

„Uczniowie – misjonarze”



„Uczniowie – misjonarze”

Akcja Katolicka szkołą wiary, apostołstwa i świętości. Materiały formacyjne na 2026 rok

ks. Tadeusz Borutka, ks. Jan Bartoszek,
ks. Krzysztof Guzowski, ks. Wojciech Kućko,
ks. Wiesław Łużyński, ks. Jan Orzeszyna,
ks. Maciej Ostrowski, ks. Henryk Skorowski

Redakcja
ks. Tadeusz Borutka

Warszawa 2025

Korekta:
Sylvia Sperling

Opracowanie techniczne i przygotowanie do druku:
Wydawnictwo «scriptum»
www.wydawnictwoscriptum.pl

Copyright © by Akcja Katolicka w Polsce, 2025

ISBN

Wydawca:
Akcja Katolicka w Polsce
ul. Nowogrodzka 49
00-695 Warszawa

Druk:
Poligrafia Salezjańska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 266 40 00

Modlitwa członka Akcji Katolickiej

Bądź uwielbiony, Boże, za łaskę chrztu świętego,
dzięki której otrzymałem dar wiary
i stałem się członkiem Twojego Mistycznego Ciała,
Kościoła Świętego.

Dziękuję Ci, Panie, za powołanie mnie do apostoł-
stwa i umacnianie mnie w nim.
Dziękuję Ci, Boże, za obdarzenie mnie
charyzmatem głoszenia Dobrej Nowiny
współczesnemu człowiekowi
w łączności z moim biskupem i proboszczem.
Przeżywam wielkość mego powołania,
lecz uświadamiam sobie także
słabość i kruchość moją.
Dlatego proszę Cię, Boże,
Stwórcu i Królu wszechświata,
byś wspierał mnie w budowaniu Twojego królestwa.
Spraw, bym czynnie uczestniczył w życiu Kościoła
i Ojczyzny.
Dodawaj mi sił i mądrości,
bym modlitwą i apostołską działalnością
uświęcał moje życie osobiste, rodzinne,
pracę, wypoczynek i całe życie społeczne.
Ześlij, proszę, światło Ducha Świętego,

bym Twoją pomocą wsparty
potrafił formować siebie i innych w duchu Ewangelii
i nauki Kościoła katolickiego.
Spraw, bym apostołując w Akcji Katolickiej,
był dyspozycyjny,
wierny podjętym postanowieniom,
gotowy do wyrzeczeń
i wytrwały w przeciwnościach.

Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa,
który z Tobą żyje i króluje
w jedności Ducha Świętego,
Bóg przez wszystkie wieki wieków.

Amen.

Matko Kościoła, módl się za nami.
Święty Janie Pawle II, módl się za nami.
Święty Wojciechu, módl się za nami.

Akt Zawierzenia Akcji Katolickiej w Polsce Matce Bożej

wyłożony 14 czerwca 2024 r. na Jasnej Górze
przez Andrzeja Kamińskiego
Prezesa Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej
w Polsce

Jasnogórska Królowo Polski! Z największą ufnością przychodzimy dzisiaj do Ciebie w dorocznej pielgrzymce, aby dziękować Ci za wszelkie łaski i błagać o Twoją pomoc. Nie liczymy na nasze zasługi ani na dobre uczynki, tylko na nieskończone zasługi Pana Jezusa i na Twoją niezrównaną macierzyńską miłość. Syn Twój, umierając, dał nam Ciebie za Matkę. Jesteśmy świadomi, jak wiele Ci zawdzięczamy – jako naród i Kościół. Dlatego w duchu wiary i chrześcijańskiej miłości zawieramy Ci po raz kolejny nasze stowarzyszenie – Akcję Katolicką w Polsce: Asystenta Krajowego, Asystentów Diecezjalnych i Parafialnych, członków, kandydatów i sympatyków, a szczególnie naszych chorych i cierpiących.

Powierzam Ci także siebie, niegodnego sługę, któremu przypadło pełnić przez kolejną kadencję funkcję jej

Krajowego Prezesa. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Wraz z Zarządem Krajowym chcę odtąd czynić wszystko z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonamy, Ty zaś wszystko możesz i zawsze zwyciężasz. Spraw zatem, Wspomożycielko wiernych, aby nasza działalność przynosiła dobre owoce Kościołowi, w służbie którego jesteśmy. Powierzam Ci moją rodzinę, a nade wszystko moją żonę, wszystkie nasze rodziny, parafie, Ojczyznę i całą naszą wspólnotę Akcji Katolickiej. Spraw, by była rzeczywistym królestwem Twego Syna i Twoim.

W sposób szczególny powierzamy Ci sprawy naszej Ojczyzny, zwłaszcza te trudne, których w ostatnim czasie przybywa. Niektóre z nich grożą paraliżem porządku społecznego, a nawet utratą naszej suwerenności. Boli nas celowe niszczenie kultury zakorzenionej w chrześcijańskim dziedzictwie narodu i ogólnoludzkich wartościach, deprecjonowanie edukacji i erozja systemu oświaty. Obrażają nas i niepokoją nasilające się ataki na Kościół i jego duchowieństwo. A co powiedzieć o atakach na niewinne istoty ludzkie znajdujące się w łonach naszych matek, na świętość naszych małżeństw i naszych rodzin?

Dzisiaj stajemy przed Tobą, swoją Matką i Królową, we wspólnocie naszego stowarzyszenia. Prawie trzydzieści jeden lat temu wołał o Akcję Katolicką św. Jan Paweł II, gdyż uważał, że jest ona potrzebna Kościołowi. Odpowiedzieliśmy na jego wołanie, które powtórzyli do nas nasi biskupi i nasi kapłani. Minęły lata i Akcja Katolicka powstała, zadomowiła się w naszej Ojczyźnie i przyniosła Kościołowi tyle dobrych owoców. Dzisiaj składamy je wszystkie przed Tobą na ołtarzu Ojczyzny. Przyjmij je, a wraz z nimi przyjmij tych, którzy je tworzyli. Wielu z nich już nie ma pośród nas, bo odeszli na wieczną

wartę. Modlimy się za zmarłych naszych asystentów i członków. Okaż im owoc Swojego Łona!

Stajemy dzisiaj przed Tobą w poczuciu, że jesteśmy sługami niegodnymi i mało użytecznymi! Mamy świadomość naszych braków, bierności i apatii, która nas coraz bardziej paraliżuje. Zbyt mało daliśmy z siebie na rzecz rozwoju Królestwa Chrystusowego na polskiej ziemi. Zbyt mało troszczyliśmy się o nasze dzieci i nasze wnuki. Głosimy Chrystusa innym, a w naszych rodzinach coraz mniej miejsca dla Niego. Mogliśmy uczynić więcej dobra na rzecz naszych parafii i naszych diecezji. Za mało, zbyt mało, troszczyliśmy się o powołania kapłańskie i zakonne! Starzejemy się – to prawda, ubywa nas w szeregach, nie mamy następców w naszych wspólnotach, dlatego potrzebujemy Twojej matczynej pomocy. Nie opuszczaj nas! Wspomagaj nas i prowadź ku świetlanej przyszłości.

Weź każdego z nas za rękę i poprowadź do swojego Syna, niech wzmocni nasze siły i swoją łaską sprawi, abyśmy byli skuteczni w działaniu. Abyśmy przynosili dobre owoce naszej Ojczyźnie i Kościołowi. Niech On umocni nas na drodze naszego apostołowania w trudnym świecie wraz z naszymi biskupami i kapłanami. Otwórz ich serca i spraw, by dostrzegli w nas ludzi gotowych i przygotowanych do współpracy w dziele ewangelizacji. Niech nas nie zostawiają samych, niech nas wspierają i umacniają, a nasi asystenci niech znajdują czas dla naszej formacji, bo bez nich nie damy sobie rady.

Jakże pragniemy, by dzięki naszemu apostołskiemu zaangażowaniu wzrastała chwała Boża w naszych rodzinach, parafiach, diecezjach. By na polskiej ziemi i w całej Europie zachowywano przykazania Boże i naukę Ewangelii, by szanowano godność osoby ludzkiej i wypływające z niej prawa, a szczególnie podstawowe prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej *śmierci, aby miłowano*

Kościół, Ojca Świętego i pasterzy. Przyzywamy dzisiaj wstawiennictwa naszego Patrona św. Jana Pawła II i bł. Prymasa Tysiąclecia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i prosimy Cię – umocnij nas w służbie Akcji Katolickiej. Spraw, by Chrystus stał się: dla niewierzących – światłem, dla grzesznych – nawróceniem, dla zagubionych – drogą, dla poszukujących – prawdą i życiem, dla dobrych – umocnieniem.

Spraw Matko i Królowo, abyśmy „całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością taką, jaką zaszczerpia w nas Chrystus na chrzcie świętym; abyśmy nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili; abyśmy nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”. Maryjo, Matko i Królowo, która z tego cudownego Jasnogórskiego obrazu z taką czułością na nas spoglądasz, racz wysłuchać naszych błagań, przyjdź nam z pomocą w wielorakich potrzebach naszych i nie opuszczaj nas.

„Matko która nas znasz z dziećmi Twymi bądź,
na drogach nam nadzieją świeć z Synem Twym
z nami idź...”.

Litania do św. Jana Pawła II

Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo – módl się za nami.

Święty Janie Pawle, módl się za nami.
Zanurzony w Ojcu bogatym w miłosierdzie,
Zjednoczony z Chrystusem, Odkupicielem człowieka,
Napełniony Duchem Świętym, Panem i Ożywicielem,
Całkowicie oddany Maryi,
Przyjacielu świętych i błogosławionych,
Następco Piotra i Sługo sług Bożych,
Stróżu Kościoła nauczający prawd wiary,
Ojcze Soboru i wykonawco jego wskazań,
Umacniający jedność chrześcijan i całej rodziny ludzkiej,

Gorliwy Miłośniku Eucharystii,
Niestrudzony Pielgrzymie tej ziemi,
Misjonarzu wszystkich narodów,
Świadku wiary, nadziei i miłości,

Wytrwały Uczestniku cierpień Chrystusowych,
Apostole pojednania i pokoju,
Promotorze cywilizacji miłości,
Głosicielu Nowej Ewangelizacji,
Mistrzu wzywający do wypłynięcia na głębie,
Nauczycielu ukazujący świętość jako miarę życia,
Papieżu Bożego Miłosierdzia,
Kapłanie gromadzący Kościół na składanie ofiary,
Pasterzu prowadzący owczarnię do nieba,

Bracie i Mistrzu kapłanów,
Ojciec osób konsekrowanych,
Patronie rodzin chrześcijańskich,
Umocnienie małżonków,
Obrońco nienarodzonych,
Opiekunie dzieci, sierot i opuszczonych,
Przyjacielu i Wychowawco młodzieży,
Dobry Samarytaninie dla cierpiących,
Wsparcie dla ludzi starszych i samotnych,
Głosicielu prawdy o godności człowieka,
Mężu modlitwy zanurzony w Bogu,
Miłośniku liturgii sprawujący Ofiarę na ołtarzach świata,
Uosobienie pracowitości,
Zakochany w krzyżu Chrystusa,
Przykładnie realizujący powołanie,
Wytrwały w cierpieniu,
Wzorze życia i umierania dla Pana,

Upominający grzeszników,
Wskazujący drogę błędzącym,
Przebaczający krzywdzicielom,
Szanujący przeciwników i prześladowców,
Rzeczniku i obrońco prześladowanych,
Wspierający bezrobotnych,
Zatroskany o bezdomnych,
Odwiedzający więźniów,

Umacniający słabych,
Uczący wszystkich solidarności,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
zmiłuj się nad nami.

Módl się za nami, święty Janie Pawle.
Abyśmy życiem i słowem głosili światu Chrystusa,
Odkupiciela człowieka.

Módlmy się:

Miłosierny Boże, przyjmij nasze dziękczynienie za dar
apostolskiego życia i posłannictwa świętego Jana Pawła II
i za jego wstawiennictwem pomóż nam wzrastać w miło-
ści do Ciebie i odważnie głosić miłość Chrystusa wszyst-
kim ludziom. Przez Chrystusa, Pana naszego.
Amen.

(modlitwa uzyskała *imprimatur*
metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza
z 12 kwietnia 2011 roku)



ks. Tadeusz Borutka

Bł. Stanisław Starowieyski (1895–1941)

Błogosławiony Stanisław Kostka Starowieyski należy do gorliwych działaczy Akcji Katolickiej i tak scharakteryzował go w homilii beatyfikacyjnej Ojciec Święty Jan Paweł II¹. Jego beatyfikacja w gronie 108 Męczenników z czasów drugiej wojny światowej, 13 czerwca 1999 roku w Warszawie, sprawiła, że Akcja Katolicka w Polsce otrzymała nowego – obok św. Wojciecha Biskupa i Męczennika – orędownika i patrona². Bł. Stanisław Starowieyski zasłynął jako dobry ziemianin – zapobiegliwy gospodarz i przykładowy ojciec rodziny, odznaczający się dużą pobożnością i miłosierdziem wobec potrzebujących. Był działaczem Akcji Katolickiej, otrzymał tytuł szambelana papieskiego.

W dniu 18 października 2025 r. jego relikwie zostały uroczysto wprowadzone do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie-Wilanowie. W uroczystościach tych wziął udział abp Adrian Galbas SAC, metropolita warszawski, asystenci Akcji Katolickiej, jej członkowie i sympatycy. Wśród relikwii obecnych w tej świątyni są m.in. relikwie

¹ Jan Paweł II, *Świadkowie żywej wiary, niezachwianej nadziei i ofiarnej miłości. Homilia podczas mszy św. beatyfikacyjnej*, „L'Observatore Romano” (wydanie polskie) 20 (1999), nr 8 (215), s. 76.

² M. Leszczyński, *Wzór Polaka, katolika i działacza Akcji Katolickiej*, „Niedziela Ogólnopolska” 47 (2005), s. 14.

św. Jana Pawła II, bł. Jerzego Popiełuszki, św. Faustyny Kowalskiej, św. Maksymiliana Kolbe, św. Andrzeja Boboli, św. Józefa Pelczara, a także relikwie św. Zygmunta Gorazdowskiego. W Panteonie Wielkich Polaków spoczywają również prochy Prezydentów RP na Uchodźstwie: Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego, Stanisława Ostrowskiego i Ryszarda Kaczorowskiego.

Stanisław Kostka urodził się 11 maja 1895 roku w Ustrobnej, jako syn Stanisława i Amelii z Łubieńskich. Stanisław był ich trzecim dzieckiem. Wkrótce po urodzeniu się Stanisława dziadkowie przenieśli się z Ustrobnej do leżącej za pobliskim Wisłokiem Bratkówki, w parafii Odrzykoń. Tam, w domu Bratkowskim, spędził dzieciństwo i młodość³.

Państwo Starowiejscy byli mocno przywiązani do wiary i Kościoła, a ich „życie katolickie i społeczne stało na bardzo wysokim poziomie”. Utrzymywali sąsiedzkie stosunki z ludnością wiejską, wspomagali materialnie najuboższych, leczyli chorych, a także troszczyli się o rozwój duchowy ludności. Przy dworze funkcjonowała niewielka kaplica, w której odprawiano msze św. w niedziele, nabożeństwa różańcowe, majowe i czerwcowe.

Starowiejscy angażowali się czynnie w akcję katolicko-społeczną, inspirowaną przez papieża Piusa X, który na progu swego pontyfikatu wezwał katolików świeckich, aby – przy boku duchowieństwa – wypowiedzieli walkę cywilizacji antychrześcijańskiej i „wprowadzili z powrotem Chrystusa do rodziny, do szkoły, do społeczeństwa”⁴. Stanisław uczył się najpierw w domu rodzinnym i w Kolegium Jezuitów w Chyrowie, gdzie też

³ Zob. Z. Kulik, *Bł. Stanisław Kostka Starowiejski*, Sandomierz 2005.

⁴ M. Leszczyński, *Bł. Stanisław Kostka Starowiejski jako działacz Akcji Katolickiej*, Zamość 2000, s. 4–5.

wstąpił do Sodalicii Mariańskiej. W 1914 roku zdał maturę i zapisał się na wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiów jednak nie ukończył, przeszkodził mu w tym wybuch pierwszej wojny światowej, podczas której brał udział w walkach na froncie wschodnim, między innymi o Lwów i Przemyśl. Uczestniczył też w formowaniu wojska polskiego w Krakowie, a w czasie wojny polsko-ukraińskiej (1918–1919) bronił cytadeli lwowskiej. Za zasługi na polu walki otrzymał Krzyż Walecznych i Order Virtuti Militari.

Po powrocie do domu zaręczył się ze starszą od niego o rok Marią Szeptycką (1894–1976). Ostatecznie zrezygnował ze studiowania prawa, czego nie mógł odżalować jego ojciec. Ukończył natomiast kurs rolniczy i odbył odpowiednią praktykę rolniczą. 24 sierpnia 1921 roku zawarł w Łabuniach ślub, związek pobłogosławił ojciec chrzestny Stanisława, ks. Franciszek Starowieyski. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Łaszczowie w diecezji lubelskiej. Dodać należy, że Maria była w prostej linii prawnuczką Aleksandra Fredry, Stanisław natomiast był też prawnukiem, tyle że siostry komediopisarza. Z ich małżeństwa urodziło się sześcioro dzieci: Ignacy (1922), Aleksander (1923–1944, poległ w powstaniu warszawskim), Maria (1925), Stanisław (1927), Elżbieta (1929), Andrzej (1931). Dziś pozostała już tylko Elżbieta, mieszkająca w Australii. Rodzina była przepojona autentyczną wiarą i pobożnością, należała do zatroskanych o dobro Kościoła i Ojczyzny. Rodzice wraz z dziećmi prowadzili gorliwe życie religijne. Codziennie uczestniczyli we mszy św. i przyjmowali komunię. Ponadto rozważali Słowo Boże i charakteryzowali się szczególnym nabożeństwem do Matki Najświętszej.

Stanisław Starowieyski gromadził w swoim domu rodzinnym w Łaszczowie ówczesną młodzież, inteligencję

i ziemiaństwo na rekolekcje, które prowadzili wybitni duchowni (ks. Jan Piwowarczyk, o. Jacek Woroniecki OP i o. Jan Rostworowski SJ). To on stał się inicjatorem i współorganizatorem ogólnopolskiej pielgrzymki ziemiaństwa na Jasną Górę w 1937 roku⁵. Stanisław Starowiejski był człowiekiem miłującym ziemię i nie żałował czasu na jej uprawę. Z wielkim szacunkiem odnosił się do najemników, których zatrudniał w gospodarstwie. Swoim pracownikom i ich rodzinom zapewniał godziwe wynagrodzenie oraz opiekę lekarską. Był niezwykle wrażliwy na ludzi potrzebujących, część swoich dochodów przeznaczzał na ich cele.

Ważnym miejscem jego zaangażowania religijno-społecznego była Akcja Katolicka. Od samego początku jej istnienia w Polsce, czyli od 1930 roku, był jej aktywnym członkiem, a od 1932 roku pełnił funkcję wiceprezesa. W 1935 roku został prezesem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej (DIAK) w Lublinie. W jednym ze swoich wystąpień szczerze wyznał: „Z ufnością i nadzieją, ale i z najgłębszym przekonaniem o mojej niegodności idę, Panie, do Ciebie, będę robił, co każesz, a co z tego będzie, we wszystkim i zawsze Tobie pozostawiam”⁶. Z racji pełnienia funkcji prezesa wygłaszał liczne referaty, wzorowo uczestniczył w uroczystościach, rekolekcjach, zjazdach, kursach i pielgrzymkach organizowanych przez to stowarzyszenie. Uczestniczył także w międzynarodowych kongresach kościelnych. W 1934 roku papież Pius XI nadał mu tytuł szambelana papieskiego.

⁵ W.Z. Zieliński, *Refleksje po pielgrzymce ziemiaństwa do Częstochowy*, Warszawa 1937, s. 59; zob. S. Starowiejski, *Konsekwencje pielgrzymki ziemiańskiej*, „Kwartalnik Sodalicyjny. Organ Ogólnego Związku Sodalicyjnego Pań Wiejskich w Polsce” 4 (1937), s. 55–59.

⁶ Cyt. za: M. Leszczyński, *Wzór Polaka, katolika i działacza Akcji Katolickiej*, dz. cyt., s. 14.

Celem Akcji Katolickiej w okresie międzywojennym było zaktywizowanie ludzi świeckich i pobudzenie do współpracy z hierarchią kościelną oraz zwykłym klerem, aby razem „odnowić świat w Chrystusie”. Stanisław uważał, że najważniejszym zadaniem jest zaktywizowanie ziemiaństwa i inteligencji. Gromadził więc ziemian, później nauczycieli, na rekolekcje. Zakładał Koła Inteligencji Katolickiej. W swoim majątku przystosował parter siedziby na salę spotkań religijnych i salę teatralną dla Kółka Miłośników Sceny.

W pracy apostołskiej kierował się miłością do Boga, Kościoła i bliźnich. W jednym ze swych rozmyślań zapisał: „Czegoż nie warto zrobić i poświęcić, by tyle dusz ginących ratować, o Panie Jezu! Choć sam godny potępienia, proszę Cię, Panie, za siebie i innych [...]. Zmiłuj się, Panie, i mnie tonącemu pozwól innych z toni ratować”⁷. Kierował się chrześcijańską miłością zwłaszcza wobec ubogich i potrzebujących, zakładał koła charytatywne, a także odwiedzał, w każdy piątek, wraz z proboszczem ks. Dominikiem Majem chorych i biednych, niosąc im pomoc materialną i duchową. Ubogich przyjmował też w swoim domu. Wspierał materialnie uczące się dzieci i młodzież z biednych rodzin. Wszystkim potrzebującym, bez względu na ich religię czy narodowość, niósł pomoc zawsze bardzo dyskretnie. W tej służbie innym wspomagała go małżonka Maria – kobieta o wielkim sercu i głębokiej duchowości. Wieść o działalności Stanisława Starowieyskiego dotarła nawet do papieża Piusa XI, który – jak to zostało już wcześniej zasygnalizowane – „za działalność katolicką i gorliwą pracę w Akcji Katolickiej” mianował go swoim „Tajnym Szambelanem”⁸.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Niestety, wybuch drugiej wojny światowej przyniósł poważne zmiany w życiu i działalności Stanisława Starowieyskiego. Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku jego dom był schronieniem dla uciekinierów. 19 czerwca 1940 roku został aresztowany razem z ks. Dominikiem Majem i Aleksandrem Szeptyckim przez gestapo i przewieziony do Rotundy Zamojskiej. Więziony był następnie na Zamku Lubelskim i w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdzie osadzony w bloku 49, otrzymał numer 25711; we wrześniu trafił do Dachau do bloku 23, gdzie otrzymał numer 16532 (inne źródło podaje 22403). Wśród współwięźniów prowadził działalność apostołską oraz udzielał im pomocy na miarę ograniczonych możliwości. Świadek jego uwięzienia ks. Maj pisał o nim: „Swoją niezwykłą pogodą ducha i męstwem umacniał innych. Był apostołem i w obozie. Iluż ludziom ułatwił spowiedź [...]. I nie tylko był ośrodkiem samopomocy duchowej, ale wielu z nas zaświadczyć może, jak organizował i pomoc materialną, wielkodusznie dzieląc się z najbardziej potrzebującymi”⁹.

Sytuacja Stanisława Starowieyskiego w obozie była bardzo ciężka. Podlegał on szczególnym prześladowaniom jako ziemianin i działacz katolicki. Ciężka praca, głód, tortury doprowadziły do odnowienia choroby z czasów służby wojskowej podczas pierwszej wojny światowej – otworzyły się żyły w nogach. Mimo to nie poddawał się, a wręcz umacniał dobrym słowem innych. Będąc w obozie, Stanisław nie zapominał również o rodzinie. Często pisał do niej listy. Zachowało się czternaście listów obozowych, będących świadectwem jego żywej wiary i poddania się woli Bożej.

⁹ M. Starowieyski, *Sprawiedliwy z wiary żyje. Życie i męczeństwo Stanisława Starowieyskiego*, Kraków 1999, s. 32.

Wkrótce ciężko zachorował i 9 kwietnia 1941 roku w Wielką Środę zdecydował się udać do obozowego szpitala, gdzie został sadystycznie pobity przez Reiverkapo Haidena. Współwięźniowie dowlekli Starowieyskiego do drutów. Tam wypowiedział się u ks. Dominika Maja¹⁰. Następnie na bloku otrzymał komunię św.

Do współwięźnia Adama Sarbinowskiego powiedział: „Już umieram, nie zobaczę swojej rodziny, ani Ojczyzny na tym świecie! Jeśli wyjdiesz z obozu, odwiedź moją rodzinę w Łaszczowie i powiedz, że umarłem w tym dniu świętym, w którym zmarł Chrystus”. Zmarł w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną (12–13 kwietnia) 1941 roku.

W poranek wielkanocny rozeszła się wiadomość o śmierci Stanisława Starowieyskiego. Jak relacjonuje przywołany tu już Adam Sarbinowski: „Śmierć jego wywarła bardzo silne wrażenie na wszystkich, choć byliśmy do oglądania śmierci przyzwyczajeni. Przy wnoszeniu jego ciała wszyscy zdjęli czapki, co się nigdy nie zdarzało. Dla mnie śmierć jego była strasznym ciosem. Popadłem w depresję, byłem bliski samobójstwa. Jak kiedyś żywy Stanisław, tak teraz duch jego uratował mnie od tego kroku. Jestem szczęśliwy, że dane mi było znać człowieka świętego”¹¹. Niezwykła reakcja współwięźniów podczas wnoszenia zwłok zmarłego, późniejsze nawrócenie świadka jego obozowego życia sprawiają, że wolno stwierdzić, iż umarł w opinii świętości, mając już w obozie opinię męczennika za wiarę.

Przyslaną z obozu urnę z jego prochami złożono na obrzeżach parku dworskiego w Łabuniach. Uczestnik tej uroczystości, Jan Kazimierz Szeptycki, tak wspomina na tamten moment: „Zdawałem sobie w czasie pogrzebu

¹⁰Tamże, s. 42.

¹¹Tamże, s. 45.

sprawę, że Stanisław zginął męczeńską śmiercią, że niewątpliwie do końca był takim, jaki był za życia – człowiekiem mocnym i niezachwianym w wierze i swoich przekonaniach”¹². Jego syn Andrzej daje natomiast takie świadectwo: „Teraz, gdy często myślę o tym, co zostało napisane o moim ojcu, widzę, że nie zdawałem sobie nigdy sprawy z tego, że wiara ojca była taka głęboka [...], że mój ojciec był tak bardzo wierzący. Nie zdawałem sobie także sprawy z tej intensywności działania ojca w Akcji Katolickiej”¹³.

13 czerwca 1999 roku papież Jan Paweł II dokonał w Warszawie beatyfikacji Stanisława Starowieyskiego jako jednego ze 108 Męczenników Polskich. Wspomnienie błogosławionego obchodzimy w rocznicę jego męczeńskiej śmierci 13 kwietnia.

Błogosławiony Stanisław Starowieyski uczy nas prawdziwego patriotyzmu. Dla Polaków słowo ojczyzna posiada nie tylko znaczenie pojęciowe, ale i uczuciowe, którego zdaje się nie znają inne narody świata w takiej intensywności. Te zwłaszcza, które nie doświadczyły, takich jak naród polski, dziejowych strat, krzywd i zagrożeń, a nade wszystko utraty niepodległości. Te doświadczenia stały się wielowiekową kuźnią polskiego patriotyzmu¹⁴.

Po drugiej wojnie światowej, wraz z objęciem rządów przez komunistów, zaczęto systematycznie niszczyć prawdziwy patriotyzm. Znikają takie pojęcia jak ojczyzna i naród, zastępuje się je przez pojęcia kraj, państwo,

¹² J.K. Szeptycki, *Moje wspomnienia*, mps, Warszawa 1991, s. 10.

¹³ *Relacja podczas ogólnopolskich rekolekcji Akcji Katolickiej w Łabuniach k. Zamościa, 14–18 XI 2003*, „Biuletyn Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce” 15 (2004), s. 26–27.

¹⁴ Por. Jan Paweł II, *Misja Kościoła dla postępu ludzkości*, w: *Nauuczanie papieskie II, 1 (1979)*, Poznań 1990, s. 595.

społeczeństwo, niekiedy lud. Niestety po upadku komunizmu w 1989 roku niewiele się w tej dziedzinie zmienia, wręcz przeciwnie, wraz ze zmianą orientacji politycznych ze Wschodu na Zachód dążenia do osłabienia więzi narodowych jeszcze bardziej się nasilają.

Tymczasem miłość ojczyzny jest podstawową powinnością moralną obywateli. Kościół naucza zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem, i łączy go z nakazem czwartego przykazania Bożego. Sobór Watykański II przypomina: „niech obywatele pielęgnują wielkodusznie i wiernie miłość ojczyzny” (KDK, 75). Natomiast *Katechizm Kościoła katolickiego* podkreśla, że „miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości” (KKK, 2239).

Miłość ojczyzny nie polega wyłącznie ani nawet przede wszystkim na uczuciu. Wyżej niż więzi uczuciowe między członkami tego samego narodu należy cenić miłość jako życzliwe nastawienie woli wobec ojczyzny, pragnienie dla niej prawdziwego dobra i wszelkiej pomyślności¹⁵. Miłość ojczyzny stawia więc przed obywatelami konkretne zobowiązania moralne. Jednym z nich jest niewątpliwie obowiązek uznania ojczyzny. To uznanie powinno łączyć się z miłością i szacunkiem dla dóbr narodowych, czyli z wiernością dziedzictwu narodowemu. Miłość ojczyzny powinna znaleźć nade wszystko wyraz w służbie. Polega ona na poświęceniu swych sił, troski i starań dobru wspólnoty, podporządkowaniu jej interesów osobistych. Istnienie i pomyślność ojczyzny mogą wymagać też gotowości do poniesienia wielkich ofiar.

Miłość ojczyzny implikuje przede wszystkim obowiązek przyznania się do swej ojczyzny. Fakt przynależności do ojczyzny nie zależy od wolnego wyboru, wymaga

¹⁵ S. Olejnik, *Teologia moralna*, t. VII, Warszawa 1993, s. 270.

natomiast uznania tego, co przypadło komuś jako los z woli Stwórcy. Ojczyzny się nie wybiera, ją się zastaje, otrzymuje z góry jako dar z nieba, z całym jej bogactwem dóbr, ale – niestety – i z dziedzictwem słabości i nędzy¹⁶.

Miłość do ojczyzny wymaga wierności dziedzictwu. Dziedzictwo jest wartością, której nie wymyślił człowiek. Jest to trwanie człowieka w określonym miejscu i uczestnictwo w określonych darach, jako trwanie w darze stworzenia. Na podstawowe elementy dziedzictwa składają się: ziemia, dziedzictwo wartości chrześcijańskich, kultura i związana z nią tradycja. Związek z ziemią leży u podstaw dziedzictwa. Charakterystyczną cechą i dziedzictwem naszego narodu jest nierozwalny związek z chrześcijaństwem i Kościołem. Owocem pracy, i to wielowiekowej, jest to, co nazywamy dziedzictwem pokoleń, czyli kulturą materialną narodu. Czerpiemy z niej i powinniśmy przysparzać ojczyźnie nowych wartości.

Miłość do ojczyzny zobowiązuje do pietyzmu, który jest postawą szczególnego szacunku i czci wobec ojczyzny, uznaniem jej za wielki dar Boży, „sprawę społeczną” górującą nad wszystkimi innymi sprawami tego świata. W postawie pietyzmu wyraża się cześć dla niej jako źródła swojego pochodzenia. W tej miłości znajduje też wyraz postawa wdzięczności (Bogu i rodzicom). Bogactwo dóbr zobowiązuje do czci i wdzięczności. Natomiast wszystko, co złe w ojczyźnie, zasługuje na potępienie i odrzucenie.

Uznanie swojej ojczyzny zakłada jakiś stopień jej poznania. Chodzi o to, aby wiedza o ojczyźnie była, w miarę możliwości, najrozleglejsza. Nie należy szczędzić starań, aby poznać swój kraj, jego bogactwo i piękno krajobrazu, jego dzieje, zabytki kultury narodowej, dzieła jego

¹⁶ Tamże, s. 271.

geniuszy, literaturę, sztukę, wreszcie jego obyczaje¹⁷. Poznanie ojczyzny powinna przepajać serdeczność połączona z szacunkiem dla dóbr narodowych. Każdy powinien otaczać czcią kulturę ojczystą i obyczaj narodowy, język ojczysty oraz zabytki piśmiennictwa i sztuki. Szacunek dla bogactwa ducha własnej ojczyzny nakazuje obronę języka, obyczaju i kultury narodowej przed jawnymi i podstępными próbami wynarodowienia. Z szacunkiem trzeba się też odnieść do przeszłości ojczyzny, do jej zabytków, bohaterów, godeł i symboli narodowych¹⁸.

Miłość ojczyzny powinna znaleźć wyraz także w ofiarnej służbie dla niej. Służba ta polega na poświęceniu swoich sił, troski i starań dobru wspólnoty, podporządkowaniu jej interesów osobistych. Miłość ojczyzny posiada różne wymiary i aspekty. Potrzebne są więc działania zapewniające narodowi dobrobyt, pomnażające jego zasoby gospodarcze, ekonomiczne, wnoszące przynależnie bogactwa narodowego. Nieodzowne jest także działanie na rzecz duchowego dobra ojczyzny: na rzecz rozwoju intelektualnego, moralnego i kulturalnego wspólnoty narodowej. Tylko praca, wytrwała i ofiarna, może zapewnić ojczyźnie pomyślność, dobrobyt, pokój i rozwój¹⁹. Innym aspektem służby na rzecz ojczyzny jest nauka. Wnosi ona wiele pozytywnych i innowacyjnych wartości w życie społeczne dzisiejszego świata.

Istnienie i pomyślność ojczyzny mogą wymagać też gotowości do poniesienia wszelkich ofiar. W razie skrajnej potrzeby – przy respektowaniu oczywiście zasady sprawiedliwego, czyli równomiernego rozłożenia ciężarów społecznych – każdy powinien być gotowy oddać jej wszystko, co posiada, ofiarować jej całe swe mienie i cały

¹⁷ Tamże, s. 272.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

swój trud, a nawet poświęcić jej swoje życie. W sytuacji zagrożenia bytu ojczyzny miłość do niej i służba dla niej domagają się jej obrony, aż do oddania za nią życia. Chodzi o walkę w obronie bytu narodu, nie zaś o wojnę zaborczą czy taką, która może zagrozić totalnym zniszczeniem. W porządku bytu doczesnego obrona egzystencji społeczności narodowej nie tylko usprawiedliwia ofiarę z życia jednostki, ale niekiedy może nawet jej się domagać.

Szlachetne propagowanie wartości narodowych jest niewątpliwie niekwestionowanym moralnie i piękniejszym niż wojna orężna sposobem walki o uznanie własnej ojczyzny na arenie międzynarodowej. Propagowanie tych wartości musi mieć charakter pokojowy, odpowiadać normom kulturalnego współżycia narodów i nie naruszać stosunków międzynarodowych. Patriotyzm żąda często wyrzeczeń i ofiar, i dlatego wymaga odpowiedniego wychowania. Jak w każdej innej sferze życia moralnego, tak i tu wszelkie braki w wychowaniu grożą niebezpieczeństwem kwestionowania najbardziej oczywistych i słuszych obowiązków wobec ojczyzny²⁰. Wychowanie powinno zdążać w dwóch kierunkach: wierności i miłości. Zarówno wierność, jak i miłość ojczyzny oznaczają zakaz wyrządzania szkody własnemu narodowi i troskę o to, by nie czynili tego inni. Jednocześnie oznaczają obowiązek przyczyniania się do pomnażania dobra własnego narodu. Miłość ojczyzny ma charakter stały, zobowiązuje zawsze i nie jest zależna od wydarzeń nadzwyczajnych. Patriotyzm nie jest postawą nadzwyczajną, jest normalnym urzeczywistnieniem miłości ojczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że bł. Stanisław Starowieyski był patriotą i męczennikiem – oddał życie za wiarę i za ojczyznę.

²⁰ Tamże, s. 273.

Modlitwa

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, który obdarzyłeś błogosławionego Stanisława Kostkę Starowieyskiego, męczennika, zdolnością łączenia szlachectwa z pracowitością, bogactwa z wrażliwością na potrzeby ubogich, pobożności z zaangażowaniem doczesnym oraz oddania rodzinie i Ojczyźnie z odpowiedzialnością za Kościół; spraw, abyśmy za jego wstawiennictwem i pod opieką Matki Odkupiciela otrzymali łaskę doskonałego łączenia działalności doczesnej z szukaniem tego, co wieczne, aż razem ze świętymi staniemy się uczestnikami nieustającego szczęścia w niebie. Który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Błogosławiony Stanisławie, Patronie Akcji Katolickiej w Polsce, módl się za nami!





bp Marek Mendyk

Słowo Asystenta Krajowego

Nasze spotkanie z Chrystusem w czasie chrztu św. zmieniło radykalnie całe nasze życie. Od tej pory zostaliśmy wezwani, ale też uzdolnieni do naśladowania Chrystusa. Naśladowanie to w Ewangeliach zostało przedstawione w dwóch postawach: pierwsza polega na „pokonywaniu drogi” z Chrystusem; druga zaś na „pójściu za” Nim jako przewodnikiem, Jego śladami i w tym samym kierunku. Można powiedzieć, że w ten sposób została zarysowana postawa ucznia, która wyraża się na różne sposoby. Niektórzy naśladowują Chrystusa w sposób ogólnikowy i często powierzchowny. Niektórzy są powołani w sposób specjalny przez Chrystusa, a pośród nich szczególnie miejsce zajmuje Dwunastu.

Pójście za Jezusem oznacza, według papieża Franciszka, bycie uczniem Jezusa. Być uczniem Chrystusa to podążać za Nim, naśladować Go i oddać Mu swoje życie. Uczeń Chrystusa stara się przestrzegać przykazań Jezusa i realizować Jego nauczanie. Bycie zaś uczniem Jezusa, w świetle nauczania papieża Franciszka, oznacza *szukanie*

Jezusa, przebywanie z Jezusem, głoszenie Jezusa. Uczniowie szukali Jezusa, a następnie poszli z Nim i pozostali z Nim przez cały wieczór. A następnie udali się na wszystkie strony świata, by Go *głosić*. Najpierw szukali, później przybyli i przebywali z Nim, wreszcie rozpoczęli głoszenie Jego nauki (Franciszek, *Anioł Pański*, 14 I 2024).

Chrystus proponuje drogę wąską, wymagającą ofiary i złożenia całkowitego daru z siebie: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Mk 8, 34). Na tej drodze można spotkać się także z prześladowaniem: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20). Na tej drodze naśladowania mogą więc wystąpić chwile trudne, a nawet bolesne. Mogą one przyczynić się do zniechęcenia, a nawet do rezygnacji.

Przynależność do Chrystusa wymaga zatem ofiary i poświęcenia, często płaci się wysoką cenę – nawet cenę życia. Świat nie był i nie jest gościnnie dla Chrystusa i Jego uczniów. Tak dzieje się szczególnie w Europie i tak zaczyna się dziać w naszej Ojczyźnie. Walka z Kościołem nabiera tempa i ostrości. „Piłowanie” katolików już trwa i jego owoce są bardzo gorzkie.

Mimo tych trudności warto być uczniem Jezusa, warto być chrześcijaninem. Cudownie jest być chrześcijaninem ze świadomością, że otwiera to przed nami szeroką perspektywę i wielką wspólnotę. Jako chrześcijanie nigdy nie jesteśmy sami. Bóg zawsze jest z nami, a my zawsze jesteśmy razem w tej wielkiej wspólnocie. To jest radość bycia chrześcijaninem i piękno wiary. My jej doświadczamy w sposób szczególny poprzez przynależność do Akcji Katolickiej, która od tylu już lat jest w służbie Kościoła i przynosi piękne owoce.

W tym roku obchodzimy trzydziestolecie jej reaktywacji w naszej Ojczyźnie. Gdy patrzymy na te minione

lata, dziękujemy Bogu za wszystkich ludzi, którzy ją tworzyli i którzy w niej działali. Ta działalność zaowocowała wspaniałymi osiągnięciami duchowymi i materialnymi. Nie sposób je wszystkie wymienić. Dzięki nim umacnia się wiara wielu ludzi i wzrasta moc apostołskiego działania ludzi świeckich.

Dostrzegamy jej wielkie dobro i – pragnąc jej świetlanej przyszłości – myślimy o tym, co należy zmienić lub ulepszyć. Akcja Katolicka zanurzona w problemach tego świata, a więc wzrastającej laicyzacji i ateizacji życia, którego źródłem jest materializm i konsumpcjonizm, potrzebuje dzisiaj swojej odnowy. Wiemy, że kiedy mówimy o odnowie, to myślimy o potrzebie naszego nawrócenia. Nie naprawimy struktur parafialnych i diecezjalnych Akcji Katolickiej bez naprawy naszych serc. Potrzebne jest więc nawrócenie jej członków. Tylko nawróceni ludzie mogą stać się jej nową siłą, siłą odradzającą i wzmacniającą.

Dlatego tak bardzo potrzebna jest formacja duchowa, intelektualna, doktrynalna i pastoralna. To ona jest siłą napędową dla rozwoju i działalności Akcji Katolickiej. Musi ona być systematyczna, przynajmniej raz w miesiącu, jeśli chodzi o oddziały parafialne. Formacja może przyczynić się do odnowy tych oddziałów, do ich umocnienia i – co więcej – do powstawania nowych w poszczególnych diecezjach. Jeśli ożywimy nasze parafialne oddziały, jeśli one swoją działalnością będą ubogacać życie religijne, to staną się zachętą dla innych wspólnot parafialnych do ich powołania.

Jak to dobrze, że w tym roku liturgicznym naszej formacji towarzyszą słowa: „Uczeń – misjonarz”. To one przypominają nam, zrzeszonym w Akcji Katolickiej, co jest dla nas najważniejsze w formacji. Mamy starać się o to, aby być prawdziwymi uczniami Chrystusa, aby

mieć uczucia, myśli i pragnienia skupione na Jezusie. Żeby tak mogło być, potrzebna jest modlitwa i życie sakramentalne, potrzebne jest praktykowanie miłosierdzia. To nasze miłosierdzie wymaga troski o wszystkie potrzeby naszych bliźnich, a więc duchowe i materialne. By je realizować, trzeba poczuć się nie tylko uczniem, ale i misjonarzem. Bycie misjonarzem to nie tylko niesienie Boga innym, ale też sposób na wzmacnianie i odnawianie własnej wiary, gdyż wiara umacnia się, gdy jest przekazywana.

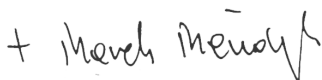
Uczeń nie zatrzymuje się tylko na sprawach dotyczących swojej wiary, ale idzie do innych, niesie Chrystusa bliźnim. Wiemy, że przestrzenią dla naszej ewangelizacji jest życie społeczne. Dzisiaj wymaga ono pilnej przemiany, gdyż panuje w nim chaos i niesprawiedliwość, której źródłem jest coraz większe bezprawie. Nie zmienimy jego grzesznych struktur bez własnego nawrócenia i bez nawrócenia naszych braci i siostr. Bez Chrystusa nie naprawimy życia społecznego i nie zmienimy jego struktur.

Akcja Katolicka potrzebuje naboru nowych członków, potrzebuje pewnego pokoleniowego odmłodzenia. My dobrze wiemy, że to Bóg jest źródłem wszelkiej młodości i wszelkiego *życia*. Jeśli wiara staje się świeżą wodą, którą nieustannie otrzymujemy – właśnie tą, która następnie pozwala nam żyć i którą z kolei my możemy nieść jako ożywiającą siłę na drogi świata, to nasza wiara może stać się siłą odmładzającą nasze stowarzyszenie.

Dziękuję autorom *Materiałów formacyjnych na 2026 rok* za opracowanie poszczególnych tematów związanych ze wspomnianym hasłem. Dzięki temu mamy gotowe materiały do naszej pracy formacyjnej w oddziałach parafialnych. Nie trzeba przypominać, że ich adresatami są przede wszystkim kapłani odpowiedzialni za wspomnianą formację. Są one także adresowane do zrzeszonych

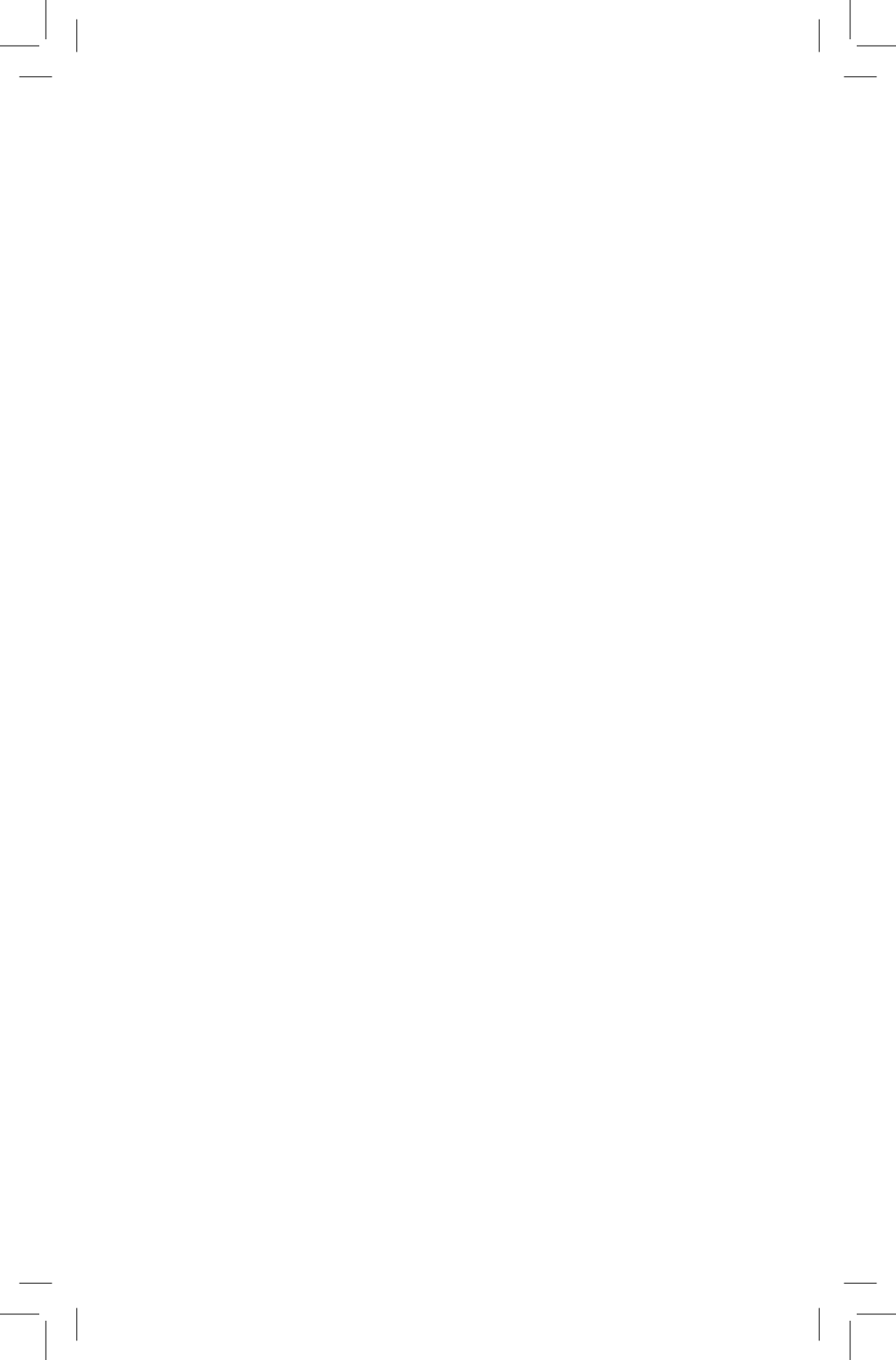
w Akcji Katolickiej, wszyscy powinniśmy z nich korzystać, dbając o naszą samoformację. W związku z tym należy się zatroszczyć o to, aby trafiły one do wszystkich zainteresowanych, aby były wykorzystane przez nich. Udostępnijmy je także tym, którzy znajdują się poza Akcją Katolicką.

Korzystając z okazji, dziękuję redaktorom i piszącym te materiały za wielki i bezinteresowny trud włożony w ich opracowanie i przygotowanie do publikacji. Należy docenić ten trud, gdyż w tym roku ukazuje się już dziewiętnasty tom *Materiałów formacyjnych*. To ogromna, redakcyjna i twórcza praca, ale nade wszystko wielka pomoc duszpasterska, za którą serdecznie dziękuję. Zachęcam zatem wszystkich do korzystania z nich. Niech one nauczą nas życia i postępowania takiego, jakie przystoi prawdziwym uczniom i misjonarzom Jezusa Chrystusa we współczesnym świecie.



+ Marek Mendyk

Asystent Krajowy Akcji Katolickiej w Polsce



Andrzej Kamiński

Prezes Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej

Słowo wstępne

Należę do Akcji Katolickiej, wraz z moją żoną Ewą, od 1996 roku, a więc od czasu jej reaktywowania w diecezji bielsko-żywieckiej. Naturalnie jesteśmy członkami jej oddziału w parafii pw. św. Wojciecha w Dankowicach, do której przynależymy. Od trzydziestu już lat stanowi ona dla nas – po rodzinie – ważne i bliskie środowisko. Stała się prawdziwą szkołą wzrastania w świętości, której wówczas bardzo nam brakowało.

Po tych latach możemy szczerze powiedzieć, że Akcja Katolicka stała się dla nas otwartym oknem, z którego patrzymy na naszą społeczną rzeczywistość, poznajemy jej problemy, a także w duchu wiary i wskazań Ewangelii próbujemy je ocenić. Dzięki stałej formacji możemy je właściwie zrozumieć i przyczyniać się do jej naprawy. Przynależność do niej pozwala nam z wiarą i odwagą patrzeć w przyszłość. A obecność w niej tak wielu wspólniających ludzi – zarówno duchownych, jak i świeckich – prawdziwie dodaje skrzydeł.

To w niej wciąż uczymy się być uczniami Chrystusa i odpowiedzialnymi członkami wspólnoty Kościoła, do której dzięki łasce chrztu św. należymy. Możemy powiedzieć, że zostaliśmy włączeni do szkoły Chrystusa, a On stał się dla nas Mistrzem. Od Niego uczymy się prawdy o życiu, poznajemy swoje powołanie i przeznaczenie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że celem uczenia się w Jego szkole jest nabycie umiejętności naśladowania Go w całym naszym życiu. Drogą do naśladowania jest „upodobnianie się do Niego”.

Zdajemy sobie sprawę z prawdy, że wybierając Jezusa, trzeba zgodzić się również na krzyż: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9, 23). Uczeń Chrystusa musi być podobny we wszystkim do swego Pana. Jezus jest przejrzysty w swoim postępowaniu. Niczego nie ukrywa przed nami. Jasno ukazuje, że kiedy decydujemy się na życie w Jego stylu, w pewnym momencie możemy być poproszeni o ofiarę, podjęcie trudu i wyrzeczenia.

„Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał (...)” (J 15, 16). To Jemu pierwszemu zależy na nas. I to dzięki Jego łasce możemy odpowiedzieć na Jego wezwanie. Z pokorą więc dziękujemy Bogu, że czyni nas otwartymi na dar Jego obecności w naszym życiu, i prosimy Go, aby czynił nas zdolnymi do odważnego dawania świadectwa.

Aby to osiągnąć, potrzebujemy pomocy ze strony samego Mistrza – Jezusa Chrystusa. Znajdujemy ją podczas modlitwy indywidualnej i wspólnotowej, w sakramentach świętych, a także w praktyce miłosierdzia wobec potrzebujących. Wszystko to umożliwi nam Akcja

Katolicka. To ona nas wspomaga duchowo i podtrzymuje na duchu. Ona też uczy nas, że nie można być prawdziwym uczniem Chrystusa, nie będąc Jego misjonarzem.

Jako uczniowie Jezusa jesteśmy posłani do współczesnego świata. W czasach młodości chętnie i często śpiewaliśmy: „Wiele jest serc, które czekają na Ewangelię, / wiele jest serc, które czekają wciąż. / Napełnij serce swoje, tym kosztownym nasieniem, / a zobaczysz że Bóg, poprowadzi Cię do ludzi, / których będziesz mógł, zaprowadzić do Chrystusa”.

Bóg nas prowadzi do tych, którzy znajdują się na obrzeżach wiary, którzy zapomnieli o Bogu, którzy żyją, tak jakby On nie istniał. Ci ludzie są blisko nas, w naszych rodzinach, parafiach, wsiach i w Ojczyźnie. Nie trzeba ich szukać zbyt daleko, oni są blisko nas. I oni wszyscy potrzebują Chrystusa, choć może o tym zapomnieli. Mamy być dla nich misjonarzami, mamy słowem i świadectwem życia zdobyć ich dla Chrystusa.

Dla nas, zrzeszonych w Akcji Katolickiej, szczególnym polem ewangelizacyjnym jest życie społeczne, a więc polityczne, gospodarcze i kulturowe. Musimy mocno zaangażować się – jako uczniowie Chrystusa – w to, aby On mógł być obecny w życiu społecznym, aby On mógł je przemieniać na lepsze. Do tego potrzebna jest nasza wiara na miarę świadectwa. Tego świadectwa świat dzisiaj potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek!

Dobrze się stało, że w roku liturgicznym 2025/26 hasłem duszpasterskim stały się słowa „Uczeń – misjonarz”, to one nam pokazują, co znaczy być uczniem Jezusa. One także otwierają przed nami wielkie pole misyjne, gdyż wszyscy jako uczniowie mamy być misjonarzami. Zagadnienia dotyczące tegorocznego hasła będą przedmiotem naszych rozważań podczas spotkań formacyjnych, do których serdecznie namawiam. Podstawą dla nich będą

Materiały formacyjne. Postarajmy się o to, by spotkania formacyjne odbywały się w naszych parafialnych oddziałach cyklicznie, najlepiej raz w miesiącu, by towarzyszył im nasz asystent. Niech one będą połączone z modlitwą, najlepiej także z Eucharystią. Nie odnowimy Akcji Katolickiej bez formacji i modlitwy!

Formacja ta powinna mieć nie tylko charakter stały, ale także metodyczny, dlatego korzystajmy ze wspomnianych materiałów formacyjnych, które na ten rok przygotowali nasi księża asystenci: ks. Tadeusz Borutka, ks. Wiesław Łużyński, ks. Jan Bartoszek oraz zaproszeni kapłani. To dzięki ich pracy znajdziemy odpowiednie tematy i treści do naszych spotkań. Wyrażam im ogromną wdzięczność i podziw dla ich bezinteresownej służby dla naszego stowarzyszenia. Zachęcam do modlitwy w ich intencji w czasie naszych spotkań formacyjnych, będzie to pewna forma naszej wdzięczności.

Dzięki tym materiałom lepiej poznajemy prawdę o tym, co znaczy być uczniem i misjonarzem Jezusa we współczesnym świecie. „*Duc in altum* – Wypłyn na głębie” (Łk 5, 4). Chrystus skierował te słowa do Piotra, który całą noc ciężko pracował razem ze swoimi towarzyszami i niczego nie złowił. Dziś kieruje je do nas, którzy często czujemy się bezradni w naszej misyjnej działalności. Jezus powiedział do Piotra: „Wypłyn na głębie i zarzućcie sieci na połów!” (Łk 5, 4). Szymon i inni apostołowie zaufali Mu, zarzucili sieci i zagarnęli mnóstwo ryb (por. Łk 5, 5–6). Zaufajmy Jezusowi! On sprawi, że nasza działalność apostołowska będzie skuteczna i owocna. Króluj nam Chryste!

ks. Tadeusz Borutka

Wprowadzenie

*A Jezus znowu rzekł do nich:
„Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał,
tak i Ja was posyłam”.
Po tych słowach tchnął na nich
i powiedział im:
„Weźmijcie Ducha Świętego!”
(J 20, 21–22)*

Słowo „uczeń” należy do najbardziej znanych i często używanych w naszej codziennej mowie. Kojarzy się głównie ze szkołą, w której młody człowiek zdobywa umiejętności czytania i pisania, poznaje geografę i historię świata, uczy się wiedzy o sobie i drugich, zdobywa umiejętności bycia w społeczeństwie. Uczy się liczyć, ale też liczyć na innych. To szczególnie ważny okres w życiu każdego człowieka i nie da się go niczym innym zastąpić.

Niestety, są ludzie, którzy mają smutne skojarzenie z tym słowem i z tym okresem życia, niechętnie powracają do niego we wspomnieniach. Ten czas kojarzy się im z trudnymi zmaganiem z nauką, niekiedy z wymagającymi nauczycielami, którzy nie zawsze dbali o

dobry kontakt ze swymi podopiecznymi. Do tego dochodzą nudne zajęcia, sprawdziany, konspekty, egzaminy. W tym co jakiś czas wywiadówki, wiążące się z dodatkowym stresem i wywołujące nieraz negatywne reperkusje.

Na szczęście są także rodzice, dzieci, dorośli, którzy z radością i wdzięcznością wspominają lata swojej nauki, a także lata swojej służby nauczycielskiej. Wielu z nich z rozrzewnieniem i nostalgią wspomina uczenie się w szkole, z wdzięcznością pamięta o swoich utrudzonych nauczycielach i wychowawcach. Ze wzruszeniem powracają do swoich kolegów i koleżanek, z którymi dzielili wspólny szkolny los. Łączyło ich tak wiele, ten sam wysiłek, te same osoby, te same przestrzenie, wspólne zajęcia, zabawy, konkursy, radości i smutki.

Każda szkoła stanowi dla młodego człowieka wielką szansę własnego rozwoju. Celem bowiem wychowania jest doprowadzenie wychowanka do dojrzałości w człowieczeństwie. Człowiek dorósł na różnych poziomach – cieleśnie, psychicznie, duchowo, społecznie. Człowiek dojrzewa także jako osoba ludzka. Człowiek zdobywa dojrzałość, gdy potrafi wziąć odpowiedzialność za użycie swojej wolności, zarówno wobec siebie, jak i wobec innych. Można powiedzieć, że te umiejętności stanowią o jego dojrzałości. Ponadto nie tylko codziennie szuka prawdy, ale jest także konsekwentny w dążeniu do jej poznania i zgodnego z nią życia.

To sprawia, że człowiek – tak ukształtowany – staje się wielkim bogactwem dla społeczeństwa, w którym żyje. Odpowiedzialnie angażuje się w rozwój życia swojego mniejszego, najbliższego, oraz większego społeczeństwa. Potrafi brać odpowiedzialność za swoje postępowanie, za swoje zadania i obowiązki. Liczy się z innymi, jest otwarty na relacje z nimi, potrzeby drugich stają się dla

niego ważne, a nieraz ważniejsze od własnych. Potrafi być z drugimi i dla drugich.

Otwiera szeroko umysł i serce na Pana Boga. Pamięta o tym, że każdy człowiek znajduje swoje szczęście w Bogu. Człowiek został stworzony przez Boga z miłości i „niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu” (św. Augustyn, *Wyznania*). Bóg jest początkiem i celem każdego człowieka. Co więcej, został on przez Boga powołany do świętości. Świętość to po prostu spełnienie tego, co się spełnić powinno – mówiła Matka Teresa z Kalkuty. Mamy wskazanie drogi, która do tego prowadzi: „Zamysł Boży – wypatrzeć umysłem, przyjąć sercem, uczynić miarą życia”, jak mówił św. Jan Paweł II.

Temu procesowi wychowania został także poddany Jezus Chrystus. „Syn Boży przez swoje wcielenie zjednoczył się z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą. Ludzkim sercem kochał. Stał się jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu” (por. KDK, 22). Jezus jako człowiek bywał głodny, spragniony, zmęczony. Pełną rzeczywistość Jego ludzkiego życia ukazał nam św. Łukasz Ewangelista, pisząc, że Jezus wzrastał „w mądrości, w latach i w łasce” (Łk 2, 52). Przyjął zatem człowieczeństwo ze wszystkimi jego właściwościami i ograniczeniami.

Gdy Piłat zapytał Go: „Czy Ty jesteś Królem żydowskim?”, odpowiedział: „Tak, Ja nim jestem”. Wiadomo, że językiem Żydów w tamtym czasie był aramejski, ale okupujący ich kraj Rzymianie nie posługiwali się nim. Rozmowa ta toczyła się zatem w języku greckim, mowie uczonych i wykształconych. Jezus znał więc ten język. Rodzi się zatem pytanie o edukację Jezusa. W pierwszych latach dzieci żydowskie były wychowywane przez matkę, która dawała im podstawowe nauki, szczególnie moralne.

Następnie dorastający chłopcy przechodzili pod opiekę ojca. Jego zadaniem było w pierwszym rzędzie nauczanie religijne, a także wpojenie tradycji narodowych. Ojciec wprowadzał także synów w tajniki rzemiosła.

Trudno powiedzieć jednoznacznie, że Jezus uczęszczał do szkoły. Jego działalność publiczna, w której jawi się jako gruntownie wykształcony nauczyciel, pozwala przypuszczać, że z możliwości uczęszczania do szkoły jednak korzystał. Posiadał umiejętność czytania i pisania, swobodnego posługiwania się tekstami Pisma Świętego i znakomitej ich interpretacji. A jeśli tak, to rodzi się kolejne pytanie o to, jakim był uczniem?

Jezus był dzieckiem, które nie wyróżniało się spośród innych rówieśników. Przeszedł przez wszystkie etapy rozwoju właściwe człowiekowi. Zapewne w stosunku do swoich rodziców był posłuszny, nie czynił im żadnej przykrości, poza zagubieniem się w świątyni jerozolimskiej (Łk 2, 41–52). Z miłością traktował swoich rodziców, ale także swoich rówieśników i nauczycieli. Wiele zawdzięczał zarówno rodzicom, jak i nauczycielom, gdyż z kart Ewangelii dowiadujemy się o jego nieskazitelnym człowieczeństwie. Dojrzałości w człowieczeństwie dawał potwierdzenie na każdym etapie swojego ziemskiego życia. Był szlachetnym i dobrym dzieckiem dla Maryi i Józefa, był miły i koleżeński dla swoich rówieśników. Zapewne był wzorowym uczniem, zdolnym i pokornym, poddanym rodzicom i wychowawcom.

W takim też stylu stał się nauczycielem dla innych. To On założył i prowadził szkołę, w której zgromadził uczniów – osobiście ich powołał i starannie przygotowywał do głoszenia Królestwa Bożego. Przebywał z nimi nieustannie, żył z nimi, rozmawiał, modlił się, słuchał ich, nauczał i odpowiadał na pytania oraz praktycznie rozwiązywał ich problemy. Uczył wrażliwości na Boga

i bliźnich. Był przy tym bardzo przekonujący, bo z naborem do swojej szkoły nie miał problemów. Stawiał swoim uczniom wysokie wymagania, żądał od nich radykalizmu i ofiary, zapowiadał im trudną przyszłość i nie ukrywał, że czeka na nich męczeństwo. Wszystko to nie zniechęcało ich, wręcz przeciwnie – umacniało w przekonaniu o właściwym wyborze drogi życiowej. Co mówił, potwierdzał swoim życiem. Świadectwo jego życia było czytelne i bezdyskusyjne. Przy tym cechowała Go ogromna miłość i troska o każdego z nich. Dzięki temu szkoła ta przerodziła się z czasem w prawdziwą wspólnotę.

A kiedy zmartwychwstał, rozesłał ich po całym świecie, dając im nakaz: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18–20). Wszyscy Jego uczniowie, poza Judaszem Iskariotą, zdali egzamin ze swojego życia. Można powiedzieć, że nie zawiedli swojego Mistrza i Nauczyciela, wręcz przeciwnie, zasłużyli na nagrodę życia wiecznego. Zostali wyniesieni do chwaty ołtarzy. Cieszą się wieczną radością u boku swojego Mistrza i Nauczyciela.

Każdy z nas na mocy chrztu św. jest dzieckiem Syna Bożego i dziedzicem tego, co On nam przygotował. Dzięki Jego łasce należymy do Jego wspólnoty. Możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy Jego uczniami, a On jest naszym Nauczycielem. Za sprawą Jego słów i sakramentów rozwijamy w sobie człowieczeństwo, dojrzewamy do doskonałości. W tej drodze Chrystus wspomaga nas swoją nieustającą łaską.

Bycie uczniem w szkole Jezusa Chrystusa polega między innymi na zdobywaniu doświadczenia we

wsluchiowaniu się w głos Boga, ale też ludzi, pośród których się żyje, aby tym samym być zdolnym do mówienia o Bogu. Podstawą zdobywania tych umiejętności jest gotowość do praktykowania miłości względem Boga i bliźnich. Mówił o tym papież Franciszek w katedrze obrządku łacińskiego w Stambule: „My, chrześcijanie, stajemy się prawdziwymi uczniami misjonarzami, zdolnymi do budzenia sumień, jeśli zrezygnujemy ze stylu defensywnego, aby pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu. On jest świeżością, wyobraźnią, nowością”.

Przyłgnięcie do Boskiego Mistrza, zawierzenie Mu, a tym samym podporządkowanie się Duchowi Świętemu skutkuje zaś tym, że przewycięża się paraliżujący strach przed licznymi i trudnymi wyzwaniem współczesnego świata, jak również przed pokusą rezygnacji i ciągłym usprawiedliwianiem się ze swojej nieporadności (EG, 121). Taka postawa jest zarazem wyrazem głębokiego zaufania Bogu oraz wiary, że inicjatywa zbawienia świata ma swoje jedyne źródło w Bogu, zaś chrześcijanin jest zaproszony przez Boga do współpracy w dziele zbawienia. Chodzi o to, aby przyjąć rolę i postawę ucznia, ponieważ tylko prawdziwy uczeń na mocy swojego nawrócenia może stać się autentycznym misjonarzem: „Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami-misjonarzami»” (EG, 120).

Jezus, nasz Mistrz i Nauczyciel, nie zatrzymuje nas dla siebie, tak jak nie zatrzymał swoich Apostołów, ale posyła nas, tak jak ich, z Dobrą Nowiną w świat. Tak jak ongiś posłał Apostołów, tak i nas dzisiaj posyła – z Dobrą Nowiną do naszych środowisk, w których żyjemy, uczymy się i pracujemy. Wszędzie tam, gdzie żyje człowiek.

Niektórych spośród nas powołuje do życia kapłańskiego i zakonnego. Niektórych spośród duchownych i zakonników, a także świeckich, powołuje i posyła do świata jako misjonarzy.

Kościół, który On założył, ze swojej natury jest misyjny. Kościół z woli Chrystusa ma charakter misyjny, to znaczy ma przekazywać innym miłość i światło wiary, których sam doświadczył. Pierwszym celem działalności misyjnej jest głoszenie Ewangelii i zakładanie Kościoła tam, gdzie go jeszcze nie ma. Realizacja tego nakazu misyjnego to obowiązek nie tylko osób duchownych, ale także każdego chrześcijanina, zgodnie z jego powołaniem i możliwościami. Wszyscy wierzący są powołani i posłani do świata jako misjonarze. Ich zadaniem jest głoszenie Chrystusa i nikt z tego obowiązku nie może się zwolnić czy zrezygnować. Nikt wierzący w Chrystusa nie może uchylić się od tego najpoważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludom.

Misjonarzem charakteryzującym się prawdziwym entuzjazmem i odwagą może być wyłącznie taka osoba, która czerpie wzór bezpośrednio od swego Mistrza. Bardzo wyraziście zostało to wskazane w cytowanej już adhortacji *Evangelii gaudium* (O głoszeniu Ewangelii w świecie współczesnym): „Pierwszą motywacją do ewangelizacji jest miłość Jezusa, jaką przyjęliśmy, doświadczenie bycia zbawionym przez Niego, skłaniające nas, by Go jeszcze bardziej kochać. Lecz cóż to za miłość, która nie odczuwa potrzeby mówienia o ukochanej istocie, ukazywania jej, starania się, by inni ją poznali?” (EG, 264).

Na innym miejscu papież Franciszek obrazowo przedstawia postawę życiową osoby wierzącej i dogłębnie zakorzenionej w Kościele czy też utożsamiającej się z posłaniem Jezusa Chrystusa: „Misja w sercu ludu nie jest częścią mojego życia ani ozdobą, którą mogę zdjąć;

nie jest dodatkiem ani jeszcze jedną chwilą w życiu. Jest czymś, czego nie mogę z siebie wykorzenić, jeśli nie chcę zniszczyć samego siebie. Ja jestem misją na tym świecie i dlatego jestem w tym świecie. Trzeba uznać, że jesteśmy naznaczeni ogniem przez tę misję oświecania, błogostawienia, ożywiania, podnoszenia, uzdrawiania, wyzwala-
nia” (EG, 273).

Hasłem wyznaczonym przez Konferencję Episkopatu Polski do pracy duszpasterskiej na rok 2026 stały się słowa: „Uczeń-misjonarz”. Należy jednak zauważyć, że motyw „bycia uczniem-misjonarzem Jezusa Chrystusa” został wyeksponowany po raz pierwszy w dokumencie CELAM-u (*Rada Biskupów Ameryki Łacińskiej CELAM*, hiszp. *Consejo Episcopal Latinoamericano*) w 1979 r.¹ i wzmocniony refleksją misjologiczną na Amerykańskim Kongresie Misyjnym w 2008 r.², zaś za sprawą papieża Franciszka stał się merytorycznym elementem papieskiego nauczania o misyjności Kościoła. To właśnie słowa „uczeń-misjonarz” mają służyć do formacji zrzeszonych w Akcji Katolickiej. Jak wiadomo, formacja jest podstawowym zadaniem dla Akcji Katolickiej; do niej są zobowiązani wszyscy członkowie. Nigdy nie wolno z niej rezygnować. Rezygnacja oznaczałaby rozpad stowarzyszenia. Za formację są odpowiedzialni asystenci. To oni powinni spotykać się ze zrzeszonymi przynajmniej raz w miesiącu. Należy przypomnieć, że udane spotkania formacyjne winny składać się zawsze z trzech elementów: formacyjnego (obejmującego pogłębienie duchowe),

¹ Jan Paweł II, *Teraźniejszość i przyszłość ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej. Orędzie do biskupów w Puebla*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1978–1979*, Warszawa 1982, t. II, s. 229–246.

² T. Szyszka, *Ameryka z Chrystusem: słucha, uczy się i przepowiada. Amerykański Kongres Misyjny CAM3-comla8 w Quito – 2008*, „Studia Misjologiczne” 3 (2010), s. 104–117.

edukacyjnego (poświęcone kształceniu, zwłaszcza metodycznemu) i integracyjnego (polegającego na doskonaleniu relacji wewnątrzgrupowych).

Potrzebna jest wzmożona troska o systematyczność spotkań oraz obecność kapłana, który jest odpowiedzialny za formację. To on jest głównym formatorem w Akcji Katolickiej. Temu zadaniu służą materiały formacyjne wydawane systematycznie od kilkunastu już lat. Są one dziełem wielu duchownych, którzy podejmują wskazane tematy i opracowują je tak, aby stanowiły całość. Materiały zostały podzielone na dwanaście tematów, których opracowania podjęli się poszczególni autorzy: 1. Znaki czasu teologiczną interpretacją współczesnej historii (ks. Jan Bartoszek); 2. Duch Święty kształtuje i namaszcza ucznia oraz misjonarza Jezusa Chrystusa (ks. Krzysztof Guzowski); 3. Powołanie ucznia-misjonarza (ks. Wiesław Łużyński); 4. Obowiązek głoszenia Jezusa Chrystusa w świecie (ks. Henryk Skorowski); 5. Kerygma pierwszym zadaniem ucznia-misjonarza (ks. Wojciech Kućko); 6. Metody ewangelizacyjne ucznia-misjonarza – od osoby do osoby (ks. Jan Bartoszek); 7. Świadectwo najważniejszą formą przepowiadania Jezusa (ks. Wiesław Łużyński); 8. Misyjność Kościoła (ks. Jan Orzeszyna); 9. Podstawowe formy współpracy misyjnej (ks. Maciej Ostrowski); 10. Dialog jedną z form ewangelizacyjnych ucznia-misjonarza (ks. Wojciech Kućko); 11. Uczeń Chrystusa zrzeszony w Akcji Katolickiej żyje tajemnicą Chrystusa „posłanego” (ks. Wiesław Łużyński); 12. Maryja wzorem ucznia i misjonarza (ks. Tadeusz Borutka).

Całość poprzedza słowo wprowadzające autorstwa ks. bpa Marka Mendyka, Krajowego Asystenta Kościelnego Akcji Katolickiej w Polsce, oraz Andrzeja Kamińskiego, prezesa Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej. Dodatkowo dołączono tekst wygłoszony przez ks. prof.

dra hab. Tadeusza Borutkę 8 lutego 2025 r. w Warszawie podczas spotkania Rady Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej pt. *Teraźniejszość i przyszłość Akcji Katolickiej w Polsce. W trzydziestolecie jej istnienia*, a także wykłady, ks. prof. dra hab. Krzysztofa Pawliny pt. *Akcja Katolicka wobec znaków czasu* oraz ks. prof. dra hab. Tadeusza Borutki pt. *Spółeczna misja zrzeszonych w Akcji Katolickiej*, które zostały wygłoszone podczas XXIX pielgrzymki Akcji Katolickiej na Jasnej Górze (21–22 czerwca 2025 r.).

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim Autorom. Niektórzy od samego początku powstania tej serii materiałów opracowują teksty, dlatego tym serdeczniej im dziękuję. Dziękuję ks. bpowi Markowi Mendykowi, Krajowemu Asystentowi Kościelnemu Akcji Katolickiej w Polsce, a także Zarządowi Krajowego Instytutu z panem prezesem Andrzejem Kamińskim na czele za życzliwe wspieranie tego opracowania. Dziękuję tym, którzy korzystają z tych materiałów, a tych, którzy jeszcze tego nie czynią, zachęcam do systematycznego i pilnego korzystania. Niech one przyczynią się do rozpoznania w nas ucznia Chrystusa i misjonarza we współczesnym świecie.

ks. Jan Bartoszek

Katecheza I

Znaki czasu teologiczną interpretacją współczesnej historii

Modlitwa

Duchu Przenajświętszy, którego kocham z całej duszy mojej, uwielbiam Cię. Oświecaj mnie, wzmacniaj mnie, kieruj mną. Pokrzepiaj mnie, pocieszaj mnie. Obiecuję poddać się wszystkiemu, co mnie spotka z Twojej woli, i przyjąć wszystko, co pragniesz, aby mnie spotkało. Duchu Przenajświętszy, obdarz świat pokojem.

Nauczanie Pisma Świętego

Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie im znaku z nieba. Lecz On im odpowiedział: „Wieczorem mówicie: «Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni», rano zaś: «Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione». Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie? Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden

znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasza”. Z tym ich zostawił i odszedł (Mt 16, 1–4).

Mówił także do tłumów: „Gdy ujrzycie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: «Deszcz idzie». I tak się dzieje. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: «Będzie upał». I bywa. Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże chwili obecnej nie rozpoznajecie? I dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co jest słuszne? Gdy idziesz do sprawującego władzę ze swym przeciwnikiem, staraj się w drodze dojść z nim do zgody, by cię nie zaciągnął do sędziego; a sędzia przekazałby cię dozorczy, dozorca zaś wtrąciłby cię do więzienia. Powiadam ci, nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni pieniążek” (Łk 12, 54–59).

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?”. Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. Zapytał ich: „Cóż takiego?”. Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli”. Na to On rzekł

do nich: „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?”. I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”. W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba (Łk 24, 13–35).

Nauczanie Kościoła

[...] Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Niektóre zaś ważniejsze cechy dzisiejszego świata dadzą się naszkicować w następujący sposób: Dziś rodzaj ludzki przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały świat. Wywołane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami, od-

działają ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno w odniesieniu do rzeczy, jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne. Jak to bywa przy każdym kryzysie wzrostu, przemiana ta niesie z sobą niemałe trudności. I tak, rozpościerając tak szeroko swoją potęgę, człowiek nie zawsze potrafi wprząc ją w swą służbę. Usiłując wnikać głębiej w tajniki swego ducha, często okazuje się bardziej niepewnym samego siebie. Odkrywając krok za krokiem coraz jaśniej prawdę życia społecznego, waha się co do kierunku, jaki należałoby nadać temu życiu. Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczułonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili, gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w koniecznej solidarności, rozrywany jest on gwałtownie w przeciwne strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej” i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy. Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należyтым godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą, stawiają sobie pytanie o współcze-

sny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi (KDK, 4).

Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napełniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich. Sobór zamierza rozeznaczyć w owym świetle przede wszystkim te wartości, które dziś najwięcej się ceni, oraz odnieść je do ich Bożego źródła. Te bowiem wartości, jako pochodzące z twórczego ducha danego człowiekowi przez Boga, są bardzo dobre; ale z powodu zepsucia serca ludzkiego nierzadko są odwracane od należytego swego porządku i dlatego potrzebują oczyszczenia. Co Kościół myśli o człowieku? Co wydaje się godne zalecenia dla budowy dzisiejszego społeczeństwa? Jaki jest ostateczny sens działalności ludzkiej na całym świecie? Na te pytania oczekuje się odpowiedzi. Uwidoczní ona bardziej, że Lud Boży i ludzkość, w którą on jest włączony, świadczą sobie wzajemnie usługi, tak że misja Kościoła okazuje się religijną i przez to samo najbardziej ludzką (KDK, 11).

Wprowadzenie

W obecnym roku duszpasterskim towarzyszy nam hasło „Uczeń-misjonarz”, które może rodzić w nas błędne przeczucie, że chodzi w nim o dwie osoby, o jakieś dwie funkcje w Kościele, czy może nawet jakieś dwa niezależne od siebie powołania. Nic bardziej mylnego. Często tak sobie w Kościele wyobrażano, że wszyscy jesteśmy uczniami Chrystusa, ale tylko niektórzy otrzymują powołanie do bycia misjonarzem. Przy takim podejściu do sprawy mi-

syjność Kościoła była rozumiana jako coś wyjątkowego, nadzwyczajnego, a nawet egzotycznego, bo przywoływała na myśl kraje Afryki czy Południowej Ameryki.

Wnikliwa lektura Ewangelii i właściwa jej interpretacja pozwala nam zrozumieć, że każdy uczeń jest posłany, a więc jest misjonarzem. Można nawet powiedzieć więcej: im bardziej jesteś uczniem zakorzenionym w Chrystusa, tym bardziej stajesz się misjonarzem. Musimy to sobie mocno uświadomić w Akcji Katolickiej, że brak naszego zaangażowania misyjnego może mocno sygnalizować kryzys naszego bycia uczniem. Często zresztą to podkreślamy, negując tylko formalną i teoretyczną przynależność do naszego stowarzyszenia.

Uczniem Jezusa jest ten, kto Go osobiście doświadczył, spotkał na drodze swojego życia i żyje na poważnie Jego Ewangelią. Taki uczeń nie potrafi siedzieć beczynnie na miejscu, ale odczuwa wewnętrzne przynaglenie, aby się Nim dzielić, głosić jego prawdę i innych do Niego prowadzić.

Kościół pielgrzymujący, choć jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, to żyje w świecie i jego działalność zależy od całego szeregu różnych czynników, które bywają nazywane *znakami czasu*. Uczeń-misjonarz powinien charakteryzować się umiejętnością ich dostrzegania, trafnego wyciągnięcia wniosków i udzielania adekwatnej odpowiedzi. To są sprawy kluczowe dla realizacji misji Kościoła, dzięki której możemy teologicznie interpretować naszą tożsamość i obecną historię, w której przyszło nam żyć.

Rozważanie

Rozeznawanie *znaków czasu*, właściwa ich interpretacja oraz formułowanie trafnej odpowiedzi w kontekście współczesnej historii to bardzo wymagające i odpowie-

działne zadanie dla ucznia-misjonarza. Czym są *znaki czasu*?

W ujęciu słownikowym *znaki czasu* są określane jako zjawiska, wydarzenia czy też procesy, w których przejawia się działanie Ducha Świętego, ingerującego w dzieje ludzkości przez pobudzanie i oświecanie ludzkich serc. *Znaki czasu* wymagają konfrontacji z nauką płynącą z ewangelicznego orędzia oraz zaangażowania poszczególnych chrześcijan. Kościół nie może pozostawać obojętny wobec tych zjawisk, ponieważ one nadają właściwy kierunek jego działalności¹.

Termin „znaki czasu” ma swoje korzenie w Biblii. Został użyty między innymi w Ewangelii według św. Mateusza (16, 1–4): „Przystąpili do Niego faryzeusze i saduceusze i wystawiając Go na próbę, prosili o ukazanie im znaku z nieba. Lecz On im odpowiedział: «Wieczorem mówicie: ‘Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni’, rano zaś: ‘Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione’. Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie? Plemię przewrotne i wiarołomne żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonaśza». Z tym ich zostawił i odszedł”.

Bliższą współczesnej idei znaków czasu jest Ewangelia według św. Łukasza (12, 56–57), gdzie Jezus zarzuca tłumom, że doskonale potrafią wyjaśniać zjawiska pogodowe, ale nie potrafią rozpoznawać swojego czasu. Tutaj św. Łukasz ma na myśli konkretny zbawczy czas, który jest swoistą formą przynaglenia do uporządkowania spraw, gdyż zbliża się decydujący moment, którego skutki będą sięgać wieczności. Słowa Ewangelisty: „Jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?”, „Dlaczego nie rozróżniacie tego, co jest słuszne?” (Łk 12, 56–57) dotyczą nie tylko

¹ Por. P. Mąkosza, *Znaki czasu dla katechezy w Polsce*, „Verbum Vitae” 35 (2019), s. 459–460.

ludzi współczesnych Jezusowi, ale odnoszą się do każdego pokolenia chrześcijan, które lekceważy sobie czas zbawczy i zamknięte jest na Boże znaki ukryte w aktualnych wydarzeniach. Tutaj ujawnia się również zadanie rozpoznawania czasu łaski, które dotyczy każdego chrześcijanina, a więc każdego ucznia-misjonarza, niezależnie od miejsca i czasu, w których żyje².

Zainteresowanie określeniem *znaki czasu* nastąpiło dopiero w XX wieku, kiedy do swojego nauczania wprowadził je papież Jan XXIII. On to w bulli zwołującej Sobór Watykański II (25 II 1961) ukazał nowe możliwości zastosowania tego określenia, jednak nie w znaczeniu biblijnym, ale zastosował je do współczesnych sobie wydarzeń³. Dla Jana XXIII *znaki czasu* były przede wszystkim znakami nadziei na pomyślne losy Kościoła i świata, chodziło zatem o „znaczące przejawy obecności i działania Ducha Świętego w dziejach”⁴.

Kolejni papieże terminu *znaki czasu* używali w szerszym kontekście, opisując nim zjawiska zachodzące we współczesnym świecie, tak pozytywne, jak i negatywne, które wymagały podjęcia przez Kościół refleksji i reakcji. Trzeba jednak uważać, aby nie wszystkie zjawiska znamiionować tym określeniem, ale raczej rezerwować je dla ewidentnych procesów, zachodzących w danej epoce, dotykających większą część rzeczywistości⁵. Właściwe po-

² Por. S. Bielecki, *Znaki czasu*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, Lublin 2006, s. 923.

³ Por. M. Fiałkowski, *Inspiracje Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym dla teologii znaków czasu*, „Roczniki Teologiczne” 53/6 (2016), s. 28.

⁴ Jan Paweł II, *Duch a „znaki czasu”* (Przemówienie na audyencji generalnej, 23.09.1998), „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 20/1 (1999), s. 46.

⁵ Por. M. Fiałkowski, *Inspiracje Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym dla teologii znaków czasu*, dz. cyt., s. 33.

dejsście do *znaków czasu* staje się doskonałą dla Kościoła płaszczyzną do dialogu ze światem. W ten też sposób świat komunikuje się z Kościołem. Stąd ich teologiczna analiza winna prowadzić „do dostrzeżenia poprzez te znaki głosu Pana historii, przekazującego człowiekowi jakieś orędzie i apelującego o konkretne działanie”⁶.

Soborowe dokumenty również podejmują to zagadnienie. Z ich analizy wynika mocne wezwanie do działania adresowanego do całego Kościoła. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym czytamy takie słowa: „Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości” (KDK, 4). Ten sam dokument w innym miejscu w odniesieniu do *znaków czasu* ponawia swoje wezwanie o wyjaśnianie różnych współczesnych wydarzeń, które z pomocą Ducha Świętego powinien Kościół „rozróżniać i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego” (KDK, 44).

Z powyższego wynika, że badanie znaków czasu i ich wyjaśnianie w świetle Ewangelii jest obowiązkiem Kościoła, a nie zaleceniem. Jest to obowiązek ściśle powiązany z misją Kościoła. Dlatego odpowiedzialność za interpretację i ich wyjaśnianie stoi przed całym Kościołem (KDK, 4), przed ludem Bożym (KDK, 11; 44), przed kapłanami i świeckimi (DP, 9) oraz przed wszystkimi wiernymi (DE, 4).

⁶ Tamże, s. 30.

Ciekawe podejście do *znaków czasu* prezentuje Paweł VI, łączy on ich teologiczną interpretację ze współczesną historią. Historia dostarczała myśli chrześcijańskiej wiele okazji i zachęt do badania Bożych planów, które polegały na odczytywaniu zamysłu Bożego w biegu wydarzeń, które od Chrystusa pochodzą i do Niego prowadzą. Niezmienna prawda objawiona przejawia się nieraz pod postacią *znaków czasu*, które jej nie zmieniają, lecz pozwalają ją dostrzec i rozwijać przez pielgrzymującą ludzkość na przestrzeni czasu⁷.

Interpretacja znaków czasu przez Jana Pawła II opiera się przede wszystkim na nauce Soboru Watykańskiego II, a zwłaszcza na Konstytucji *Gaudium et spes*, której jest współautorem, jak również na nauce swoich poprzedników. Jan Paweł II nie nadużywa wyrażenia *znaki czasów*, ale poprzez analizę jego nauczania można dostrzec ich obecność i interpretację. Kariologia Karola Wojtyły, późniejszego papieża, ma początek w nauce soborowej. Pisząc o *znakach czasu* w książce *U podstaw odnowy* wskazuje w niej, zgodnie z Soborem, że czas jest kategorią właściwą historii, „w którym toczą się dzieje człowieka, ludzkości i ludów. Wkraczanie Boga w historię, jakie dokonuje się w Kościele i przez Kościół, wciąż na nowo uwydatnia współczesność jako swoistą sumę «znaków czasu». Znaki te bliżej określają to wszystko, co jest znamienne i ważne dla historii zbawienia, dla wkraczania Boga w dzieje dla misji Kościoła: «Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości» (KDK, 4). [...] Pojęcie «znaków czasu» oznacza bowiem to, że dla misji zbawienia niesionej przez Kościół istotne jest zawsze owo zako-

⁷ Por. S. Bielecki, *Znaki czasu*, dz. cyt., s. 924.

rzenie w czasie, które tworzy jego historię”⁸. Powyższy tekst pokazuje, że papież znaki czasu interpretuje w perspektywie historiozbowczej i eschatologicznej.

Warto też zauważyć, że chociaż Jan Paweł II zbyt często nie stosował określenia *znaki czasu*, to mimo to ich idea jest obecna w jego nauczaniu. Niemal w każdej encyklice, w ścisłym powiązaniu z podejmowaną tematyką, część analizy poświęcona jest sytuacji współczesnego człowieka. Widać to zwłaszcza w tekstach odnoszących się do problemu pokoju na świecie, którego analiza i diagnoza odczytywana jest w kontekście aktualnych problemów i wydarzeń.

W nawiązaniu do tego, co już zostało powiedziane, można określić cechy *znaków czasu*. Są nimi: zmienność, relatywność, powiązanie z życiem, wieloznaczność, wzajemne ich nakładanie się. To są oczywiście niektóre cechy *znaków czasu*. Próba sporządzenia całościowego ich katalogu jest niemożliwa. Aby zrozumieć *znaki czasu*, należy wyjść od rzeczywistości historycznej i analizy aktualnych przemian w świecie. Tutaj potrzeba dużej ostrożności, aby nie nazywać *znakami czasu* tendencji społecznie szkodliwych, na które nie można wpływać, lecz po prostu trzeba im się poddać⁹.

Wnioski i postulaty pastoralne

Dla członków Akcji Katolickiej, ale i dla każdego chrześcijanina, który chce być uczniem-misjonarzem kwestia *znaków czasu* nabiera znaczenia, szczególnie w obecnych czasach miotanych różnymi kryzysami, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie jesteśmy świadkami gwałtownych

⁸ K. Wojtyła, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988, s. 141–142.

⁹ Por. S. Bielecki, *Znaki czasu*, dz. cyt., s. 925.

zmian strukturalnych i kulturowych dotyczących całego społeczeństwa. Obecnie znacznie łatwiej o społeczną frustrację niż o znaki nadziei. Tutaj budowanie nadziei nie może być ograniczane do kwestii powierzchownych, ponieważ znaki nadziei sięgają istoty procesów społecznych.

Szczególnym wyzwaniem, jakie staje dziś przed nami, jest budowanie silnych wewnętrznych relacji. Gdy patrzymy na historię i na teraźniejszość Polski, widzimy społeczeństwo, które miało dramatyczną historię i z trudem musiało walczyć o przetrwanie; widzimy naród o silnym splocie wartości religijnych i narodowych, o silnej tradycji romantyczno-mesjanistycznej, który ma dziś kłopoty z budowaniem pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego. Naród mający przez długie lata doświadczenie realnego wroga zewnętrznego odnajduje dziś wroga we własnych szeregach i podzielił się ideologicznie tak silnie, że okopy wykopane z plemienną zaciekłością niełatwo zasypać. Dlatego w kontekście *znaków czasu* winniśmy z całym pietyzmem celebrować ważne wydarzenia historyczne i upamiętniać bohaterów narodowych, aby pokazywać Ojczyznę jako wspólne dobro, które powinno łączyć wszystkich obywateli, niezależnie od poglądów i wyznawanej religii, eliminując niezgodę i bezsensowne podziały.

W naszej chrześcijańskiej formacji ważne jest łączenie *znaków czasu* z przygotowaniem do głoszenia Ewangelii. Tu winna ujawnić się właściwa interpretacja *znaków czasu*, która nie jest tylko czymś teoretycznym, ale posiada walor praktyczny, zadaniowy. Odniesienie do Chrystusa i do przyniesionego przez Niego zbawienia oraz posłannictwa Kościoła jest podstawowym kryterium zrozumienia *znaków czasu*.

Tam, gdzie gnębi nas niepokój, powinniśmy szukać nadziei. Nadziei teologicznej nie da się wyprodukować w refleksji teoretycznej ani w społecznym aktywizmie.

Ona się rodzi ze spotkania ze Słowem, które stało się ciałem i zamieszkało między nami. Mamy więc pełne prawo identyfikować się z uczniami Jezusa po Zmartwychwstaniu. Oni również przeżyli czas dezorientacji i próby własnej wiary. Możemy się identyfikować chociażby z uczniami idącymi do Emaus i na swój własny sposób usłyszeć pełne miłości i pełne życia wezwanie do otwarcia oczu: „O nierozumni...”. Dobrze też dopuścić do głosu to wszystko, co pomaga „Pisma nam wyjaśniać”.

Rozpoznane *znaki czasu* powinny pomagać nam rozoznawać nasze powołanie i uczynić świat bardziej ludzkim, dostrzegać i realizować własną godność. Tym, co dawało całym pokoleniom Polaków duchową siłę i pomagało przetrwać ciężkie czasy, były wartości patriotyczne. Nasza historia tak nas ukształtowała, że patriotyzm stał się bardzo nośną wartością, która wpływa na pojmowanie wielu innych, takich jak: przyjaźń, lojalność, sprawiedliwość, budowanie dobra wspólnego. Czyż serce w nas nie pała, gdy wspominamy piękne karty naszej historii i bohaterские zmagania o wolność i niepodległość? Ale też czyż serce nas nie boli, gdy widzimy podzielone społeczeństwo – zwalczające się plemiona, które nie potrafią ze sobą rozmawiać i ze śmiertelną zawziętością wyzywają się od zdrajców? Czyż nie jest to wyzwanie właśnie dla Kościoła, dla Akcji Katolickiej, aby budować mosty w imię rozpoznawania *znaków czasu* i interpretowania ich w świetle Ewangelii?¹⁰

¹⁰ Por. Dokument *Chrześcijański kształt patriotyzmu* przyjęty na 375. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski 14 marca 2017 roku w Warszawie, nr 8–13.

Modlitwa o rozeznanie woli Bożej za przyczyną św. Ojca Pio

Panie, Boże wszechmogący, tak przedziwnie mnie stworzyłeś na swój obraz i podobieństwo. Swoim światłem oświecasz mój umysł, aby Ciebie poznawać, miłować i Tobie służyć.

Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który jest odbiciem Twojej istoty, dałeś mi poznać, jak powinno wyglądać moje życie, jak je doskonalić, aby stały się wyraźne rysy podobieństwa do Niego.

W swojej wielkiej dobroci i miłości obdarowałaś mnie cudownym darem wolności, możliwością rozeznania między dobrem a złem, zdolności dokonywania wyboru tego, co lepsze i doskonalsze.

Twoją wolą jest, by każdy człowiek z pomocą Twojej łaski wielbił Ciebie myślami, słowami i czynami, by rozwijał swoje życie według planów Twojej zbawczej Opatrzności i tak osiągnął pełnię człowieczeństwa.

Spraw, o dobry Panie, aby każdego dnia urzeczywistniało się to, co wypowiadam w sercu i swoimi ustami: „Bądź wola Twoja tak w niebie, jak i na ziemi”.

Za przyczyną świętego Ojca Pio, który już w młodzięcym wieku został obdarowany łaską pragnienia poznania i mocą do jej wypełnienia, obdarz mnie darem rozeznawania Twojej woli, aby ona urzeczywistniła się w moich myślach i czynach.

Za Jego wstawiennictwem obdarz mnie niezbędnymi łaskami dla sprzeciwu wobec każdego zła, które Cię obraża, umiejętnością podejmowania wyboru tego, co się tylko Tobie podoba.

Ożywiaj we mnie owo pragnienie, które było w Jego sercu: kochać Cię, Boże żywy i prawdziwy, coraz więcej, a z miłości do Ciebie wszystko przyjmować i trwać w woli Twojej, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

ks. Krzysztof Guzowski

Katecheza II

Duch Święty namaszcza i kształtuje ucznia oraz misjonarza Jezusa Chrystusa

Modlitwa

Przybądź, Duchu Święty, spuść z niebiosów wzięty światła Twego strumień. Przyjdź, Ojczy ubogich, przyjdź, Dawco łask drogich, przyjdź, światłości sumień. O najmiłszy z gości, słodka serc radości, słodkie orzeźwienie!

W pracy Tyś ochłoda, w skwarze żywą wodą, w płączy utulenie. Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza, poddaj Twej potędze. Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia, jeno cierń i nędze.

Obmyj, co nieświęte, oschłym wlej zachętę, ulecz serca ranę. Nagnij, co jest harde, rozgrzej serca twarde, prowadź zabłąkane. Daj Twoim wierzącym, w Tobie ufającym siedmiorakie dary. Daj zasługę męstwa, Daj wieniec zwycięstwa, Daj szczęście bez miary. Amen.

Nauczanie Pisma Świętego

Kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać

Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc wkładali Apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego (Dz 8, 14–17).

Jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha (Rz 8, 11).

Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać „Abba, Ojczcie!”. Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteście dziećmi Bożymi (Rz 8, 14–16).

Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą (Rz 8, 26–27).

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Wszystko sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce (1 Kor 12, 4–7. 11).

Tym, który umacnia nas wspólnie z wami w Chrystusie i który nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych (2 Kor 1, 21–22).

W Chrystusie uwierzyliście i zostaliście naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego, który był obiecany. On jest zadatkiem naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odku-

pienie, które nas uczyni własnością Boga, ku chwale Jego majestatu (Ef 1, 13–14).

Nauczanie Kościoła

Mesjasz namaszczony Duchem Świętym. Urzeczywistnia się również do końca posłannictwo Mesjasza — czyli Tego, który otrzymał pełnię Ducha Świętego dla wybranego Ludu Boga i dla całej ludzkości. „Mesjasz” znaczy „Chrystus”, czyli „Pomazaniec”, a w historii zbawienia znaczy „namaszczony Duchem Świętym”. Taka była tradycja prorocka Starego Przymierza. Idąc za tą tradycją, Szymon Piotr powie w domu Korneliusza: „Wiedcie, co się działo w całej Judei [...] po chrzcie, który głosił Jan. Znaście sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą” (Dz 10, 37 n.).

Od tych słów Piotra — i wielu innych podobnych (por. Łk 4, 16–21; 3, 16; 4, 74; Mk 1, 10) — wypada nam wrócić przede wszystkim do prorocstwa *Izajasza*, zwanego czasem „piątą ewangelią” albo też „ewangelią Starego Testamentu”. Zapowiadając przyjsie tajemniczej postaci, który objawienie nowotestamentowe utożsamia z Jezusem, *Izajasz* łączy Jego Osobę i posłannictwo ze szczególnym działaniem Ducha Bożego — Ducha Pańskiego. Oto słowa Proroka: „I wyrośnie różdżka z pnia Jessego [...] odrośl z jego korzeni. *I spocznie w niej Duch Pański*, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. Upodoba sobie w bojaźni Pańskiej” (Iz 11, 1–3).

Jest to tekst doniosły, gdy chodzi o całą pneumatologię Starego Testamentu, gdyż tworzy tutaj jakby pomost między dawniejszym biblijnym pojęciem „ducha”, rozumianego przede wszystkim jako „tchnienie charyzmatyczne”, i „*Duchem*” jako *Osobę i jako darem, darem dla osoby*. Mesjasz z rodu Dawida („z pnia Jessego”) jest właśnie tą Osobą, na której „spocznie” Duch Pański. Oczywiście, że nie można w tym wypadku mówić jeszcze o objawieniu

Parakleta — niemniej, wraz z niejasną wzmianką o postaci przysłego Mesjasza otwiera się poniekąd droga, na której już się przygotowuje to pełne objawienie Ducha Świętego w jedności tajemnicy trynitarniej, jakie nastąpi w Nowym Przymierzu.

„Mesjasz” jest właśnie tą drogą. Zewnętrznym symbolem udzielania Ducha stało się w Starym Przymierzu namaszczenie. Mesjasz, ponad wszystkimi innymi, którzy bywali namaszczeni w Starym Przymierzu, jest tym jedynym wielkim *Namaszczonym przez Boga samego*. Jest Pomazańcem w znaczeniu posiadania pełni Ducha Bożego. On też ma pośredniczyć w udzielaniu tego Ducha całemu ludowi. Oto jeszcze inne słowa Proroka: „Duch Pana Boga nade mną, *bo Pan mnie namaścił*. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej...” (Iz 61, 1 n.). Namaszczony jest *zarazem posłany „z Duchem Pańskim”*: „[Tak] więc teraz Pan Bóg posłał mnie ze swoim Duchem” (Iz 48, 16).

Według *Księgi Izajasza* Namaszczony — i Posłany z Duchem Pańskim — jest równocześnie wybranym *Sługą Jahwe*, na którym spoczywa Duch Boży: „Oto mój Sługa, *którego podtrzymuję*, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął” (Iz 42, 1).

Wiadomo, że Sługa Jahwe jest objawiony w *Księdze Izajasza* jako prawdziwy Mąż Boleści: *Mesjasz cierpiący* za grzechy świata (por. Iz 53, 5–6. 8). Równocześnie zaś On właśnie jest tym, którego posłannictwo przyniesie *prawdziwe owoce zbawienia dla całej ludzkości*: „On przyniesie narodom Prawo” (Iz 42, 1); i stanie się „przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów” (Iz 42, 6). Albowiem: „*Duch mój, który jest nad tobą* i słowa moje, które włożyłem ci w usta, nie zejną z twych własnych ust ani z ust

twoich dzieci, ani z ust potomków twoich synów, odtąd i na zawsze — mówi Pan” (Iz 59, 21).

Przytoczone teksty prorockie domagają się, aby je odczytywać *w świetle Ewangelii* — jak z drugiej strony Nowy Testament nabiera szczególnej jasności dzięki przedziwnemu światłu, jakie zawarte jest w starotestamentowych tekstach. Prorok ukazuje Mesjasza jako Tego, który *przychodzi w Duchu Świętym*, jako posiadającego *pełnię tego Ducha w sobie* — i równocześnie *dla innych*, dla Izraela, dla wszystkich narodów, dla całej ludzkości. Pełni Ducha Bożego towarzyszą wielorakie dary, dobra zbawienia, szczególnie przeznaczone dla ubogich i cierpiących, dla tych, którzy ku owym darom otwierają serca — nieraz poprzez bolesne doświadczenia sławnej egzystencji, ale przede wszystkim z tą wewnętrzną gotowością, jaka daje wiara. Przeczuwał to starzec Symeon, „człowiek sprawiedliwy i pobożny”, na którym „spoczywał Duch Święty”, w chwili ofiarowania Jezusa w świątyni, gdy dostrzegł w Nim „zbawienie przygotowane wobec wszystkich narodów” za cenę wielkiego cierpienia — za cenę Krzyża — który będzie miał przyjąć wspólnie z Matką swoją (por. Łk 2, 25–35). Jeszcze lepiej przeczuwała to Matka-Dziewica, która „poczęła z Duch Świętego” (por. Łk 1, 35), gdy rozważała w swym sercu „tajemnice” Mesjasza, z którym była zjednoczona (por. Łk 2, 19. 51).

Wypada tutaj podkreślić, że ów „Duch Pański”, jaki „spoczywa” na przyszłym Mesjaszu, jest wyraźnie *darem Boga* przede wszystkim *dla Osoby* owego Sługi Jahwe. Nie jest natomiast sam *odrębną Osobą*, ponieważ działa z woli Boga, mocą Jego decyzji lub wyboru. Choć w świetle tekstów Izajaszowych zbawcze działanie Mesjasza, Sługi Jahwe, zawiera w sobie działanie Ducha poprzez Niego — to jednak ich starotestamentowy kontekst nie pozwala mówić rozróżnieniu podmiotów czy też Osób Boskich tajemnicy trynitarniej, które zostaną objawione w Nowym Przymierzu. Zarówno u Izajasza, jak i w całym Starym te-

stamencie *osobowość Ducha Świętego* jest całkowicie *ukryta*: utajona w objawieniu jedyne Boga i ukryta również w zapowiedzi przyszłego Mesjasza.

Jezus Chrystus odwoła się do tej zapowiedzi, *zawartej w słowach Izajasza*, u początku swej działalności mesjańskiej. Stanie się to w tym samym Nazarecie, w którym spędził trzydzieści lat życia w domu Józefa, cieśli, przy boku Maryi, swej dziewiczej Matki. W dniu, w którym mógł już przemawiać w synagodze, rozwinął *Księgę Izajasza*, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił” i — odczytawszy ten fragment — powiedział do zebranych: „*Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli*” (por. Łk 4, 16–21; Iz 61, 1 n.). W ten sposób wyznał i zarazem obwieścił, że On jest tym „*Namaszczonym przez Ojca, że jest Mesjaszem, czyli Chrystusem, w którym mieszka Duch Święty jako dar Boga samego, i który posiada pełnię tego Ducha; który naznacza «nowy początek» udzielania się Boga ludzkości w Duchu Świętym (DeV 15–18).*”

Człowiek żyje w Bogu i z Boga: żyje „według Ducha” i „dąży do tego, czego chce Duch”. Takie wewnętrzne obcowanie z Bogiem w Duchu Świętym sprawia, że człowiek w nowy sposób pojmuje również siebie samego, swoje człowieczeństwo. Doznaje pełnego urzeczywistnienia ów obraz i podobieństwo Boże, jakim człowiek jest od początku. Ta wewnętrzna prawda bytu ludzkiego musi być stale na nowo odkrywana w świetle Chrystusa, który jest Pierwowzorem obcowania z Bogiem, i w Nim musi być odkrywana także racja tego odnajdywania siebie przez bezinteresowny dar z siebie samego wspólnie z innymi ludźmi: właśnie ze względu na to podobieństwo Boże, które, jak pisze Sobór Watykański II, „*ukazuje, że człowiek [...] [jest] jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego*” w godności jego osoby, ale otwartej na zespolenie i więź społeczną. Skuteczne poznanie i pełna realizacja tej prawdy o istnieniu dokonuje się

tylko za sprawą Ducha Świętego. Uczy się tej prawdy człowiek od Jezusa Chrystusa i wciela we własne życie za sprawą Ducha Świętego, którego On sam nam dał.

Na tej drodze — na drodze takiego dojrzewania wewnętrznego, które jest zarazem pełnym odkryciem sensu człowieczeństwa — Bóg przybliży się do człowieka, wnika coraz głębiej w cały świat ludzki. *Trójjedyny Bóg, który sam w sobie najgłębiej i transcendentnie „bytuje” na sposób międzyosobowego Daru, udzielając się w Duchu Świętym jako Dar człowiekowi, przetwarza świat ludzki od wewnątrz, od wnętrza serc i sumień. Na tej drodze cały ów świat — uczestnicząc w tym Darze Bożym — staje się zarazem, jak uczy Sobór, „coraz bardziej ludzki, coraz głębiej ludzki”. A równocześnie dojrzewa w nim — poprzez serca i sumienia ludzi — to królestwo, w którym ostatecznie Bóg będzie „wszystkim we wszystkich” (por. 1 Kor 15, 28): jako Dar i Miłość. Dar i Miłość — to odwieczna moc samootwarcia się Trójjedynego Boga na człowieka i świat w Duchu Świętym.*

W perspektywie roku Dwutysięcznego po narodzeniu Chrystusa chodzi o to, ażeby coraz więcej ludzi umiało „odnajdywać siebie w pełni przez bezinteresowny dar z siebie”, wedle przytoczonego wyrażenia Soboru. Chodzi o to, by — pod działaniem Ducha-Parakleta — urzeczywistniał się w naszym ludzkim świecie ów proces prawdziwego dojrzewania w człowieczeństwie w życiu osobowym i wspólnotowym, co do którego sam Pan Jezus, kiedy „modli się do Ojca, aby «wszyscy byli jedno [...] jako i My jedno jesteśmy» [...] daje znać o pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości?”. Taką prawdę o człowieku głosi Sobór, a Kościół widzi w niej szczególnie mocne i decydujące wskazanie odnośnie do swych apostołskich zadań. Jeśli bowiem, jak powiedziano, człowiek jest drogą Kościoła, to droga ta prowadzi poprzez całą tajemnicę Chrystusa jako Boskiego Pierwowzoru człowieka. Na tej właśnie drodze Duch Święty, umacnia-

jąc w każdym z nas „człowieka wewnętrznego”, sprawia, że człowiek coraz lepiej „odnajduje siebie poprzez bezinteresowny dar z siebie”. Można powiedzieć, że w tym zdaniu Konstytucji duszpasterskiej Soboru streszcza się *cała chrześcijańska antropologia*: owa teoria i praxis, oparta na Ewangelii, w której człowiek, odkrywając w sobie przynależność do Chrystusa i w Nim swoje wywyższenie do godności dziecka Bożego, lepiej rozumie także własną godność ludzką, gdyż jest podmiotem przybliżania się Boga do świata i Jego obecności w nim, podmiotem Bożej kondescendencji, w której zawiera się równocześnie perspektywa, a nawet sam korzeń ostatecznego wyniesienia człowieka.

Można więc prawdziwie powtórzyć, że „chwałą Boga jest człowiek żyjący, a życie człowieka jest oglądaniem Boga”; człowiek żyjąc życiem Bożym jest chwałą Boga, a utajonym szafarzem tego życia i tej chwały jest Duch Święty. On — mówi św. Bazyli Wielki — jest „prosty w swej istocie, w mocy wieloraki [...], udziela się bez jakiegokolwiek uszczerbku [...] każdemu spośród tych, którzy zdolni są Go przyjąć, tak jakby był tylko On sam; wszystkim udziela pełnej i wystarczającej łaski”.

Gdy pod wpływem Parakleta ludzie — czy to jako osoby, czy wspólnoty — odkrywają ten Boski wymiar swego istnienia i życia, zdolni są *wyzwalać się od różnorodnych determinizmów*, zrodzonych nade wszystko z materialistycznych podstaw myślenia, z praktyki i odpowiedniej metodologii. W naszej epoce elementy te zdołały wtargnąć do wnętrza ludzkiego, do owego sanktuarium sumienia, gdzie Duch Święty nieustannie daje światło i moc do nowego życia wedle „wolności dzieci Bożych”. Dojrzenie człowieka w tym życiu jest utrudnione przez uwarunkowania i naciski otwierane przez układy i mechanizmy panujące w różnych strukturach społecznych. Można powiedzieć, że w wielu wypadkach te czynniki społeczne, zamiast popierać rozwój i ekspansję ducha ludzkiego,

ostateczne odrywają go od całej prawdy jego bytu i życia, której strzeże Duch Święty, a podporządkowują go „władcy tego świata”.

Wielki Jubileusz dwutysiąclecia zawiera więc w sobie orędzie wyzwolenia za sprawą Ducha Świętego, który jedynie może dopomóc osobom i wspólnotom do uwolnienia się ze starych i nowych determinizmów, prowadząc je prawem „Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie” (Rz 8, 2), odkrywając i urzeczywistniając w ten sposób pełną miarę prawdziwej wolności człowieka. Tam bowiem gdzie jest Duch Pański — tam wolność, pisze św. Paweł (2 Kor 3, 17). Takie ujawnienie wolności, a zarazem prawdziwej godności człowieka, nabiera szczególnej wymowy dla chrześcijan i dla Kościoła w warunkach prześladowań — czy to owych dawnych, czy współczesnych, gdyż wówczas świadkowie Prawdy Bożej stają się zarazem szczególnym sprawdzianem działania Ducha Prawdy, obecnego w sercu i w sumieniu człowieka, i nierzadko znaczą swoim męczeństwem wyniesienie ich godności ludzkiej do najwyższej chwały.

Także w zwykłych warunkach społecznych chrześcijanie, jako *świadkowie prawdziwej godności człowieka*, posłuszni Duchowi Świętemu, współdziałając z innymi braćmi w realizacji i dowartościowaniu tego wszystkiego, co we współczesnym postępie cywilizacji, kultury, nauki, techniki i innych dziedzin ludzkiej myśli i działalności jest dobre, szlachetne i piękne, przyczyniają się do wielorakiej „odnowy oblicza ziemi”. Czynią to jako uczniowie Chrystusa, który — jak głosi Sobór — „przez swoje Zmartwychwstanie ustanowiony Panem [...] działa w sercach ludzi *mocą Ducha swojego*, nie tylko budząc pragnienie przyszłego wieku, lecz tym samym też ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o poddanie całej ziemi temu celowi”. W ten sposób potwierdzają oni jeszcze bardziej wielkość

człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, wielkość, która staje się jaśniejsza w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. On to w „pełni czasów”, za sprawą Ducha Świętego, wszedł w historię jako prawdziwy Człowiek, On Pierworodny wobec każdego stworzenia, „przez którego wszystko się stało i dzięki któremu my jesteśmy” (1 Kor 8, 6) (DeV, 59–60).

Wprowadzenie

Definiowanie takich pojęć jak *uczeń*, *mistrz*, *misjonarz* – odniesione do Ducha Świętego – nie może być owocem zwykłej dedukcji, lecz powinno być następstwem wnikliwego spojrzenia na historię i na to, co się stało z uczniami Chrystusa po wydarzeniach Paschy. Na szczycie wydarzeń Paschy Chrystusa¹ znajduje się wydarzenie zesłania Ducha Świętego, w wyniku którego uległa zmianie cała dotychczasowa rzeczywistość uczniów: przekształceniu uległy nie tylko fundamenty ich wiary – gdy Chrystus po wstąpieniu do Ojca powrócił w Duchu w dzień Pięćdziesiątnicy, ale i samo doświadczenie Jego obecności – bowiem powrócił już w Duchu i zamieszkał w nich samych.

Gdy ich Mistrz był jeszcze na ziemi, szli ze swoimi sprawami do Niego bezpośrednio, a po przyjściu Parakleta poddali się Jego prowadzeniu, Jego głosowi i rozkazom. Stąd i nasza tożsamość jako chrześcijan powiązana jest

¹ Do historycznej Paschy Chrystusa zalicza się wydarzenia: Mękę, Śmierć, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego. Natomiast tradycja chrześcijańska każe nam rozumieć te wydarzenia jako objawienie się Trójcy Świętej. Chrystus zmartwychwstały po wniebowstąpieniu zsyła nam Ducha i odtąd rozpoczyna się nowa rzeczywistość: obecność „wewnętrzna” Boga Ojca i Syna w mocy Ducha. Chrystus Święty będzie zawsze kontynuacją Paschy (odkupienia) i zesłania Ducha Świętego (zbawienia). Od Pięćdziesiątnicy Bóg jest z nami w nowy sposób: poprzez zamieszkanie w nas w swoim Duchu.

ściśle z tajemnicą Namaszczenia, które oznacza osobę Ducha Świętego oraz Jego dzieło², które zwykle się określa jako Nowa Pięćdziesiątnica; bowiem wraz z Pięćdziesiątnicą rozpoczęła się nowa obecność Ducha Świętego w świecie ludzi, która ani się nie starzeje, ani nie wyczerpuje. Wprost przeciwnie, dzięki aktywnej Jego obecności możemy w Nim chodzić, żyć, uświęcać się i działać.

Chodzenie w Duchu Świętym to nowy sposób życia chrześcijan, o czym przekonuje nas lektura *Dziejów Apostolskich* oraz listów pasterskich Nowego Testamentu. Chrystus przekazuje swoich uczniów pod opiekę Ducha Świętego, udzielając im Jego mocy i stałego namaszczenia, aby byli w stanie przekazywać wiernie – i z mocą Ducha – objawienie, które wprowadza nas w życie Boga³, a nie ogranicza się jedynie do werbalnego przekazania jakiejś nauki czy informacji: „A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26). Wszyscy więc jesteśmy uczniami Ducha, a zwłaszcza Urząd Nauczycielski Kościoła, który dba o to, abyśmy nigdy nie utracili kontaktu ani z samym źródłem Prawdy, Chrystusem, ani z Duchem Świętym, który nam daje poznać życie Chrystusa i całej Trójcy, przez napełnianie nas tym życiem⁴.

Rozważanie

Oto zasadniczy cel tego rozważania: staramy się odkryć właściwy sens bycia „w szkole” Ducha Świętego,

² Por. R. Cantalamessa, *Pieśń Ducha Świętego*, Warszawa 2003, s. 189–191.

³ Por. L. Mateja, *Tajemnica Ducha Świętego w Nowym Testamencie*, Kraków 2024, s. 50, 57.

⁴ Tamże, s. 82–88.

którego mocą jesteśmy namaszczeni. Nie jest to więc uczniostwo jedynie teoretyczne ani nie polega na odwzorowywaniu ludzkiej postawy Jezusa jako Mistrza. Duch Święty sprawia właśnie to, że osoba Chrystusa staje się żywa, bliska, realna, a Jego słowa z Ewangelii mają moc wprowadzania w misterium Jego Osoby, Jego miłości, przeżyć, relacji Boskich z Ojcem i Duchem. Znika przepaść pomiędzy nauczaniem teoretycznym prawdy a przekazem prowadzącym do doświadczenia obecności Boga. Dzieje się to z pomocą łaski Ducha Świętego, wewnętrznego Tchnienia żywego Boga.

1. Namaszczenie Duchem przyczyną każdego dzieła chrześcijańskiego

Termin namaszczenie jest kluczem do zrozumienia trynitarnego źródła w powołaniu ucznia i w jego misji. Ojciec nas namaszcza w Chrystusie (na mocy Jego Paschy), mocą swego Ducha. Św. Łukasz doskonale wyjaśnia nam obecność owego namaszczenia w swojej *Ewangelii* i w *Dziejach Apostolskich*, w których ukazuje pewną ciągłość działania Ducha Świętego: ten sam Duch, który prowadził Jezusa w jego ziemskim życiu, teraz jako „Duch Jezusa” jest przewodnikiem Kościoła. Apostołowie podejmują ważne decyzje na skutek Jego podpowiedzi; są Mu posłuszni, kiedy Duch Święty wyprowadza ich z Azji i popycha ku ewangelizacji pogan w Europie. Wszelki apostołat w Kościele znajduje się właśnie „na linii” aktywności Ducha Świętego.

Z kolei, według św. Jana, prowadzenia Parakleta doświadcza się przede wszystkim na poziomie życia i relacji przyjacielskiej z Chrystusem i na płaszczyźnie poznania. To On „prowadzi” uczniów do pełnej prawdy, a Jego namaszczenie „poucza o wszystkim”, stąd, kto je posiada,

nie potrzebuje innych nauczycieli. Te dane biblijne stanowią rodzaj przewodnika dla funkcji ucznia i misjonarza w Kościele, niezależnie od rodzaju posługi i charyzmatu, gdyż namaszczenie w Duchu obejmuje zarówno duchowych, jak i świeckich. To postaramy się wyjaśnić w poszczególnych częściach katechezy⁵.

Namaszczenie i zamieszkiwanie są terminami synonimicznymi w teologii Ducha Świętego, gdyż On, namaszczać chrześcijanina, czyni sobie w nim mieszkanie i przekształca go w swoją „świątynię”⁶. Św. Jan napisał: „To namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim. Ono jest prawdziwe i nie jest kłamstwem. Toteż trwajcie w nim tak, jak was nauczyło” (1 J 2, 27). We wcześniejszych fragmentach mówi: „Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą” (1 J 2, 20)⁷. Tekst Janowy, do którego sięgamy, mówi o wewnętrznym pouczeniu, będącym owocem namaszczenia *wewnętrznego*, które chroni wierzących przed popadnięciem w błąd Antychrysta. To namaszczenie, którego źródłem jest Chrystus, pochodzi od Świętego, czyli Ducha. U Jana „pomazańcem” Bożym jest każdy chrześcijanin, a nie tylko wybrani⁸.

Sens tego, czym jest namaszczenie w Duchu Świętym, możemy odczytać na podstawie licznych odniesień w Starym i Nowym Testamencie. Na przykład, kiedy Samuel

⁵ Tamże, s. 128–136.

⁶ Por. Y. de Andia, *Namaszczenie*, „Kolekcja Communio” 12 (1998), s. 273–275.

⁷ G.T. Montague, *Holy Spirit. Growth of a Biblical Tradition*, Peabody 1994, s. 335.

⁸ Tamże, s. 335. Autor pokazuje, iż dokładne analizy tekstu 1 J wskazują bezspornie, iż określenie „świątyni” odnosi się do Ducha Świętego.

dokonuje namaszczenia Saula na króla, wówczas opanowuje go Duch Święty (1 Sm 10, 1–12), Jezus mówi o swoim namaszczeniu otrzymanym od Ducha (Łk 4, 18), a św. Paweł podkreśla, iż nasze namaszczenie Duchem i pieczęć biorą swój początek w namaszczeniu Chrystusa (2 Kor 1, 21–22)⁹.

W pismach św. Pawła i w *Dziejach Apostolskich* rola Ducha Świętego polega na tym, że daje On zrozumienie słowa i pewność wiary (1 Kor 2, 10; 1 Tes 1, 6; 2 Kor 1, 21). Podczas gdy Paweł zwraca uwagę na rolę Ducha Świętego w początkowym stadium doświadczenia chrześcijańskiego, to Jan podkreśla udział Ducha w trakcie całego nauczania chrześcijan, głównie w celu zachowania ich od błędów, gdyż jest to nauczanie z namaszczenia (por. J 14, 26).

U św. Pawła podobnie inicjacja chrześcijańska oznacza namaszczenie na wierność Chrystusowi; *namaszczony* uzyskuje umocnienie do trwania w tej więzi (2 Kor 1, 21). Zatem już chrzest jest źródłem umocnienia i więzi z Chrystusem dzięki mocy Ducha. Chrystus jako Namaszczony jawi się jako ktoś, kto trwa w jedności z Ojcem dzięki Duchowi i kto działa w mocy Ducha, objawiając tym samym sens namaszczenia chrześcijan¹⁰. Można rzec, iż wedle tradycji teologicznej Kościoła namaszczenie Duchem otrzymujemy od tego, który jest Nim napełniony: „Pojęcie namaszczenia wskazuje [...], że nie istnieje żaden dystans między Synem i Duchem. Jak bowiem między

⁹ Tamże, s. 335.

¹⁰ Por. tamże, s. 335–336. Chrześcijanin jest od chrztu świętego „namaszczonym” i powinien rozpoznawać w sobie działanie Ducha, którym został namaszczony. Tę kwestię rozwija inny autor, R. Cantalamessa w cytowanym już dziele *Pieśń Ducha Świętego*, s. 460. Włoski teolog ukazuje przede wszystkim tożsamość Chrystusa jako „Namaszczonego Duchem”.

powierzchnią ciała a namaszczeniem olejem ani rozum, ani odczuwanie nie znają żadnego pośrednika, tak samo istnieje bezpośredni kontakt Syna z Duchem; każdy, kto przez wiarę pragnie nawiązać kontakt z Synem, musi najpierw zostać namaszczony olejem. Nie ma bowiem w nim takiej części, która byłaby pozbawiona Ducha Świętego. Dlatego wyznanie, że Syn jest Panem, dokonuje się w Duchu Świętym u tych, którzy przyjmują Jego panowanie, bo Duch ze wszystkich stron wychodzi naprzeciw tych, którzy zbliżają się do Niego przez wiarę¹¹.

Słuchacze Jezusa doświadczają, że Jego przepowiedanie to „nauka z mocą”, albowiem Duch Święty działający przez Jezusa, przenikając do serc, w jednym momencie przemienia niewierzących w wierzących. Jezus jest świadom tego, że Jego uczniowie nie będą nauczać „sami” i własną mocą, dlatego w kontekście swojego odejścia objawia im ważną prawdę: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie i oznajmi wam rzeczy przyszłe” (J 16, 12–13). Przed męką Chrystus pouczał uczniów o śmierci, zmartwychwstaniu i celu swojej misji, ale oni nie byli w stanie pojąć tej nauki. Dopiero po zmartwychwstaniu, gdy Chrystus tchnął na nich swojego Ducha, zrozumieli głębiej tego, co oglądali oczami¹².

Możemy sobie zadać konkretne pytanie: skoro Duch Święty jest jedynym skutecznym nauczycielem tajemnic zbawienia, to jaki warunek trzeba spełnić, by móc Go usłyszeć i zrozumieć? Pewną odpowiedź znajdziemy

¹¹ Grzegorz z Nyssy, *De Spiritu Sancto*, 3, 1, PG 45, 1321 A–B (cyt. za KKK, 690); por. Y. de Andia, *Namaszczenie*, s. 253–254.

¹² Por. L. Mateja, *Tajemnica Ducha Świętego w Nowym Testamencie*, s. 162–165.

w *Pierwszym Liście do Koryntian*, gdzie apostoł odróżnia ludzi duchowych, przyjmujących pouczenia Ducha, od cielesnych, widzących jedynie zewnątrz: „Nauczamy to, czego «ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują». Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha” (1 Kor 2, 9–10). W kolejnych wersetach Paweł wyjaśnia, że sprawy Boże można zrozumieć tylko dzięki przyjęciu z wiarą pouczenia Ducha; bez Jego natchnienia nie jesteśmy w stanie przekroczyć granicy postrzegania zmysłowego. Człowiek naturalny nie jest zdolny pojąć nawet prostych prawd objawionych, bo do rozumienia zamiarów i planów Boga ma dostęp jedynie Duch Boży, który dostarcza tej wiedzy człowiekowi wierzącemu¹³.

Św. Augustyn nazywa Go „Wewnętrznym Nauczycielem” i uzależnia skuteczność przepowiadania od namaszczenia Duchem zarówno głoszących, jak i słuchających. Św. Augustyn tak pisze o pracy Ducha Świętego jako wewnętrznego nauczyciela: „Patrzcie tu, bracia, na wielką tajemnicę! Dźwięk słów uderza o uszy, lecz Nauczyciel jest wewnątrz (...). Jeśli chodzi o mnie, to mówiłem do wszystkich. Ci jednak, do których nie mówi owo namaszczenie wewnątrz, ci, których Duch Święty wewnątrznie nie pouczy, odejdą niepouczeni”¹⁴.

Owa „aktywna” obecność Ducha Świętego w głoszonym Słowie była powszechnie uznawana w tradycji teologicznej Ojców. Jan Chryzostom, wzór dla kaznodziejów, pisał: „Jaki pożytek miałyby homilia, gdyby nie była złączona z modlitwą? Modlitwa jest na pierwszym miejscu,

¹³ Por. R. Cantalamessa, *Tajemnica Pięćdziesiątnicy*, Wrocław 2002, s. 59–62.

¹⁴ Augustyn, *Homilie na Pierwszy List św. Jana*, 3, 13 i 4, 1, tłum. W. Szoldrski, W. Kania, Warszawa 1977, s. 419 i 420.

a słowo po niej”¹⁵. Podobnie piszą inni autorzy, wyrażając przekonanie płynące z wiary, iż zrozumienie i przyjęcie słowa nie jest możliwe bez uprzedniego przyjęcia namaszczenia przez Ducha Świętego, które otrzymuje się na modlitwie. Gotfryd z Admont (†1165) pisał: „To namaszczenie jest niewidzialną łaską Ducha Świętego, która oświeca wewnętrznie nasze serca dla poznania Boga i je poucza w głoszeniu. Jego namaszczenie, mówi Jan, nauczy nas wszystkiego. Jest ono konieczne dla kaznodziei, doktora i w równym stopniu dla słuchacza”¹⁶.

Warto w tym miejscu podkreślić, że namaszczone nauczanie z Ducha nie powinno być traktowane – jak dotychczas – jako praktyka nadzwyczajna, gdyż każde nauczanie i medytacja Słowa powinny być poprzedzone modlitwą skierowaną do Ducha Świętego o napełnienie Jego mądrością, aby służyło zbawieniu słuchaczy. Nauczanie w mocy Ducha było najważniejszym czynnikiem szerzenia królestwa Bożego od początków Kościoła, bo Duch wraz ze słowem tchnie łaskę przemiany i zbawienia (por. 1 Kor 2, 12–13).

2. Świadczenie o Chrystusie

Pierwszą i podstawową misją i powołaniem chrześcijanina – żyjącego i działającego pod namaszczeniem Ducha – jest dawanie świadectwa o Chrystusie żywym, obecnym i działającym w naszej historii osobistej i kościelnej. Świadczenie – a w sensie bardziej czynnym: świadczenie – jest tym dziełem Ducha Świętego w nas, które tworzy autentyczne relacje z Chrystusem; Duch Święty popycha Kościół i poszczególnych wierzących do tego, by ich świa-

¹⁵ *De incomprehensibili Dei natura*, III, PG 53, 725–726 (cyt. za Y. Congar, *La parola e il soffio*, Roma 1985, s. 37).

¹⁶ *Homiliae Dominicales Festivales*, VI, PL 174, 652.

dectwo było autentyczne i niezachwiane¹⁷. Świadek – podobnie jak miłość – względem Chrystusa jest znakiem rozpoznawczym autentycznego działania Ducha i Jego doświadczenia. Stąd pierwszymi świadkami byli męczennicy. W pierwszych wiekach męczeństwo traktowano wyłącznie w kategorii świadectwa oraz mocy Ducha¹⁸. Nie oznaczało zatem samego przekonania rozumu do prawdziwości głoszonej doktryny, lecz wyznanie wiary w odkupienie – w to, że za śmiercią ciała ukryte są drzwi Życia¹⁹.

Dla wykazania tego, na czym polega dzieło Ducha Świętego w wierzących, którym jest świadectwo, należy na chwilę odłożyć potoczne rozumienie świadka i świadectwa. W powszechnym rozumieniu świadek świadczy na podstawie tego, co zobaczył, a jego świadectwo dotyczy faktów, których był bezpośrednim obserwatorem lub uczestnikiem. Natomiast świadectwo chrześcijańskie zawsze jest wynikiem intymnej relacji wierzącego z Duchem Świętym²⁰, który daje człowiekowi możliwość wniknięcia w sens wewnętrzny wydarzeń. Duch Święty daje nam pewność wiary w zbawienie i świadczy, że to zbawienie jest w nas. Y. Congar pokazuje, iż świadectwo w Duchu Świętym to nie tylko „pamięć, ale i zaświadczenie o tym, co już się zdarzyło, oraz dynamizm stwierdzający aktu-

¹⁷ R. Cantalamessa, *Pieśń Ducha Świętego*, s. 396–397.

¹⁸ L. Bouyer, *Duch Święty Pocieszyciel*, Kraków 1998, s. 135–160; Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, t. 5, Poznań 1924, (V, I, 10), s. 195: „Gdy to głośno potwierdził [Vettius Epagatos], został zaliczony w poczet męczenników, on pocieszyciel chrześcijan, który Pocieszyciela miał w sobie, który Duchem jeszcze więcej od Zachariasza był przepelniony, a doskonałą Go na zewnątrz przejawiał miłością, tak że gotów był życie poświęcić w obronie braci. Był bowiem prawdziwym uczniem Chrystusowym, który postępuje za Barankiem, gdziekolwiek idzie”.

¹⁹ Por. A. Dalbesio, *Duch Święty w Nowym Testamencie, w Kościele, w życiu chrześcijańskim*, Kraków 2001, s. 104.

²⁰ Por. G.T. Montague, *Holy Spirit*, dz. cyt., s. 352–353.

alną skuteczność tych wydarzeń i wypełnienie ich przez misję apostołską, która, wychodząc od tych faktów, będzie trwała aż do eschatologicznego dokonania: np. 1 J 1, 1–2²¹. Świadczenie chrześcijańskie zatem z jednej strony jest świadectwem o tym, co się zdarzyło, a równocześnie rzutuje na przyszłość, a to z tej przyczyny, iż nakłada się w nim świadectwo apostołów i Ducha Świętego²².

W Nowym Testamencie mamy aż trzy grupy tekstów, nieco różniących się od siebie, pogłębiających ten rodzaj działania Ducha Świętego w nas: ewangelie synoptyczne, pisma Janowe i Pawłowe.

Synoptycy mówią o bezpośrednim oświeceniu świadomości uczniów na tyle, by udzielili właściwej odpowiedzi, gdy staną przed sądem. Tu świadectwo Ducha Świętego i świadectwo uczniów zbiegają się w czasie, gdyż to nie oni będą świadczyć o Jezusie, lecz Duch, który w nich będzie mówił: „A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, lecz Duch Święty” (Mk 13, 11; por. Mt 10, 19–20; Łk 12, 11–12)²³.

Św. *Paweł* świadectwo Ducha utożsamia z jednej strony z wewnętrznym doświadczeniem Bożego ojcostwa, dzięki któremu możemy wołać do Boga: *Ojcze*, z drugiej z doświadczeniem boskiego usynowienia: „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8, 16). Tu Pawłowi nie chodzi o czysto racjonalną pewność synostwa, polegającą na uświadomieniu sobie tej relacji z Bogiem Ojcem, lecz należącą do porządku doświadczalnego, a ten jest zawsze owocem działania Ducha. Duch Święty obdarza nas w chrzcie „no-

²¹ Y. Congar, *Wierzę w Ducha Świętego*, t. 2, Warszawa 1995, s. 56.

²² Por. tamże, s. 56–57.

²³ Por. A. Dalbesio, *Duch Święty...*, dz. cyt., s. 134.

wym sercem” i nowymi zmysłami, dzięki którym stajemy się „nowymi ludźmi” zdolnymi uchwycić w nowy sposób całą rzeczywistość oraz doświadczyć stanu Bożego synostwa²⁴. Według Apostoła świadectwo Ducha przejawia się także w głoszeniu Ewangelii z mocą, której pozbawione jest ludzkie nauczanie (1 Tes 1, 5), w czynionych cudach (Ga 3, 5), w charyzmatkach słowa i znakach, których autorem jest sam Duch Święty działający w apostołach i przez nich (Rz 15, 18–19).

Jan z pozycji własnego doświadczenia uzupełnia kwestię świadectwa Ducha. „Dawać świadectwo” jest typowym wyrażeniem Janowym, powiązaniem najczęściej z działaniem Ducha Świętego. I tak Duch daje świadectwo o Jezusie za pośrednictwem ludzi: Jana Chrzciciela (J 1, 32–34), uczniów (J 15, 26–27) oraz w związku z chrztem i krzyżem, czyli początkiem i końcem misji ziemskiej Jezusa (1 J 5, 6–8). Oznacza to, że świadectwo Ducha jest obecne w ludziach, którzy przez chrzest (wodę) i odkupienie (krew) zostali odrodzeni przez Ducha Świętego do nowego życia dzieci Bożych. To świadectwo jest głosem z wnętrza ludzi nowych, którzy słyszą głos Ducha²⁵. W nich odkupienie Chrystusa nie jest bezowocne. Stąd św. Jan będzie podkreślał, że ci, którzy wierzą w Chrystusa, stają się synami Bożymi (J 1, 12), a sam Duch daje świadectwo, że ich odrodzenie i zbawienie się dokonało. W tym samym sensie Jan stwierdza: „Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma w sobie świadectwo Boga” (1 J 5, 10). Niezwykle jest to dzieło świadectwa Ducha Świętego, gdyż bez Jego działania ofiara odkupienia pozostałaby w wewnętrznym życiu człowieka bezowocna. Świadectwo Ducha pozwala nam nie tylko doświadczyć łaski odkupienia i odrodzenia, ale i uświadomić sobie, jakie owoce rodzi w nas nowe życie w Bogu.

²⁴ Por. tamże, s. 104.

²⁵ Por. G.T. Montague, *Holy Spirit*, dz. cyt., s. 338–339, 360–361.

Duch daje nam pewność, że to wszystko rzeczywiście się w naszym życiu dzieje, bo „Duch jest prawdą” (1 J 5, 6)²⁶.

Duch Święty może świadczyć o Chrystusie, czyli dawać nam poznanie i rozumienie Jego Osoby i posłannictwa jako Boga Wcielonego, dlatego że jest autorem Wcielenia. Dla zrozumienia, kim jest Chrystus, nie wystarczy samo intelektualne poznanie biografii Jezusa z Nazaretu, gdyż tylko Duch zna to, co Boskie (por. 2 Kor 2, 12). Jan Paweł II po rozważeniu cudu Pięćdziesiątnicy stwierdza, że „pierwszym i największym cudem dokonany przez Ducha Świętego jest sam Chrystus”²⁷ oraz że „wyjaśnienie, kim był Jezus Ewangelii, nie może pominąć działania Ducha od momentu Wcielenia Słowa przez całe Jego życie. Duch Święty pozostawił na obliczu Chrystusa zamię swej Boskiej Osobowości”²⁸. Duch Święty, jako Stwórca działający w stworzeniach od wewnątrz, jest mistrzem i twórcą najpiękniejszych osobowości.

Gdy sobie uświadomimy, że ludzkie poczęcie Syna Bożego, ukształtowanie człowieczeństwa, scalenie człowieczeństwa wziętego od Maryi z Bóstwem Syna oraz Jego narodziny są dziełami Ducha Świętego, to łatwiej nam będzie zrozumieć konieczność świadectwa Ducha Świętego, abyśmy mogli wniknąć choć trochę w to misterium osoby Słowa Wcielonego. To „za sprawą Ducha Świętego dokonuje się tajemnica unii hipostatycznej – czyli zjednoczenia natury Boskiej i ludzkiej: Bóstwa i człowieczeństwa w jednej Osobie Słowa – Syna” (DeV, 50). A zatem Duch Święty nie tylko świadczy o tym, co widział, ale i o tym, co przygotował dla naszego zbawienia.

²⁶ B.J. Hilberath, *Pneumatologia*, Brescia 1996, s. 97; A. Dalbesio, *Duch Święty...*, dz. cyt., s. 134.

²⁷ Jan Paweł II, *Wierzę w Ducha Świętego Ożywiciela. Katechezy*, Rzym 1992, s. 174.

²⁸ Tamże, s. 175.

Analogicznie bez świadectwa i oświecenia ze strony Ducha Świętego niemożliwe jest zrozumienie roli Maryi we Wcieleniu, bo to On ukształtował Jej wiarę, napełnił Ją życiem łaski od poczęcia. Ojcowie Kościoła pod wpływem też Ducha Świętego, rozpoznając skutki Jego działania w Jezusie i Jego Matce, postanowili dać wyraz tej prawdzie, uznając, że Maryja była nie tylko matką człowieczeństwa Chrystusa (*Christotokos*), ale i Bóstwa (*Theotokos*). Duch Święty jest autorem owego zespolenia człowieczeństwa i bóstwa, co wyraża już zapowiedź anioła, mówiącego o tym, że *Mariam* będzie matką Świętego: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35)²⁹. Z tego względu dzieło świadectwa należy rozumieć zawsze jako pierwszoplanowe działanie Ducha Świętego w ludziach ochrzczonych. Świadczyć można jedynie na mocy poznania i osobistego spotkania z żywym Bogiem, które jest nam udzielone w mocy namaszczenia Ducha Świętego, rozumianego dynamicznie.

3. Prorocy jako „słuchający” Ducha Świętego

Dar prorocki był bardzo ceniony od początku chrześcijaństwa, ponieważ był instrumentem rozwoju Ko-

²⁹ Por. J. Bolewski, *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, Kraków 1998, s. 329. Autor z wielką dokładnością analizuje odmienne poglądy po stronie katolickiej, protestanckiej i prawosławnej na temat Niepokalanego Poczęcia i Macierzyństwa Maryi. Bolewski stwierdza, iż błędem jest traktowanie udziału człowieka Maryi w dziele odkupienia jako czysto biernego. Działanie Ducha Świętego właśnie usprawnia władze człowieka, by był w stanie zaangażować się w sposób wolny, czysty i pełny miłości w dzieło Zbawienia. Z objawienia poznajemy, iż Bóg, żądając posłuszeństwa, nie traktuje ani proroków, ani innych wybrańców jako bezwolnych narzędzi. Najpierw posyła Swojego Ducha, by ich namaścić i uzdolnić do współdziałania.

ścioła, poprzez który Duch Święty kształtował jego teraźniejszość i torował przyszłość. Kościół cały posiada namaszczenie prorockie w Chrystusie, między innymi dlatego Apostołowie podczas tak zwanego Soboru Jerozolimskiego, powołując się na pouczenia Ducha Świętego, podjęli decyzje, które utorowały Bogu drogę do zdobycia serc pogan dla Ewangelii. Namaszczenie prorockie członków Kościoła można też nazwać zmysłem przyszłości, dlatego apostołowie i prorocy pierwszego Kościoła współpracowali z Duchem Świętym w trzech dziedzinach, które pozwalały im mądrze stąpać wśród zagrożeń: 1) rozeznawania i rozróżniania duchów, 2) diagnozowania przeszkód i oceny ich w świetle Słowa Bożego, dla ich pokonania lub omięcia, 3) trwania w jedności wiary i w miłości z Panem³⁰.

Istotą proroctwa nie jest przepowiadanie przyszłości, ale torowanie drogi Bogu do naszej teraźniejszości i naszej przyszłości, by to On był stale w centrum naszego życia, by był jego architektem, przewodnikiem i drogą.

Doktryna św. Pawła o charyzmatkach i ich praktykowaniu do dzisiaj jest traktowana jako zasób zasad życia charyzmatycznego Kościoła. Sam Paweł rozróżnia między chrześcijanami powołanymi do bycia prorokami we wspólnocie a darem proroctwa, do którego każdy może aspirować. Wymienia proroków, apostołów, nauczycieli, ewangelistów w sposób, który sugeruje, że są to posługi pochodzące od Trójcy Świętej, na których opiera się struktura Kościoła (por. Ef 4, 11; 1 Kor 12, 28–29). *Dzieje Apostolskie* mówią o prorokach także jako roli przywódczej w Kościele (Dz 13, 1–2 i 11, 27–28)³¹.

³⁰ Por. N.Ch. Hvidt, *Christian Prophecy. The Post-Biblical Tradition*, New York 2007, s. 171–180.

³¹ Por. F.A. Sullivan, *Charyzmaty i Odnowa Charyzmatyczna. Studium biblijne i teologiczne*, Warszawa 1992, s. 81; B. Gaybba, *The Spirit of*

Można odnieść wrażenie, iż Paweł oczekiwał proroctw od wszystkich; jego nawoływanie do tego, by Koryntianie pragnęli wyższych darów, takich jak proroctwo, sugeruje, że nie postrzegał go jako dostępnego wyłącznie prorokom. Wynika to również jasno z komentarza, że każdy powinien prorokować po kolei (1 Kor 14, 31). W końcu przekonanie chrześcijan, iż wypełniło się proroctwo Joela (Dz 2, 16), ma sens tylko pod warunkiem, że proroctwo stało się czymś powszechnym, a nie dostępnym jedynie prorokom³². Sugeruje to, że we wczesnym Kościele dar proroctwa był czymś bardziej rozpowszechnionym niż kręgi prorockie³³.

Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na *cztery* nowe elementy charyzmatu prorockiego nowotestamentalnego. Po pierwsze, proroctwo w pierwotnym Kościele oznaczało zrozumiały przekaz (1 Kor 14, 29–32), który może być uznawany za objawienie pochodzące od Boga. Po drugie, nie wszyscy mają charyzmat prorocki, chociaż wszyscy mogą otrzymać poznanie prorockie, na mocy namaszczenia chrzcielnego. Charyzmat jest pewnym uzdolnieniem natury człowieka przez Ducha Świętego do posługi na rzecz jedności i umocnienia Kościoła. Po trzecie, proroctwo nie oznacza przepowiadania przyszłości. W zasadzie głównym celem proroctwa jest przekazanie słowa o życiu bieżącym społeczności i jej obecnych potrzebach, a także interpretacja znaków czasu (1 Kor 14, 39–40). Po czwarte, proroctwo nie jest tożsame z nauczaniem czy głoszeniem Słowa. Nauczanie, chociaż pod natchnieniem,

Love. Theology of the Holy Spirit, London 1987, s. 232.

³² F.A. Sullivan, *Charyzmaty i Odnowa charyzmatyczna*, dz. cyt., s. 84; W. Cyran, *Co mówi Duch do Kościołów?*, dz. cyt., s. 43.

³³ Por. A. Dalbesio, *Duch Święty...*, dz. cyt., s. 74; A. Kopeć, *Dar proroctwa w Kościele*, w: *Duch Święty w naszej codzienności*, red. K. Guzowski, G. Barth, Lublin 2010, s. 204.

odbywa się na mocy aktu woli, prorocтво zaś jest całkowicie owocem decyzji Ducha Świętego i przyjęcia przez wolę człowieka³⁴.

W tym miejscu konieczne jest pewne uzupełnienie, gdyż charyzmat prorocki w Kościele mylnie jest utożsamiany z powołaniem proroków starotestamentalnych. Niektórzy sądzą, iż skoro „czas się wypełnił” i objawił się Mesjasz zapowiadany przez proroków Starego Testamentu, a On z kolei wypełnił dzieło, do którego został posłany, to czas Kościoła nie potrzebuje proroków. Życie pierwszego Kościoła dowodzi, że ten charyzmat był powszechnie obecny i praktykowany³⁵.

Jak w każdym charyzmacie, tak i w tym chodzi o udział Ducha Świętego w budowaniu Kościoła i szerzeniu Królestwa Bożego w konkretnej sytuacji historycznej. W charyzmacie prorockim chodzi głównie o przesłanie i jego treść, gdyż cały Kościół, głosząc Ewangelię Chrystusa i sprawując sakramenty zbawienia, stanowi znak dziejącego się zbawienia. Chrześcijanie jednak gubią się w świecie, którego sytuacja ulega ciągłej przebudowie, a życie ludzkie podlega wielu wpływom, odciągającym je od Boga. Dlatego zadaniem chrześcijanina obdarzonego tym charyzmatem jest umacnianie braci, dodawanie otuchy oraz zachęty do wytrwania i wierności powołaniu (1 Kor 14, 3; Dz 15, 32). Prorocтво może wyznaczać jednostkę do określonej funkcji (1 Tm 4, 14, Dz 13, 2) lub też przygotować i wzmacniać wspólnotę w sprawach dotyczących przyszłości (Dz 11, 28–29), ale może też być źródłem pouczenia dla wspólnoty o niej samej i jej wierze (1 Kor 14, 31); może być słowem pocieszenia (Ap 2, 8)

³⁴ Por. F.A. Sullivan, *Charyzmaty i Odnowa charyzmatyczna*, dz. cyt., s. 85–89; B. Gaybba, *The Spirit of Love*, dz. cyt., s. 233.

³⁵ Por. R. Pindel, *Prawdziwi i fałszywi prorocy. Trud rozeznawania*, w: *Duch Święty w naszej codzienności*, s. 77.

lub srogą krytyką społeczności (Ap 3, 1–6)³⁶. Bez względu na to, jaka jest jego treść, zawsze służy budowaniu, umacnianiu, pouczeniu społeczności. Wartość charyzmatu prorocstwa tkwi w tym, iż Duch Święty jest cały czas podmiotem Kościoła i to właśnie On podejmuje decyzje związane z przyszłością Kościoła we wszystkich zawirowaniach dziejowych. Z tego powodu Paweł podkreślał wyższość prorocstwa nad darem języków (1 Kor 14, 1)³⁷.

Zanik charyzmatu prorocstwa był wynikiem pojawienia się zagrożenia ze strony fałszywych proroków dążących do podzielenia Kościoła. Ruch montanistów³⁸, który się zrodził w II wieku pod wpływem Montanusa, przyczynił się do powstania w Kościele wrogiego podejścia do prorocत्व, gdyż montaniści zaczęli się powoływać na osobiste natchnienia prorockie w swoim sprzeciwie wobec biskupów. Element charyzmatyczny nigdy nie przestał być obecny w Kościele, ponieważ dar ten ujawniał się w natchnionym słowie, pomagając w budowaniu Kościoła³⁹.

Charyzmat prorocтва jest obecny – i praktykowany – nie tylko we wspólnotach charyzmatycznych, gdyż Duch Święty udziela tego daru również osobom odpowiedzialnym za ewangelizację i jedność Kościoła, które spełniają tę funkcję w posłuszeństwie i miłości wobec Boga⁴⁰. Jednakże tylko we wspólnotach charyzmatycznych istnieje bardzo wyraźny moment przyzywania Ducha Świętego i prośby skierowanej do Niego, aby rozpałił swoje charyzmaty w wierzących dla dobra Kościoła. To jest istotna

³⁶ Por. F.A. Sullivan, *Charyzmaty i Odnowa charyzmatyczna*, s. 86; J. Kudasiewicz, *Odkrywanie Ducha Świętego*, Kielce 1998, s. 444.

³⁷ Por. F.A. Sullivan, *Charyzmaty i Odnowa charyzmatyczna*, s. 87.

³⁸ Por. R. Laurentin, *Nieznany Duch Święty, Odkrywanie Jego doświadczenia i Jego Osoby*, Kraków 1998, s. 204.

³⁹ Por. M. Mendes, *O Dom da Profecia*, Sao Paulo 2008¹², s. 70.

⁴⁰ Por. W. Cyran, *Co mówi Duch do Kościołów? Prorok, prorokowanie i prorocтво wczoraj i dziś*, Częstochowa 2012, s. 156.

wskazówka, iż Ducha Świętego trzeba *świadomie* pragnąć i zapraszać. Pragnienie objawiania się Ducha Świętego zawsze jest połączone z postawą inwokacji, co w teologii nazywa się epiklezą, ale jest najwyczejniej aktem wiary w to, że we wszystkich dziełach Kościoła Paraklet ma absolutne i niezastępowalne pierwszeństwo.

Duch Święty, udzielając nam światła wiary, pozwala poznawać sprawy przekraczające zdolności rozumu zarówno w odniesieniu do spraw wielkich, jak i w porządkowaniu spraw codziennych. Obecność Ducha Świętego w człowieku jest tożsama z posiadaniem nadprzyrodzonego światła, bez którego człowiek wewnętrznie popada w ciemność⁴¹. To działanie oświecające Ducha Świętego jest szczególnie ewidentne przy darze prorockim. Podczas gdy ludzie, poznając rozumem naturalnym, nie są w stanie uchwycić wewnętrznej spójności pomiędzy prawdami objawionymi i życiem, to Duch Święty, wydobywając na światło te połączenia, daje ich zrozumienie. Światło Ducha Świętego nie tylko jest źródłem poznania, ale także przemiany osób i ich zanurzenia w jasności Boga. Zarówno w doświadczeniu mistycznym, jak i charyzmatycznym światło Ducha Świętego wielokrotnie przekracza możliwości naturalnego światła rozumu⁴².

4. Dzieła natchnienia i oświecenia

W tym punkcie chcemy rozważyć typowe i potężne dzieło Ducha Świętego, którym jest natchnienie Pisma Świętego oraz dzieło oświecenia. Słowo Boże jako słowo natchnione jest w tekstach nowotestamentalnych rozumiane jako źródło życia i narzędzie zbawienia, a nie tylko

⁴¹ Por. R. Cantalamessa, *Pieśń Ducha Świętego*, s. 296.

⁴² Por. L. Pozzoli, *I tchnie, kędy chce. Wolne i twórcze działanie Ducha Świętego*, Warszawa 1998, s. 50–53.

jako słowo objawienia. Zajmując się tematem natchnienia, chcemy najpierw wykazać, że autorem ksiąg Starego i Nowego Testamentu jest Duch Święty. Należy oczywiście pamiętać o drugorzędnym autorze ludzkim, który, używając całego zasobu słownictwa i bogactwa wyobraźni symbolicznej, był nie tylko narzędziem, ale i w pewnym sensie współtwórcą pism świętych, wnosząc do nich całego „ducha” kultury swego czasu. Trzeba mieć na uwadze, że Duch Święty, działając na ludzką naturę, nigdy jej nie tłamsi, lecz uwydatnia jej cechy i wzmacnia talenty; jednak treść prawdy w całości pochodzi od Niego. Osoby przez siebie wybrane Duch Święty obdarowuje charyzmatami, a więc sprawnościami, dzięki którym ta konkretna osoba jest w stanie zrealizować Boże posłannictwo na tyle, aby prawda Boża nie była pomniejszona. Kiedy sobie uświadomimy, jak wiele „czynności” musi wykonać Duch Święty, by wybraną osobą ludzką odpowiednio wyposażyc w te cechy i przygotować ją do przyjęcia oraz zakomunikowania Objawienia, to widzimy, że natchnienie jest całym misternym procesem zaplanowanym, przygotowanym i doprowadzonym do końca przez wspaniałego Boga, Ducha Świętego. Ks. J. Kudasiewicz podkreśla, że natchnienie do pisania jest charyzmatem Ducha Świętego⁴³.

Chociaż w obrębie Kościołów chrześcijańskich nastąpiła pewna ewolucja w rozumieniu natchnienia Pisma Świętego i już praktycznie nikt nie popiera koncepcji natchnienia *werbalnego*, wedle której ukazywano Ducha Świętego jako dyktującego słowa autorowi świętemu, to jednak powszechnie uznaje się Ducha Świętego za autora Pisma Świętego oraz przyjmuje się, że wszystkie pisma są

⁴³ Por. J. Kudasiewicz, „Słowa Pisma pełne są Ducha Świętego (św. Hilary), w: tenże, *Odkrywanie Ducha Świętego*, Kielce 1998, s. 47.

w równym stopniu natchnione przez Boga, a ich prawdziwość opiera się na autorytecie samego Boga⁴⁴.

W natchnieniu nie chodzi jedynie o samo oddziaływanie zewnętrznej przyczyny na człowieka, lecz o przekazywanie przez Boga prawdy, znanej jedynie Jemu.

Całe Pismo Święte jest *theopneustos* (θεόπνευστος), co polskie tłumaczenie oddaje trzema słowami: „przez Boga natchnione” (2 Tm 3, 16). Pismo Święte bierze początek w Bogu i jest Jego własnym tchnieniem. Z powodu tego boskiego pochodzenia Pismo jest „pożyteczne do pouczania, do przekonywania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości” (2 Tm 3, 16). W poprzedzającym wersecie Paweł stwierdza, że Tymoteusz od dziecka zna pisma święte (γράμματα). Całe Pismo Święte (γραφή), złożone jako takie z pism świętych, jest natchnione przez Boga. Zgodnie z tym stwierdza Piotr: „To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest do prywatnego wyjaśniania. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie” (2 P 1, 20–21). Słowo „proroctwo” użyte przez Piotra w tym fragmencie odnosi się do każdej wypowiedzi natchnionej przez Boga, tj. nie tylko do prorokowania, lecz obejmuje całe Pismo. Słowa te wypowiedzieli święci mężowie „kierowani” Duchem Bożym. Oni wskazywali nieustannie na Boga jako inspiratora, co potwierdzali odpowiednimi zwrotami: „Wyrocznia Pana” (np. 1 Sm 2, 30), „Usta Pańskie to wyrzekły” (np. Iz 58, 14), „Duch Pański mówi przeze mnie i Jego słowo jest na moim języku” (2 Sm 23, 2), „słuchajcie słowa Pańskiego” (Ez 36, 4), „Pan skierował to słowo” (Za 1, 1), „Włożył słowa w usta Balaama”

⁴⁴ Por. J. Kudasiewicz, „Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania” (2 Tm 3,16), w: tenże, *Odkrywanie Ducha Świętego*, s. 23–44.

(Lb 23, 5), „Ty przez Ducha Świętego powiedziałaś ustami sługi Twego Dawida” (Dz 4, 25), „jak zapowiedział to z dawien dawna przez usta swych świętych proroków” (Łk 1, 70). Potwierdzenie świadectwa, iż Biblia jest dziełem Ducha Świętego znajdujemy wielokrotnie w obu testamentach, Starym i Nowym⁴⁵.

Kudasiewicz przypomina, że natchnienie należy rozpatrywać jako stałe działanie Ducha Świętego, zgodnie z tym, co nauczał Sobór Watykański II, że Pismo „natchnione przez Boga (...) w wypowiedziach Proroków i Apostołów pozwala rozbrzmiewać głosowi Ducha Świętego” (KO, 21). My słyszymy głos Ducha Świętego, gdy czytamy Pismo. Ojcowie Kościoła porównywali natchnienie do stworzenia świata, pokazując, że Bóg nie tylko świat powołał do istnienia, ale i go podtrzymuje w istnieniu. „Podobnie i Duch Święty nie tylko działał przy powstawaniu Księgi, ale działa również w napisanej Księdze. (...) Biblia jest doskonałą «ikoną Ducha»”⁴⁶. To, że Pismo jest natchnione przez Ducha oznacza, że Duch Święty nadal przez nie promieniuje, mówi, tchnie, działa. Dzięki Niemu słowa Jezusa były i nadal są żywe oaz mają moc włączania w życie Boże, o czym czytamy u św. Jana: „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (J 6, 63). A zatem natchnienie skrypturystyczne oznacza obecność i działanie Osoby Ducha Świętego, a nie wyłącznie jednorazowy wpływ na zawartość Ksiąg⁴⁷.

⁴⁵ Por. Jan Paweł II, *Wierzę w Ducha Świętego Ożywiciela*, s. 314–317; J. Kudasiewicz, „Słowa Pisma pełne są Ducha Świętego (św. Hilary)”, s. 43–47; L.S. Chafer, *Pneumatology*, s. 32.

⁴⁶ J. Kudasiewicz, „Słowa Pisma pełne są Ducha Świętego (św. Hilary)”, s. 47.

⁴⁷ Por. tamże, s. 47–49. Pozostaje ważna kwestia różnego podejścia katolików i protestantów co do wartości prywatnego odczytywania natchnienia Pisma Świętego. Stanowisko katolickie uzależnia wartość osobistego świadectwa od osobistej świętości i jedności z całym Kościołem.

Innym terminem opisującym dzieło Ducha Świętego w umyśle i sercu człowieka podczas pobożnej lektury Pisma Świętego jest oświecenie. Jest to typowe działanie Ducha nauczającego i objawiającego prawdę w bezpośrednim kontakcie z duszą i umysłem osoby wierzącej. Nowy Testament odnosi do Ducha Świętego duchowe dzieło oświecania, zarówno wtedy, gdy jest On ukazywany jako źródło prawdy i poznania (J 16, 13), jak i wówczas, gdy jest mowa o funkcji objawiającej i poznawczej pełnionej przez Ducha. Św. Paweł w sposób entuzjastyczny pisze: „Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. (...) Otóż my nie otrzymaliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania dobra, jakim Bóg nas obdarzył. A głosimy to nie za pomocą wyszukanych słów ludzkiej mądrości, lecz korzystamy z pouczeń Ducha, przedkładając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha” (1 Kor 2, 10–13).

Tradycja chrześcijańskiego Wschodu rozumie oświecenie w kluczu działania całoosobowego i przeobstwiającego, a nie tylko oddziaływania na sam umysł jako władzę poznawczą. Ujęcie całoosobowe jest też właściwe dla wielu przedstawicieli mistyki zachodniej, chociaż w dogmatyce przeważało przekonanie o wpływie Ducha Świętego na władzę poznawczą, jaką jest umysł. Już u św. Bazylego mamy rozbudowaną teorię mistyki światła, z tym, że odkrywanie piękna Boga dzięki Duchowi Świętemu nie oznacza celu poznawczego, ile raczej postępowanie

Pismo Święte nie może być rozpatrywane abstrakcyjnie, w oderwaniu od życia Bożego, przekazywanego członkom przynależącym do Głowy i podtrzymującym tę jedność z miłości. Podobnie Pismo Święte i Tradycja kościelna są rozpatrywane łącznie jako źródło Objawienia. Pisma natchnione Nowego Testamentu są owocem działania Ducha Świętego w członkach, wydarzeniach i w historii Kościoła. Całe życie ludzi przeobstwione przez Ducha jest przeniknięte światłem mądrości Ducha i stanowi płaszczyznę natchnienia. Por. L. Bouyer, *Duch Święty Pocieszyciel*, s. 509–514.

na drodze przeobróżenia (gr. *theosis*), dokonującego się w Duchu Świętym i przez Niego: „Dzięki Niemu – wnioskuje św. Bazyli – serca wznoszą się ku górze, słabi [dają się] prowadzić za rękę, a ci, którzy posuwają się naprzód, doskonałą się. On to, świecąc tym, którzy oczyścili się z każdej plamy, sprawia, że stają się duchowymi istotami dzięki wspólnocie z Nim samym. I podobnie jak ciała jasne, przejrzyste, kiedy pada na nie promień, stają się lśniące i błyszczą innym, choć nie własnym blaskiem, tak samo dusze niosące Ducha, oświecone przez Ducha, one właśnie stają się duchowe i łaskę przekazują innym”⁴⁸.

Myśl chrześcijańska rozróżnia kilka rodzajów światła i oświecenia: światło naturalne, światło wiary, światło łaski i światło chwały (w życiu wiecznym). Światło wiary pozwala poznać sprawy przekraczające zdolności rozumu, światło łaski rozpromienia i rozjaśnia życie wewnętrzne człowieka, światło chwały spłynie na nas i zatopimy się w nie w chwili spotkania Boga twarzą w twarz w wieczności⁴⁹. Duch Święty zapala swe światło i daje nam zrozumienie duchowe przede wszystkim wówczas, gdy czytamy Pismo Święte. „Czytać Biblię bez Ducha Świętego, to jak otwierać książkę nocą”⁵⁰. Przy lekturze Biblii Duch Święty odsłania rozumienie tego, co On sam zawarł w treści słów i w przypowieściach: „Pismo Święte powinno być czytane i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane” (KO, 12).

Ducha Świętego powinniśmy więc zawsze przywoływać, jeśli chcemy być oświeceni Bożym światłem. Św. Paweł pisze o potrójnym powodzie przyćmienia umysłów:

⁴⁸ Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, 9, 23, tłum. A. Brzóstkowska, Warszawa 1999, s. 115; por. K. Klauza, *Teokalia – piękno Boga*, Lublin 2008, s. 18.

⁴⁹ R. Cantalamessa, *Pieśń Ducha Świętego*, s. 300–302.

⁵⁰ Tamże, s. 303.

przysłonięcie natury przez grzech, zaślepienie przez szatana, a także niemożność naszych władz naturalnych dotarcia do poznania prawdy Bożej bez osobistego oświecenia (por. 2 Kor 4, 3–5). Natomiast Bóg daje ludziom oświecenie serca tak potężne, że są w stanie wnikać w światło, które objawia sobą Chrystus (2 Kor 4, 5–6). Znać Ojca czy znać Syna oznacza w języku biblijnym odpowiadać na Jego miłość i Jego wolę. To przez Ducha Świętego Bóg daje nam poznać siebie i swoją wolę (por. Ef 1, 9). Cokolwiek jednak Bóg czyni w nas i dla nas, czyni w sposób osobowy i bezpośredni, w osobie Ducha Świętego: „Tajemnica woli Bożej jest najwznioślejszą z tajemnic (...). Nie jest ona tylko czymś Boskim, ale jest właśnie Bogiem, ponieważ jest samym Duchem Świętym, który jest substancjalną wolą Boga (...). Duch Święty zatem, kiedy w kogoś wstępuje, objawia się jako wola samego Boga dla tego, w którym się objawia, nie objawiając się w żadnym innym miejscu, a tylko tam, gdzie jest obecny”⁵¹.

O przenikliwości oświecenia Ducha Prawdy w naszym umyśle i duszy, i o niezbędnej Jego pomocy mówi Chrystus w słowach: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 16, 12–13). W kolejnym zdaniu podany jest najistotniejszy element tego objawienia: Duch Święty, który mieszka w chrześcijaninie, mieszka przede wszystkim w Chrystusie i dlatego przekaże to, „cokolwiek usłyszysz” i „z mojego weźmie i wam objawi” (J 16, 13–14). Oświecenie, które daje Duch Święty, nie polega zatem jedynie na rozjaśnieniu znaczenia słów Pisma Świętego, lecz na umożliwieniu nam mistycznego poznania wewnętrznego życia Boga⁵².

⁵¹ Wilhelm z Saint Thierry, *Speculum fidei*, 61, PL 180, 382 (cyt. za: R. Cantalamessa, *Pieśń Ducha Świętego*, s. 423–424).

⁵² Por. L.S. Chafer, *Pneumatology*, s. 37.

W pismach św. Jana koncepcja prawdy i jej zrozumienie jest ściśle powiązane z miłością oraz obecnością Ducha Świętego w ochrzczonych i w samej Trójcy, która nam się objawia. Nie znaczy to, że do poznawania prawdy niepotrzebne jest nam świadectwo Kościoła, wprost przeciwnie: Kościół też jest dziełem Ducha i miejscem objawienia Jego miłości⁵³.

Wnioski i postulaty duszpasterskie

Na koniec, w ramach podsumowania, pragniemy zaproponować wnioski praktyczne, by zaprezentowane treści pobudziły nas do ożywienia naszej relacji z Duchem Świętym oraz pogłębienia naszej z Nim przyjaźni.

- Jezus wyjaśnia nam w jednej z przypowieści o Królestwie Bożym tajemnicę twórczej i przemieniającej obecności Ducha: „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło” (Mt 13, 33). Królestwo Boże to panowanie Ducha Świętego nad wszystkimi dziedzinami życia psychicznego, duchowego i moralnego ludzi, tak, by nie stali się puści i dostępni dla Księcia tego świata (J 12, 31; 14, 30), lecz by wypełniła ich świętość Ducha Pocieszyciela.
- Pomiędzy wiarą opartą na rozumie a wiarą opierającą się na doświadczeniu miłości Ducha Świętego istnieje zasadnicza różnica: jedna pozwala na „wystudzenie” zaangażowań na rzecz wiedzy o Bogu, druga angażuje w relację przyjaźni z żywym Bogiem, aż do szczególnej

⁵³ R. Cantalamessa, *Pieśń Ducha Świętego*, s. 304. Cantalamessa przypomina opinie reformatorów protestanckich, którzy wykluczili jakiegokolwiek pośrednictwo Kościoła, twierdząc nawet, że każdy chrześcijanin, umocniony „wewnętrznym świadectwem” Ducha, jest w stanie zrozumieć Pismo Święte bez jakiegokolwiek kierownictwa z zewnątrz.

konsekracji siebie z motywu miłości. Wiara w Bożą miłość jest pierwszorzędnym narzędziem zbawienia.

- Uroczyste stwierdzenie „Bóg jest Miłością” z 1 Listu św. Jana (1 J 4, 16) określa podstawową nowość chrześcijaństwa, polegającą na tym, że miłość jest nie tylko czynem, ale i naturą samego Boga, który jest Trójcą Osób. Chrześcijanie jako świadkowie Pięćdziesiątnicy, ci, co niosą w sobie Ducha Świętego, mają się stawać przedłużeniem Jego „ręki” wobec braci i sióstr.
- Z tego względu nowe przykazanie miłości – tej, którą objawia Chrystus – oznacza odpowiedzialność za zbawienie człowieka. Chociaż każde dobro ziemskie i każda pomoc jest dobrem wymiernym, to jednak chrześcijańskie dzieło powinno stanowić rodzaj świadectwa o dobroci Bogu, bo misją chrześcijan jest świadczenie o wspaniałości Boga, podobnie jak czynił to Chrystus.
- Wszystko to, co się głosi o dobroci Boga, pozostałoby abstrakcyjnym konceptem, gdyby nie działanie łaski Ducha Świętego. Tylko On wytwarza w nas zdolność widzenia, poznawania i doświadczenia tego, że jesteśmy dziećmi Boga, stąd Jego świadectwo jest niezastąpione dla każdej formy zaangażowania chrześcijańskiego w świecie. Parafrazując nieco zdanie św. Serafina z Sarowa, powiemy, że celem życia chrześcijańskiego jest codzienne zapraszanie Ducha Świętego do naszego życia, aby On stał się jedynym naszym Panem. To uczestnictwo w namaszczeniu Ducha Świętego, cały czas jest zarówno darem jak i zadaniem do wykonania. Jest to zadanie dla zrzeszonych w Akcji Katolickiej, które zobowiązuje ich do większej troski o zrozumienie, że każda wspólnota ludzka, w tym Akcja Katolicka, jest dziełem Ducha Świętego, który jest więzią, *nexus*, łączącą nas z osobami Ojca

i Syna, tzn. On jest twórcą więzi pomiędzy osobami w Kościele. W związku z tym należy częściej przyzywać Jego pomocy.

- Duch Święty jednak nigdy nie tworzy wspólnoty Kościoła z pominięciem Głowy, czyli Jezusa Chrystusa. Jeśli w Kościele tworzymy wspólnoty bez relacji do Jezusa Chrystusa, bez tożsamości osobistej każdego chrześcijanina z Chrystusem, tzn. bez relacji opartej na wierze w Niego i bez miłości do Niego, to taka wspólnota będzie tylko oparta na woli człowieka (św. Paweł: wspólnota według ciała), a nie na woli Ducha Świętego.
- Chrześcijanin, namaszczony Duchem Chrystusa, doświadcza, jak bardzo pociąga go człowieczeństwo Jezusa, piękno Jego osobowości, Jego wewnętrznego świata, Jego przekonań, Jego systemu wartości, Jego postawy miłości wobec wszystkich potrzebujących i znękanym. Z tego powodu Duch Święty chce, by wspólnoty chrześcijańskie miały i ceniły swoją duchowość, by przyjaźnie międzyludzkie i międzyludzka wspólnota wyrastały z przyjaźni z Chrystusem, doskonałym człowiekiem i Odkupicielem. O taką duchowość powinni starać się członkowie Akcji Katolickiej.
- Na fundamencie tej przyjaźni z Chrystusem (duchowości) Duch Święty daje też członkom wspólnot łaskę rozeznawania różnicy pomiędzy duchem synostwa Bożego (na wzór Chrystusa) a „duchem tego świata”. By Akcja Katolicka była w stanie we własnych środowiskach wprowadzać pokój i jedność, musi zgłębić to kryterium rozeznawania duchów i rozeznawania źródeł. Nie było jeszcze takiego przypadku, by chrześcijanie, zaprzyjaźnieni z Jezusem i mający w sobie bojaźń Bożą, wchodzili w układ z kimkolwiek, kto chce budować pomyślność ludzi za cenę odrzucenia absolut-

nej władzy Boga nad światem stworzonym, by w to miejsce (Boga) postawić władzę ludzką. Różnicowanie duchów jest tu kluczem jedności w zróżnicowanym światopoglądowo i politycznie świecie.

- Widzimy więc, że nie da się przekształcić żadnej organizacji katolickiej we wspólnotę chrześcijańską jedynie w oparciu o planowanie, spotkania organizacyjne, plany strategiczne. Izraelici ulegali w starożytności pokusie bałwochwalstwa, pomimo tego, iż znali różnicę pomiędzy Jedynym Bogiem i fałszywymi bożkami; dzisiaj jedynie wspólnota miłości z Chrystusem umożliwia nam trwanie w czystości serca i poznanie Ducha Prawdy.
- To miłość do Chrystusa i poznanie Jego osoby sprawia, że Duch Święty rozpala w nas miłość do Boga oraz liczne charyzmaty służące zbudowaniu aktywnej misyjnie i apostołsko wspólnoty kościelnej. Tu sprawdza się zasada: gdy dowiesz się, do kogo należysz, będziesz wiedział, co masz robić.

Modlitwa

Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumienia Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tej wiary, o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża. Amen.



ks. Wiesław Łużyński

Katecheza III

Powołanie ucznia – misjonarza

Modlitwa

Panie Jezu, prosimy, poślij nam swojego Ducha,
Niech uczy nas, jak stawać się Twoim uczniem.
Posyłasz, Panie, swoich uczniów, by głosili Ewangelię
wszelkiemu stworzeniu,
Posyłasz również nas, byśmy byli Twoimi świadkami.
Byśmy jednak byli rzeczywiście twoimi misjonarzami,
Musimy być Twoimi uczniami.
Możemy głosić jedynie prawdę, którą sami żyjemy,
Możemy wypowiadać słowa, które są nam bliskie
i zrozumiałe,
Możemy przekazywać prawdę, którą uczyniliśmy
własną.
Możemy być Twoimi misjonarzami
Jedynie wtedy, gdy jesteśmy Twoimi uczniami.
Pomóż nam, Panie, upodobnić się do Ciebie,
by inni ludzie mogli zobaczyć w nas Ciebie,
by mogli w Ciebie uwierzyć i przyjąć.

Nauczanie Pisma Świętego

Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, i rzekł do nich: „Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam”. Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: „Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?” Odpowiedzieli mu: „Bo nas nikt nie najął”. Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy!” A gdy nadzedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych!” Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty”. Na to odrzekł jednemu z nich: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejdź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi (Mt 20, 1–16).

Gdy [Jezus] przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich

też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim (Mt 4, 16–22).

Potem wyszedł znowu nad jezioro. Cały lud przychodził do Niego, a On go nauczał. A przechodząc, ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: „Pójdź za Mną!”. On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w jego domu przy stole, wielu celników i grzeszników siedziało razem z Jezusem i Jego uczniami. Było bowiem wielu, którzy szli za Nim. Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów: „Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?”. Jezus usłyszał to i rzekł do nich: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mk 2, 13–17).

Nauczanie Kościoła

Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie, żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebego Zmartwychwstania.

Ten, kto wczytuje się w księgi Nowego Testamentu, zwraca uwagę na początki Kościoła i uważnie bada poszczególne etapy jego rozwoju oraz sposób życia i działania, nie może nie zauważyć, że ewangelizacja wiąże się z jego najgłębszą istotą:

— Kościół bierze swój początek z ewangelizacji Jezusa i dwunastu Apostołów; jest jakby naturalnym owocem tego dzieła, owocem zamierzonym, najbliższym i najbardziej widocznym: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19). I rzeczywiście, ci, którzy „przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni; i przyłączyło się owego dnia

około trzech tysięcy dusz... Pan zaś pomnażał codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia” (Dz 2, 41).

— Kościół, zrodzony z tego rodzaju misji, z kolei sam został posłany przez Jezusa. Pan chwały wrócił do Ojca, a on zostaje na świecie. Jest jakby znakiem przyciemnionym, a zarazem jasnym nowej obecności Jezusa, Jego odejścia i pozostania. On nieprzerwanie je przedłuża. Przede wszystkim zaś Kościół powinien ustawicznie prowadzić Jego własną misję i Jego dzieło ewangelizacji. Wspólnota chrześcijan nigdy nie zamyka się sama w sobie; jej życie wewnętrzne – życie modlitwy, słuchanie słowa i nauki Apostołów, wykonywanie miłości braterskiej, łamanie chleba – osiąga swą pełną moc tylko wtedy, kiedy staje się świadectwem, wzbudza podziw, rodzi nawrócenie, staje się przepowiadaniem i obwieszczaniem Ewangelii. I tak cały Kościół podejmuje misję ewangelizacji, a działanie każdego z osobna bardzo pomaga wszystkim.

— Kościół jako głosiciel Ewangelii, zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących, jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz wspólnota braterskiej miłości, musi ciągle słuchać tego, w co wierzy, i motywów swej nadziei, i nowego przykazania miłości. Jako Lud Boży, który żyje wśród świata i często jest kuszony przez jego bożki, ustawicznie musi przyjmować wieść o „wielkich sprawach Bożych” (Dz 2, 11; 1 P 2, 9), dzięki którym nawrócił się do Pana, żeby znowu być przezeń wzywany i zgromadzonym w jedno. Mówiąc krócej, Kościół zawsze winien być ewangelizowany, żeby mógł zachować swą świeżość, żarliwość i moc w głoszeniu Ewangelii. [...]

— W Kościele został złożony depozyt Dobrej Nowiny, celem głoszenia jej ludziom. Obietnice Nowego Przymierza, spełnione w Jezusie Chrystusie, nauka Pana i Apostołów, Słowo życia, źródło łaski i dobroci Bożej, droga zbawienia: to wszystko zostało powierzone Kościołowi. Tych dóbr, zawartych w Ewangelii, a zatem i w ewangelizacji,

strzeże on jako żywy i drogocenny depozyt, nie po to, aby on pozostał w ukryciu, ale żeby zaność go do ludzi.

— Kościół, będąc posłany i ewangelizowany, sam z kolei posyła głosicieli Ewangelii. Wkłada niejako w ich usta słowo zbawienia; wyjaśnia im nowinę, którą posiada w swym depozycie, daje im taki sam rozkaz, jaki on otrzymał i posyła ich na przepowiadanie: nie na przepowiadanie siebie samych, ani swoich własnych pomysłów, ale Ewangelii; ani oni, ani sam Kościół nie są jej absolutnymi panami i nie mają władzy dowolnego jej używania, ale są tylko sługami, którzy mają ją szerzyć z zachowaniem najwyższej wierności.

Tak więc pomiędzy Chrystusem, Kościołem i ewangelizacją zachodzi jak najściślejszy związek. W tym „czasie Kościoła” on sam posiada powierzony sobie urząd ewangelizowania. Nie godzi się wykonywać tego urzędu bez niego albo tym bardziej przeciw niemu (EN, 14–16).

Katolicy świeccy (*Christifideles laici*), [...] wchodzą w skład Ludu Bożego ukazanego w przypowieści o robotnikach winnicy w Ewangelii św. Mateusza: „Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy” (Mt 20, 1–2). Ewangeliczna przypowieść ukazuje naszym oczom rozległą winnicę Pańską oraz rzeszę ludzi, mężczyzn i kobiet wezwanych przez Boga i wysłanych tam do pracy. Winnicą jest cały świat (por. Mt 13, 38), który winien zostać przemieniony zgodnie z Bożym planem w perspektywie ostatecznego przyjścia Królestwa Bożego.

„Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł do nich: «Idźcie i wy do mojej winnicy»” (Mt 20, 3–4). „*Idźcie i wy do mojej winnicy*” – od owego dnia to wezwanie Pana Jezusa nie przestaje rozbrzmiewać w dziejach: skierowane jest do każdego człowieka, który przychodzi na świat. W naszych

czasach, [...] Kościół osiągnął bardziej żywą świadomość swojej misyjnej natury i raz jeszcze wsłuchał się w głos Pana, który posyła go na świat jako „powszechny sakrament zbawienia”.

Idźcie i wy. To wezwanie dotyczy nie tylko biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, ale wszystkich, także świeckich, których Bóg wzywa osobiście, powierzając im do spełnienia misję w Kościele i w świecie. Św. Grzegorz Wielki przypomina o tym w kazaniu komentującym przypowieść o robotnikach winnicy: „Popatrzcie, najmilsi bracia, jak żyjecie, i sprawdźcie, czy już jesteście robotnikami Pana. Niech każdy oceni to, co czyni i osądzi, czy pracuje w winnicy Pańskiej”. [...]. Nowe sytuacje — zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym — domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. *Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności.* Powróćmy do słów ewangelicznej przypowieści: „Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: «Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?». Odpowiedzieli mu: «Bo nas nikt nie najął». Rzekł im: «Idźcie i wy do winnicy»” (Mt 20, 6–7). Nie ma miejsca na bezczynność, bowiem zbyt wiele pracy czeka na wszystkich w winnicy Pańskiej. „Gospodarz” z jeszcze większym naciskiem powtarza wezwanie: „Idźcie i wy do winnicy”.

Trzeba więc spojrzeć w twarz temu naszemu światu, spojrzeć na jego wartości i problemy, niepokoje i nadzieje, osiągnięcia i porażki. [...] To *on* właśnie jest winnicą, *to on* jest polem, na którym świeccy mają wypełniać swoją misję. Jezus pragnie, by oni, tak jak wszyscy Jego uczniowie, byli solą dla ziemi i światłem świata (por. Mt 5, 13–14). [...] Sumienie każdego człowieka, który ma odwagę postawić sobie najistotniejsze pytania dotyczące ludzkiej egzystencji, a przede wszystkim pytać o sens życia, cierpienia i śmierci, musi odpowiedzieć okrzykiem prawdy wyrażonym przez św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespo-

kojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”. Toteż i świat współczesny daje coraz szersze i żywsze świadectwo otwartości na duchową i transcendentną wizję życia, powrotu do poszukiwań religijnych, odnowionego poczucia *sacrum* i wartości modlitwy, potrzeby wolności wyznawania imienia Pańskiego (ChL, 1–4).

Wprowadzenie

Chrześcijaństwo jest religią wcielenia. Jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem. Przyjął ludzką naturę i wszedł w naszą historię. Nie jest Bogiem pozostającym gdzieś w zaświatach, ale Bogiem żywym, zmieniającym rzeczywistość. Bóg jest duchem, ale Jego sprawy to w życiu człowieka nie tylko sprawa duchowa. Wcielenie jest ogromnym dowartościowaniem cielesności. Tajemnica wcielenia jest kontynuowana w rzeczywistości Kościoła. To, czego można było doświadczyć w Chrystusie, w jego ziemskim życiu; tego samego można doświadczyć współcześnie w rzeczywistości Kościoła. Chrystusa mogli dotknąć jego Apostołowie, uczniowie, chorzy i wielu potrzebujących Jego pomocy. Podobnie dziś można bezpośrednio doświadczyć Chrystusa w Eucharystii, spowiedzi lub w namaszczeniu chorych.

Chrześcijaństwo jest również religią misji. Chrystus mówi do swoich uczniów, by byli światłem świata, solą ziemi i miastem zbudowanym na górze (Mt 5, 13–16). Po zmartwychwstaniu posyła ich, by głosili Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. By udzielali chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zatem uczniowie mają być misjonarzami i powinni nieść Ewangelię aż po krańce świata (Mt 28, 19–20). Aby jednak zostać misjonarzem, trzeba wpierw zostać uczniem. Tej właśnie uczniowskiej relacji poświęcamy tę katechezę.

Rozważanie

Każdy z nas został zaproszony przez Pana Jezusa do pracy w winnicy, jaką jest świat. Powołanie to nastąpiło w momencie naszego chrztu. Właśnie wtedy Pan powiedział do nas „pójdź za Mną”. W ciągu naszego życia staraliśmy się odpowiadać na to powołanie. Dzięki świadectwu naszych rodziców, katechetów i wychowawców umacnialiśmy naszą więź z Bogiem. Dziś jesteśmy świadomymi katolikami. Uczestniczymy w życiu Kościoła i w życiu naszych wspólnot parafialnych. Nasza wiara ma również prowadzić innych ludzi do tego osobistego spotkania z Chrystusem. Misja powinna odślaniać przed ludźmi tę właśnie perspektywę. Dotyczy to wszystkich. Każdy jest wezwany do nawiązania tej bardzo osobistej relacji. Tę więź z Chrystusem powinni na nowo odkryć ludzie ochrzczeni, ale już nie praktykujący, zdystansowani do Kościoła, do sprawowanych w nim sakramentów. Świadectwo członków Akcji Katolickiej, katolików świadomie wierzących i zaangażowanych w życie Kościoła, ma ich na nowo przywrócić do osobistej relacji z Panem Jezusem. Więź ta zawiązuje się i umacnia poprzez życie sakramentalne, modlitwę, lekturę Pisma św. Świadectwo życia chrześcijańskiego powinno poruszyć również niewierzących. Brak wiary spowodowany jest u nich niejednokrotnie antyświadectwem członków Kościoła. Odejście od wspólnoty wiary czasem rozpoczyna się od zgorszenia, jakiego ktoś doznał w Kościele. Dlatego potrzebne jest autentyczne apostołstwo chrześcijan świadomie i głęboko wierzących. Świadectwa takiego potrzebują nawet wrogo wie wiary, chrześcijaństwa i Kościoła. Autentyczna wiara chrześcijan daje szansę na zmianę ich myślenia i postępowania.

Stanie się uczniem Chrystusa domaga się nawrócenia, czyli zmiany sposobu myślenia, a wraz z tym również postępowania. Zapytajmy, czym jest ta zmiana? Chodzi tu o wyrwanie się z pewnych stereotypów, skrótów myślowych, uprzedzeń. Tak bowiem jest we współczesnym świecie i w konkretnych wspólnotach, w których żyjemy. Nasze pełne przyłgnięcie do Chrystusa musi polegać właśnie na pozbyciu się tych obiegowych opinii i stereotypów o Kościele. W sferze medialnej funkcjonuje wiele uproszczonych, a czasem nieprawdziwych, opinii na temat Chrystusa, chrześcijaństwa, duchownych i całego Kościoła. Prawdziwy uczeń Chrystusa musi wyzwolić się z tych schematów. Trzeba dotrzeć do prawdy na temat wspólnoty, którą wspólnie tworzymy. Należy odkryć jej wielkość, świętość, łaskę z niej płynącą. Musimy odkrywać Chrystusa nie tylko jako postać historyczną, ale przede wszystkim jako Chrystusa zmartwychwstałego. Żeby Go spotkać, nie wolno nam kierować się ku przeszłości, ale w przyszłość. Zmartwychwstały Pan czeka na nas. On jest przed nami. Nasze życie jest pielgrzymką do pełnego zjednoczenia z Nim. Pielgrzymujemy, by spotkać się z Nim w domu Ojca.

Stawanie się uczniem Chrystusa i Jego misjonarzem wiąże się z poważną życiową przemianą. Musi dokonać się „przewrót kopernikański” w rozumieniu naszej relacji z Chrystusem. Mikołaj Kopernik poruszył Ziemię i zatrzymał Słońce. Wcześniej ludziom wydawało się, że Słońce krąży wokół Ziemi, że to ona jest centrum wszechświata. Wszystkie ciała niebieskie krążą wokół niej. Przewrót kopernikański polegał na tym, że polski astronom odkrył prawdę, że centrum naszego układu jest Słońce i to wokół niego krążą inne ciała niebieskie. Odkrycie Boga, przyłgnięcie do Niego, stanie się jego uczniem, jest takim przewrotem. Zwykle siebie i swoje sprawy traktuje-

my jako centrum rzeczywistości. Wszystko odnosimy do siebie. Przewrót wiary polega na tym, że Chrystus staje się centrum rzeczywistości. Teraz wszystko, czym żyjemy, co przeżywamy, z czym się zmagamy, odnosimy do Chrystusa. Z Nim przeżywamy wszystkie problemy. Do Niego odnosimy wszystkie radości. Jemu dziękujemy za wszelkie sukcesy, osiągnięcia, spełnienia. W Nim pokładamy nasze nadzieje. Z Nim łączy nas szczerza przyjaźń, autentyczna miłość. Chrystus staje się centrum życia, całej rzeczywistości. On jest światłem – słońcem, wokół którego krążą wszystkie nasze sprawy.

John Henry Newman pisał o Kościele, że „potrzeba nam ludzi świeckich, którzy [...] znają swoją religię, utożsamiają się z nią, wiedzą o co im chodzi, wiedzą co posiadają, a czego nie; ludzi, którzy znają Credo tak dobrze, że mogą je wyjaśniać, którzy tyle wiedzą o historii, że potrafią jej bronić”. Do zadań świeckich w porządku doczesnym należy promocja osoby ludzkiej, ochrona jej godności oraz popieranie jej praw. Wymagającym obszarem ich aktywności jest polityka, gdzie mają dać świadectwo autentycznej troski o dobro wspólne. Jako ludzie przemienieni łaską Chrystusa mają działać na rzecz pokoju w świecie oraz wносить wkład w rozwój kultury i autentycznych wartości ludzkich. Bóg powołuje ich również, by służyli integralnemu rozwojowi osoby ludzkiej i społeczeństwa. Katolicy świeccy obecni w różnych obszarach świeckiego życia, zachowując chrześcijańską hierarchię wartości, wnoszą do niego światło Ewangelii. Skierowanie głównego impetu aktywności świeckich do wnętrza wspólnoty kościelnej może prowadzić do różnych nieprawidłowości. Powoduje najpierw laicyzację duchownych. Z jednej strony, gdy świeccy zaczynają przejmować posługi i zadania duchownych, ci ostatni czują się niepotrzebni. Niesie to zagrożenie dla tożsamości osób duchownych.

Z drugiej strony zbyt wielkie zaangażowanie duchownych w sprawy świeckie może prowadzić do pasywności świeckich, którzy nie podejmą samodzielnej działalności ewangelizacyjnej w świecie. Chrześcijanin nigdy nie może zamknąć się w sobie, żyć w izolacji, oderwaniu od wspólnoty. Etos chrześcijański nie jest indywidualistyczny, lecz zawsze ukierunkowany na braterską wspólnotę. Zatem „charyzmaty, urzędy, funkcje i posługi świeckiego katolika istnieją we wspólnocie i dla wspólnoty. Są uzupełniającym się nawzajem bogactwem, mającym służyć dobru wszystkich pod mądrym kierownictwem pasterzy”. Chrześcijańska służba wspólnotie nie zamyka się jedynie w granicach Kościoła. Świeccy ze swoimi charyzmatami i darami służą szerszemu społeczeństwu. Kościół wnosi wkład w życie społeczne poprzez swoich wiernych, którzy wartości ewangeliczne proponują i głoszą współczesnemu światu. W ten sposób realizują to, co można nazwać jako budowanie świata bardziej ludzkiego oraz przenikanie duchem Ewangelii różnych obszarów doczesnego życia. Na mocy wiary jesteśmy zobowiązani do gorliwego wypełnienia powołania doczesnego, jakie każdemu zostało dane. Obowiązki doczesne mają charakter eschatologiczny w tym sensie, że od ich wypełnienia zależy nasza wieczność.

Jan Paweł II podkreśla, że „bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś jeszcze bardziej staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności”. Obecność Kościoła w sferze polityki, gospodarki i kultury jest powinnością wypływającą z wiary. Chrześcijanie obecni w świecie, zwłaszcza w obszarach polityki, gospodarki i kultury, pełnią tam misję profetyczną. Ich zadaniem jest „wpisywać Boże prawo w życie ziemskiego miasta”. Kościół obecny w świecie zawsze powinien być znakiem sprzeciwu. Tym znakiem są w Kościele wszy-

scy, a w sposób szczególny katolicy świeccy, bezpośrednio obecni w realiach świeckiego życia. Ich społeczne zaangażowanie wynika z wiary i należy je interpretować w duchu nakazu misyjnego (Mt 28, 19). Chrześcijanie żyją na świecie, ale nie są z tego świata (J 17, 15–16). Są wezwani, by być solą ziemi (Mt 5, 13–16). Chrześcijaństwo nie odwraca człowieka od doczesności, ale jeszcze bardziej motywuje do wypełnienia obowiązków ziemskich. Wiara jako powierzenie siebie Bogu obejmuje całego człowieka i wszystkie wymiary jego egzystencji. Jest postawą całościową. Musi zakładać fundamentalny, całościowy wybór. Obejmuje także odniesienie do świata i uczestnictwo w życiu społecznym. Zadania w świecie i społeczeństwie jest jednym z elementów Bożego powołania. Wiara jest wielką siłą sprawczą motywującą chrześcijan do budowania świata bardziej ludzkiego. Chrześcijanin powinien interpretować świat jako drogę, poprzez którą człowiek może urzeczywistnić swoją odpowiedź na miłość Bożą.

Wnioski i postulaty pastoralne

- Budowanie świadomości, że Akcja Katolicka nie tylko organizuje różne wydarzenia, realizuje różnego rodzaju projekty, ale to przede wszystkim formacja chrześcijańska.
- Ukierunkowanie członków Akcji katolickiej na budowanie relacji z Chrystusem, kształtowanie świadomości, że chrześcijanin jest człowiekiem Chrystusowym.
- Kształtowanie świadomości, że w życie chrześcijańskie wpisane jest świadectwo o Chrystusie i misja w świecie.
- Formowanie świadomości, że świadectwo chrześcijańskie jest owocem zjednoczenia z Chrystusem. Sama

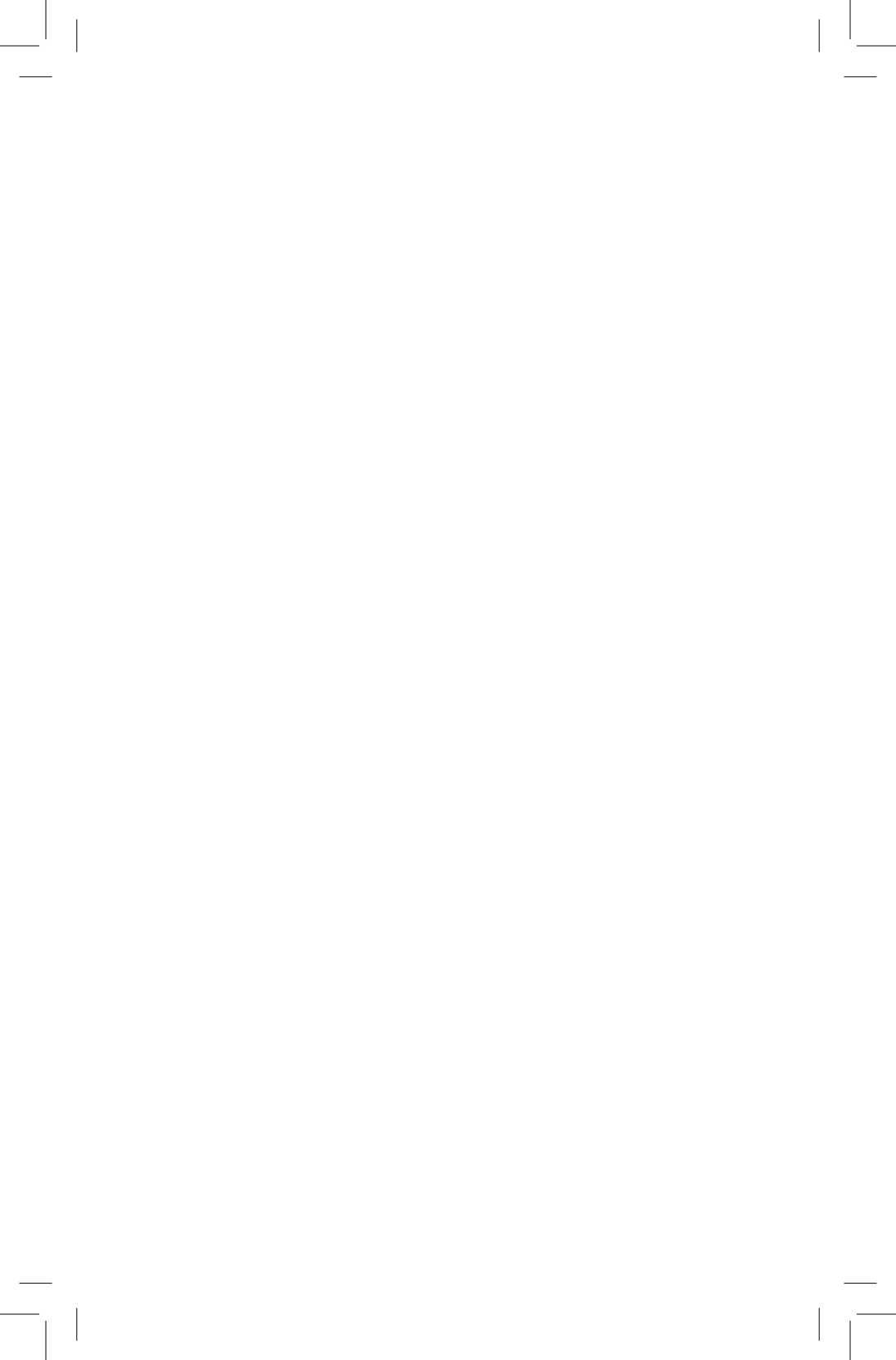
akcyjność pozbawiona zaplecza duchowego w postaci wiary i modlitwy nie przyniesie żadnych owoców.

- Kształtowanie świadomości, że misjonarzem można być jedynie wprawier będąc uczniem Chrystusa.
- Zaplanować lub zrewidować dotychczasowe plany dotyczące dni skupienia, rekolekcji, dni formacyjnych, wydarzeń, które budują i umacniają naszą więź z Bogiem.
- Pomyślmy, co moglibyśmy zaproponować wspólnocie parafialnej, osobom z innych wspólnot apostołskich w ramach wydarzeń dla naszej wsi lub naszego miasta, by w sposób publiczny mówić o Bogu, zaprosić do modlitwy, zaprosić do wydarzeń upamiętniających ważne postaci Kościoła i narodu.
- Szukajmy osób, które mogą się zaangażować w realizację naszych projektów, które zaangażują się jednocześnie, na krótki czas, może dołączą do nas przypadkowo. Dajmy im sygnał, że są dla nas ważni.

Modlitwa

Najświętsza Dziewico, Matko Chrystusa i Matko Kościoła, z radością i podziwem śpiewamy wraz z Tobą Magnificat, Twoją pieśń miłości i dziękczynienia. Bogu, którego „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”, wraz z Tobą dziękujemy za wspaniałe powołanie katolików świeckich i za to, że powierzył im tak bogatą w swych różnorodnych formach misję, wzywając każdego z nich po imieniu do życia w komunii miłości i świętości z Nim samym, w braterskiej jedności wielkiej rodziny dzieci Bożych; że posłał ich, aby nieśli światło Chrystusa i by poprzez swoje ewangeliczne życie ogień Ducha Świętego przekazywali całemu światu.

Jan Paweł II



ks. Henryk Skorowki SDB

Katecheza IV

Obowiązek głoszenia Jezusa Chrystusa w świecie

Modlitwa

Dobry Boże, racz przyjąć nasze podziękowanie, że z Twojej woli zostaliśmy powołani do wspólnoty wiary, stając w szeregu Twoich wiernych świadków. Świat, który nam dałeś i zadałeś, potrzebuje dziś świadków wiernych. Potrzebuje bowiem wiary, miłości i nadziei. Daj nam siłę i moc, byśmy mogli być dla świata solą i światłem do końca. Prosimy o to przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Nauczanie Pisma Świętego

Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5, 13–16).

Komentarz: Św. Mateusz mówi o roli, jaką powinni spełniać uczniowie Jezusa w świecie. To sam Jezus posługuje się dwoma symbolami: solą i światłem. Sól nadaje smak. Bez soli potrawa nie ma smaku. Prawdziwi uczniowie Jezusa są solą ziemi przenikającą cały świat, choć czasami są jedynie „małą trzódką”. Jeśli uczniowie zaniedbają miłość, mogą stać się zwietrzałą solą bez wpływu na jakość świata. **Światło jest symbolem życia. Uczniowie Jezusa mają być światłem nadającym blask światu. Jezus chce świecić w świecie poprzez swoich uczniów, którzy kontynuują Jego dzieło w historii.** Jednym z grzechów współczesnych uczniów jest grzech spokojnego życia. Ulegamy wygodzie, kompromisom, fałszywemu zadowoleniu czy złudnemu spokojowi. Jest to życie chrześcijańskie bez soli i światła. Niczego nie mówi. Nikomu nie przeszkadza. Jest bojaźliwe, raczej uspakajające niż prowokujące. Oparte na ludzkich kalkulacjach i układach. Tymczasem chrześcijanin nie może być „nieszkodliwy”. Wiara powinna być wirusem, który zaraża, a nie szczepionką, która uodparnia i zobojętnia (A. Pronzato).

Czy jestem świadkiem Jezusa w świecie? Czy nadaje smak światu? Czy jestem światłem odbijającym Prawdziwe Światło, czyli Jezusa w świecie?

Nauczanie Kościoła

Kościół, poprzez swoje wielorakie dokumenty, podkreśla obowiązek głoszenia Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie i Jego zbawczej misji, oraz głoszenia Jezusa w świecie. Obowiązek ten jest ostatecznie daniem świadectwa o Jezusie w świecie dzisiejszym. Przykłady takich dokumentów to:

1. *Konstytucja duszpasterska „Gaudium et spes” o Kościele w świecie współczesnym* Soboru Watykańskiego II:

Dokument ten, który jest jednym z najważniejszych efektów Soboru, jasno stwierdza, że jako ludzie wiary jesteśmy „światłem i solą ziemi”, a naszą misją jest głoszenie Ewangelii jako świadectwo dawane o Jezusie, a tym samym zmiana świata na lepszy.

2. *Katechizm Kościoła Katolickiego:*

Katechizm zawiera dogmaty i naukę Kościoła oraz mówi na temat głoszenia słowem i czynem wiary i dawanie świadectwa życia chrześcijańskiego, które są sposobem dawania świadectwa o Jezusie.

3. Encykliki papieży:

Papieże, a szczególnie Jan Paweł II i Benedykt XVI, w swoich encyklikach konsekwentnie podkreślają obowiązek głoszenia Ewangelii słowem i czynem oraz konieczność głoszenia Jezusa poprzez pracę na rzecz dobra i poprzez służbę bliźnim.

4. Inne dokumenty:

Wiele innych dokumentów Kościoła, takich jak dokumenty Synodu Biskupów lub Konferencji Episkopatów, **również kładzie nacisk na obowiązek głoszenia wiary i na obowiązek głoszenia Jezusa w świecie.**

Katolicy biegli w sprawach publicznych, a przy tym utwierdzeni w wierze oraz nauce chrześcijańskiej, niech nie uchylają się od pełnienia funkcji publicznych, ponieważ sprawując je godnie, mogą przyczynić się do wspólnego dobra i zarazem torować drogę Ewangelii (DA, 14).

Głoszenie Ewangelii ludziom naszych czasów, pełnych nadziei, ale również często nękanym lękiem i trwogom, należy uważać bez wątpienia za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijan, ale także całej ludzkości (EN, 1).

Aby należycie odpowiedzieć na przynaglące nas postulaty Soboru, jest rzeczą konieczną, abyśmy nie tylko

mieli przed oczyma dziedzictwo wiary, które powinniśmy przekazywać całe i nienaruszone, lecz także, abyśmy podawali to dziedzictwo dzisiejszym ludziom sposobem możliwie jasnym i przekonującym (EN, 3).

Misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia od Jego przyjścia obejmujemy spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że nasza misja dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły. To Duch Święty przynagla do głoszenia wielkich dzieł Bożych: „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (2 Kor 9, 16). W imieniu całego Kościoła muszę powtórzyć to wołanie świętego Pawła (RMis, 1).

W ciągu wieków Kościół wiernie głosił Ewangelię Jezusa i świadczył o niej. U schyłku drugiego tysiąclecia misja ta nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca. Dlatego bardziej niż kiedykolwiek jest dziś aktualne wołanie apostoła Pawła, wzywające każdego ochrzczone do aktywnego udziału w misji: „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii (1 Kor 9, 16) (*Deklaracja o jedności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła*, Watykan 2000, nr 2).

Wprowadzenie

Życie nasze nie jest życiem idei. Jest wyborem i wyznaniem Boga w osobie Jezusa Chrystusa. Pierwszym zatem elementem naszej chrześcijańskiej obecności w świecie jest wybór. Jesteśmy ludźmi wyboru. Co wybieram? Jest

to wybór Kogoś. Jest to wybór Boga w osobie Jezusa Chrystusa, który jest najwyższą wartością. Oczywiście można także dokonać innego wyboru. Doświadczenie Jezusa powinno prowadzić do Jego wyboru. Nie zawsze tak jednak jest. Przykładem są: Kajfasz, Piłat, Judasz. Doświadczyli Jezusa, ale Go nie wybrali. Nie byli autentyczni. Coś im przeszkadzało być autentycznymi. Są jednak na kartach Pisma Nowego Testamentu inne wybory. Wybory, które diametralnie zmieniały już nie tylko coś w życiu, ale całe życie. Wśród nich jest także mój wybór.

To ten wybór wyznacza moją obecność w świecie, mającą charakter wyznania i głoszenia Chrystusa, a mówiąc bardziej precyzyjnie, stanowi pierwszy element tej obecności. Wyraża się on w dwóch postawach: wiary w Jezusa i wiary Jezusowi. Namysł nad treścią naszego chrześcijaństwa, naszej chrześcijańskiej obecności w świecie, która ma mieć charakter głoszenia i wyznania Jezusa, należy rozpocząć od namysłu nad swoim wyborem, czyli nad swoją wiarą w Jezusa.

Głoszenie Jezusa w świecie konsekwencją przyjęcia Go w samo centrum swojej wolności

Głoszeniem i wyznaniem Jezusa możliwe jest tylko wtedy, gdy człowiek jest autentycznie wierzący.

WIARA – czy dla człowieka przyjmującego istnienie Jezusa jako fakt, potrzebny jest namysł nad własną wiarą? Z pewnością tak. W namyśle tym jednak nie chodzi o odpowiedź na pytanie, „czy” jestem wierzący, ale pytanie o jakość mojej wiary. Od niej bowiem zależy także jakość mojej obecności w świecie, a tym samym głoszenie Jezusa w świecie.

W namyśle nad jakością swojej wiary wyjdźmy od powszechnie ludzkiego doświadczenia, które w sposób

literacki wyraził Dostojewski: „Jestem dzieckiem mojego wieku, dzieckiem niewiary i zwątpienia, aż do chwili obecnej, a nawet /wiem to/ aż do grobu. Ileż męki kosztowało mnie i kosztuje to pragnienie wiary, tym mocniejsze w mojej duszy, im więcej rodzi się w niej argumentów przeciwnych. A jednak Bóg zsyła mi chwilę, kiedy czuję się doskonale spokojny..W takich momentach stworzyłem sobie swoje Credo, gdzie wszystko jest dla mnie jasne i święte. A tym Credo jest to, że nie ma nic piękniejszego od Chrystusa”¹.

Można powiedzieć, że tym powszechnie ludzkim doświadczeniem jest zmaganie się każdego świadomego człowieka, w takiej czy innej formie, w mniejszym lub większym wymiarze, ze swoją wiarą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że „wiara jest przygodą trudną. Ma swoje przyplawy i odpływy. Rzadko podobna jest do spokojnej tafli jeziora, często się burzy”². Jest to w pełni zrozumiałe, biorąc pod uwagę chociażby tylko fakt, że poprzez wiarę człowiek wchodzi w inną rzeczywistość, rzeczywistość nadprzyrodzoną, a tym samym niezgłębioną, że człowiek wchodzi w relację do Boga, który w tej rzeczywistości pozostaje do końca nieogarniony. Już zatem samo myślenie i mówienie o Bogu jest sprawą trudną. Wszystko bowiem, co człowiek może powiedzieć w tej materii i pomyśleć, jest niewspółmierne w porównaniu z rzeczywistością, której dotyczy.

Ten nie do końca doświadczany Bóg przybliżył się do człowieka na odległość wyciągniętej ręki w osobie Jezusa. Doświadczenie Boga w osobie Chrystusa wydawało się rozwiązywać raz na zawsze problem zmagania się człowieka w dziedzinie wiary. Tu jednak ujawnia się kolejny problem. Jest to odwieczny problem Chrystusa. Chrystus

¹ Cyt. za: R. Laurentin, *Czy Bóg umarł?*, Warszawa 1969, s. 89.

² Cz. Drażek, *Przymnóż nam wiary*, Warszawa 1999, s. 29.

stał się bowiem problemem dla wszystkich: „Był problemem dla Heroda i dlatego wysłał żołnierzy, aby Zbawiciela zabić. Był problemem dla Józefa i Maryi: «Synu, czemuś nam to uczynił?» Był problemem dla apostołów, skoro sam Chrystus ich pytał: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Był problemem dla mieszkańców Palestyny, którzy często «dziwili się» Jego mowie i Jego czynom, z najwyższym zdumieniem pytali siebie nawzajem: «Kimże On jest?» Był problemem dla Piłata: «Cóż mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem?»³.

Można powiedzieć, iż każdy świadomy chrześcijanin musiał stanąć przed owym ewangelicznym pytaniem, które postawił sam Jezus: „A wy za kogo Mnie uważacie?” i przełożyć go na język własnej rzeczywistości i dać swoją odpowiedź.

Wiara jest problemem, który sam muszę rozwiązać. Nikt tu nie jest w stanie dać za mnie rozwiązujących odpowiedzi. Ale owo zmaganie, owo rozwiązywanie jest błogosławione. Jeżeli bowiem spróbujemy głębiej przeanalizować nasze ludzkie zmagania w tej dziedzinie, owe „przypływy” i „odpływy”, tę często zburzoną „taflę naszej wiary”, dochodzimy do wniosku, że jest to nasza indywidualna i osobista droga dochodzenia do owego Dostojewskiego „Credo”, gdzie wszystko jest dla mnie jasne i święte. Jest to droga dochodzenia do tego, co człowiek może określić jako MOJA WIARA. Droga do mojej wiary idzie poprzez „odpływy” i „przypływy”, „wzburzenia i spokoje”, które są niczym innym jak dookreślaniami, wyjaśnianiami, wychodzeniem z wątpliwości, a tym samym dojrzewaniem do takiej wiary, która jest autentycznie moja.

Autentyczna, osobista wiara nie jest i być nie może niezmiennym stanem, ale ciągle trwającym procesem,

³ Tamże, s. 17.

w którym człowiek, przekładając na język własnej rzeczywistości wiele pytań, wątpliwości i problemów, kształtuje to, co jest jego własną wiarą. Bezwzględną powinnością osoby jest podejmowanie refleksji nad swoją wiarą, powracanie do spraw dawno już w zasadzie „załatwionych”, aby na nowo i w sposób dojrzały je przemyśleć. Jeśli bowiem zabraknie owego zmagania, pozostaje się na płaszczyźnie pierwotnej, płaszczyźnie skostniałych struktur i schematów, które muszą runąć w konfrontacji z życiem.

Jaka jest moja wiara, poprzez którą dokonuje się mój wybór Jezusa? Wiara musi stać w samym centrum życia człowieka. Nie może być czymś dodanym do mojego życia. Wiara musi wchodzić na wszystkie „piętra” egzystencji człowieka, tzn. ogarniając go całego. Używając pojęcia „piętra ludzkiej egzystencji”, myślimy przede wszystkim o świadomości człowieka i jego działaniu. Wiara stojąca w centrum ludzkiej egzystencji to najpierw rzeczywistość kształtująca samego człowieka, jego świadomość w zakresie prawdy o świecie, życiu, człowieku, Bogu, dalej kształtująca jego działanie, o którym mówić będziemy w innych katechezach. Tu tkwi istota problemu: tylko moja wiara może stanowić rzeczywistość ogarniającą mnie całego i być podstawą wyznawania Jezusa w świecie.

Jaka jest ta moja wiara? Czy jest ona wiarą dojrzałą, tzn. na miarę wielkości i godności człowieka? Moja wiara na miarę wielkości człowieka nie może być skostniałą strukturą, zespołem suchych prawd, pustymi schematami. W dojrzałej wierze musi być kilka ważnych elementów. W pierwszej kolejności musi być autentyczne „uwierzenie”. Brzmi to nieco dziwnie. Ale to jest fakt. W dojrzałej wierze musi być uwierzenie, a nie tylko przyjęcie katalogu suchych prawd. Wystarczy przeanalizować Biblię w wymiarze Starego i Nowego Testamentu, by przekonać się o obowiązkach autentycznego uwierzenia jako nieodzowne-

go elementu wiary dynamicznej, którego Bóg domagał się od człowieka. Ten obowiązek stawiał przed człowiekiem Chrystus.

Uwierzenie autentyczne to nic innego jak po prostu otworzyć się na Dobrą Nowinę, która dla człowieka jest prawdą i którą przyniósł ludziom Chrystus. A ponieważ On sam jest Prawdą jedyną i najgłębszą, jest to otwarcie się na przychodzącego Chrystusa po to, by go przyjąć. To jest właśnie autentyczne uwierzenie – przyjęcie Chrystusa w centrum mojej ludzkiej wolności. Nie jest ono tylko i wyłącznie przyjęciem prawd i to często prawd abstrakcyjnych, suchych formuł i definicji, ale pełnym przyjęciem Jezusa. Uwierzenia nie można pojmować sucho i abstrakcyjnie, od strony wyłącznie intelektu, ale osobowo. Jeśli się nie wejdzie w ową płaszczyznę osobowego spotkania mojego „ja” z Jezusowym „Ty”, w którym to spotkaniu przyjmuje się Go, nigdy się autentycznie nie uwierzy. Wiara nie jest tylko sprawą intelektu, dzięki któremu można dotrzeć do rzeczywistości niewidzialnej, ale jest czymś więcej, decyzją całego człowieka, radykalnym wyborem Boga. Obrazuje to Nowy Testament ukazujący cały katalog spotkań Chrystusa z człowiekiem. Istotą tych spotkań jest zawsze wymiar osobowy – spotkanie osoby Jezusa z osobą ludzką. To właśnie w tych spotkaniach dokonywał się najczęściej radykalny wybór osoby Jezusa, idący tak daleko, że ludzie zmieniali nie tylko coś w swoim życiu, ale także diametralnie całe życie. W osobowym wymiarze wiary jest tak jak w miłości: dwoje ludzi spotyka się, poznaje, a potem już nie wyobrażają sobie życia bez siebie.

Powtórzmy, iż wiara musi mieć osobowy, a nie rzeczowy wymiar, jeśli ma być wiarą autentyczną. W wierze musi być osobowe spotkanie. Tylko w spotkaniu mojej osoby z osobą Jezusa dokonuje się jego przyjęcie, a to jest wymóg wiary autentycznej.

W tym miejscu trzeba powiedzieć jeszcze jedno, że Jezus w akcie uwierzenia staje w centrum wolności tym bardziej, im bardziej człowiek tego chce, tzn. im bardziej potrafi się otworzyć w tym osobistym spotkaniu swojego „ja” z Jezusowym „Ty”. Bóg bowiem wciela się w podmiot ludzki na tyle, na ile człowiek wyraża zgodę w swej wolności. Jest to stwierdzenie bardzo istotne: moja wiara o ile ma być wiarą autentyczną, czyli przyjęciem Jezusa jako Boga, **zależy od mojej wolnej decyzji**. Oznacza to, że jakość mojej wiary zależy ostatecznie ode mnie.

Drugim elementem wiary jest zawierzenie. Nasz wybór bowiem nie jest tylko wiarą w Jezusa, tzn. przyjęciem Go w samo centrum ludzkiej wolności, ale także wiarą Jezusowi, czyli zaufaniem i oddaniem się Jego woli. „Prawdziwa wiara jest więc wiarą w Boga i wiarą Bogu, który jest wart naszej nadziei i godzien naszej miłości. A zatem wiara bez nadziei i bez miłości, kiedy już razem «nie trwają te trzy», nie jest wiarą prawdziwą; jest to wiara martwa, trup wiary i do trupa porównuje taką wiarę św. Jakub (Jk 2, 17 i 26). Taka wiara nie jest wiarą w Boga prawdziwego, ale jest wiarą zwyrodniałą w Boga nieprawdziwego, który już przestał być Bogiem godnym zaufania, nadziei i miłości. Sfałszowanie i tym samym uśmiercenie wiary prawdziwej odwraca nas od Boga prawdziwego, od Ojca Jezusa Chrystusa i Ojca naszego, od Boga nadziei (Rz 5, 13) i od Boga miłości (1 J 4, 8, 16), a pogrąża nas w beznadziei i w niemiłowaniu, w rozpaczliwej i groźnej samotności. To o niej mówi św. Jakub, porównując ją z wiarą złych duchów, które wierzą i drżą w samotności potępienia (Jk 2, 19)”⁴. Wiara Jezusowi to po prostu nadzieja wynikająca z Jego przyjęcia Boga.

⁴ M. Bednarz, *Między wiarą i miłością – nadzieja*, Kraków 2003, s. 117.

NADZIEJA – matka głupich? Czy matka rozsądnych? Nadzieja to matka tych, którzy przyjęli Jezusa jako Boga, czyli matka ludzi wierzących w Niego, a tym samym Jemu ufających. Nie ma bowiem prawdziwej nadziei poza Bogiem. Nadzieja poza Bogiem jest matką naiwnych. Nadzieja zaś wynikająca z wiary, z owego przyjęcia Jezusa w samo centrum ludzkiej wolności jest matką *homo viator* – człowieka w drodze, a takim jest chrześcijanin. Nadzieja jest konsekwencją wyboru Jezusa – mojej wiary. Nie ma zatem prawdziwej wiary bez elementu nadziei.

Wybór Jezusa jako Boga poprzez wiarę – to wybór Boga nadziei. Pięknie oddał to K. Wierzyński:

Obumarły nasze wierzenia,
Lecz Bóg nas tu szuka stale
I mówi, że nic się nie zmienia
Wszystko ludzkie ku jego chwale
I w nocy, gdy sny nam się mącą
I czeluść otwiera się pusta
Pochyla się i gąbką rzeźwiącą
Gorzkie obmywa nam usta.

Katolik to człowiek nadziei. Muszę być człowiekiem nadziei. Jest to ta nadzieja, którą wraz z miłością Ojca przyniósł światu Jezus. Stąd całe chrześcijaństwo jest jednym, nieustannym przejawem nadziei: „Tobie, Panie zaufałem, nie zawstydzę się na wieki”. „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”. Nie ma chrześcijaństwa poza nadzieją. Jako człowiek wiary nie mogę żyć poza nadzieją. Św. Paweł wyraził to w sposób jednoznaczny: „Teraz trwają te trzy: wiara, nadzieja, miłość”. Kiedyś pozostanie tylko miłość. Ale teraz trwają i muszą trwać te trzy.

Poprzez wiarę przyjmuję zatem Jezusa, który jest Bogiem mojej nadziei. Jest to Bóg przymierza z człowiekiem,

a w konsekwencji Bóg obietnicy, dalej Bóg wierny, a więc niecofający swojego słowa, Bóg, którego nie jest w stanie nic zrazić do człowieka. Takiego Boga w osobie Jezusa przyjmuję w centrum swojej wolności poprzez wiarę. To zatem moja wiara niesie ze sobą element zaufania, czyli nadziei. Moja wiara bez zaufania, czyli nadziei byłaby wiarą nieprawdziwą. Nie byłaby to bowiem wiara w prawdziwego Boga.

Jaka winna być moja nadzieja, aby była prawdziwa i dynamizowała moją obecność w świecie. Podobnie jak wiara nie może być skostniałą strukturą. Musi mieć swój wymiar osobowy. Bóg w osobie Jezusa Chrystusa jest podstawą mojej nadziei. Bóg sam jest moją nadzieją. Ona zaś sama w swym wymiarze osobowym jest Bożym „tak” wypowiedzianym w moim kierunku, wypowiedziane jako afirmacja mojej osoby. Ale w prawdziwej nadziei musi także być ludzkie „tak” skierowane do Boga – jako moja odpowiedź na Bożą wolę afirmacji mnie. W prawdziwej nadziei te dwa „tak” spotykają się i są już nierozdzielne⁵. Czy moja nadzieja jest osobowym „tak” wypowiedzianym w kierunku osobowego „tak” Jezusa?

MOJA NADZIEJA! – czy jest tym całkowitym „tak” wypowiedzianym w kierunku Jezusowego „tak”, czy w ten sposób jest całkowitym oddaniem się Jezusowi osobowemu? Czy potrafię się zdobyć na tak rozumianą nadzieję, a raczej przyjąć jej dar? Zdobyć się to przezwyciężyć lęk przed ryzykiem. To ryzyko powiedzieć „tak” Bogu w osobie Jezusa, którego się nie widzi, ale którego słowu i obietnicy się ufa, jak dziecko ojcu. Stać się człowiekiem tak rozumianej nadziei, to znaczy powiedzieć „tak” mimo wszystko, a tym samym zrezygnować z ziemskich podstaw nadziei. Jest to sprawa trudna. Wymaga bowiem przezwyciężenia

⁵ Tamże, s. 125–126.

ziemskiego empiryzmu. Wymaga to wyjścia z ciemności na światło, które nie jest światłem tego świata.

Trzecim elementem wiary twórczej, czyli dojrzałej, jest przyjęcie prawdy. Przyjmując bowiem Boga w samo centrum swojej wolności, przyjmuje prawdę, którą jest On sam. Tak – mój Bóg w osobie Jezusa jest Bogiem prawdy. To nie jest Bóg daleki od człowieka. To jest Bóg, który przychodzi do człowieka z całkowitą i ostateczną prawdą. On sam jest Prawdą, w której odnajduję odpowiedzi na wszystkie nurtujące mnie pytania i problemy. Nie ma takiego pytania, na które nie znalazłbym odpowiedzi w moim Bogu w osobie Jezusa. Nie ma takiego problemu, którego nie rozwiązałbym w nim. To w tej prawdzie, którą jest On, odnajduje odpowiedzi na pytanie: kim jest człowiek, jaki jest cel jego życia, czym jest świat. Znajduje także odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia samego w sobie bezsensownego, a także mojego przemijania i umierania.

Czwartym elementem wiary twórczej jest akceptacja określonego systemu wartości. Przyjmując Boga w osobie Jezusa w samo centrum swojej wolności, przyjmuję nie tylko określoną prawdę, ale także określoną kulturę etyczną. To jest ta kultura etyczna, którą przekazał nam Chrystus – Słowo Boga skierowane do nas – na Górze Błogosławieństw. Błogosławieństwa jako program etyczny to propozycja Jezusa skierowana do człowieka – propozycja takiego systemu wartości moralnych, który z jednej strony wyznacza właściwą perspektywę funkcjonowania człowieka jako osoby, z drugiej zaś strony jest w stanie człowiekowi zapewnić szczęście, a więc to, co jest istotą życia każdego z nas.

Program błogosławieństw jest programem dla ludzi wyboru Jezusa. Jest elementem mojej wiary w Niego. Przyjmując bowiem Boga, człowiek przyjmuje określoną

prawdę. Jest to także prawda o dobru moralnym. Program etyczny ośmiu błogosławieństw jest programem dla tych, którzy wybrali Jezusa jako wartość fundamentalną, a tym samym przyjęli prawdę, że jako osoby nie są jednym z przedmiotów świata, ale Jego partnerami w dialogu miłości. Program ośmiu błogosławieństw jest jedynym sposobem bycia partnerem Jezusa w dialogu miłości – tej miłości, która ma czynić świat lepszym – na miarę wielkości i godności człowieka – bo właśnie nam ludziom ten świat został dany i zadany jako środowisko życia i stawania się.

Moja wiara... jaka jest? Jest to pytanie nie o to, czy wierzę. Jakoś bowiem wierzę. Jest to pytanie o jakość mojej wiary, a to musi wieść przez pytanie, czy w mojej wierze jest spotkanie i przyjęcie osobowego Jezusa, czy jest w niej zaufanie Jezusowi, czy jest w niej przyjęcie najgłębszej prawdy i czy jest w niej akceptacja nowej kultury etycznej. Tylko taka wiara jest podstawą bycia głosicielem i świadkiem Jezusa.

Nie można Boga w osobie Jezusa wybrać jednocześnie Go nie wyznając – bycie świadkiem

Taka wiara jest podstawą naszej obecności w świecie, która ma mieć charakter wyznania i głoszenia Jezusa. Nie można Boga w osobie Jezusa, Boga miłości, nadziei, prawdy, przynoszącego odpowiednią kulturę etyczną, wybrać, jednocześnie Go nie wyznając poprzez słowo i czyn. To byłaby logiczna sprzeczność. Konsekwencją wyboru Boga w osobie Jezusa jest świadectwo w formie wyznania i głoszenia Jezusa. Sam Jezus tego zażądał od swoich wyznawców.

WY JESTEŚCIE ŚWIADKAMI TEGO – słowa, z którymi Chrystus zwrócił się do uczniów po swoim zmartwychwstaniu miały szczególny charakter. To nie były sło-

wa propozycji do dyskusji. To nie były słowa perswazji czy namowy. To były słowa zaborcze i w jakimś sensie bezwzględne, choć bez przymusu i gwałtu, który mógłby ubliżyć godności człowieka. W tym sensie były to słowa jednoznacznie określające rzeczywiste miejsce tych ludzi w rzeczywistości świata, który został im w ten sposób zadany na nowo. To rzeczywiste miejsce określone zostało przez samego Chrystusa pojęciem „świadek” poprzez słowo i czyn. Już wcześniej, przed swoją śmiercią i zmartwychwstaniem, Chrystus niejako zdefiniował pojęcie świadka: „Wy jesteście światłością... Nie może skryć się miasto... Niech świeci światłość wasza...”. Wtedy to jednak była stara rzeczywistość, a słowa te – zaproszeniem i propozycją. Były to słowa otwierające nowe perspektywy. Przyjęcie ich oznaczało opuszczenie rodzinnych brzegów, odjęcie rąk od sieci, wycofanie myśli i serca z wieloletniego przywiązania do dotychczasowego życia. Wtedy były to jednak, powtórzmy, słowa zaproszenia i propozycji wraz ze zdefiniowaniem istoty tej propozycji.

Musiały zatem te słowa paść także w nowej rzeczywistości w perspektywie Jego zmartwychwstania. Słowa, które stały się już nie propozycją, ale bezwzględnym imperatywem. To już nie była propozycja do dyskusji. To był obowiązek bycia świadkiem. Chodziło po prostu o postawę ludzi, którzy poznali i dotknęli Boga w osobie Jezusa – Prawdy w najgłębszej jej istocie. To właśnie doświadczenie Boga – Prawdy wywiera moralną i psychiczną presję idącą tak daleko, że człowiek nie może nie świadczyć. Sama natura tej Prawdy domaga się świadczenia. Nie można prawdy zatrzymać dla siebie. Jej nieświadczenie byłoby religijnym egoizmem. To byłby także gwałt zadany swojej naturze stworzonej na obraz i podobieństwo Najwyższej Prawdy. I dlatego te słowa Chrystusa są bezwzględnym imperatywem niedopuszczającym dyskusji: WY JESTEŚCIE

ŚWIADKAMI...; nie może być inaczej. Ten imperatyw zostanie zinterioryzowany. To „wy jesteście świadkami...” stanie się dla uczniów Chrystusa „my jesteśmy świadkami...”, co podkreśla na kartach Biblii św. Piotr. I tak już będzie – Magdalena spotyka Go, po czym idzie i daje świadectwo, dwaj uczniowie w drodze idą i świadczą o prawdzie – i tak już będzie. Nie może być inaczej.

„Wy jesteście tego świadkami...” odnosi się także do mnie. Jest to nie tylko Jego nakaz, ale naturalna moja potrzeba, potrzeba człowieka, który przyjął Boga w osobie Jezusa w samo centrum swojej wolności. „Wy jesteście świadkami... my jesteśmy świadkami... ja jestem świadkiem...”. A więc świadectwo o tej prawdzie zostaje wielokrotnie przez coraz to nowe pokolenia uczniów Chrystusa. Jestem wśród nich także ja, ze świadomością tego, co powiedział kard. Suenens, że „dla wielu ludzi jedyną Ewangelią, jaką spotkają w swoim życiu, to my sami”. Moje świadectwo w formie słowa, ale przede wszystkim czynu, jest istotnym elementem mojej twórczej wiary.

W czym zatem wyraża się świadectwo dawane Jezusowi jako element mojej twórczej wiary? Przede wszystkim przez czyn. To przez jakość mojego życia głoszę Jezusa. Miłość jest fundamentalnym dobrem moralnym, które jest wyznacznikiem naszego świadectwa dawnego Jezusowi. Jest ona istotą etyki Chrystusa, o której św. Paweł tak pisze: „miłość, która nie zazdrości, nie unosi się pychą, nie szuka swego, wszystko przebacza”.

Czym jest miłość jako istota naszego świadectwa o Jezusie w świecie? Jest jedynym właściwym sposobem życia człowieka w świecie innych osób. Jest jedynym właściwym człowiekowi jako sobie stylem bycia – relacyjnym stylem bycia. Człowiek bowiem jest osobą. Mimo iż zostaje w wielu relacjach, to żadna z nich nie jest w stanie go zaspokoić, jak tylko jego relacja do drugiego człowie-

ka jako jednostki i wspólnoty osób. A tylko świat innych osób stanowi właściwe człowiekowi środowisko życia. Stwarza ono bowiem szczególny typ relacji – relacji o charakterze osobowym, coś jedynie właściwego człowiekowi. W tej relacji następuje bowiem spotkanie wartości: wartości mojego „ja” z wartością twojego „ty”.

Tu właśnie ujawnia się miłość jako fundamentalne dobro moralne. Jest ono treścią relacji osoby do osoby, człowieka do człowieka. Miłość jest zatem relacyjnym sposobem bycia człowieka w świecie ludzi. To właśnie w tej relacji moje „ja” odkrywa drugiego człowieka jako wartość. Ta z kolei odczytana wartość, jakim jest to drugie „ja”, żąda uznania i zajęcia wobec siebie odpowiedniego stosunku, tzn. sposobu myślenia, chcenia, a przede wszystkim działania. Człowiek jako uznana wartość nie pozostaje tylko w sferze intelektualnej, ale wymaga zaangażowania wobec drugiego człowieka, czyli mojego zaangażowania wobec Ciebie. Co więcej, to zaangażowanie nie jest posiadaniem Ciebie, tak jak posiada się rzecz. Moje „ja”, stając naprzeciwko twojego „Ty”, nie dąży do posiadania Ciebie. Ja traktuję Cię jako wartość, a więc otwieram się wobec tego „Ty”, aby Cię przyjąć i ubogacić.

Człowiek jako osoba chce być kimś dla drugiego i potrzebuje takiego Kogoś, dla którego może być kimś. Jeśli nie znajdzie, czuje się zaprzeczony w swojej istocie. Czuje się zaprzeczony w swej egzystencji. I to jest właśnie miłość – jako fundamentalne dobro moralne. Jest treścią relacji człowieka do drugiego człowieka. Miłość jako dobro jest afirmacją drugiego człowieka jako jednostki i wspólnoty osób ze względu na jego wartościowość. Jest otwarciem się na drugiego człowieka, by go przyjąć i ubogacić. Jest dynamicznym wychodzeniem w kierunku drugiego człowieka, by go przyjąć jako wartość. Tak rozumiana miłość jest

fundamentalnym elementem naszego świadectwa, czyli naszego wyznania Jezusa w świecie.

Czy można kochać człowieka dla niego samego, a więc miłością absolutną? Nie tylko można, ale trzeba. Czy jest to możliwe? Tak, jest możliwe. Rozwiązanie tego problemu można znaleźć tylko w Bogu, który będąc Miłością, stał się człowiekiem i rozlał miłość Bożą w sercu ludzkim. Oznacza to, iż Bóg chce, byśmy kochali człowieka tak, jak człowieka kocha Bóg. Trzeba kochać człowieka miłością Bożą, która jest w nas⁶. Potrafię kochać człowieka dla niego samego – ponieważ otrzymałem miłość. Otrzymałem ją od samego Boga.

Prawdziwie chrześcijańska miłość – moja miłość – to zatem miłość człowieka dla niego samego. Ta miłość jest ciągłym wyzwaniem. Dzięki niej dokonuje się wyznanie Jezusa w świecie, a tym samym humanizacja świata poprzez ubogacanie rzeczywistości takimi wartościami jak: solidarność, sprawiedliwość, tolerancja. Jest to ciągle aktualne wyzwanie. Po części tylko to się udało. A więc jest wyzwaniem, które stoi także przede mną u początku trzeciego tysiąclecia.

Aby tak jednak było, człowiek musi uwierzyć, że jest zdolny poprzez miłość wyznawać Jezusa w dzisiejszym świecie.

Uszczegółowiona miłość – głoszeniem i wyznawaniem Jezusa

Solidarność

Wyznawanie i głoszenie Jezusa poprzez miłość może przybierać różne formy. Dziś szczególnie ważną jest bycie solidarnym z ludźmi. Czym jest solidarność jako uszczegółowiona miłość, czyli uszczegółowione dobro moralne?

⁶ M. Bednarz, *Dla Boga? Dla człowieka?*, Kraków 2010, s. 86.

Wyjdźmy od ogólnego stwierdzenia, że solidarność stanowi szczególny rodzaj więzi międzyludzkich. Solidarność jest bowiem zawsze solidarnością z ludźmi i dla ludzi. Człowiek wiąże się z drugim człowiekiem jako jednostką i wspólnotą osób, by tworzyć „my” – wspólnotę. Tak pięknie ów element jedności oddaje Jan Paweł II: „wszyscy z wszystkimi, a nie wszyscy przeciw wszystkim”. Wspólnotowość i jedność są zatem elementem konstytutywnym pojęcia solidarności. W tym miejscu należy jednak dokonać istotnego dopowiedzenia, a mianowicie, iż nie każde „my” jest już solidarnością. Z ludźmi bowiem można jechać w jednym pociągu, siedzieć przy stole w czasie kolacji – to jednak wcale nie musi oznaczać solidarności.

Kiedy myślimy o solidarności jako uszczegółowionej miłości – uszczegółowionym dobru, myślimy o potrójnym jej wymiarze. W pierwszej kolejności istotą mojej solidarności powinna być jedność z ludźmi w dobru wspólnym. Solidarność bowiem to jedność w dobru wspólnym. To właśnie nasze dobro wspólne stanowi podstawę naszej z ludźmi jedności. Moja jedność z ludźmi wyrasta na bazie świadomości, iż jest taki zespół dóbr i wartości, których nie jesteśmy w stanie sami sobie zapewnić, a zatem muszą być wspólne, by można je było osiągnąć. Zatem coraz bardziej rosnąć powinna nasza świadomość dobra wspólnego jako zespołu dóbr i wartości wspólnoty, w które są wpisane jednostkowe wartości każdego z nas. Świadomość dobra wspólnego pozwala każdemu z nas odkrywać fakt wspólnej między nami ludźmi zależności w ochronie dóbr i wartości. Nie można na przykład zabezpieczyć wolności, jeśli będę ją traktował jako tylko własne i jednostkowe dobro, jeśli nie wpiszę go w sferę dobra wspólnego. Jesteśmy od siebie współzależni w tym sensie, iż jesteśmy sobie potrzebni w celu zabezpieczenia

w pełni ludzkiego życia – życia na miarę naszej wielkości poprzez zagwarantowanie tych dóbr, które do takiego życia są konieczne. Można powiedzieć zatem, że świadomość dobra wspólnego rodzi świadomość potrzeby szukania siebie nawzajem, spotkania się jako ludzie, tzn. bycia razem w jedności godnej człowieka. Chodzi o bycie razem w jedności godnej człowieka, a zatem nie tylko, aby być razem dla samego bycia razem, ale dla dobra wspólnego.

To moje zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka przybierać będzie różne formy. Zakłada ono postawę służenia bliźniemu, uszanowania jego godności osobowej, gotowość ochrony tych, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie, cierpieniu, biedzie. To moje zaangażowanie może iść tak daleko, iż przybierać może nawet charakter walki. Tak, solidarność jako uszczegółowiona miłość może iść tak daleko, iż – powtórzmy – przybierać będzie charakter walki, ale nigdy przeciw człowiekowi, tylko o człowieka.

O czym zatem nam mówi solidarność? Mówi nam o wspólnocie i jedności międzyludzkiej. Solidarność jest bowiem solidarnością z ludźmi i dla ludzi. Jest ona zatem solidarnością wspólnoty wedle zasady: „Wszyscy ze wszystkimi”.

Solidarność pozwala wydobyć głębszy wymiar owej jedności. W tym wymiarze solidarność jest już nie tylko jednością w dobru wspólnym, ale naszą jednością w człowieczeństwie, w godności tego człowieczeństwa. Solidarność jest bowiem tam, gdzie ludzie uznają się wzajemnie za osoby, gdzie jako osoby uznają się za równych sobie. Moja solidarność jest tam, gdzie w drugim człowieku dostrzegam osobę o tej samej, co moja, godności. Wtedy to twoje „ty” staje się jedynym światem mojego życia. Nie potrafię bowiem zrealizować siebie w samym sobie, jak tylko w relacji do innych ludzi. Stąd z natury niejako je-

stem otwarty na wspólnotę z ludźmi. Świat rzeczy nigdy bowiem nie zaspokoi człowieka, który jest osobą.

Człowieka może zaspokoić tylko człowiek – osoba. Dopiero tu każdy z nas przeżywa własną wartość, odkrywa, że jest kimś. Jestem bowiem postrzegany, doceniany i szanowany, co pozwala przeżywać mi fakt, że nie jestem jedynie przedmiotem świata, ale bytem jakościowo innym – osobą. Właśnie afirmacja idąca od drugiej osoby umożliwi człowiekowi odkrywanie prawdy o samym sobie. Mówiąc jeszcze inaczej, tylko rzeczywiste doświadczenie afirmacji pozwala osobie przeżyć własną podmiotowość. Zatem solidarność rozumiana jako bycie razem tkwi niejako w samej istocie osoby ludzkiej, w jej osobowej godności. Osoba ludzka w swej godności jest fundamentem solidarności.

U podstaw zatem tego, że chcę być razem ze wszystkimi, „wszyscy ze wszystkimi”, „wszyscy dla wszystkich”, co jest istotą solidarności, tkwi to, że jesteśmy osobami, że potrzebujemy siebie jako osoby, bo jesteśmy jedynie właściwymi dla siebie partnerami. Jesteśmy i chcemy być razem – bo jesteśmy osobami o tej samej godności. Rodząca się na tej płaszczyźnie jedność i wspólnotowość będą oczywiście przejawiały się w całokształcie działań na rzecz drugiego człowieka. To moje działanie będzie przybierało różnorodny charakter, aż do zatracania siebie.

Tak rozumiana solidarność nie jest już tylko i wyłącznie byciem razem w dobru wspólnym, które jest nam potrzebne dla przeżycia. Jest solidarnością, czyli byciem razem w człowieczeństwie, w godności tego człowieczeństwa. Jest solidarnością braterską: jesteśmy tacy sami w człowieczeństwie, jesteśmy równi w godności tego człowieczeństwa, potrzebujemy siebie, aby w pełni przeżywać nasze człowieczeństwo. Musimy zatem być razem. Solidarność zatem przynależy do samej istoty człowieczeń-

stwa i w najgłębszej swej istocie jest uszczegółowieniem dobra moralnego, jakim jest miłość.

Na solidarność można spojrzeć jednak jeszcze głębiej. Pojęcie solidarności, czyli owej postawy bycia „wszyscy ze wszystkimi” i „wszyscy dla wszystkich”, określić można braterstwem. W takim ujęciu bliźni nie jest tylko istotą ludzką, ale jest obrazem samego Boga. Takie stwierdzenie oznacza, że uzasadnianie wartości, tzn. godności człowieka, która, jak wspomniano wcześniej, jest podstawą jedności ludzi, przebiega nie tylko w płaszczyźnie przyrodzonej, co oznacza, że wartość osoby określana jest takimi elementami jak wolność, świadomość i odpowiedzialność, ale przebiega ona przede wszystkim w płaszczyźnie nadprzyrodzonej. W takim ujęciu wartość osoby określana jest przede wszystkim jej pochodzeniem od Boga i podobieństwem do Niego. To właśnie Księga Rodzaju wydobywa całą prawdę o pochodzeniu człowieka od Boga i o podobieństwie tegoż człowieka do Boga. W ten sposób Biblia głosi prawdę o wspólnym pochodzeniu od Boga Ojca i o tym, że każdy człowiek i wszyscy ludzie są obrazem Boga, tzn., że na obliczu każdego człowieka widnieje coś z dostojeństwa Bożego, niezależnie od przynależności rasowej czy klasowej, ludu czy szczepu itp. W tej płaszczyźnie wartość osoby określana jest takimi faktami jak Wcielenie i Odkupienie, dokonany przez Jezusa Chrystusa. Dopiero w tej płaszczyźnie podobieństwa i usynowienia można w pełni odczytać niepowtarzalną wartość osoby ludzkiej określanej pojęciem osobowej godności. Jest to już nie tylko wartość człowieka w płaszczyźnie naturalnej – przyrodzonej, ale przede wszystkim nadprzyrodzonej, określanej jako nadprzyrodzona godność osoby.

Taka wizja człowieka w jego nadprzyrodzonej godności sprawia, że człowiek już nie tylko chce być razem z drugim człowiekiem, tworząc wspólnotę na zasadzie ja-

kiegoś dobra wspólnego ani wyłącznie na zasadzie tej samej natury, ale na zasadzie tego samego wspólnego pochodzenia od Boga, na zasadzie wspólnego Ojcostwa, a tym samym wspólnego usynowienia. Skoro bowiem charakteryzuje nas jako osoby wspólne pochodzenie od tego samego Ojca – to jesteśmy dla siebie z faktu tego pochodzenia braćmi i siostrami we wspólnym Ojcostwie.

Ta zatem świadomość wspólnego ojcostwa Boga, a tym samym naszego braterstwa w Chrystusie rodzi najgłębszy wymiar jedności, tzn. solidarności, jakim jest braterstwo w Bogu. Jest to jedność braterska, którą na gruncie teologii katolickiej określić można „komunią” osób.

Tolerancja

Realizować miłość, czyli wyznawać Jezusa w świecie, to także dziś być człowiekiem tolerancyjnym. Jest faktem, iż żyjemy jako chrześcijanie w społeczności i wśród ludzi wielorako zróżnicowanych, różnych nie pod względem człowieczeństwa i posiadanej godności. W takiej różnorodności, która w życiu współczesnym jest faktem, tolerancja jest nieodzowna. Bez tolerancji wprost niemożliwe byłoby współzycie osób, grup i społeczeństw o różnych wierzeniach, ideologiach i zwyczajach.

Tolerancja musi charakteryzować także wyznawców Chrystusa. Jest ona z jednej strony uszczegółowieniem miłości, z drugiej zaś strony wyraża ona nasze odniesienie do innych ludzi. Czym jest tolerancja?

Tolerancja oznacza traktowanie przeze mnie, jako człowieka wiary, na równi wszystkich, mimo że czasem nie podzielam ich poglądów, przekonań i zachowań. Bezpośrednio zatem tolerancja odnosi się do osób i wyraża mój szacunek wobec nich.

Podstawą tak rozumianej tolerancji jest przekonanie o równości wszystkich ludzi w ich godności. Dotykamy

w tym miejscu chrześcijańskiej wizji człowieka. Fundamentem tej wizji jest przekonanie, że człowiek jako osoba posiada swoją niepowtarzalną godność, czyli wartość. Każdy odczuwa i definiuje ją inaczej: człowieczeństwo, natura ludzka, godność, ale to, co podstawowe w tym pojęciu, jest wspólne. Można powiedzieć, iż oczywistość godności ludzkiej nie podlega dziś dyskusji. To właśnie godność każdego człowieka, czyli jego faktyczna wartościowość, mówi nam o naszej równości. Po prostu jesteśmy równi w swojej godności, mimo iż dzieli nas wiele ludzkich spraw, mimo iż różnimy się poglądami, przekonaniami, zachowaniem.

Poczucie naszej równości w godności jest podstawą mojej wobec Ciebie tolerancji. Jeśli bowiem jesteśmy równi jako osoby w swej najgłębszej istocie, to tym samym jesteśmy równi w swoich poglądach i przekonaniach oraz z tego wynikających zachowaniach. Inaczej mówiąc, każdy z nas ma prawo do swoich zapatrywań. Jest to przecież wyraz naszej wolności, która z godności wynika. Każdy człowiek z racji równości w godności musi mieć zagwarantowaną płaszczyznę wolności, w ramach której może posiadać swoje przekonania.

Moja tolerancja, której podstawą jest przekonanie o równości wszystkich w ich ludzkiej godności, nie jest moim idyferentyzmem, czyli moim odnoszeniem się do czyjogoś światopoglądu z całkowitą obojętnością. Nie oznacza też mojej obojętności wobec prawdy w ogóle, tak jakby prawda była względna i obiektywnie równie „prawdziwa”. Moja tolerancja nie utożsamia się też z kompromisem, w którym chodzi o rezygnację z części własnych poglądów, a nawet przekonań. W tolerancji mamy do czynienia z przekonaniem, iż każdy z nas znalazł prawdę, a tym samym ma obowiązek przy niej trwać. Będąc przekonany, iż posiadam prawdę, jednocześnie szanuję

Ciebie – drugiego człowieka – w sferze twoich poglądów, mimo iż z mojego punktu widzenia uważam je za błędne. Czynię tak dlatego, że jestem przekonany o tym, iż będąc równi w posiadanej godności, tym samym mamy prawo do własnych poglądów.

Tak rozumiana tolerancja nie jest milczeniem wobec poglądów innych. Mam prawo dalej głosić swoje poglądy. Chodzi jednak o to, aby szanować człowieka ze względu na jego godność. W tym sensie także tolerancja jest uszczegółowieniem tego dobra moralnego, jakim jest miłość, a tym samym świadectwem danym Jezusowi.

Dialog

Realizować miłość, czyli głosić i dawać świadectwo Jezusowi w świecie, to także być człowiekiem dialogu. Józef Tischner, mówiąc o dialogu, pisze, że „ludzie wyszli z kryjówek, zbliżyli się do siebie, rozpoczęli wymianę zdań... Trzeba się wychylić, przekroczyć próg, wyciągnąć rękę, znaleźć wspólne miejsce do rozmowy. Miejsce to nie będzie już kryjówką, w której człowiek pozostaje sam ze swoim lękiem, lecz miejscem spotkania, zaczątkiem jakiejś wspólnoty, być może początkiem domu. Ile przeszkód potrzeba czasami pokonać, by rozpocząć dialog. Ile cierpliwości, by go kontynuować”⁷.

Pierwszym elementem dialogu jest nawiązanie kontaktu z drugim człowiekiem – zbliżenie się do siebie, spotkanie. Chodzi o ten moment, który niweluje izolację człowieka od człowieka, od pozostawania w oddaleniu. Człowiek, który pozostaje w świecie własnych przekonań, zamknięty w świecie swojej prawdy, niedostępny w sferze własnych decyzji, izoluje się w świecie własnego egoizmu. W dialogu musi być mój ruch w kierunku drugiego

⁷J. Tischner, *Etyka solidarności...*

człowieka, by się z nim spotkać. „Rzetelny dialog wyrasta z przekonania, które musi być przyjęte – wyraźnie lub milcząco – ani ja, ani ty nie jesteśmy w stanie poznać prawdy o sobie, jeśli pozostaniemy w oddaleniu od siebie, zamknięci w ścianach naszych lęków, lecz musimy spojrzeć na siebie”. Spojrzeć na siebie można tylko w zbliżeniu, nawiązaniu kontaktu, spotkaniu. Idea spotkania jest początkiem mojego dialogu z Tobą, bez którego trudno wyobrazić sobie nasze ludzkie współżycie.

Spotkanie z kolei musi rodzić przekonanie o wspólnym poszukiwaniu prawdy. Ten element w dialogu jest najtrudniejszy. Uświadamia nam bowiem fakt, iż nikt z nas do końca nie posiada prawdy absolutnej. Chcemy się do tej prawdy zbliżyć. Chodzi o to, aby owo zbliżanie się do prawdy nie dokonywało się w izolacji i separacji. Ono musi dokonywać się we wspólnocie. Dopóki bowiem ja patrzę na siebie wyłącznie swoimi oczami – znam część prawdy. Dopóki Ty patrzysz na siebie swoimi oczami, także znasz tylko część prawdy. Ale także odwrotnie: gdy ja patrzę na ciebie i biorę pod uwagę tylko to, co sam widzę, i gdy Ty patrzysz na mnie i uwzględniasz tylko to, co widzisz – obydwaj ulegamy częściowemu złudzeniu. Pełna prawda jest owocem wspólnych doświadczeń – Twoich o mnie, a moich o Tobie. Wspólne poglądy są owocem przemiany punktów widzenia⁸.

To wspólne dochodzenie do prawdy, stanowiące istotę dialogu, jest wielorako warunkowane. Pierwszym z nich jest wolność partnerów poszukujących prawdy. Trzeba powiedzieć wprost, iż nie ma dochodzenia wspólnego do prawdy w relacji pan–niewolnik. Jesteśmy osobami, a więc istotami bytowo wolnymi. Tylko w wolności można wspólnie dochodzić do prawdy.

⁸ Tamże.

Drugim warunkiem jest nasza autentyczność. Nie można być aktorem. Człowiek dialogu nie może być aktorem. Jest taka pokusa, która dotyka każdego z nas – pokusa grania swojej roli wobec innych ludzi, którzy nas otaczają. Poszukiwanie prawdy, wspólne poszukiwanie, samo w sobie domaga się autentyczności, to znaczy zdjęcie maski, w której „odgrywa się” swoje życiowe role.

Trzecim elementem dialogu jest gotowość kompromisu, czyli autokorekty swoich poglądów i przekonań. To właśnie autentyczne i wspólne dochodzenie do prawdy wymaga mojego kompromisu. Kompromis jest w ten sposób zasadą naszego wspólnego dochodzenia do prawdy. Czy można jednak mówić o kompromisie w sferze prawdy? Jest on przecież jakąś formą rezygnacji, przynajmniej częściowej, ze swoich przekonań. Czy można zrezygnować ze swojej prawdy? Jeśli jest to wspólne poszukiwanie prawdy, to kompromis jest czymś koniecznym. Gdyby człowiek dochodził do prawdy sam, w samotności – niekoniecznie musi się liczyć z innymi, chociaż także powinien. Wszystko jednak przybiera inny wymiar, gdy człowiek dochodzi do prawdy we wspólnym wysiłku. Tu Twoje i moje poglądy występują nie na tle nicości, lecz na tle Twoich i moich poglądów. Dlatego kompromis z samej istoty jest wpisany w dialog jako jego nieodzowny element. Kompromis w dialogu jest znakiem mojego zdrowia moralnego.

Nie oznacza to jednak, iż kompromis w dialogu nie ma swoich granic. Musi mieć swoje granice. Są bowiem takie momenty, kiedy ważą się losy podstawowych wartości, kiedy trzeba wybierać między prawdą, której trzeba szukać, a jawnym kłamstwem, które jest oficjalne. Te momenty wyznaczają granicę kompromisu. Zgodzić się wtedy na kompromis to zgodzić się na paktowanie z tym, co złe. Wspólne dochodzenie do prawdy wymaga kompro-

misu jako istotnego elementu dialogu. Szukanie prawdy jest po prostu niemożliwe bez kompromisu. Należy jednak podkreślić także i to, że całe zagadnienie poszukiwania prawdy sprowadziłoby się jedynie do poziomu kupieckiego, gdyby jedna i druga strona nie uświadamiała sobie, że kompromis ma swoje granice, i zapomniała o tym, że bliższy czy dalszy horyzont kompromisowości zamknięty jest linią zdecydowania.

Dialog dopełniony zostaje porozumieniem. Jest to możliwe dzięki kompromisowi. Nie zawsze jest to porozumienie całkowite. Jest to jednak porozumienie dające możliwość wspólnego działania. Tak też rozumiany dialog jest także uszczegółowieniem moralnego dobra, którym jest miłość, a tym samym świadectwem danym Jezusowi w dzisiejszym świecie.

Człowiek, który chce bytować w świecie na miarę wielkości swojego chrześcijaństwa, czyli być wyznawcą Chrystusa, musi być człowiekiem miłości. Miłość ta w konkretnej rzeczywistości jest uszczegółowiana w wielorakich postawach. Dziś szczególnie ważna jest miłość w postaci solidarności z ludźmi, tolerancji, dialogu. Pytając więc o swoją obecność w świecie, która ma mieć charakter wyznania Chrystusa, warto pytać: jaka jest moja solidarność z ludźmi, czyli poczucie jedności z nimi? Jaka jest moja tolerancja, czyli szacunek dla człowieka mimo różnorodności przekonań i zachowań? Czy jestem człowiekiem dialogu, czyli nastawionym na wspólne poszukiwanie prawdy? Czy jestem człowiekiem pokoju, czyli żyjącym w harmonii i przyjaźni z samym sobą?

Pytając o swoją chrześcijańską obecność w świecie, będącą konsekwencją dokonanego wyboru, trzeba pytać o te postawy, które w najgłębszej swej istocie są niczym innym jak uszczegółowieniem miłości, a tym samym wyznaniem Jezusa w świecie, który został nam dany i zadany.

Wnioski i postulaty pastoralne

- Głosić Jezusa może tylko ten, który jest człowiekiem autentycznej wiary.
- Pytając zatem o jakość głoszenia Jezusa w dzisiejszym świecie, trzeba najpierw pytać o jakość swojej wiary.
- Chodzi nie o to, czy jestem człowiekiem wierzącym, ale jaka jest moja wiara.
- Dopiero od autentyczności naszej wiary, która jest przyjęciem Jezusa w samo centrum naszej wolności, zależy nasze głoszenie Jezusa i Jego wyznanie w dzisiejszym świecie.
- Człowiek autentycznej wiary głosi Jezusa słowem, ale przede wszystkim czynem, czyli jakością swojego życia.
- Jakość naszego życia jest bowiem często jedyną ewangelią, którą czyta dzisiejszy świat.
- Istotą tej jakości życia jest miłość, która może przybierać różne formy.
- Dziś najbardziej potrzebna jest: międzyludzka solidarność, tolerancja, dialog.
- W ten sposób stajemy się świadkami Jezusa w dzisiejszym świecie.

Modlitwa

Najświętsza Dziewico, Matko Chrystusa i Matko Kościoła, z radością i podziwem śpiewamy wraz z Tobą Magnificat, Twoją pieśń miłości i dziękczynienia. Bogu, którego „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie”, wraz z Tobą dziękujemy za wspaniałe powołanie katolików świeckich i za to, że powierzył im tak bogatą w swych różnorodnych formach misję, wzywając każdego z nich po imieniu do życia w komunii miłości i świętości z Nim samym, w braterskiej jedności wielkiej rodziny dzieci Bożych; że posłał

ich, aby nieśli światło Chrystusa i by poprzez swoje ewangeliczne życie ogień Ducha Świętego przekazywali całemu światu.

Dziewico śpiewająca Magnificat, napelnij ich serca wdzięcznością i entuzjazmem dla tego powołania i dla tej misji. Pokorna i wielkoduszna „Służebnico Pańska”, naucz nas swojego oddania w służbie Bogu i zbawieniu świata. Otwórz nasze serca na niezmierzone horyzonty Królestwa Bożego i głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu. Twoje matczyne serce zna liczne niebezpieczeństwa i ogrom zła, które dzisiaj przytłaczają mężczyzn i kobiety, ale wie ono także o tak licznych dobrych poczynaniach, o wielkim pragnieniu wartości i o coraz obfitszych owocach zbawienia. Panno mężna, natchnij nas siłą ducha i ufnością w Bogu, abyśmy umieli przezwyciężyć wszystkie przeszkody, które napotykamy wypełniając naszą misję.

Naucz nas traktowania rzeczywistości świata z żywym poczuciem chrześcijańskiej odpowiedzialności i z radośną nadzieją na przyjście Królestwa Bożego, nieba nowego i ziemi nowej. Ty, która z Apostołami w wieczerniku trwałaś na modlitwie, oczekując przyjścia Ducha Pięćdziesiątnicy, proś o nowe Jego rozlanie na wszystkich katolików świeckich, mężczyzn i kobiety, ażeby w pełni sprostali swojemu powołaniu i swojej misji, wezwani – jako latorośle prawdziwego krzewu winnego – do przynoszenia obfitego owocu dla życia świata. Dziewico Matko, prowadź nas i wspieraj, abyśmy zawsze żyli jak prawdziwi synowie i córki Kościoła Twojego Syna i przyczyniali się do utrwalania tu na ziemi cywilizacji prawdy i miłości, zgodnie z wolą Boga i dla Jego chwały. Amen.

ks. Wojciech Kućko

Katecheza V

Kerygma pierwszym zadaniem ucznia-misjonarza

Modlitwa

Niech łaska Ducha Świętego będzie w nas obecna!
Niech w sercach naszych uczyni swe mieszkanie.
Duchu, który oświecasz i żywisz wszystkich ludzi,
Usuważąc wszystkie skazy duchowe,
rozprosz noce i oschłości naszych dusz.
Święty miłośniku dobrych myśli,
zechciej w dobroci swojej namaścić nasze zmysły.
Ty, który usuwasz wszystko, co nas zawstydzą,
uczynj jasnym spojrzenie człowieka wewnętrznego,
aby mógł widzieć Ojca niebieskiego,
bo tylko serca czyste mogą Go oglądać.
Duchu Święty, kiedy słowem Twoim stwarzałeś
niebo i ziemię,
unosieś się nad wodami jak ptak, który wysiaduje,
i zapłodniłeś wody, aby wydały życie.
Twoje tchnienie dało ludziom ich byt duchowy.
Ty natchnąłeś proroków, aby zapowiadali Chrystusowe
dzieła.
Ty umocniłeś Apostołów, ażeby zanieśli
światu całemu Twoje posłannictwo.

Ty gromadzisz w jedność ludy różnorakie.
 Ty je uczysz wielbić Boga prawdziwego.
 Ty, najdoskonalszy ze wszystkich mistrzów,
 uczysz w sposób przedziwny świętych wszystkich
 wieków.

Wysłuchaj łaskawie nasze modlitwy.
 Bez Ciebie są one daremne i niegodne Boga¹.

Nauczanie Pisma Świętego

A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. (...) Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną (Rdz 1, 26–28).

Pokropię was czystą wodą, abyście stali się czystymi; oczyścę was ze wszystkich waszych nieczystości i ze wszystkich bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza. Usunę z was serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Mojego ducha chcę tchnąć w was, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali moich praw (Ez 36, 25–27).

Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 18–20).

Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mk 16, 15–16).

¹ *Liturgiae Dominicae, Cantis, Desclée et socii*, Rzym–Tournay 1909, cyt. za: *Skarbiec modlitw*, zebrał i opracował M. Bednarz, Kraków 2004, s. 235–236.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, lecz po to, by świat został przez Niego zbawiony (J 3, 16–17).

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? (J 11, 25–26).

„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wiercie! W domu Ojca mego jest mieszkanie wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotowuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znaście drogę, dokąd Ja idę”. Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście” (J 14, 1–7).

Niech więc cały dom Izraela wie z niezachwianą pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem. Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca: „Cóż mamy czynić, bracia?” – zapytali Piotra i pozostałych Apostołów. „Nawróćcie się – odpowiedział im Piotr – i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego” (Dz 2, 36–38).

Sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie (Rz 3, 22–24).

Kiedy byliście niewolnikami grzechu, byliście wolni wobec sprawiedliwości. (...) Teraz jednak, uwolnieni od grzechu, staliście się niewolnikami Boga i macie swój pożytek w uświęceniu, a jako cel – życie wieczne. Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 6, 20–23).

Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim. Ale jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia (Rz 10, 8–10).

Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie. (...) Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem, i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu (1 Kor 15, 1–5).

To jest rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich (1 Tm 2, 3–6).

Nauczanie Kościoła

Bóg, który zamieszkuje „światłość niedostępną” (1 Tm 6, 16), pragnie udzielać swojego Boskiego życia ludziom stworzonym w sposób wolny przez Niego, by w swoim jedynym Synu uczynić ich przybranymi synami (por. Ef 1,

4–5). Objawiając siebie samego, Bóg pragnie uzdolnić ludzi do dawania Mu odpowiedzi, do poznawania Go i miłowania ponad to wszystko, do czego byliby zdolni sami z siebie (KKK, 52).

Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, jest jedynym, doskonałym i ostatecznym Słowem Ojca. W Nim powiedział On wszystko i nie będzie już innego słowa oprócz Niego. Obok wielu innych doskonale to wyraża św. Jan od Krzyża, komentując Hbr 1, 1–2: „Od kiedy Bóg dał nam swego Syna, który jest Jego jedynym Słowem, nie ma innych słów do dania nam. Przez to jedno Słowo powiedział nam wszystko naraz i nie ma już nic więcej do przekazania... To bowiem, o czym częściowo mówił dawniej przez proroków, wypowiedział już całkowicie, dając nam swego Syna. Jeśli więc dzisiaj ktoś chciałby Go jeszcze pytać lub pragnąłby jakichś wizji lub objawień, nie tylko postępowałby błędnie, lecz także obrażałby Boga, nie mając oczu utkwionych jedynie w Chrystusa, szukając innych rzeczy lub nowości” (Św. Jan od Krzyża, *Subida del Monte Carmelo*, II, 22; por. Liturgia Godzin, I, Godzina czytań z poniedziałku drugiego tygodnia Adwentu) (KKK, 65).

Bóg, przez Słowo stwarzając wszystko i zachowując, daje ludziom poprzez rzeczy stworzone trwałe świadectwo o sobie; a chcąc otworzyć drogę do zbawienia naziemskiego, objawił ponadto siebie samego pierwszym rodzicom zaraz na początku (KO, 3).

Pierwszy punkt: katecheza i kerygmat. Katecheza jest echem Słowa Bożego. W przekazywaniu wiary Pismo Święte – jak przypomina „Dokument podstawowy” – jest „Księgą; nie pomocą dydaktyczną, nawet jeśli byłaby pierwszą” (CEI, *Il rinnovamento della catechesi*, 107). Katecheza jest więc długą falą Słowa Bożego, która ma na celu przekazywanie w życiu radości Ewangelii. Dzięki opowieści katechezy Pismo Święte staje się «środowiskiem», w którym można poczuć się częścią tej samej historii zbawienia, spotykając pierwszych świadków wiary. Katecheza

to wzięcie za rękę i towarzyszenie w tej historii. Wzbudza ona drogę, na której każdy odnajduje swój własny rytm, ponieważ życie chrześcijańskie nie spłaszcza ani nie ujednolica, lecz wydobywa i docenia wyjątkowość każdego dziecka Bożego. Katecheza to także droga mistagogiczna, która rozwija się w nieustannym dialogu z liturgią – przestrzenią, w której jaśnieją symbole, które, nie narzucając się, przemawiają do życia i naznaczają je pieczęcią łaski (Franciszek, *Przemówienie do uczestników spotkania zorganizowanego przez Narodowe Biuro Katechetyczne Konferencji Episkopatu Włoch*, 20 stycznia 2021 r., https://www.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2021/january/documents/papa-francesco_20210130_ufficio-catechistico-cei.html (dostęp: 10.05.2025), tłum. własne).

Wiemy, że List do Rzymian stanowi decydujący krok w jego działalności ewangelizacyjnej. Do tej pory prowadził ją we wschodniej części Imperium, a teraz czeka na niego Rzym ze wszystkim, co reprezentuje w oczach świata: wielkie wyzwanie, któremu należy stawić czoła w imię głoszenia Ewangelii, które nie może mieć przeszkód ani granic. Kościół w Rzymie nie został założony przez Pawła, a on odczuwa gorące pragnienie, by wkrótce do niego dotrzeć, żeby nieść wszystkim Ewangelię Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, jako przepowiadanie nadziei, która wypełnia obietnice, wprowadza do chwały i opierając się na miłości, nie zawodzi (Franciszek, „*Bulla Spes non confundit*” ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025, Watykan 2024, nr 2).

Wprowadzenie

Misja głoszenia słowa Bożego jest podstawowym zadaniem wszystkich uczniów Chrystusa, zarówno duchownych, jak i świeckich. Wpływa ona z samego sakramentu chrztu św., a także z bierzmowania, dzięki którym czło-

wiek zostaje uzdolniony w dary Ducha Świętego, otwierające na rzeczywistość dzielenia się wiarą. Kerygmat to treść tej wiary, objawiona przez i w Jezusie Chrystusie, zapisana na kartach Biblii, komentowana i wyjaśniana przez Ojców, a następnie wykładana w Magisterium Kościoła. Zawiera on nie tylko przekaz wiary, ale również wezwanie moralne. Jest jednym z najistotniejszych wyzwań współczesnego Kościoła.

Rozważanie

Kerygmat (także *kerygma*, z gr. proklamacja, obwieszczenie przez posłańca, ogłaszanie) oznacza orędzie zbawcze, które zostało dokonane oraz objawione przez samego Boga w Jezusie Chrystusie, a głoszone jest w Jego imieniu, w Kościele, który go strzeże i zachowuje dzięki mocy i asystencji Ducha Świętego². Zadanie głoszenia Ewangelii Jezusa Chrystusa i Ewangelii o Jezusie Chrystusie jest więc ważnym i aktualnym wyzwaniem każdego czasu dla Jego uczniów. Zostało ono wyraźnie wskazane w tzw. nakazie misyjnym w zakończeniu Ewangelii, np. według św. Mateusza (zob. Mt 28, 18–20).

W Biblii można zauważyć rozwój kerygmatu poprzez kształtowanie się różnych jego form. Możemy mówić o kerygmacie prorockim, czyli nawoływaniu do przemiany życia i nawrócenia (np. Jł 1, 14; Jon 1, 2); o kerygmacie Jana Chrzciciela, który zapowiada rychłe nadejście Mesjasza i królestwa Bożego (np. Mk 1, 4–8; Łk 3, 10–14); a wreszcie o kerygmacie samego Jezusa, który obwieszcza przyjście Królestwa Bożego i w sposób świadomy, jako Bóg-Człowiek, objawia mesjańskie posłanie poprzez znaki i słowa, które działa w świecie (np. Mk 1, 39; Łk 4, 16–

² Zob. A. Paciorek, *Kerygmat. W Biblii*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 1360–1362.

20). Misję Jezusa w świecie kontynuowali Apostołowie w Kościele pierwotnym, zaś z ich głoszenia zrodziły się Ewangelie, o czym świadczą mowy Piotra (Dz 2, 14–39; 3, 12–26) i wystąpienia św. Pawła (np. Rz 1, 1–14; 2, 16)³.

Treścią kerygmatu jest wypełnienie się przepowiedni starotestamentalnych w Jezusie Chrystusie, który jest prawdziwym Mesjaszem, zapowiadany przez proroków. Z woli Bożej Jezus został wydany, zabity i przybity do krzyża, ale trzeciego dnia zmartwychwstał dla zbawienia ludzi, wstąpił do nieba, a następnie posłał Ducha Świętego, który przez uczniów dalej prowadzi dzieło uświęcenia świata i kieruje nimi aż do powtórnego przyjścia Mesjasza⁴.

Do kogo skierowana jest kerygma/kerygmat? Zarówno do ludzi niewierzących, jak i już wierzących i ochrzczonych. Nie można bowiem uznać, że Jezusa poznało się w sposób całkowity i raz na zawsze, dlatego ważne jest przypominanie i głoszenie fundamentów wiary w każdym czasie i wszystkim ludziom. W tym sensie kerygmat ma moc wzywania do nawrócenia i naprawy życia: „u Żydów – stwierdza A. Paciorek – nawrócenie polega na uznaniu, że sprawiedliwość i zbawienie otrzymuje się przez wiarę w Jezusa jako Mesjasza; od pogan zaś wymagane jest odwrócenie się od bałwochwalstwa i postępowanie zgodnie z wolą Boga objawioną w Jezusie”⁵. Samo głoszenie niesie zatem pewną moc przemiany świata i człowieka, co jest możliwe dzięki przedziwnemu działaniu Ducha Świętego.

W czasie przemówienia do uczestników spotkania zorganizowanego przez Narodowe Biuro Katechetyczne Konferencji Episkopatu Włoch 20 stycznia 2021 r. papież Franciszek rozwinął temat treści kerygmatu w działalności

³ Zob. tamże.

⁴ Zob. tamże; por. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987, kol. 175.

⁵ A. Paciorek, *Kerygmat. W Biblii*, kol. 1361.

i misji Kościoła katolickiego. Warto wrócić do tego tekstu, koresponduje on bowiem z tematem działalności ucznia-misjonarza⁶.

Po pierwsze, katecheza polega na głoszeniu kerygmatu, a kerygmat jest katechezą. Słowo Boże ma być centralnym motywem i treścią tego głoszenia, dlatego za pomocą kerygmatu należy przeprowadzać człowieka, któremu się go głosi, przez różne dzieje zbawienia, opisane na kartach Pisma św. Ogromną pomocą w tej materii może być liturgia, zwłaszcza codzienna lektura tekstów Ewangelii dnia, przygotowanie do Mszy św. i sprawowanie sakramentów św. z naciskiem na mistagogię, czyli wprowadzanie w tajemnice wiary poprzez znaki i słowa sakramentalne. Franciszek zauważa: „Sercem tajemnicy jest kerygma, a kerygma to Osoba: Jezus Chrystus”⁷ i przypomina, że katecheci to ludzie z krwi i kości, nierzadko świeccy, którzy umieją stawać się w swym posłannictwie takimi misjonarzami uczącymi innych i takimi, z których życia inni czytają jak z księgi, kim jest Bóg i na czym polega wiara w Niego. W kerygmacie należy w szczególny sposób podkreślać miłość Boga do człowieka, Jego wezwanie, które kieruje On do każdego, oczekując na wolną odpowiedź. Dlatego głoszący kerygmat powinien posiadać pewne predyspozycje w tej materii: winna być to osoba otwarta na słuchanie, dialog, posiadająca cierpliwość i przede wszystkim mająca czas dla drugiego człowieka. Papież Franciszek w programowej adhortacji *Evangelii gaudium* stwierdza: „Nie należy myśleć, że w katechezie rezygnuje się z *kerygmy* na rzecz formacji, która

⁶ Zob. Franciszek, *Przemówienie do uczestników spotkania zorganizowanego przez Narodowe Biuro Katechetyczne Konferencji Episkopatu Włoch*, 20 stycznia 2021 r., https://www.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2021/january/documents/papa-francesco_20210130_ufficio-catechistico-cei.html (dostęp: 10.05.2025).

⁷ Tamże.

miałyby być bardziej «solidna». Nie ma nic bardziej solidnego, bardziej głębszego, bardziej pewnego, bardziej treściwego i bardziej mądrego niż takie orędzie. Cała formacja chrześcijańska jest przede wszystkim pogłębieniem *kerygmy*, która przybiera coraz większą i coraz lepszą postać, nie przestaje nigdy oświecać zaangażowania katechetycznego i która pozwala zrozumieć odpowiednio znaczenie jakiegokolwiek tematu poruszanego w katechezie. Jest orędziem odpowiadającym na pragnienie nieskończoności, drzemiące w każdym ludzkim sercu. Centralny charakter *kerygmy* wymaga niektórych charakterystycznych cech przepowiadania, koniecznych dzisiaj w każdym miejscu: żeby wyrażało ono zbawczą miłość Boga uprzednią w stosunku do moralnych i religijnych zobowiązań; żeby nie narzucało prawdy i odwoływało się do wolności; żeby miało pewne cechy radości, bodźca, żywotności i harmonijnej pełni nie sprowadzającej przepowiadania do kilku doktryn, czasem bardziej filozoficznych niż ewangelicznych. Domaga się to od ewangelizatora niektórych postaw, pomagających lepiej przyjąć orędzie: bliskość, otwarcie na dialog, cierpliwość, serdecznie przyjęcie, które nie potępia” (EG, 165).

Franciszek mówi także o języku kerygmatu – ma być nim swoisty „dialekt”, nie w sensie etnicznej grupy językowej, ale w znaczeniu „dialektu bliskości”, stosowanie takiego języka, dzięki któremu człowiek odnajdzie porozumienie z drugim człowiekiem. Powoływał się przy tym na fragment z 2 Mch 7, gdzie matka mówi do swych synów w języku ich ojców. Kerygmat winien być zatem przekazywany, oznajmiany językiem bliskim sercu, by rzeczywiście prowadził do umocnienia i zakorzenienia wiary⁸.

Głoszenie kerygmatu musi opierać się, po drugie, na wierności Magisterium Kościoła z jednoczesnym poszu-

⁸ Franciszek, *Przemówienie do uczestników spotkania zorganizowanego przez Narodowe Biuro Katechetyczne Konferencji Episkopatu Włoch*.

kiwaniem nowych metod i sposobów dotarcia do współczesnego człowieka. Warto w tym kontekście przytoczyć postanowienia Konstytucji dogmatycznej o Kościele Soboru Watykańskiego II: „Święty Lud Boży ma udział także w proroczej funkcji Chrystusa, szerząc żywe o Nim świadectwo przede wszystkim przez życie wiary i miłości i składając Bogu ofiarę chwały, owoc warg wyznających imię Jego (por. Hbr 13, 15). Ogół wiernych, mających namaszczenie od Świętego (por. 1 J 2, 20. 27), nie może zbłądzić w wierze i tę szczególną swoją właściwość ujawnia przez nadprzyrodzony zmysł wiary całego ludu, gdy «poczynając od biskupów aż po ostatniego z wiernych świeckich» ujawnia on swą powszechną zgodność w sprawach wiary i obyczajów. Albowiem dzięki owemu zmysłowi wiary, wzbudzanemu i podtrzymywanemu przez Ducha prawdy, Lud Boży pod przewodem świętego urzędu nauczycielskiego – za którym wiernie idąc, już nie ludzkie, lecz prawdziwie Boże przyjmuje słowo (por. 1 Tes 2, 13) – niezachwianie trwa przy wierze raz podanej świętym (por. Jd 3), wnika w nią głębiej z pomocą słusznego osądu i w sposób pełniejszy stosuje ją w życiu” (KK, 12). Podobnie potrzebę wierności Magisterium podkreślał Jan Paweł II w adhortacji *Catechesi tradendae*. Ten, kto głosi kerygmat, powinien wpatrywać się w Chrystusa-Nauczyciela, czytać Pismo św., być dalekim od subiektywnych jego interpretacji, od horyzontalnego traktowania treści wiary, zbytniego mieszania w nie ideologii społeczno-kulturowych. Głoszenie wiary ma być wpisane w życie Kościoła, przede wszystkim zaś oparte o nauczanie *Katechizmu Kościoła katolickiego*, który pozostaje pewną latarnią w odkrywaniu i przekazywaniu kerygmatu⁹. Uczeń-misjo-

⁹ Zob. J. Kostorz, *Wierność Magisterium Kościoła w katechezie*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 25 (2005), s. 347–358.

narz to człowiek, który odkrywa prawdę, a nie czyni siebie samego arbitralnym jej ustawodawcą.

Niezwykle ważne w tym względzie wydaje się zatem kształtowanie sumienia głosiciela kerygmatu, by był osobą wrażliwą na prawdę i fałsz, na głoszenie Ewangelii i takie życie, by widać było głoszonego Chrystusa, a nie osobę głoszącego¹⁰. R. Pilch stwierdza trafnie: „Skoro więc doświadczenie pokazuje, że nawet sumienia ludzi, zabiegających o wierność Bogu, same sobie nie wystarczają, nie osiągają spontanicznie zgody między sobą i przeczą jedne drugim, to znaczy, że Bóg nie obrał bezpośredniego, indywidualnego dostępu do ludzkich sumień jako sposobu wyczerpującego, pełnego pouczenia. Gdyby tak było, to wszyscy byśmy się ze sobą zgadzali i nie potrzebowalibyśmy autorytetu. Tymczasem tak nie jest, a zatem musi istnieć dodatkowy sposób, dzięki któremu Bóg dociera do sumienia człowieka, i sposobem tym jest wpływ przez autorytet. Wydaje się więc, że w poznaniu Boga i w wypełnianiu jego woli uzasadnione jest słuchanie własnego sumienia otwartego na różne źródła teologiczne, wśród których szczególną pozycję zajmują Objawienie oraz interpretujący je i uprzywilejowany przez Boga autorytet”¹¹.

We wspomnianym przemówieniu na temat katechezy papież Franciszek zwrócił uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt głoszenia: jego wymiar wspólnotowy. Nie da się głosić kerygmatu poza ludem Bożym, co poświadczają teksty Pisma św., jak i świadectwa Ojców Kościoła. Każdego rodzaju elitaryzm czy wyłączenie się ze wspólnoty prowadzą na manowce i samego głoszącego, i tych, do których kieruje on wezwanie kerygmatyczne. Kościół jest przecież przestrzenią głoszenia i zarazem wspólnotą gło-

¹⁰ Zob. R. Pilch, *Sumienie a autorytet Urzędu Nauczycielskiego Kościoła*, „Przegląd Tomistyczny” 18 (2012), s. 183–196.

¹¹ Tamże, s. 196.

sząca, dlatego każde działanie winno mieć ten wymiar eklezjalny i eklezjotwórczy¹².

W starożytności chrześcijańskiej rozróżniano kerygmat czynu oraz kerygmat słowa. Ten pierwszy polegał na życiu według wskazań Jezusowych, co miało się dokonywać przez męczeństwo lub przez życie mnisze. Dziś bardziej pewnie chodzi o świadectwo życia głoszącego, by było ono wiarygodne i zgodne z zasadami, szczególnie moralnymi, wypływającymi z treści Ewangelii. Kerygmat słowa dotyczył tego, co napisane lub głoszone, niegdyś zaliczano do niego również przepisywanie ksiąg świętych. Dziś ten kerygmat słowa wyrażałby się w odnajdywaniu i zagospodarowywaniu nowych przestrzeni do głoszenia, w mediach społecznościowych i na takich nowych areopagach, w których głos Jezusa winien również rozbrzmiewać¹³.

Należy również dodać, że w Biblii głoszenie kerygmatu łączy się ściśle z przekazem orędzia moralnego – nim człowiek usłyszy przykazania, powinien poznać prawdę o Bogu i Jego miłości do stworzenia. W Nowym Przymierzu Jezus najpierw głosi orędzie zbawienia, proklamuje dar nowego życia, by człowiek tak obdarowany był w stanie przyjąć również wynikające z niego zobowiązania moralne. Odwrócenie kolejności i rozpoczynanie od stawiania wymagań moralnych powodować może zniechęcenie do treści wiary, niezdolność przyjmowania kerygmatu i zamknięcie na dar nowego życia w Bogu¹⁴.

¹² Zob. Franciszek, *Przemówienie do uczestników spotkania zorganizowanego przez Narodowe Biuro Katechetyczne Konferencji Episkopatu Włoch*.

¹³ Zob. F. Drączkowski, *Kerygmat. W przekazach patrystycznych*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin 2000, kol. 1362.

¹⁴ Zob. J. Nagórny, *Kerygmat. W teologii moralnej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin 2000, kol. 1364–1365. O trudnością ewangelizacji w czasach Polski Ludowej zob. W. Kućko, *Wstęp. «Trudny powrót», czyli nowa ewangelizacja w Polsce Ludowej*, w: Cz. Hajduk „Gopło”, *Trudny powrót*, Warszawa 2022, s. 3–6.

Wnioski i postulaty pastoralne

- Warto zadbać o właściwe zaopatrzenie biblioteczki ucznia-misjonarza, np. w katolickie wydanie Pisma św., *Katechizm Kościoła katolickiego*, *Kompendium Katechizmu Kościoła katolickiego*, komentarze biblijne, słowniki.
- Głoszenie słowa Bożego wymaga właściwego przygotowania, dlatego słusznym wydaje się organizowanie szkoleń, kursów, szczególnie dla animatorów, formatorów, by zdobywali nowe umiejętności w przekazie Ewangelii.
- Pożyteczne jest organizowanie katechez, nabożeństw słowa Bożego, których celem byłoby rozważenie i tłumaczenie tekstów biblijnych, otwieranie skarbcza Bożego słowa przed wiernymi.

Modlitwa

Duchu Święty, Boże,
tchnij mnie swoim tchnieniem,
abym myślał o tym, co jest święte.
Prowadź mnie, Duchu Święty,
abym czynił to, co jest święte.
Przyciągaj mnie do siebie, Duchu Święty,
abym kochał to, co jest święte.
Umacniaj mnie, Duchu Święty,
abym strzegł tego, co jest święte.
Strzeż mnie, Duchu Święty,
abym nigdy nie utracił tego, co jest święte.
Amen¹⁵.

¹⁵ *Modlitwa św. Augustyna do Ducha Świętego*, cyt. za: *Skarbiec modlitw*, zebrał i opracował M. Bednarz, Kraków 2004, s. 243.

ks. Jan Bartoszek

Katecheza VI

Metody ewangelizacyjne ucznia-misjonarza – od osoby do osoby

Modlitwa ewangelizatora

Ojcze Święty, Ty tak umiłowałeś świat, że posłałeś nam swego jedynego Syna, namaszczając Go Duchem Świętym i mocą, aby dokonał zbawienia każdego człowieka i całej ludzkości. Przez Jego śmierć i zmartwychwstanie dałeś życie światu i uratowałeś nas z mocy szatana. Tak jak Ty Go posłałeś, Ojcze dobry, tak i On nas posłał, byśmy kontynuowali Jego dzieło w każdy czas i aż po krańce ziemi.

Wyznajemy, Ojcze sprawiedliwy, że jesteśmy niezdolni do spełnienia tak wielkiej misji, jeśli Ty sam nie przyobleczesz nas Mocą z wysoka, którą namaściłeś Jego. Wyciągnij swą potężną rękę, Ojcze wieczny, by dokonywać cudów i uzdrowień w imię Twego świętego Sługi – Jezusa. Daj nam Twoje Słowo, które wchodzi w głąb serca i daj nam głosić z odwagą zbawienie w imię Twego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Jose H. Prado Flores

Nauczanie Pisma Świętego

Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: „Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim”. W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego”. Nikodem powiedział do Niego: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?”. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąży. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha”. W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: „Jakżeż to się może stać?”. Odpowiadając na to rzekł mu Jezus: „Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, że to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich? I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego” (J 3, 1–13).

Przybył więc do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które [niegdyś] dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła [tam] kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Daj Mi pić!”. Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupienia żyw-

ności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: „Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanke, bym Ci dała się napić?”. Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: „O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić» – prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej”. Powiedziała do Niego kobieta: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?”. W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Každy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu”. Rzekła do Niego kobieta: „Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”. A On jej odpowiedział: „Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!”. A kobieta odrzekła Mu na to: „Nie mam męża”. Rzekł do niej Jezus: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą”. Rzekła do Niego kobieta: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga”. Odpowiedział jej Jezus: „Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”. Rzekła do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko”. Powiedział do niej Jezus: „Jestem nim Ja, który z tobą mówię” (J 4, 5–26).

Nauczanie Kościoła

Oprócz ogólnego i publicznego głoszenia Ewangelii zawsze jest godne uznania i ważne przekazywanie Ewangelii prywatne, od osoby do osoby. Używał go bardzo często sam Pan, jak świadczą rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, Szymonem Faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. A czyż istnieje inna forma ewangelizowania niż przekazywanie drugiemu tego, czego samemu doświadczyło się co do wiary? Nie powinno dojść do tego, by na skutek konieczności niesienia Dobrej Nowiny do licznych rzesz ludzi, zapomniano o tej formie, która osiąga osobiste go sumienia człowieka, i porusza je przedziwnym słowem, otrzymanym od kogoś innego. Nie możemy dosyć pochwalić tych kapłanów, którzy w Sakramencie Pokuty albo w duszpasterskich rozmowach niestrudzenie i pilnie prowadzą poszczególne osoby drogą Ewangelii, umacniają je w ich wysiłku, podnoszą w razie upadku i zawsze wspierają swoją mądrą radą i życzliwą wolą.

Nigdy nie będzie się dosyć podkreślać tego, że ewangelizacja nie wyczerpuje się ani w przepowiadaniu, ani w nauczaniu. Musi dotrzeć do życia – czy to życia naturalnego, któremu nadaje nowe znaczenie u tych, co otwierają się na Ewangelię; czy to do życia nadprzyrodzonego, które nie ma w pogardzie życia naturalnego, ale je oczyszcza i wywyższa. Czym jest życie nadprzyrodzone i jakie ma znaczenie, mówi siedem Sakramentów, oraz promieniujące z nich przedziwne moce łaski i świętości.

Ewangelizacja wtedy roztacza swe pełne bogactwo, kiedy doprowadza do ścisłego związku, albo raczej do nieustannej wzajemnej wymiany pomiędzy Słowem i Sakramentami. Jest jakimś nieporozumieniem przeciwstawić sobie głoszenie Ewangelii i udzielanie Sakramentów – jak to się czasem zdarza. Wprawdzie pewien zwyczaj udzielania Sakramentów bez mocnego fundamentu katechetycznego o tych Sakramentach oraz katechezy tzw. globalnej, po największej części pozbawia je właściwej im

skuteczności. Właściwym bowiem zadaniem ewangelizującego jest tak wykształcić w wierze, aby ona doprowadziła poszczególnych chrześcijan do Sakramentów, jako do Sakramentów wiary prawdziwie przeżywanym, a nie do gnuśnego ich przyjmowania lub czucia do nich odrazy (EN, 46–47).

Teraz, kiedy Kościół pragnie przeżyć głęboką odnowę misyjną, istnieje forma przepowiadania dotycząca nas wszystkich jako codzienne zadanie. Chodzi o niesienie Ewangelii osobom, z którymi każdy ma do czynienia, zarówno najbliższym, jak i nieznanym. Jest to nieformalne przepowiadanie słowa, które może się urzeczywistniać podczas rozmowy, a także to, które podejmuje misjonarz odwiedzający jakiś dom. Być uczniem znaczy być zawsze gotowym, by nieść innym miłość Jezusa i dokonuje się to spontanicznie w jakimkolwiek miejscu, na ulicy, na placu, przy pracy, na drodze.

W tym przepowiadaniu, zawsze pełnym szacunku i uprzejmym, pierwszy moment polega na dialogu osobistym, w którym druga osoba się wypowiada i dzieli się swoimi radościami, nadziejami, z troską o swoich najbliższych i tyłoma innymi sprawami leżącymi jej na sercu. Dopiero po takiej rozmowie możliwe jest przedstawienie słowa, zarówno w formie lektury jakiegoś fragmentu Pisma lub opowiadania, ale zawsze przypominając fundamentalne przesłanie: osobista miłość Boga, który stał się człowiekiem, wydał samego siebie za nas, i jako żyjący ofiaruje swoje zbawienie i swoją przyjaźń. Jest to przesłanie, którym dzielimy się w postawie pokornej i dającej świadectwo jako ludzie, którzy zawsze potrafią się uczyć, ze świadomością, że orędzie jest tak bogate i tak głębokie, że nas zawsze przerasta. Czasem to przesłanie wyraża się w formie bardziej bezpośredniej, innym razem przez osobiste świadectwo, opowiadanie, gest albo w formie, jaką Duch Święty może podsunąć w konkretnych okolicznościach. Jeśli wydaje się to roztropne i jeśli sprzyjają temu

warunki, jest rzeczą dobrą, by to spotkanie braterskie i misyjne zakończyć krótką modlitwą, nawiązującą do trosk, jakie osoba wyraziła. W ten sposób poczuje wyraźniej, że została wysłuchana i zrozumiana, że jej sytuacja została złożona w ręce Boga i przyzna, że Słowo Boże przemawia rzeczywiście do jej egzystencji.

Nie należy myśleć, że ewangeliczne przesłanie przekazywane jest zawsze przy pomocy stałych określonych formuł, albo w precyzyjnych słowach wyrażających treść absolutnie niezmienną. Przekazywane jest ono w tak różnych formach, że byłoby rzeczą niemożliwą opisać je lub skatalogować, a Lud Boży ze swymi niezliczonymi gestami i znakami jest w nich zbiorowym podmiotem. W rezultacie tego, jeśli Ewangelia wcieliła się w jakiejś kulturze, nie jest już przekazywana tylko przez głoszenie od osoby do osoby. Powinno nas to skłonić do refleksji, że w tych krajach, gdzie chrześcijaństwo stanowi mniejszość, oprócz zachęcania każdego ochrzczonego do głoszenia Ewangelii, Kościoły partykularne powinny promować aktywne formy inkulturacji, przynajmniej początkowe. Ostatecznie powinno się dążyć do tego, żeby przepowiadanie Ewangelii, wyrażonej w kategoriach właściwych dla kultury, gdzie jest ona głoszona, prowadziło do nowej syntezy z tą kulturą. Choć te procesy są zawsze powolne, niekiedy zbyt paraliżuje nas lęk. Jeśli pozwolimy wątpliwościom i obawom przytłumić jakąkolwiek śmiałość, może się zdarzyć, że zamiast być kreatywni, po prostu pozostaniemy wygodni, nie przyczyniając się do żadnego rozwoju, i w tym przypadku nie będziemy uczestnikami historycznych procesów dzięki naszej współpracy, ale po prostu obserwatorami jałowej stagnacji Kościoła (EG, 127–129).

Wprowadzenie

Postrzeganie ewangelizacji jako jednej z wiodących cech charakteryzujących ucznia-misjonarza jest niewąt-

pliwie oznaką dojrzałości chrześcijańskiej i właściwie pojętego posłannictwa, jakie z tego faktu wynika. Żadne metody ewangelizacyjne, nawet najlepiej dopracowane i sprawdzone w praktyce, nie będą przynosiły zamierzonych skutków, jeśli zachwiana lub nieuświadomiona będzie tożsamość ucznia-misjonarza.

Ewangelia tworzy Kościół i zarazem stanowi główną treść jego przesłania. To właśnie ona powoduje nasz wewnętrzny, duchowy wzrost w Chrystusie. To sprawia, że powinniśmy, jako uczniowie i naśladowcy Chrystusa, robić wszystko, co w naszej mocy, aby Ewangelia i jej przesłanie stanowiły centrum naszego życia. Nie jest to łatwe zadanie, bo mamy świadomość, że świat, ciało i szatan będą robić wszystko, co tylko mogą, aby usunąć nam ją z pola widzenia. Aby Ewangelia przestała być dla ludzi wierzących punktem odniesienia. Dlatego jedynym sposobem na zachowanie jej w przestrzeni naszej wiary i również jako punktu moralnego odniesienia dla ludzi wierzących jest ciężka praca nad przekazywaniem jej dalej. To właśnie ewangelizacja pomaga nam w utrzymaniu przesłania Ewangelii jako mocy napędowej naszego wzrostu w Chrystusie.

Ewangelizacja to niesienie nowej, darmowej nowiny, przekraczającej oczekiwania człowieka, a równocześnie tak ludzkiej, że kiedy człowiek autentycznie doświadcza jej w swoim życiu, to okazuje się, że wszystko, czego do tej pory szukał, przestaje mieć większe znaczenie. Gdybyśmy nawet czysto hipotetycznie uznali, że wszelkie wartości współżycia społecznego, takie jak: szacunek dla życia, sprawiedliwość, pokój, wolność itp., zostały zaspokojone, również religie zabezpieczyłyby wszystkie potrzeby duchowe swoich wiernych, to nawet wtedy Ewangelia by zaskakiwała nowością, a misja jej głoszenia pozostawała koniecznością. Bo zawsze zostałoby do przekazania to,

co jest w niej najistotniejsze, mianowicie to, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, Zbawicielem Świata, który stał się człowiekiem dla nas i dzielił we wszystkim nasze życie, oprócz grzechu.

Rozważanie

Sobór Watykański II utożsamiał ewangelizację z pracą misyjną. Kościół wziął początek z ewangelizacji prowadzonej przez Jezusa i Apostołów i jego zaistnienie związane jest z przepowiadaniem Dobrej Nowiny. Powinien być wciąż ewangelizowany, żeby mógł zachować świeżość i żarliwość w głoszeniu Ewangelii. Ewangelizację definiuje się jako: „przepowiadanie światu Jezusa Chrystusa oraz Jego Ewangelii w celu realizacji zbawienia człowieka”¹. W zawężonym sensie jest to „przekazywanie chrześcijańskiego objawienia Bożego niechrześcijanom przez misje w celu chrystianizacji całej ludzkości i przemiany jej mentalności. W znaczeniu szerszym – ewangelizacja przedstawiana jest jako działalność apostołska całego Kościoła pośredniczącego w przekazywaniu rzeczywistości nadprzyrodzonej, przez głoszenie słowa Bożego, udzielanie sakramentów, świadectwo własnego życia i powszechne stosowanie różnych form duszpasterskiego oddziaływania”².

Jest wiele definicji ewangelizacji, gdyż pojęcie to jest bogate i złożone. W tym pojęciu mieści się pierwsze głoszenie Ewangelii, pierwsze spotkanie z Chrystusem, jak również poszczególne fazy rozwoju Bożego życia, aż do tworzenia kultury chrześcijańskiej i mentalności ewangelicznej. Świadomość tego jest istotna dla podjęcia ewangelizacji opartej na metodzie od osoby do osoby.

¹ S. Łabendowicz, *Katecheza w służbie ewangelizacji*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 6 (1989) s. 131.

² Tamże.

Ewangelizacja obejmuje wszystkie dziedziny życia jednostkowego i społecznego. Ulega postępowi, bierze czynny udział w rozwoju osobowym, integruje wspólnoty społeczne, wyzwala człowieka, dokonuje jego przemiany i kształtuje odpowiedzialność za Kościół³.

W tym samym duchu możemy odczytać słowa kard. Martiniego, którego doświadczenie i pewność wiary dowodzą, że ewangelizacja jest dzisiaj bardziej konieczna niż kiedykolwiek, ponieważ nigdy wcześniej ludzie tak bardzo nie potrzebowali wartości, których mogliby się pewnie i bezpiecznie trzymać w każdej trudnej sytuacji. Ewangelizować dzisiaj to znaczy zmierzyć się z trudnościami podobnymi do tych, z jakimi zmagali się pierwotni chrześcijanie, co pozwala lepiej zrozumieć sens tego dzieła. Ewangelizować dzisiaj to głośno mówić o nadziei pośród bezradności i rozpaczony oraz pozostać niewzruszonym wobec wszystkich przeciwności, jakie niesie dzisiejszy świat. Ewangelizacja, mówi kard. Martini, to nie tylko przekazywanie słowa, ale wartości, którymi żyje się na co dzień we współpracy z Duchem św., który przyciąga każdego człowieka do Boga i pozwala mu żyć na nowo. Ewangelizacja to przyjęcie do swojego serca przesłania Ewangelii Jezusa, która otwiera człowieka na pełnię życia i pokazuje mu sens życia, którego od tak dawna poszukuje. Ewangelizować, pisze na koniec kard. Martini, to promieniować przesłaniem Ewangelii, które całkowicie wypełnia egzystencję człowieka, dając swój wyraz w codziennym cudzie życia i odnajdywaniu odpowiedzi na najtrudniejsze pytania⁴.

Ogromną pomocą dla ucznia-misjonarza w ewangelizacji opartej na metodzie od osoby do osoby jest Nowy Te-

³ Tamże, s. 131–133.

⁴ Por. C.M. Martini, *Życie wartościami Ewangelii*, Wrocław 1999, s. 95–98.

stament, a zwłaszcza Dzieje Apostolskie, które dostarczają bardzo dużo informacji dotyczących dzieła ewangelizacji pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Wspomniany już kard. Martini zwraca szczególną uwagę na trzy elementy dotyczące ewangelizacji: formuły ewangelizacyjne, wydarzenia z nią związane oraz sylwetki osób zaangażowanych w to dzieło. Formuły związane z ewangelizacją zawarte w Dziejach Apostolskich dzielą się na proste, które w jednym lub w dwóch słowach ujmują dane zagadnienie i formuły złożone. Zawierają one przesłanie dotyczące głoszenia orędzia Boga, nawrócenia, odpuszczenia grzechów oraz darów Ducha Świętego pozwalających wiernym uobecniać Jezusa i Jego zbawienie w życiu każdego chrześcijanina. Metoda, jaką stosują pierwotni chrześcijanie głosząc Zbawienie, polega na nawiązaniu bliskich relacji z tym, kto słucha orędzia. Związane to było z przyjmowaniem odpowiedniej postawy dotyczącej komunikowania się z innymi, jak np. gościnność, godność, nieuciekanie się do przemocy i wiara w to, że wzajemnym zrozumieniem można o wiele więcej zyskać niż nakazem. Postawa ta uwarunkowana jest wewnętrznymi przeżyciami, jak serdeczność, otwartość serca, pokój duszy i niesienie pokoju innym i zdolność znoszenia sytuacji trudnych bez zniechęcania się. Dzięki tym postawom wspólnota pierwotnych chrześcijan była spójna i trwała, dlatego z radością mogli głosić innym nowinę o zbawieniu⁵.

Inną cenną uwagą w odniesieniu do ewangelizacji metodą od osoby do osoby jest korzystanie z wszystkich form słownego przekazu, takich jak np. prasa, książki itd. Ks. Marlewski, który jest autorem tej myśli, chce zwrócić szczególną uwagę na te formy, które działają poprzez osobisty przykład kultury i bycia dojrzałego chrześcijanina.

⁵ Tamże, s. 24–29.

Ważny jest zarówno osobisty, jak i wspólnotowy sposób bycia, reagowania i załatwiania różnych spraw codziennego życia, a nawet sposób spędzania czasu wolnego. Z wielu rozmów i obserwacji wynika, że katolicy zachowują się często niekatolicko zwłaszcza pod względem niektórych postaw niezgodnych z Ewangelią i niemoralnie. Ks. Marlewski pisze, że nie chodzi tu o jakieś szczególne manifestowanie katolicyzmu, ale o bycie człowiekiem mającym zasady i wartości chrześcijańskie zawsze i w każdej sytuacji na uwadze. To, jacy naprawdę jesteśmy, powinno być przedmiotem ciągłych analiz i refleksji, ponieważ najtrudniej jest przyrzeć się samemu sobie i w swoim życiu zmienić coś na lepsze. Człowiek, który chce prowadzić dzieło ewangelizacji, wykorzysta każdą sytuację, by przekazać to, w co sam wierzy, i to, czym sam żyje na co dzień⁶.

Dzisiaj bardzo wielu ludzi wierzących nie czuje się kompetentnymi do podejmowania się jakiegokolwiek formy ewangelizacji. Tutaj z pomocą przychodzi papież Franciszek, który w *Evangelii gaudium* napisał: „należy odrzucić myślenie o tylko wykwalifikowanych pracownikach w dziele ewangelizacji” (EG, 120). Papież Franciszek ukazuje zupełnie nową perspektywę związaną ze specyfiką współczesnego odbiorcy. Ludzie, do których skierowana jest nowa ewangelizacja, nie potrzebują, przynajmniej na samym początku, szczegółowych i zaawansowanych zagadnień teologicznych albo filozoficznych dowodów na istnienie Boga (w związku z tym keryks nie musi być wykwalifikowanym teologiem), lecz ukazania, że Bóg jest i może realnie działać w konkretnym ludzkim życiu. W pierwszej kolejności liczy się bycie świadkiem. Odpowiedzią na oziębłość i brak wiary współczesnych ludzi

⁶ Por. J. Marlewski, *Współodpowiedzialność laikatu za ewangelizację i humanizację na progu III-go tysiąclecia Kościoła*, „Życie katolickie” 7 (1987) s. 137–138.

jest głoszenie najprostszycy prawdy wiary zawartych w kerygmacie oraz pokazanie, w jaki sposób przemieniły one życie keryksa, a do tego nie potrzeba „wielu lekcji lub długich pouczeń” (EG, 120). Każdy uczeń jest jednocześnie misjonarzem powołanym do głoszenia Dobrej Nowiny i dzielenia się, czyli do opowiadania o swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem. Popatrzmy na pierwszych uczniów, którzy natychmiast po doświadczeniu spojrzenia Jezusa, szli głosić Go pełni radości: „Znaleźliśmy Mesjasza” (J 1, 41). Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką i wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa „dzięki słowu kobiety” (J 4, 39). Również św. Paweł po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem „zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym” (Dz 9, 20) (por. EG, 120).

Tak działa doświadczenie osobistego spotkania z osobą, która widzi w nas spójność naszego życia z wyznawaną wiarą w Jezusa Chrystusa. Ewangeliczne przykłady „sukcesów” indywidualnych spotkań Jezusa z różnymi osobami w sposób dobitny winny nas, ludzi ochrzczonych, uczniów-misjonarzy, przekonać, że ta metoda docierania z przesłaniem Ewangelii od osoby do osoby jest bardzo skuteczna i rodzi kontynuatorów dzieła ewangelizacji w sztafecie wiary.

Wnioski i postulaty pastoralne

Ewangelizacja stanowi część proroczej misji Kościoła, w którą bardzo mocno wpisuje się Akcja Katolicka jako całość i poszczególne osoby do niej należące. W jednym ze swoich orędzi na Światowy Dzień Misyjny św. Jan Paweł II powiedział, że Kościół, zdążając ku trzeciemu tysiącleciu, z nową siłą podejmuje swą misję „ewangelizowania”, czyli głoszenia Chrystusa, który jest „drogą,

prawdą i życiem” dla człowieka naszych i wszystkich czasów. Jako członkowie Akcji Katolickiej musimy być wierni swojej kościelnej tożsamości, kontynuując albo stając się na nowo stowarzyszeniem „zasadniczo misyjnym”, powołanym do ewangelizacji z mocy chrztu i bierzmowania.

Ewangelizacja, której współczesny świat pilnie potrzebuje, staje się dla Akcji Katolickiej i jej członków szczególnym wezwaniem, musi uczynić jednym ze swych istotnych elementów głoszenie nauki społecznej Kościoła, który zdolny jest dzisiaj, tak jak za czasów Leona XIII, wskazywać słuszną drogę i podejmować wielkie wyzwania współczesnej epoki, podczas gdy ideologie tracą wiarygodność. Ta płaszczyzna głoszenia orędzia zbawienia winna stawać się również elementem ewangelizacji metodą od osoby do osoby, bo człowiek współcześnie żyjący, tak bardzo pogubiony, potrzebuje klarownych odpowiedzi nie tylko w odniesieniu do swojej wiary, ale także codziennego egzystowania tu na ziemi. Tak jak w czasach Leona XIII, trzeba dziś powtórzyć, że nie ma prawdziwego rozwiązania „kwestii społecznej” poza Ewangelią.

W kwestii postulatów warto przypomnieć ewangelizatorowi, a więc każdemu z nas, że najważniejszą rzeczą jest nie tyle to, co robi, ale to, co otrzymuje; a więc nie tylko jego praca, ale i jego obecność: każdy uczeń-misjonarz jest wysłannikiem. „Któż będzie cię wyróżniał? Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał?” (1 Kor 4, 7). Dlatego właśnie członkowie Akcji Katolickiej muszą najpierw przeżyć ten dar, zanim go zaczną głosić. Chrystus wzywa Apostołów: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8). Znamienne jest, że zdanie to zostało wypowiedziane jako część mowy w sprawie misji w Ewangelii św. Mateusza. Zasada „darmowości” – tego „pulsowania”

między przyjmowaniem i dawaniem – nabiera pełnego znaczenia właśnie w kontekście ewangelizacji.

Ostatnim wartym zauważenia postulatem dla naszego stowarzyszenia w kontekście ewangelizacji od osoby do osoby winno być świadectwo, które może być dwojakie: świadectwo słowa i świadectwo życia. Każdy, kto nas spotyka na drodze swojego życia, ma prawo oczekiwać spójności życia od tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami, oraz stylu życia zgodnego z wymaganiami Ewangelii. Ten, który jest Prawdą i Życiem (por. J 14, 9), żył w tej jedności; teraz daje On swoim uczniom Ducha, aby pomóc im przejść ku tej harmonii i stać się w pełni misjonarzem. Pamiętajmy te ważne słowa Pawła VI: „Człowiek współczesny chętniej słucha świadków niż nauczycieli; a jeśli już nawet słucha nauczycieli, to dlatego że są oni równocześnie świadkami”.

Modlitwa

Maryjo, w poranek Pięćdziesiątnicy wsparłaś swą modlitwą początek ewangelizacji podjętej przez Apostołów za sprawą Ducha Świętego. Także dzisiaj, w czasach niepokoju i nadziei, otaczaj nieustannie opieką i prowadź Kościół, który spełniając nakaz Chrystusa Pana niesie dobrą nowinę o zbawieniu ludziom i narodom we wszystkich zakątkach ziemi.

Wskazuj nam drogi życia, umacniaj w godzinie próby, abyśmy dochowując wierności Bogu i człowiekowi, umieli z pokorą i odwagą przekazywać na falach eteru umysłem i sercem wszystkich ludzi radosną wieść o Chrystusie, Odkupicielu człowieka. Maryjo, Gwiazdo Ewangelizacji, prowadź nas! Amen.

Jan Paweł II, papież

ks. Wiesław Łużyński

Katecheza VII

Świadectwo najważniejszą formą przepowiadania Jezusa

Modlitwa

Boże, naucz mnie, jak być narzędziem Twojego
pokoju,
Pomóż mi zamieniać nienawiść na miłość;
Wybaczać każdą krzywdę;
Zwątpienie zamieniać na wiarę;
W miejsce rozpaczę siać nadzieję;
Zamiast mroku znajdować światło;
Zamiast smutku – radość.
Naucz mnie, jak nie tyle szukać pociechy,
lecz umieć ją dawać;
Nie tyle szukać zrozumienia, co być w stanie
rozumieć;
Nie tyle szukać miłości, co umieć kochać.
Ponieważ właśnie poprzez dawanie,
najwięcej można otrzymać;
Poprzez wybaczenie innym, sami zyskujemy
przebaczenie,
A poprzez śmierć, rodzimy się do wiecznego życia.

Modlitwa św. Franciszka

Nauczanie Pisma Świętego

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytwarzajcie we Mnie, a Ja [będę trwa]ł w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami. Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytwarzajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwa]ł – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali (J 15, 1–17).

To zatem mówię i zaklinam [was] w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie, z ich próżnym myśleniem, umysłem pogrążeni w mroku, obcy dla życia Bożego, na skutek tkwiącej w nich niewiedzy, na skutek zatwardziałości serca. Oni to doprowadziwszy siebie do nieczułości [sumienia], oddali się rozpuście, popełniając zachłannie wszelkiego rodzaju grzechy nieczyste. Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście pouczeni w Nim – zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że – co się tyczy poprzedniego sposobu życia – trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (Ef 4, 17–24).

W końcu bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczwszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókłszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii, dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winienem (Ef 6, 10–20).

Nauczanie Kościoła

W Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnocie z Bogiem, a zarazem w nieograniczonej gorącości ducha poświęcania się dla innych. Jak to ostatnio powiedzieliśmy do grupy świeckich, człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami. To samo trafnie wyraził Piotr apostoł, wskazując na potrzebę czystego i szlachetnego życia chrześcijan, aby na jego widok „nawet ci, którzy nie wierzą słowu bez słowa byli pozyskani” (1 P 3, 1). A więc Kościół jak najbardziej może ewangelizować świat za pomocą swego postępowania i obyczaju, to jest przez świadectwo potwierdzone życiem; ono jasno uwidacznia jego wierność Panu Jezusowi, ubóstwo, wstrzemięźliwość, wolność od jakiegokolwiek ziemskiej władzy w świecie, a wreszcie świętość (EN, 41).

Człowiek współczesny bardziej wierzy świadkom, aniżeli nauczycielom, bardziej doświadczeniu, aniżeli doktrynie, bardziej życiu i faktom, aniżeli teoriom. Świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji. Chrystus, którego misję przedłużamy w czasie, jest „świadkiem” w pełnym tego słowa znaczeniu (por. Ap 1, 5; 3, 14) i wzorem chrześcijańskiego świadectwa. Duch Święty towarzyszy drodze Kościoła i włącza go w świadectwo, które On sam daje Chrystusowi (por. J 15, 26–27).

Pierwszą formą świadectwa jest samo życie misjonarza, rodziny chrześcijańskiej i kościelnej wspólnoty, które uwidacznia nowy sposób postępowania. Misjonarz, który mimo wszystkich ludzkich ograniczeń i braków żyje w prostocie na wzór Chrystusa, jest znakiem Boga i rzeczywistości transcendentnych. Ale wszyscy w Kościele, sta-

rając się naśladować Boskiego Mistrza, mogą i powinni dawać takie świadećtwo, które w wielu wypadkach jest jedynym możliwym sposobem bycia misjonarzami.

Ewangeliczne świadećtwo, na które świat jest wrażliwszy, to poświęćcanie uwagi ludziom i miłość okazywana ubogim i maluczki, tym, którzy cierpią. Bezinteresowność tej postawy i tych działań, stanowiąca głęboki kontrast z egoizmem obecnym w każdym człowieku, rodzi konkretne pytania, które otwierają na Boga i na Ewangelię. Również troska o pokój, sprawiedliwość, prawa człowieka, rozwój ludzki stanowi świadećtwo dawane Ewangelii, o ile jest oznaką poświęćcania uwagi osobom i nastawiona jest na całościowy rozwój człowieka.

Chrześcijanin i wspólnoty chrześcijańskie żyją do głębień włączeni w życie poszczególnych narodów i są znakiem Ewangelii również w wierności swojej ojczyźnie, swemu narodowi, kulturze narodowej, zawsze jednak w wolności, którą przyniósł nam Chrystus. Chrześcijaństwo jest otwarte na powszechne braterstwo, gdyż wszyscy ludzie są dziećmi tego samego Ojca i braćmi w Chrystusie.

Kościół wezwany jest, by dawać świadećtwo Chrystusowi, zajmując odważne i profetyczne stanowisko wobec korupcji świata politycznego czy ekonomicznego, nie szukając dla siebie chwały i dóbr materialnych, używając własnych dóbr na służbę najuboższym, naśladowując prostotę życia Chrystusa. Kościół i misjonarze winni także dawać świadećtwo pokory, najpierw w stosunku do samych siebie, wyrażające się w umiejętności dokonywania rachunku sumienia na płaszczyźnie osobistej i wspólnotowej, by korygować we własnym postępowaniu wszystko to, co jest antyewangeliczne i zniekształca oblicze Chrystusa (RMis, 42–43).

Sobór Watykański II wśród różnych tekstów biblijnych rzucających światło na tajemnicę Kościoła, raz jesz-

cze zwraca uwagę na obraz krzewu winnego i latorośli: „Winoroślą prawdziwą jest Chrystus, życia i urodzajności użyczający pędom, to znaczy nam, którzy przez Kościół w Nim samym trwamy, a bez Niego nic uczynić nie możemy (J 15, 1–5)”. A więc sam Kościół jest ewangeliczną winnicą. Jest *tajemnicą*, albowiem miłość i życie Ojca, Syna i Ducha Świętego są zupełnie bezinteresownym darem dla tych, którzy narodzili się z wody i z Ducha (por. J 3, 5) i zostali wezwani do przeżywania, a także wyrażania i przekazywania w dziejach (*misja*) *jedności* samego Boga: „W owym dniu poznacie – mówi Jezus – że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14, 20).

Tylko w tajemnicy Kościoła, jako tajemnicy komunii, objawia się „tożsamość” świeckich, ich autentyczna godność. A tylko w obrębie tej godności można określić ich powołanie i misję w Kościele i w świecie.

W swojej odpowiedzi na pytanie „kim są wierni świeccy”, Sobór [...] stwierdził z całym przekonaniem, że są oni *pełnoprawnymi członkami Kościoła objętymi jego tajemnicą i obdarzonymi specyficznym powołaniem*, którego celem w sposób szczególny jest „szukanie Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej”. „Pod nazwą świeckich — czytamy w Konstytucji *Lumen gentium* — rozumie się tutaj wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele, mianowicie wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i uczynieni na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie”.

Już Pius XII powiedział, że „wierni, a ściślej świeccy, zajmują miejsce w pierwszych szeregach Kościoła. Dla

nich Kościoł stanowi życiową zasadę ludzkiej społeczności. Dlatego to oni, i przede wszystkim oni, winni uświadamiać sobie coraz wyraźniej *nie tylko to, że należą do Kościoła, ale że sami są Kościołem*, to znaczy wspólnotą wiernych żyjących na ziemi pod jednym przewodnictwem Papieża, oraz pozostających z nim w łączności Biskupów. Oni *są Kościołem*". Wedle biblijnego obrazu winnicy świeccy, podobnie jak wszyscy inni członkowie Kościoła, są latoroślami, które trwają w Chrystusie, prawdziwym krzewie winnym, dawcy życia i ożywicielu.

Wcielenie w Chrystusa przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji jest dla człowieka początkiem jego nowej chrześcijańskiej kondycji, która włącza go w tajemnicę Kościoła, kształtuje jego duchowe „oblicze”, stoi u podstaw wszystkich powołań i jest punktem wyjścia dla dynamizmu chrześcijańskiego życia świeckich. W Jezusie Chrystusie, umarłym i zmartwychwstałym, ochrzczony staje się „nowym stworzeniem” (por. Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17), oczyszczonym z grzechu i ożywionym łaską.

W związku z tym, chcąc nakreślić „sylwetkę” świeckiego, musimy najpierw uchwycić pełny sens tajemniczego bogactwa, jakim Bóg przez Chrztę święty obdarza chrześcijanina. Nie będzie przesadą twierdzenie, że celem całej egzystencji świeckiego katolika jest dochodzenie do poznania radykalnej nowości chrześcijańskiej płynącej z Chrztu, sakramentu wiary po to, ażeby móc wypełniać swoje życiowe obowiązki zgodnie z otrzymanym od Boga powołaniem. Popatrzmy teraz konkretnie i z bliska na trzy podstawowe aspekty owej chrześcijańskiej nowości, które pomogą nam określić „sylwetkę” świeckiego: *Chrzest odradza nas do życia dzieci Bożych, jednoczy nas z Jezusem Chrystusem i Jego Ciałem, którym jest Kościół, namaszcza w Duchu Świętym czyniąc każdego z nas duchową świątynią* (ChL, 8–10).

Wprowadzenie

Przypowieść o krzewie winnym bardzo trafnie oddaje charakter relacji między Chrystusem i chrześcijanami. Jest to związek autentyczny, żywy, bardzo bliski, międzyosobowy. Chrystus jest krzewem winnym, a my latoroślami. Chrześcijanie z niego czerpią energię życiową, łaskę, można powiedzieć, że żyją dzięki Niemu. Właśnie ta bliska i żywa więź chrześcijanina z Chrystusem sprawia, że jego życie staje się owocujące, przynosi liczne i dobre owoce w postaci chrześcijańskiego świadectwa wiary. Zakorzenie w Nim stają się rzeczywiście solą ziemi, światłem świata i miastem zbudowanym na górze. Inni ludzie mogą w ich stylu życia zobaczyć Chrystusa, który przez nich przemawia i przez nich działa. Najważniejszym i z pewnością najbardziej oczywistym owocem zakorzenia w Chrystusie jest miłość. Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem. Tak jak wszystkiego, przede wszystkim miłości uczymy się od naszego Mistrza. Jego krzyżowa męka i śmierć ukazują nam miarę miłości Boga do człowieka. Do tej miary mamy dorastać, takiej miłości mamy się uczyć i o takiej miłości mamy świadczyć. Jest to powołanie każdego chrześcijanina. Szczególnie katolika zrzeszonego w Akcji Katolickiej.

Rozważanie

Kościół jest kontynuacją tajemnicy Wcielenia¹. Niesie w sobie Boga, którego doświadczamy w Eucharystii, spowiedzi i innych sakramentach. Kiedy w czasie liturgii odcytujemy słowo Boże, mówi do nas sam Bóg. Zadaniem

¹ Tekst rozważania nawiązuje do publikacji: W. Łużyński, *Publiczna rola kościoła a nauczaniu Benedykta XVI*, Pelplin 2022, s. 139–144, 155–159.

Kościół jest pielgrzymowanie za prawdą, którą objawił mu Chrystus. To jest podstawowy kierunek tego pielgrzymowania. Kościół nie podąża za duchem czasu, ale za Chrystusem. Stąd ważnym jego zadaniem jest profetyzm – świadeństwo proroczości, proroczego głoszenia Ewangelii.

Świadeństwo i profetyzm są wpisane w samą istotę Kościoła i chrześcijaństwa. J. Ratzinger stwierdza, że „prorok nie jest kimś, kto przepowiada przyszłość. Jest on raczej kimś, kto głosi prawdę, która jest ważna dla dnia dzisiejszego, choć oczywiście oświetla także przyszłość”. Świadeństwo wspólnoty wierzących odnosi się do wszystkich problemów i wyzwań, z jakimi zmagają się współczesny świat. Kościół nie identyfikuje się z żadnym systemem politycznym, partią czy klasą rządzącą. Jednocześnie ze względu na dobro wspólne społeczeństwa nie separuje się od państwa i polityki. Jego zbawcze posłannictwo dokonuje się pośród świata w ramach toczącej się historii. Odnosi się do aktualnych problemów społecznych w aspekcie etycznym. Pełni rolę społeczno-krytyczną. W niektórych sytuacjach, ze względu na prawdę, której jest depozytariuszem, musi stanąć wobec rządzących, aktualnych trendów kulturowych, przemian społecznych w roli „opozycji moralnej”. Zatem Kościół ma być we współczesnym świecie „sumieniem krytycznym”.

Misyjność musi wiązać się ze świadeństwem. Taką postawę powinien zająć w stosunku do otaczającej go rzeczywistości Kościół. Jego zadaniem nie jest podążanie z duchem epoki. Nie może zamykać oczu na problemy, z jakimi zmagają się społeczeństwa. Powinien zachować czujność, uwagę i odważnie odpowiadać na pojawiające się znaki czasu. Kościół zatem dzieli los proroków Starego Testamentu, którzy ze względu na swoją niezłomną postawę i wierność prawdzie Bożej żyli w konflikcie z władzą, byli odrzuceni przez społeczeństwo, narażali się

na prześladowania, a nawet tracili życie. Kościół głoszący prawdę naraża się na odrzucenie i marginalizację. Jest to ważna część jego posłannictwa. Można stwierdzić, że właśnie wtedy, gdy staje się Kościołem męczenników, jest najbardziej wiarygodny. Ich cierpienie, wytrwałość i wierność prawdzie potwierdzają słuszność jego misji. Według Ratzingera męczennicy są „wielkimi świadkami sumienia”. Ludzie sumienia nie rezygnują z prawdy dla jakichkolwiek względów: akceptacji w oczach opinii publicznej, sukcesu, poważania ze strony bliźnich lub dobrego samopoczucia. Chrześcijaństwo jest drogą męczennika, a nie rewolucjonisty. Ludzkość zawdzięcza im o wiele więcej niż rewolucjonistom.

Chrześcijańskie świadectwo polega na gotowości przyjęcia cierpienia dla Boga, prawdy, dobra i sprawiedliwości. Wierni chcą być dobrymi obywatelami i angażują się w życie wspólnoty, której są członkami. Odmawiają jednak czynienia niesprawiedliwości. Chrześcijański męczennik od początku istnienia Kościoła stanowczo mówi „nie” ubóstwieniu władzy i niesprawiedliwości. Droga męczeństwa również dziś polega na odrzuceniu tego, co nazywa się prawem, a często bywa wynikiem kompromisu i ostatecznie zastosowaniem prawa silniejszego i w konsekwencji – bezprawiem. Chrześcijańskie świadectwo polega zatem na ukazywaniu mocy prawa i prawdy. Zadaniem Kościoła jest pomoc w kształtowaniu właściwego porządku spraw ludzkich. Właśnie ze względu na te ważne zadania Kościół powinien być „nie na czasie”. Może się wydawać, że jest to jego wielką słabością. Tymczasem właśnie jego siłą jest sprzeciw wobec „banalnej ideologii”, wobec tego, co wydaje się „nowoczesne” i akceptowane przez wszystkich, a jednocześnie płytkie i zwodnicze, co dziś jest modne i na ustach wszystkich, a jutro zostanie zapomniane. Zatem Kościół pozostanie „nienowocze-

sny”. Musi być On w każdej chwili gotowy na cierpienie. Głoszenie prawdy Chrystusa musi dokonywać się przez ducha, a nie przez moc, przez świadeństwo, a nie przez siłę instytucjonalną. Kościół obecny w świecie musi iść drogą miłości, życia i cierpienia.

Kościół posiada duże doświadczenie w sprawach ludzkich. Oświeśla sprawy społeczne *sub luce Evangelii*. Prawda Chrystusowej Ewangelii wnosi światło we wszelkie kwestie życia doczesnego i pozwala je uporządkować we właściwy sposób. Kościół niesie światu Chrystusa, który jest „kamieniem węgielnym” sprawiedliwego ładu społecznego i pokojowego współistnienia ludzi i narodów. Głos Kościoła ujawnia się w obszarze troski o środowisko naturalne, w propagowaniu dobra wspólnego, sprawiedliwości i pokoju, ochronie osoby ludzkiej jako centralnej rzeczywistości życia społecznego, walki z głodem, ubóstwem, analfabetyzmem, niesprawiedliwością. Chrześcijańskie świadeństwo jest potrzebne przede wszystkim w takich kwestiach jak wychowanie, prawa rodziny, antropologia, aborcja, eutanazja, bioetyka, wolność religijna, porządek życia politycznego i gospodarczego. Świadeństwo wspólnoty katolickiej obejmuje również takie dziedziny jak: ochrona ludzkiego życia, wychowanie młodzieży, troska o wykluczonych szczególnie o biednych, chorych, migrantów oraz obcokrajowców. Kościół musi publicznie zabierać głos w obliczu niesprawiedliwości gnębiących ludzkość. Chrystus w realizacji swoich celów nie posługiwał się władzą doczesną. Jego królestwo nie jest z tego świata. Jedynym suwerenem w jego Królestwie jest prawda. To właśnie ona, głoszona z profetyczną odwagą, jest największą siłą Kościoła.

Benedykt XVI podkreśla, że istnieje „chrześcijański nonkonformizm”. Chrześcijanie żyjący w tym świecie często muszą „iść pod prąd”. Papież naucza: „nie chce-

my dostosowywać się, zasługiwać na pochwałę, chcemy nie tego, co pozorne, ale prawdy, i to daje nam wolność – prawdziwą chrześcijańską wolność: uwolnienie się od tej konieczności podobania się, mówienia tak, jak uważa większość, chcemy mieć wolność dążenia do prawdy, i w ten sposób stwarzać na nowo świat, tak by nie był pod presją opinii, pozoru, który uniemożliwia dojście do głosu samej rzeczywistości. [...] Chrześcijański nonkonformizm zbawia nas, zwraca nas prawdzie. Prośmy Pana, aby nam pomagał być ludźmi wolnymi w tym nonkonformizmie, który nie jest przeciwko światu, ale jest prawdziwym umiłowaniem świata”. Zadaniem Kościoła jest wsłuchiwanie się w bolączki, którymi żyje człowiek we współczesnym świecie, i profetyczne odpowiadanie na nie w świetle Chrystusowej Ewangelii. Jest to wyraz miłości do człowieka i świata. W ramach tej profetycznej funkcji poszczególne stany Kościoła mają do wykonania określone zadania.

W profetyzmie i świadectwie wspólnoty kościelnej uczestniczą również wierni świeccy. Nie należą do stanu duchownego lub zakonnego. Na mocy chrztu są członkami Kościoła – Ludu Bożego. Wypełniają w nim misję prorocką, kapłańską i królewską. W ramach misji kapłańskiej ofiarują Bogu przez Chrystusa wszystkie swoje modlitwy i uczynki. Całą swoją działalnością składają Bogu jako ofiarę. Uczestnicząc w misji prorockiej, głoszą Chrystusa słowem i świadectwem życia. Wykorzystują w tym celu swoje świeckie kompetencje, zdolności, posiadaną wiedzę. Misję królewską wypełniają poprzez służbę bliźnim oraz walkę z grzechem, by żyć w wolności dzieci Bożych. Uczestnictwo w potrójnej misji Chrystusa wyraża ich kościelną tożsamość.

W kontekście analizowanego tematu warto zwrócić uwagę na „świecki charakter” laikatu. Jego podstawowe

elementy można sprowadzić do następujących twierdzeń: świat jest miejscem ich życia, uświęcania i apostołstwa. Świat w znaczeniu życia rodzinnego, zawodowego i społecznego jest nie tylko kategorią społeczną, ale przede wszystkim teologiczną. Jest miejscem, a zarazem narzędziem realizowania ich powołania. Świat jest najpierw miejscem ich życia: „żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i zadań świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których utkana jest ich egzystencja”. Chrześcijaństwo żyją w rodzinie, podejmują pracę, są zaangażowani w dziedzinę nauki i kultury. Wypełniają swoje obowiązki społeczne, ekonomiczne i polityczne. Te świeckie rzeczywistości są miejscem ich życia i uświęcenia. Wspólnota małżeńska i życie rodzinne oraz świeckie rzeczywistości polityki, ekonomii i kultury, w których są aktywni, są dla nich sposobnością do nieustannego ćwiczenia się w wierze, nadziei i miłości oraz sposobnością do wzrastania w świętości. Świat jest wreszcie miejscem ich apostołskiego zaangażowania. Bóg ich powołuje, by w świecie „pełniąc właściwą sobie misję, kierowali duchem ewangelicznym, jak zaczyn, od wewnątrz niejako przyczyniali się do uświęcenia świata, i tak przede wszystkim świadectwem życia, promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa”. Ich ważnym zadaniem, związanym ze świeckim charakterem, jest kierowanie sprawami doczesnymi w taki sposób, by rozwijały się po myśli Chrystusa. Polem ich zaangażowania powinna być promocja godności i praw człowieka, ochrona małżeństwa i rodziny, pokoju, sprawiedliwość, służba kulturze otwartej na transcendencję i służącej integralnemu wzrostowi człowieka, dziedzina środków społecznego przekazu, rozległe pole ekonomii oraz służba społeczna w dziedzinie polityki. Świeccy powinni we wszystkich sprawach kierować

się głosem sumienia chrześcijańskiego. Ich formacja ma zmierzać do kształtowania się duchowości będącej syntezą wiary i życia. W ich życiu nie ma miejsca na dwa równoległe nurty, gdzie wiara nie kształtuje życia świeckiego, a życie codzienne nie jest ogarnięte modlitwą i przeżywaniem w duchu wiary. W kształtowaniu tej syntezy pomocą jest nauka społeczna Kościoła, ukazująca społeczne konsekwencje wiary.

Benedykt XVI szeroko podejmuje temat obecności chrześcijan we współczesnym świecie. Podkreśla, że powinni oni być zacynem Bożej miłości w społeczeństwie, świadczyć o wierze w Jezusa Chrystusa oraz budować porządek społeczny w duchu Chrystusowej Ewangelii. Świeccy są włączeni w prorocką funkcję całego Kościoła. Cały Kościół jest w stosunku do świata jakby gwiazdą orientującą i ukazującą drogę. Takie właśnie zadanie spoczywa na każdym chrześcijaninie. Zatem niezwykle istotne jest zachowanie przez wiernych świeckich chrześcijańskiej tożsamości, życie we wspólnocie Kościoła, konsekwentne kroczenie drogą wiodącą do Chrystusa, pogłębianie osobistej więzi z Nim. Jedynie w ten sposób chrześcijanie mogą być rzeczywiście światłem dla innych. We współczesnym zsekularyzowanym świecie potrzebni są katolicy świeccy, dobrze uformowani, kompetentni, obdarzeni zmysłem krytycznym, odważnie przeciwstawiający się próbom wyeliminowania Kościoła i chrześcijaństwa z publicznej sfery życia. Zachowanie chrześcijańskiej tożsamości jest warunkiem przemiany świata, w którym żyją i pracują chrześcijanie. Dzięki nim Kościół staje się obecny w miejscach ich aktywności. Dzięki nim może stawać się tam „solą ziemi”.

Wiara w Boga – Dawcę wszelkiego życia – umacnia chrześcijan w walce o respektowanie praw do życia każdej istoty ludzkiej. Mają być świadkami szacunku dla mał-

zeństwa mężczyzny i kobiety, zgodnego z planem Bożym, i ich ważnych zadań w dziedzinie prokreacji, wychowania, wprowadzania młodych w życie społeczne i we wspólnotę Kościoła. Chrześcijańskie rodziny mają być prawdziwymi Kościołami domowymi. Wiara zobowiązuje świeckich do angażowania się na rzecz sprawiedliwości, pojednania i pokoju. Potrzebny jest profetyczny głos chrześcijan, by słyszalny był głos ludzi biednych i pokrzywdzonych. Chrześcijanie mają przenikać życie doczesne w wielu jego wymiarach i niejako od wewnątrz przemieniać je w duchu Ewangelii Chrystusowej. Potrzebna jest również ich obecność w sferze publicznej. Wiara nie jest sprawą prywatną. Jej wyznawanie domaga się publicznego i prorockiego świadectwa wiernych świeckich wobec świata. Ich apostolat obejmuje: rodzinę, szkołę, pracę, ochronę zdrowia, przedsiębiorczość, politykę, gospodarkę. W zasadzie każde środowisko, okoliczności i forma aktywności mają być przepojone świadectwem miłości bliźniego. Potrzebny jest głos katolików świeckich w ważnych kwestiach społecznych – zwłaszcza na forum publicznym, gdzie dyskutowane są zagadnienia istotne dla całego społeczeństwa.

Wnioski i postulaty pastoralne

- Ważnym i podstawowym dla nas zadaniem jest świadectwo w wymiarze indywidualnym. Bądźmy katolikami wszędzie tam, gdzie jesteśmy: w miejscu zamieszkania, pracy i aktywności społecznej.
- W czasie spotkań formacyjnym podejmujemy dyskusje/rozmowy nad tym, w jaki sposób nasz parafialny oddział Akcji Katolickiej może bardziej włączyć się w życie wspólnoty parafialnej.
- W naszym środowisku, wśród tych, z którymi mamy kontakt, uświadamiamy, że wiara nie jest kwestią

prywatną, że nie wolno jej zamknąć w przysłowiowej zakrystii. Jest ona prawdą skierowaną do każdego człowieka, którą należy głosić publicznie.

- Nawiązujemy relacje, wychodzimy z propozycjami, formami współpracy z ludźmi młodymi w naszej parafii. Spróbujmy wraz z nimi zrobić rekolekcje parafialne, przygotować świetlicę parafialną dla dzieci i młodzieży, przygotować wakacyjny wyjazd dla dzieci, służby liturgicznej. Wspólnie realizowane projekty zbliżą nas do młodych bardziej niż samo zapraszanie na spotkania formacyjne. Wspólnie planujmy projekty, które możemy zrealizować na poziomie parafialnym lub diecezjalnym. Próbujmy zbliżyć się przez współpracę.
- Spróbujmy wspomóc księży w przygotowaniu dzieci do I Komunii św. oraz młodzież do bierzmowania. Ważnym dla nas zadaniem jest włączenie się w katechezę przygotowującą do sakramentów w małych grupach.
- Spróbujmy zaproponować jakąś formę duszpasterstwa, formacji czy nawet spędzania czasu w parafii dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych i rodziców młodzieży do bierzmowania. Niech wydarzenia, w których biorą udział ich dzieci, będą dla nas sposobnością, by ich nieco „zatrzymać” przy parafii. Można rozpocząć od przysłowiowej herbaty w salce parafialnej, a następnie przejść do propozycji bardziej zapraszających do wiary i wspólnoty Kościoła.
- Podejmujemy w parafii posługi liturgiczne: animatora, akolity, katechistę, kantora, lektora, przygotowujemy modlitwy powszechnie.
- Zaangażujemy się w życie liturgiczne parafii. Może udałoby się stworzyć tradycję „naszej” Mszy św. w parafii, w czasie której my posługujemy.

- Stworzenie strony na Facebook, strony internetowej parafii lub diecezji, przygotowanie biuletynu parafialnego bądź diecezjalnego, współpraca ze stroną internetową diecezji lub mediami lokalnymi.
- Współpraca z parafią w duszpasterstwie (kolędniczy misyjni, parafialny dzień dziecka, festyn parafialny, jasełka, droga krzyżowa i inne). Spotkania niech będą okazją do nawiązywania relacji, kontaktów, rozmów i szansą na zaproszenie do współpracy w realizacji tych parafialnych projektów.
- Ukazujmy w naszym środowisku Kościoł radosny, pełen nadziei.

Modlitwa

Wszzechmogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże, daj nam biednym ludziom czynić dla Ciebie to, o czym wiemy, że tego chcesz, i chcieć zawsze tego, co się Tobie podoba, abyśmy wewnątrznie oczyszczeni, wewnątrznie oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego, mogli iść śladami umiłowanego Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa dojść do Ciebie, Najwyższy, jedynie dzięki Twej łasce, który żyjesz i królujesz, i odbierasz hołd w doskonałej Trójcy i prostej Jedności, Bóg wszechmogący przez wszystkie wieki wieków. Amen.



ks. Jan Orzeszyna

Katecheza VIII

Misyjność Kościoła

Modlitwa

Boże, Ojcze, dziękujemy Ci za Kościół, który jest Twoim narzędziem w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi. Prosimy Cię, umocnij naszą wiarę i oddanie, abyśmy jako członkowie Kościoła byli wiernymi świadkami Twojej miłości i prawdy w świecie. Niech Kościół, przez misję, przynosi owoce zbawienia w każdym zakątku świata. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Nauczanie Pisma Świętego

I usłyszałem głos Pana, mówiącego: „Kogo poślę, a kto pójdzie dla nas? A ja odpowiedziałem: Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6, 8).

Lecz Pan powiedział do mnie: „Nie mów: «Jestem młody», bo wszędzie, gdzie cię poślę, pójdiesz, i wszystko, co ci rozkażę, głosić będziesz. Nie bój się ich, bo ja jestem z tobą, aby cię wybawić” – mówi Pan. I wyciągnął Pan rękę, dotknął moich ust i rzekł mi Pan: „Oto daję ci słowa moje do ust” (Jer 1, 7–9).

I rzekł do mnie: „Synu człowieczy, ja cię posyłam do Izraelitów, do narodu zbuntowanego, który wystąpił przeciwko mnie. Oni i ich ojcowie odstąpili ode mnie aż do dzisiejszego dnia. A ci synowie, twardego oblicza i zatwardziałego serca, ja cię posyłam do nich, a ty im powiesz: «Tak mówi Pan Bóg»” (Ez 2, 3–4).

Bo Pan Bóg nie czyni nic, jeśli nie objawi swojego zamysłu sługom swoim, prorokom (Am 3, 7).

A ja jestem napełniony mocą Ducha Pana, sprawiedliwością i siłą, aby oznajmiać Jakubowi jego przewinienia, a Izraelowi jego grzechy (Mi 3, 8).

Idźcie więc i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 19–20).

I powiedział im: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię całemu stworzeniu” (Mk 16, 15).

I znowu rzekł do nich Jezus: „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21).

Ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, a w całej Judei, Samarii i aż po krańce ziemi (Dz 1, 8).

Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. Wtedy Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: „Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan. Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem Cię światłością dla pogan, abys był zbawieniem aż po krańce ziemi”. Paganie słysząc to radowali się i wielbili słowo Pańskie, a wszyscy, przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. Słowo Pańskie rozszerzało się po całym kraju (Dz 13, 45–49).

Jak więc będą wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jak będą wierzyć w Tego, o którym nie słyszeli? A jak będą słuchać, jeżeli nie będzie głoszącego? A jak będą głosić, jeżeli nie będą posłani? Jak napisano: Jak piękne są kroki tych, którzy zwiastują dobre wieści (Rz 10, 14–15).

A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał ze sobą przez Chrystusa i dał nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie pojednał świat ze sobą, nie poczytując ludziom ich występków, a nam powierzył słowo pojednania. Zatem w imieniu Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem (2 Kor 5, 18–20).

W tym objawiła się miłość Boża do nas, że Bóg posłał na świat Syna swojego Jednorodzonego, abyśmy żyli przez Niego. W tym jest miłość: nie myśmy pokochali Boga, ale On nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (1 J 4, 9–10).

Nauczanie Kościoła

Kościół, który jest w Chrystusie, jest misyjny z natury, a zatem jest powołany, aby głosić Ewangelię wszystkim ludziom (DM, 2).

Misja, to zatem zadanie, które ma na celu zbawienie wszystkich ludzi. Kościół, który otrzymał od Chrystusa misję, aby głosić Dobrą Nowinę wszystkim ludziom, nie może przestać tej misji realizować (DM, 7).

Misja Kościoła w świecie polega przede wszystkim na głoszeniu Ewangelii, ponieważ jest ona odpowiedzią na największe potrzeby człowieka (EN, 14).

Kościół, który z woli Bożej istnieje dla zbawienia świata, jest powołany, aby głosić Dobrą Nowinę wszystkim ludziom, aby każdy człowiek mógł poznać Boga i osiągnąć zbawienie (EN, 62).

Kościół jest zatem misyjny z natury, ponieważ sam pochodzi od misji Syna i Ducha Świętego. Kościół nie może nie głosić Ewangelii (RMis, 2).

Misja jest drogą Kościoła, a każda jego działalność musi być misyjna. Kościół nie ma innych celów, jak tylko głoszenie Chrystusa (RMis, 15).

Kościół jest powołany do bycia misją w świecie, aby każdy człowiek mógł doświadczyć miłości Boga (Franciszek, *Bulla dotycząca Świętego Roku Miłosierdzia „Misericordiae vultus”*, nr 12).

Miłosierdzie, które jest źródłem ewangelizacji, ma stać się nieodłączną cechą działalności Kościoła w dzisiejszym świecie (Franciszek, *Bulla dotycząca Świętego Roku Miłosierdzia „Misericordiae vultus”*, nr 25).

Kościół jest zatem misją, a nie własnością, a jego misja nie ma końca. Zostaliśmy powołani do wychodzenia poza nasze granice, by głosić Ewangelię (EG, 49).

Misyjność Kościoła ma wymiar powszechny i obejmuje wszystkich ludzi. Kościół nigdy nie będzie w stanie wyczerpać wszystkich swoich zadań, ponieważ jego misja nie kończy się (EG, 20).

Wprowadzenie

Jak podkreśla soborowy *Dekret o działalności misyjnej Kościoła*: „Kościół z natury swojej jest misyjny, ponieważ bierze początek z misji Syna i misji Ducha Świętego, zgodnie z zamysłem Boga Ojca” (DM, 2). Natomiast papież Paweł VI w adhortacji *Evangeliæ nuntiandi* (1975) napisał, że „Kościół istnieje po to, aby głosić Ewangelię” (EN, 14). Misyjność Kościoła jest zatem nieodłącznym elementem jego natury. Zgodnie z nauczaniem Jezusa Chrystusa Kościół został powołany do głoszenia Ewangelii wszystkim

narodom, aby przyczyniać się do zbawienia ludzkości. Misyjność nie jest jedynie działaniem zewnętrznym, ale obejmuje także aspekt wewnętrznego umocnienia wiary w Chrystusa. Co więcej, głoszenie Ewangelii nie jest tylko zadaniem specjalnie do tego przygotowanych misjonarzy i misjonarzy, ale dotyczy każdego członka Kościoła, a zwłaszcza członka Akcji Katolickiej.

Warto zatem rozważyć temat misyjności Kościoła ze szczególnym podkreśleniem zadań, jakie ta misyjność nakłada na wszystkich ochrzczonych. W tym celu najpierw zostaną ukazane biblijne podstawy misyjności Kościoła, z krótkim uwzględnieniem realizacji tego zadania na przestrzeni historii. Następnie zwrócona będzie uwaga na niektóre współczesne wyzwania i problemy związane z dziełem nawracania i głoszenia Ewangelii.

Rozważanie

Jak już zostało wyżej podkreślone, misyjność jest jednym z fundamentalnych aspektów działalności Kościoła, wynikającym z samego nauczania Jezusa Chrystusa. Kościół, będąc wspólnotą wierzących, jest powołany do szerzenia Ewangelii i głoszenia Dobrej Nowiny wszędzie, gdzie się znajduje. Należy podkreślić, że misyjność obejmuje nie tylko działalność ewangelizacyjną, ale również działalność charytatywną, społeczną i kulturalną, mającą na celu szerzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Biblijne fundamenty misyjności Kościoła

Prorocze zapowiedzi misyjności Kościoła znajdują się już w Starym Testamencie. Bóg mówi: „To zbyt mało, iż jesteś Mi Sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością

dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49, 6). Choć słowa proroka Izajasza mówią wprost o misji Izraela, to jednak jego zapowiedź o byciu „światłością dla pogan” ma wymiar mesjański i proroczy, wskazując na misję Kościoła, który ma być narzędziem Bożym w szerzeniu zbawienia.

W bezpośredni sposób misyjność Kościoła ma swoje źródło w samej misji Jezusa Chrystusa, który podczas swojego życia na ziemi głosił Ewangelię o Królestwie Bożym. Fundamentalnym przykazaniem, które stanowi podstawę dla wszystkich działań misyjnych Kościoła, są słowa Jezusa, które przed wniebowstąpieniem skierował do swoich uczniów, mówiąc: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19–20).

Słowa te stanowią fundament misyjności Kościoła, są nazywane „wielkim nakazem misyjnym”. Jezus daje swoim uczniom polecenie, by głosili Ewangelię wszystkim narodom i czynili ich uczniami. Misja ta jest uniwersalna i ma na celu szerzenie Królestwa Bożego. Jest to bezpośredni nakaz, ukierunkowany na rozprzestrzenianie Bożego Królestwa poprzez głoszenie Słowa Bożego i udzielanie sakramentów. Ewangelizacja staje się zatem nie tylko obowiązkiem, ale także misją Kościoła, który ma prowadzić ludzi do zbawienia.

Również słowa Jezusa skierowane do apostołów, a zapisane przez św. Marka: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15), podkreślają powszechny zasięg misji Kościoła, który ma głosić Dobrą Nowinę wszędzie, bez wyjątku. Tę samą myśl zawierają inne słowa Jezusa: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiął i trzeciego dnia zmartwychwstał; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów

wszystkim narodom, począwszy od Jeruzalem” (Łk 24, 46–47). To powszechne powołanie do misji potwierdza Jezus także w dniu zmartwychwstania, mówiąc do zgromadzonych w wieczerniku apostołów: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21).

Jezus zapowiada, że to Duch Święty da apostołom moc do szerzenia Ewangelii. To On będzie źródłem ich siły, odwagi i mądrości niezbędnej do misji. „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Skuteczność tej zapowiedzi potwierdzają Paweł i Barnaba, którzy głoszą Ewangelię poza granicami Izraela. A więc zbawienie nie jest tylko dla Żydów, ale dla wszystkich ludzi. „Tak bowiem nakazał nam Pan: Ustanowiłem Cię światłością dla pogan, abyś był zbawieniem aż po krańce ziemi” (Dz 13, 47).

W Liście do Rzymian św. Paweł podkreśla, że głoszenie Ewangelii jest odpowiedzią na potrzebę, by wszyscy ludzie usłyszeli Dobrą Nowinę o zbawieniu, aby mogli uwierzyć i zostać zbawieni. „Jakże więc mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? Jakże mogliby im głosić, jeśli by nie zostali posłani? Jak to jest napisane: «Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę»” (Rz 10, 14–15).

Misyjność Kościoła jest wyraźnie obecna w Biblii jako centralny element życia Kościoła. Zgodnie z nauką Pisma Świętego każdy wierzący ma udział w głoszeniu Ewangelii, a misja Kościoła ma na celu zbawienie wszystkich narodów, bez wyjątku. Misja ta nie jest tylko działalnością osób szczególnie powołanych, ale należy do wszystkich, którzy są uczniami Jezusa. Kościół działa w mocy Ducha Świętego, który prowadzi i umacnia w tej misji.

Krótką historia misyjności Kościoła

Warto podkreślić, że pierwsze misje ewangelizacyjne rozpoczęły się tuż po Zesłaniu Ducha Świętego, kiedy apostołowie i uczniowie Chrystusa zaczęli głosić Ewangelię najpierw w Jerozolimie, a potem w innych częściach Palestyny. Wkrótce misje zaczęły się rozszerzać na inne regiony cesarstwa rzymskiego, m.in. przez działalność św. Pawła, który odbył trzy wielkie podróże misyjne, zakładając wspólnoty chrześcijańskie w wielu miastach (dzisiejszej Turcji, Grecji, Włoch i prawdopodobnie także w Hiszpanii). W ciągu pierwszych trzech wieków Kościoł rozprzestrzenił się na tereny całego Imperium Rzymskiego. Ważną rolę w rozszerzaniu chrześcijaństwa odegrali również pierwsi benedyktyńscy mnisi, którzy zakładali wspólnoty w Europie, Afryce i Azji¹.

W szczególny sposób chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się na dalsze tereny w okresie średniowiecza. Kościół wówczas rozpoczął misje na terenach pogańskich, szczególnie wśród ludów germańskich i słowiańskich. Misjonarze, tacy jak: św. Patryk w Irlandii, św. Bonifacy w Niemczech oraz św. Cyryl i Metody wśród Słowian, odegrali kluczową rolę w szerzeniu chrześcijaństwa w Europie. Poza Europą misjonarze również docierali do Azji i Afryki, choć te misje miały mniejszy zasięg w porównaniu do europejskich.

Z kolei XVI i XVII wiek to czas wielkich odkryć geograficznych, które otworzyły nowe możliwości dla misjonarzy. Jednakże działalność misyjna w tym okresie była również związana z kolonializmem, co miało swoje konsekwencje, zarówno pozytywne, jak i negatywne. Z jednej

¹ Por. T. Szyszka, *Zmiana paradygmatu misyjności w nauczaniu Soboru Watykańskiego II*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 42 (2022), s. 40–41.

strony misjonarze zakładali szkoły, szpitale i wspólnoty chrześcijańskie, ale z drugiej strony procesy te często wiązały się z przemocą wobec ludów tubylczych².

Należy podkreślić, że po II wojnie światowej misje ewangelizacyjne zyskały nową dynamikę, szczególnie w krajach Trzeciego Świata, gdzie Kościół katolicki i inne wspólnoty chrześcijańskie podejmowały działalność edukacyjną i charytatywną. Współczesne misje starają się unikać kolonialnych metod, stawiając na szacunek dla kultur, tradycji i języków miejscowych społeczności³.

Współczesne wyzwania misyjności Kościoła

Należy podkreślić, że współczesne misje muszą zmierzyć się z wyzwaniami wynikającymi z globalizacji i wielokulturowości. Istnieje m.in. potrzeba prowadzenia dialogu międzyreligijnego, szczególnie w społeczeństwach, gdzie chrześcijaństwo jest tylko jedną z wielu religii. Takie podejście zyskuje na znaczeniu, zwłaszcza po Soborze Watykańskim II, który w dokumencie *Nostra aetate* podkreślił znaczenie dialogu z innymi religiami. Ponadto, w krajach Europy Zachodniej, gdzie tradycyjna religijność jest coraz mniej popularna, Kościół staje przed wyzwaniem nowej ewangelizacji. Ludzie oddalają się od Kościoła, a proces laicyzacji prowadzi do zanikającej obecności chrześcijańskich wartości w życiu społecznym. Bez wątplenia, w odpowiedzi na te zmiany, współczesne misje przyjmują nowe formy, takie jak np. misje medialne, internetowe czy społeczne. Kościół coraz częściej korzysta z nowych technologii, aby docierać do ludzi, którzy nie mają dostępu do tradycyjnych form głoszenia Ewange-

² Por. I.S. Ledwoń, *Cel misyjnej działalności Kościoła w świetle współczesnej teologii religii*, „Symposium” 23 (2019) nr 2 (37), s. 79.

³ Por. T. Szyszka, *Zmiana paradygmatu misyjności*, dz. cyt., s. 51.

lii. Dlatego Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* wśród różnych form działalności misyjnej Kościoła wyróżnia trzy podstawowe rodzaje misji. A mianowicie: 1) misje *ad gentes* (*ku narodom*), skierowane do ludzi nieznających Chrystusa i Jego Ewangelii, 2) zwyczajną działalność duszpasterską Kościoła oraz 3) nową ewangelizację, czyli re-ewangelizację wśród ludzi, którzy odeszli od wiary (Rmis, 33–34).

Trudności w prowadzeniu misji i dzieła ewangelizacji

Trzeba wspomnieć także o pewnych współczesnych trudnościach w prowadzeniu misji i dzieła ewangelizacji. Wynikają one z wielu czynników, pluralizmu religijnego, relatywizmu, podziałów między wyznaniem chrześcijańskimi, a także niezrozumienia, czym jest prawdziwa misja Kościoła. Można wymienić trzy podstawowe trudności w tej dziedzinie:

- a) wielość wyznań chrześcijańskich a prawda, że jest jeden Chrystusowy Kościół,
- b) pluralizm religijny i twierdzenie, że „wszystkie religie są równe”,
- c) zamęt w rozumieniu misji – czy warto w ogóle ewangelizować?,
- d) powszechność powołania misyjnego.

a) *Wielość wyznań chrześcijańskich a jeden Chrystusowy Kościół*

Bywa, że Kościół katolicki i wspólnoty protestanckie oraz anglikańskie prowadzą misje, nierzadko w tych samych regionach (np. w Afryce), co może powodować zamieszanie wśród wiernych. Pojawia się pytanie: jeśli jest jeden Chrystus, to dlaczego jest tyle „konkurujących” misji?

Sobór Watykański II poucza, że pełnia środków zbawienia znajduje się w Kościele katolickim, ale elementy uświęcenia i prawdy istnieją także w innych wspólnotach chrześcijańskich (por. *Dekret o ekumenizmie*, nr 3). Natomiast Jan Paweł II stwierdza, że: „Jedność chrześcijan jest ściśle związana z misją: *aby świat uwierzył* (J 17, 21). Rozłam wśród chrześcijan stanowi skandal, osłabiający działalność misyjną” (RMis, 56). Należy zatem pamiętać, że chociaż istnieją różne tradycje chrześcijańskie, to nie są one równoważne z pełnią Kościoła. „Jedynie Kościół katolicki posiada od Boga autorytet i prawo do nauczania, rządzenia i uświęcania wszystkich ludzi w Jezusie Chrystusie, aż do Jego powrotu w chwale”⁴.

b) *Pluralizm religijny i twierdzenie, że „wszystkie religie są równe”*

Wielu współczesnych ludzi przyjmuje postawę relatywizmu religijnego, czyli przekonania, że wszystkie religie są równoprawnymi drogami do Boga.

Natomiast Kościół katolicki naucza, że zbawienie jest możliwe tylko przez Chrystusa, choć osoby nieznające Ewangelii mogą zostać zbawione przez łaskę, jeśli szczerze szukają Boga i „starają się wypełniać Jego wolę, poznaną przez nakaz sumienia” (KK, 16). Niemniej nie wszystkie religie są równe, ponieważ tylko w Chrystusie jest pełnia Objawienia. „Nie można zatem traktować religii, jako równych dróg zbawienia, ponieważ Kościół głosi, że Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem i drogą zbawienia”⁵. „W porównaniu z chrześcijaństwem, które jest w pełni objawioną religią, inne religie – choć zawierają elementy

⁴ A. Schneider, *Credo. Kompendium wiary katolickiej*, cz. I, Kraków 2024, s. 530.

⁵ Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja „Dominus Iesus”* (2000), nr 22.

prawdy – są podporządkowane temu objawieniu”⁶. Kościół katolicki odrzuca zatem relatywizm religijny. Choć szanuje inne religie i uznaje, że mogą zawierać ziarna prawdy, to głosi, że pełnia zbawienia i prawdy jest tylko w Chrystusie i Jego Kościele.

c) *Zamęt w rozumieniu misji – czy warto ewangelizować?*

Współczesny świat coraz częściej neguje sens misji, traktując je jako „nawracanie siłą” lub ingerencję kulturową. Tymczasem Kościół katolicki podkreśla, że ewangelizacja nie jest przymusem, ale **miłością**, która chce dać innym to, co najcenniejsze, a mianowicie – spotkanie z Jezusem Chrystusem. Zdaniem Jana Pawła II: „Nie możemy zatrzymać dla siebie Tego, którego poznaliśmy jako naszego Zbawiciela. Głoszenie Jezusa i Jego Ewangelii nie jest formą prozelityzmu, lecz aktem miłości” (RMis, 46).

Ewangelizacja nie jest przeto narzucaniem się, lecz odpowiedzią na miłość Boga i Jego wezwanie, by wszyscy poznali prawdę i zostali zbawieni (por. 1 Tm 2, 4). Zatem nie wolno nigdy rezygnować z ewangelizowania tych, którzy nie znają Chrystusa, zakładając fałszywie, że skoro w każdej religii można się zbawić, to misjonarzom pozostaje najwyżej zajmowanie się w ramach misji działalnością charytatywną.

Ważne pouczenie w tej sprawie podaje bp Athanasius Schneider w swoim *Credo. Kompendium wiary katolickiej*, wskazując na poważne błędy dotyczące misji Kościoła. Jego zdaniem „wielu błędnie uważa, że misja Kościoła polega na poprawie doczesnego dobrobytu człowieka, tak jakby Syn Boży wcielił się, aby założyć organizację humanitarną do walki z ubóstwem, chorobami lub za-

⁶ Tamże, nr 20.

nieczyszczeniem środowiska”⁷. Św. Paweł stwierdza jednoznacznie: „Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy” (1 Tmt 1, 15).

d) *Powszechność powołania misyjnego*

Należy podkreślić, że misyjność, która jest integralną częścią działalności Kościoła, nie jest tylko zadaniem specjalistów – misjonarzy, ale dotyczy każdego wierzącego. Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* zachęca wszystkich chrześcijan do aktywnego uczestnictwa w misji Kościoła (EG, 113–114). Albowiem Chrystus wzywa każdego ochrzczonego, aby stał się Jego apostołem we własnym środowisku i w świecie. Dlatego według Jana Pawła II: „Być uczniem Chrystusa nie jest sprawą prywatną, bowiem trzeba się dzielić z innymi darem wiary”⁸. Nie oznacza to, aby wszyscy wyjechali na misje, jest natomiast konieczne, aby wszyscy byli misjonarzami.

Ewangelizacja to przede wszystkim niesienie Boga tym, którzy mieszkają najbliżej nas, a którzy nie doświadczyli Jego zbawczej i ojcowskiej Miłości. Stąd autentyczny, gorliwy ewangelizator nie tylko wie, jak głosić Jezusa, ale żyje Nim na co dzień. Toteż często nie potrzeba słów, wystarczy sam gest, pomocna dłoń. Świat, w którym pełno hałasu, pogoni za karierą, potrzebuje właśnie tego typu misyjności, czyli spotkania Boga w drugim człowieku. Warto zatem, gdy mowa o misyjności Kościoła, pomyśleć, by ktoś spoglądając w moją twarz, widział oblicze Chrystusa.

⁷ A. Schneider, *Credo*, dz. cyt., cz. I, 531.

⁸ Jan Paweł II, *Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię (Mk 16,15)*. *Orędzie na VII Światowy Dzień Młodzieży (24.11.1992)*, Watykan 1992, nr 4.

Wnioski i postulaty pastoralne

Akcja Katolicka jest stowarzyszeniem świeckich, które ma na celu wspieranie działalności Kościoła w różnych aspektach: od modlitwy, przez ewangelizację, po pomoc charytatywną i społeczną. Członkowie Akcji Katolickiej są wezwani do zaangażowania się w misyjność Kościoła w sposób szczególny, ponieważ ich misja nie polega tylko na uczestnictwie w życiu Kościoła, ale także na aktywnym działaniu na rzecz szerzenia wartości chrześcijańskich w społeczeństwie.

Oto kilka wskazań praktycznych dla członków Akcji Katolickiej w kontekście misyjności Kościoła:

- Każdy członek Akcji Katolickiej powinien dawać przykład wiary w codziennym życiu. Jego postawa, sposób życia, wartości, które wyznaje, powinny być świadectwem Bożego działania w jego sercu. Misyjność zaczyna się od osobistego świadectwa i bycia żywym przykładem Ewangelii.
- Ważnym miejscem misyjnej działalności jest rodzina i środowisko pracy. Członkowie Akcji Katolickiej powinni dążyć do tego, aby w ich rodzinach panowały chrześcijańskie wartości, a w miejscach pracy, szkole i sąsiedztwie dawali oni świadectwo wiary poprzez rozmowę, pomoc oraz modlitwę.
- Misyjność Kościoła opiera się przede wszystkim na modlitwie i sakramentach. Członkowie Akcji Katolickiej powinni regularnie uczestniczyć we Mszy Świętej, przystępować do sakramentu pokuty i Eucharystii, a także modlić się za misje i misjonarzy, a zwłaszcza za tych, którzy jeszcze nie poznali Chrystusa.
- Warto angażować się w różnorodne projekty misyjne organizowane przez Kościół, np. poprzez zbiórki na wsparcie misji, pomoc charytatywną, organizowanie

spotkań edukacyjnych lub wyjazdów misyjnych. Akcja Katolicka może wspierać misje na poziomie lokalnym, krajowym i międzynarodowym.

- Członkowie Akcji Katolickiej powinni ciągle pogłębiać swoją wiedzę religijną. Wiedza ta jest niezbędną, aby skutecznie głosić Ewangelię. Dobre przygotowanie teologiczne pozwala na bardziej trafne i przekonujące przedstawianie nauki Kościoła, a także włączanie się w działania misyjne, zarówno te formalne, jak i nieformalne.
- Wspieranie misjonarzy duchowo i materialnie jest kolejnym ważnym punktem misyjnej działalności. Akcja Katolicka może organizować modlitwy za misjonarzy, zbierać fundusze na ich działalność oraz informować o sytuacji misji w różnych częściach świata.

Modlitwa

Panie Jezu, Ty wezwałeś nas, abyśmy byli świadkami Twojej miłości i pokoju. Daj nam odwagę, byśmy głosili Twoje słowo w każdym miejscu, gdzie nas pošlesz. Pomóż nam przełamać strach i obawy, by nasze życie stało się świadectwem Twojej obecności w świecie.

Niech nasze słowa i czyny przyciągają innych do Ciebie, aby mogli poznać miłość Ojca i zbawienie, które przynosisz. Prosimy Cię o to w Twoje imię. Amen.



ks. Maciej Ostrowski

Katecheza IX

Podstawowe formy współpracy misyjnej

Modlitwa

Boże, oświeć nas światłem Ducha Świętego, byśmy pochylając się nad dzisiejszym problemem, rozpoznawali lepiej zadania, które przed nam stawiasz. Chcemy głębiej poznać powołanie każdego z nas ochrzczonych do szerzenia Twojej Ewangelii. Nie musimy wyjeżdżać na misje w dalekich krajach, ale możemy owocnie współpracować w dziele misyjnym Kościoła. Panie, spraw, abyśmy dziś mogli poznać, jak możemy przyczynić się do rozwoju misji świętych na całym świecie. Obudź w każdym i każdym z nas ducha misyjnego. Amen.

Nauczanie Pisma Świętego

[...] gorliwość o dom Twój mnie pożera (Ps 69, 10).

Tych to Dwunastu wysłał Jezus, dając im następujące wskazania: „Nie idźcie do pogan i nie wступujcie do żadnego miasta samarytańskiego! Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela. Idźcie i głoscie: «Bliskie już jest królestwo niebieskie». Idźcie więc na rozstajne

drogi i zaprosicie na ucztę wszystkich, których spotkacie” (Mt 10, 5–9).

[Jezus ukazuje się niewiastom] A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: „Witajcie”. One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą” (Mt 28, 9–10).

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 19–20).

Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien. I mówił do nich: Gdy do jakiego domu wejdziecie, zostańcie tam, aż stamtąd wyjdziecie (Mk 6, 9–10).

[Jezus] Powiedział też do nich: „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi!» Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają; bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: «Przybliżyło się do was królestwo Boże». Lecz jeśli do jakiego miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: «Nawet proch, który z waszego miasta przyłgnał nam do nóg, strząsamy wam». Wszakże to wiedzcie, że bliskie jest królestwo Boże” (Łk 10, 2–11).

W końcu bądźcie mocni w Panu – siłą Jego potęgi. Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. (...) Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczycywszy wszystko. Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i oblókszycy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii (Ef 6, 10. 13–19).

Nauczanie Kościoła

Tych zaś, których pośle się do różnych narodów, należy wychować na dobrych pomocników Chrystusa «słowami wiary i dobrej nauki» (1 Tm 4, 6), które niech czerpią przede wszystkim z Pisma świętego, zgłębiając tajemnicę Chrystusa, którego będą głosicielami i świadkami.

Wszyscy tedy misjonarze: kapłani, bracia, siostry i świeccy, każdy stosownie do swego stanu, muszą być przygotowani i ukształceni, by okazali się zdatnymi do wykonywania przyszłych zadań. Naukowe ich przygotowanie już od samego początku powinno się tak ustawić, by uwzględniało zarówno powszechność Kościoła, jak i różnorodność narodów. Zasada ta odnosi się do wszystkich dyscyplin, które ich przygotowują do wypełnienia zadania, a także do innych dziedzin wiedzy, które sobie z pożytkiem przyswajają, aby zdobyć ogólne wiadomości o narodach, o ich kulturach i religiach, i to odnośnie

nie tylko do przeszłości, lecz i do czasów obecnych. Ktokolwiek bowiem ma zamiar udać się do innego narodu, powinien mieć w wielkim poszanowaniu jego spuściznę narodową, jego język i obyczaje. Dla przyszłego misjonarza szczególnie konieczne są studia misjologiczne, tzn. poznanie nauki i zasad Kościoła dotyczących działalności misyjnej, prześledzenie dróg, jakimi w ciągu wieków szli zwiastunowie Ewangelii, a także poznanie obecnego stanu misji i zarazem metod, które teraz uznaje się za bardziej skuteczne.

Choć zaś tę całą formację powinno się przepoić troską duszpasterską, to jednak należy urządzić specjalne i systematyczne przygotowanie do apostołstwa tak teoretyczne, jak i praktyczne. Jak najwięcej braci i sióstr niech się dobrze zaznajomi z umiejętnością katechizacji i przygotuje się, aby móc jeszcze bardziej współpracować w dziele apostołskim. Jest rzeczą konieczną, aby również ci, którzy tylko przez pewien czas biorą udział w działalności misyjnej, otrzymali odpowiednie do swego stanu przygotowanie.

Niektórzy zaś powinni gruntowniej przygotować się w instytutach misjologicznych lub na innych fakultetach czy uniwersytetach, aby mogli skuteczniej wypełniać specjalne zadania i swą wiedzą pomagać innym misjonarzom w wykonywaniu działalności misyjnej, która szczególnie w naszych czasach stwarza wiele tak trudnych, jak i korzystnych sytuacji. Ponadto jest rzeczą bardzo pożądaną, aby Regionalne Konferencje Biskupów miały do dyspozycji wielu takich fachowców i owocnie korzystały w trudnościach swego urzędu z ich wiedzy i doświadczenia. Niech nie brakuje takich ludzi, którzy by umieli doskonale posługiwać się środkami techniki i społecznego przekazywania myśli i wysoko oceniali ich znaczenie (DM, 26).

Ponieważ zaś Lud Boży żyje we wspólnotach, przede wszystkim diecezjalnych i parafialnych, i w nich niejako okazuje się widoczny, muszą również i one świadczyć o Chrystusie wobec narodów. Łaska odnowy może wzra-

stać we wspólnotach tylko wówczas, jeśli każda z nich rozszerza granice miłości aż po krańce ziemi i troszczy się o tych, którzy są z dala, w podobny sposób jak o własnych członków.

W ten sposób cała wspólnota przez synów swoich, których Bóg wybiera do tego najszlachetniejszego, modli się, współpracuje i działa wśród narodów. Będzie rzeczą bardzo pożyteczną – byleby nie zaniedbywać ogólnego dzieła misyjnego – utrzymywanie łączności z misjonarzami pochodzącymi z tej samej wspólnoty albo z jakąś parafią czy diecezją misyjną, aby łączność między wspólnotami stała się widoczna i służyła ku wzajemnemu zbudowaniu (DM, 37).

Wśród form uczestnictwa pierwsze miejsce zajmuje współpraca duchowa: modlitwa, ofiara, świadectwo życia chrześcijańskiego. Modlitwa winna towarzyszyć misjonarzom na ich drodze, aby głoszenie Słowa odniosło skutek dzięki łasce Bożej. Święty Paweł w swych Listach prosi często wiernych o modlitwę, aby mógł głosić Ewangelię ufnie i śmiało.

Z modlitwą trzeba łączyć ofiarę. Zbawcza wartość każdego cierpienia, przyjętego i ofiarowanego Bogu z miłością, wypływa z Ofiary Chrystusa, który wzywa członków swego Ciała Mistycznego do współudziału w swych udrękach; do „dopełniania ich braków we własnym cielem” (por. Kol 1, 24). Misjonarzowi w jego ofierze winni towarzyszyć wierni i podtrzymywać go własną ofiarą. Dlatego też proszę tych wszystkich, którzy pełnią posługę duszpasterską wśród chorych, by pouczali ich o zbawczej wartości cierpienia i zachęcali do ofiarowania go Bogu za misjonarzy. Przez taką ofiarę stają się również sami misjonarzami, jak podkreślają pewne stowarzyszenia powstałe wśród nich i dla nich. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego – początek misji Kościoła – jest obchodzona w niektórych wspólnotach jako „dzień cierpienia w intencji misji”.

Współpraca wyraża się również w trosce o powołania misyjne. Należy uznać wartość różnych form działalności misyjnej, ale jednocześnie trzeba dać pierwszeństwo całkowitemu i dozgonnemu oddaniu się dzieła misyjnemu, zwłaszcza w Instytutach i Zgromadzeniach męskich i żeńskich. Troska o powołania misyjne stanowi sedno współpracy: głoszenie Ewangelii wymaga głosicieli, żniwo potrzebuje robotników, misji dokonują przede wszystkim mężczyźni i kobiety poświęceni na całe życie dziełu Ewangelii, gotowi iść na cały świat i nieść zbawienie. Dlatego też pragnę jeszcze raz przypomnieć potrzebę troski o powołania misyjne. Świadomi odpowiedzialności powszechnej chrześcijan za wkład w dzieło misyjne i rozwój ubogich ludów, winniśmy wszyscy stawiać sobie pytanie, dlaczego w różnych narodach, podczas gdy rośnie zapotrzebowanie, powołania misyjne, które są prawdziwą miarą oddania się braciom, narażone są na gwałtowny spadek. Powołania kapłańskie i zakonne są nieomylnym znakiem żywotności danego Kościoła.

Myśląc o tym poważnym problemie, zwracam się ze szczególnym zaufaniem i miłością do rodzin i młodzieży. Trzeba, żeby rodzina, a przede wszystkim rodzice, byli świadomi tego, że powinni dawać „szczególny wkład w sprawę misyjną Kościoła, pielęgnując powołania misyjne wśród swoich synów i córek”.

Życie intensywnej modlitwy, rzeczywisty duch służby bliźniemu i wielkoduszne uczestnictwo w działalności Kościoła stwarzają w rodzinach sprzyjające warunki dla budzenia się powołań u młodzieży. Jeśli rodzice gotowi są zgodzić się na to, by ich dziecko udało się na misje, jeśli proszą Boga o tę łaskę, zostaną przez Niego nagrodzeni, doznając radości w dniu, w którym ich syn czy córka pójdą za głosem powołania.

Liczne są materialne i ekonomiczne potrzeby misji: chodzi nie tylko o założenie Kościoła z najkonieczniejszymi strukturami, jak kaplice, szkoły dla katechistów i se-

minarzyków, mieszkania, ale także o utrzymanie dzieł charytatywnych, wychowawczych i popierających rozwój człowieka, co stanowi bardzo szerokie pole działania, zwłaszcza w krajach ubogich. Kościół misyjny oddaje to, co otrzymuje; rozdaje ubogim to, co jego bogatsi członkowie oddają mu wielkodusznie do dyspozycji. Pragnę tu podziękować tym wszystkim, którzy z poświęceniem składają dary na dzieło misyjne: ich wyrzeczenia i współuczestnictwo są niezbędne, by budować Kościół i świadczyć o miłości.

Gdy chodzi o pomoc materialną, ważne jest zwracanie uwagi na ducha, w jakim się daje. Dlatego trzeba poddać rewizji własny styl życia: misje wymagają nie tylko pomocy, ale współuczestniczenia w przepowiadaniu i w miłości względem ubogich. Wszystko, co otrzymaliśmy od Boga – tak życie, jak i dobra materialne – nie jest nasze, ale zostało nam dane do użytku. Wielkoduszność w dawaniu musi być zawsze oświecona i natchniona wiarą: wówczas – naprawdę – „więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu”.

Światowy Dzień Misyjny, mający na celu uwrażliwienie na tematykę misyjną, ale również zbieranie środków materialnych, jest ważnym momentem w życiu Kościoła, gdyż uczy, w jaki sposób należy dawać: w czasie sprawowania Eucharystii, a więc jako dar złożony Bogu i przeznaczony dla wszystkich misji na świecie (RMis, 78–81).

Istotnie, świętość Kościoła jest tajemniczym źródłem i nieomylną miarą jego apostołskiego zaangażowania oraz misyjnego zapału (ChL, 17).

Motyw misji. Od najdawniejszych czasów Kościół czerpie zobowiązanie i zapal misyjny z miłości Boga do wszystkich ludzi: „Albowiem miłość Chrystusa przynagla nas...” (2 Kor 5, 14). Istotnie, Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4). Bóg pragnie zbawienia wszystkich przez poznanie prawdy. Zbawienie znajduje się w prawdzie. Ci,

którzy są posłuszni natchnieniom Ducha Prawdy, znajdują się już na drodze zbawienia; Kościół jednak, któremu ta prawda została powierzona, musi wychodzić naprzeciw ich pragnieniu, aby im ją zanieść. Właśnie dlatego że Kościół wierzy w powszechny zamysł zbawienia, musi on być misyjny (KKK, 851).

Kościół wypełniając swoje posłanie, „kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zaczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą”. Zadanie misyjne wymaga zatem cierpliwości. Zaczyna się od głoszenia Ewangelii ludom i grupom, które jeszcze nie wierzą w Chrystusa; jest kontynuowane przez zakładanie wspólnot chrześcijańskich, aby stawały się „znakami obecności Bożej w świecie”, oraz przez zakładanie Kościołów lokalnych; rozwija proces inkulturacji, aby wcielać Ewangelię w kultury narodów. Nie ominą go także niepowodzenia. Jeśli chodzi o poszczególnych ludzi, grupy ludzkie i narody, Kościół podchodzi do nich i przenika ich tylko stopniowo, wprowadzając ich w ten sposób w katolicką pełnię (KKK, 854).

Działalność misyjna wymaga pełnego szacunku dialogu z tymi, którzy jeszcze nie przyjmują Ewangelii. Wierzący mogą wyciągnąć dla siebie korzyść z tego dialogu, ucząc się lepiej poznawać „cokolwiek... z prawdy i łaski znajdowało się już u narodów, dzięki jakby ukrytej obecności Boga”. Jeśli głoszą oni Dobrą Nowinę tym, którzy jej nie znają, to chcą przez to umocnić, uzupełnić i pogłębić prawdę i dobro, jakich Bóg udzielił ludziom i narodom, a także oczyścić ich z błędu i zła „na chwałę Bożą, na zawstydzenie szatana i dla szczęścia człowieka” (Sobór Watykański II, Dekret *Ad gentes*, nr 9) (KKK, 856).

Ochrzczeni, odrodzeni (przez chrzest) jako synowie Boży, zobowiązani są do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymali od Boga za pośrednictwem Kościoła,

i uczestniczenia w apostołskiej i misyjnej działalności Ludu Bożego (KKK, 1270).

Okresy i dni pokuty w ciągu roku liturgicznego (Okres Wielkiego Postu, każdy piątek jako wspomnienie śmierci Pana) są w Kościele specjalnym czasem praktyki pokutnej. Okresy te są szczególnie odpowiednie dla ćwiczeń duchowych, liturgii pokutnej, pielgrzymek o charakterze pokutnym, dobrowolnych wyrzeczeń, jak post i jałmużna, braterskiego dzielenia się z innymi (dzieła charytatywne i misyjne) (KKK, 1438).

Wierność ochrzczonych jest podstawowym warunkiem głoszenia Ewangelii i misji Kościoła w świecie. Orędzie zbawienia powinno być potwierdzone świadectwem życia chrześcijan w celu ukazania ludziom mocy jego prawdy i oddziaływania. Sam przykład chrześcijańskiego życia i dobre uczynki spełniane w duchu nadprzyrodzonym mają już siłę pociągania ludzi do wiary i do Boga (KKK, 2044).

Wprowadzenie

Za dzieło misyjne są odpowiedzialni duchowni, ale też świeccy, każdy chrześcijanin. Wynika to z Chrztu św. Chrztost jest chwilą, gdy każdy go przyjmujący włączony zostaje do zadań, które Chrystus zlecił swojemu Kościołowi. Jednym z nich, można powiedzieć wręcz podstawowym, jest szerzenie Ewangelii na całym świecie. Kościół wskazuje przynajmniej trzy formy współpracy misyjnej powierzanej każdemu chrześcijaninowi: modlitwę, duchowe ofiary i materialne wsparcie. Zawsze jednak podkreśla, że u podstaw każdej formy tejże działalności stoi głęboka wiara głoszących Ewangelię, ich nadzieja złożona w Bogu oraz przykład chrześcijańskiego życia.

Rozważanie

Zanim podejmiemy jakiegokolwiek działania misyjne, trzeba zacząć od zgłębiania misyjnego nakazu Chrystusa. Wręcz przejęcia się nim. Sam Zbawiciel, odchodząc z tego świata, nakazał uczniom, by „szli na cały świat”. Inaczej mówiąc, by nie pozostawali w „martwej” pozycji, zachowując bogactwo wiary dla siebie. Właśnie to „wyjście” stoi u podstawy wszelkiej współpracy misyjnej. Chrześcijanin jest „człowiekiem drogi”. Sam zmierza w pielgrzymce życia do Bożego Królestwa, ale też ciągle „wychodzi” naprzeciw każdemu człowiekowi, by dzielić się z nim radosną nowiną o Zbawieniu przyniesionym przez Chrystusa. Papież Franciszek przemawiając do młodzieży użył wymownego obrazu. Mówił, „zejdź z kanapy” i wyrusz w świat z Ewangelią. Czyli opuść wygodną pozycję, spokojną, poniekąd luksusową, i przejdź do działania. Przewyciężaj w sobie lenistwo duchowe.

Mówiąc jeszcze inaczej, u podstaw wszelkich misyjnych kroków stoi przekonanie o obowiązku misyjnym każdego chrześcijanina. Trzeba zatem, by każdy z nas zadał sobie zatem to pytanie: czy we mnie jest przekonanie o obowiązku misyjnym? Czy jest we mnie ta gorliwość, o której mówi Psalm 69? Gorliwość, która wręcz „pożera mnie”? Czy jest we mnie miłość Chrystusa, która zgodnie ze słowami św. Pawła „przynagła nas” (2 Kor 5, 14)?

Pan Jezus sam wskazał uczniom pewne warunki działalności misyjnej. Mówił, żeby nie brać „dwóch sukien”, nie zabierać „trzosa ani torby”, ubrać jak najprostsze obuwie – sandały. Chciał wskazać, że skuteczność misji nie opiera się na bogatych środkach. U jej podstaw jest ufność w Bożą opiekę. Misja to Boże dzieło. Każdy chrześcijanin jest tylko współpracownikiem Chrystusa. To Chrystus puka do drzwi ludzkich serc. Ja mam tylko pomóc, by te

serca otwierały się. Chrystus zapewnił uczniów, że w dziele głoszenia Ewangelii jest z nami „do końca świata”. Uczeń Pański ma pozostać w domu, w którym go przyjęli, nie „przechodzić z domu do domu”, posilać się tym, „co mu podadzą”. Nie szukać zatem wygodniejszych warunków, a tym bardziej korzyści dla siebie. To byłoby bowiem zaprzeczeniem istoty jego posłania. W misji nie szukam zadowolenia z siebie, ale zawsze pytam o dobro drugiego człowieka. Cieszę się, gdy ten drugi pozna Chrystusa.

Chrystus powiedział też: „Posyłam was jak owce między wilki” (Łk 10, 2). Misjonarz musi spodziewać się trudności, a nawet wrogości. Jednakże nie ma w nienawiści tych, którzy są obojętni, a nawet wrody. Jedynie „strząsa proch z nóg” z tego miasta, które go nie przyjęło. Natomiast jest uzbrojony w odwagę płynącą z przekonania o obecności przy nim Chrystusa. Jak wskazywał św. Paweł w Liście do Efezjan: bierze na siebie „zbroję Bożą”, wiarę jako tarczę, „hełm zbawienia i miecz Ducha, którym jest słowo Boże”. Nosi w sobie zawsze „gotowość do głoszenia Ewangelii” (Ef 6, 10. 13–19). W naszej współpracy z misjami też napotkamy różne trudności, niezrozumienie czy nawet wrogość. Ale zawsze podtrzymuje nas ufność o obecności przy nas Chrystusa.

Idąc dalej w naszym rozważaniu o współpracy misyjnej, trzeba mieć w pamięci, że wszelkie działania misyjne zaczynają się ode mnie samego: ja mam nie tylko poznać naukę Chrystusa o obowiązku misyjnym, ale sam nawiązywać głębsze więzi z Chrystusem, mam być uczniem Chrystusa i żyć w komunii z nim. To jest warunek *sine qua non* misji. Jeśli ja pielęgnuję głęboką więź z Chrystusem, to bardziej rozumiem i czuję te zadania, które On przekazał swoim uczniom. Bardziej czuję odpowiedzialność za misję Jego Kościoła.

Głęboka komunია z Chrystusem, zapatrzenie w Jego miłość, pomaga każdemu z nas rozwijać w sobie miłość do wszystkich ludzi. Jak uczy Sobór, pomaga „rozszerzać granice miłości aż po krańce ziemi” i troszczyć się o innych ludzi mieszkających nawet bardzo daleko, podobnie jak troszczę się o siebie samego i o członków bliskiej mi wspólnoty. W encyklice Jana Pawła II o misyjnym posłaniu czytamy słowa, które pogłębiają tę myśl. Papież zwraca się co prawda do misjonarzy, ale słowa te dotyczą każdego chrześcijanina: „Duchowość misyjną cechuje również miłość apostołska Chrystusa, który przyszedł, «by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno» (J 11, 52), jako dobry Pasterz, który zna swe owce, szuka ich i daje za nie swoje życie (por. J 10). Kto posiada ducha misyjnego, odczuwa Chrystusową gorliwość o dusze i miłuje Kościół, tak jak Chrystus. Misjonarza ożywia «gorliwość o dusze», która czerpie natchnienie z samej miłości Chrystusowej, wyrażającej się w troskliwości, łagodności, współczuciu, otwarciu na innych, zainteresowaniu ludzkimi problemami. [...] Misjonarz jest człowiekiem miłości: aby mógł głosić każdemu bratu, że jest kochany przez Boga i on sam może kochać, misjonarz musi dawać świadectwo miłości względem wszystkich, poświęcając życie dla bliźniego [...] Tylko głęboka miłość do Kościoła może podtrzymać gorliwość misjonarza” (RMis, 89).

Przed chwilą pojawił się w naszym rozważaniu termin użyty przez kościelne dokumenty: „duchowość misyjna”. U podstaw wszelkich działań na rzecz misji leży także głębokie przekonanie o konieczności dzielenia się Ewangelią, ale też gotowość do rozgłaszania w świecie Dobrej Nowiny. Przekonanie, że troska o misję jest jednym z podstawowych obowiązków chrześcijanina. Trzeba wśród wszystkich nas ochrzczonych rozwijać i umacniać duchowość misyjną. To jest nie tylko punkt wyjścia dla

wszelkiej współpracy na rzecz misji, ale też stały „bodziec duchowy”, który wśród wierzących podtrzymuje zapał misyjny.

Duchowość misyjna rozwija się w chrześcijaństwie, gdy stara się bliżej poznać Chrystusa i Jego naukę. Sobór mówi o zgłębianiu tajemnicy Chrystusa (DM, 26). Zgłębiany ją przez żywy kontakt na modlitwie i spotkaniu z Nim w sakramentach, ale także poprzez różne drogi formacji, np. katechezę, dzielenie się Bożym Słowem w grupach, religijną lekturę. Utrwalanie duchowości misyjnej jest zawsze punktem wyjścia i fundamentem dla wszelkiej współpracy misyjnej. Tak pewnie dzieje się w naszej wspólnocie Akcji Katolickiej, gdy zbieramy się na różnych formacyjnych spotkaniach.

Wiara w Boga, poznanie Chrystusa, jest w pierwszym rzędzie łaską płynącą „z góry”. To nie człowiek sam jako pierwszy dociera do Boga, ale Bóg schyla się do człowieka. Zatem konieczna jest prośba o Bożą łaskę poznania, oświecenia umysłu i serca. U podstaw wszelkiej działalności misyjnej stoi modlitwa. I ona jest też we właściwym tego słowa znaczenia formą współpracy misyjnej. Sam Jezus zachęcał do gorącej modlitwy o robotników na Boże żniwo. Po Wniebowstąpieniu Chrystusa, przed zesłaniem Ducha Świętego, pierwsza wspólnota trwała na modlitwie (por. Dz 1, 14). To był z pewnością niezwykle owocny czas przygotowania do rychłej już samodzielnej misji uczniów. Tam budowało się niejako istotne zaplecze tej misji. Dziś Sobór Watykański, jak czytaliśmy wyżej, zachęca do współpracy ze szlachetnym dziełem misji przez modlitwę. W kolejnym punkcie przedstawimy przykłady tej modlitwy w Kościele.

Do modlitwy dołączają się „duchowe ofiary”. Chrześcijaństwo zawsze było przekonane, że ofiary w postaci oddania Bogu swych życiowych doświadczeń, chorób,

cierpień są nieocenioną wartością dla wszystkich aktywności Kościoła. Mają one moc wypraszenia Bożych darów. Nasze cierpienia radośnie ofiarowane Bogu są włączaniem się w cierpienia Chrystusa. Przez swoją mękę i krzyż Zbawiciel wysłużył wszystkim ludziom wejście do nieba. Przecież misje są działaniem zmierzającym, by każdego człowieka na świecie doprowadzić do wiecznego szczęścia, jakim jest niebo. Do takiego współdziałania w misji Kościoła zachęcał Jan Paweł II wszystkich wiernych, a szczególnie chorych. Mówił wręcz o „dniu cierpienia w intencji misji” (RMis, 78).

Ważną formą współpracy misyjnej jest świadectwo chrześcijańskiego życia. Sam Chrystus powiedział: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Inni ludzie poznają piękno chrześcijańskiej wiary bardziej przez przykład wierzących niż przez ich słowa. Jak mówi Katechizm, „ma siłę pociągania ludzi do wiary i do Boga” (RMis, 44). Musimy też coraz bardziej zdawać sobie sprawę, że tzw. stare kraje chrześcijańskie coraz bardziej laicyzują się i oddalają od Boga. I tu na miejscu, w naszych środowiskach ważne jest przejrzyste świadectwo wierności Ewangelii, konsekwentnego życia według chrześcijańskich zasad moralnych, nieunikanie publicznego wyznawania wiary (np. w rozmowach, w obronie chrześcijańskich zasad, podczas nabożeństw odbywanych w publicznej przestrzeni itp.).

Ze świadectwem chrześcijańskiego życia ściśle łączy się dążenie do świętości. Świętość życia jest najmocniejszym świadectwem wobec świata. Jak pisał św. Jan Paweł II: „świętość Kościoła jest tajemniczym źródłem i nieomylną miarą jego apostołskiego zaangażowania oraz misyjnego zapału” (ChL, 17). Jeśli nawet piękne słowa i argumenty nie przekonają innych do wiary, to przeko-

na ich piękne życie, pełne dobra, poświęcenia dla innych, wierności chrześcijańskim zasadom, heroiczne zaangażowanie w posługę na rzecz potrzebujących. Analizując życiorysy wielu świętych, widzimy, że właśnie ich świętość życia była motorem różnorodnych działań służących szerzeniu Ewangelii.

Ważnym elementem dla rozwoju współpracy misyjnej jest już samo podtrzymywanie pamięci o misjach. Służą temu m.in. propagowanie różnego rodzaju materiałów drukowanych, internetowych, filmowych, ale także spotkania z misjonarzami. Pamięć nasza jest nie tylko zawodna, ale może być rozpraszana przez liczne bodźce. Stąd na różne sposoby i przy różnych okazjach trzeba wracać do tematu. O tym jeszcze raz powiemy we wnioskach.

Pamięć o misjach to na pierwszym miejscu pamięć o osobach, które im się poświęciły bezpośrednio: o kapłanach misjonarzach, zakonnikach, siostrach zakonnych, członkach instytutów misyjnych, świeckich wolontariuszach. Zdarza się, że pochodzą oni z bliskich nam kręgów znajomych, z naszych parafii i kościelnych wspólnot. Choć pociągnęło ich wielkie pragnienie i posługa daje im wiele radości, to jednak praca na misjach jest trudna. To są często bardzo prymitywne i trudne warunki materialne. Słyszymy, że często są oni narażeni na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet życia. Posługują w krajach, gdzie trwają konflikty i toczą się wojny, gdzie panuje wrogość wobec chrześcijan. Raz po raz słyszymy o fizycznych prześladowaniach, a nawet zabójstwach misjonarzy. Do tego dochodzi oddalenie od rodzinnych stron i zapewne nostalgia. Powoduje to wśród misjonarzy różne ciężary, budzi tęsknotę za rodzinnym krajem. Ważną rzeczą jest stały kontakt z misjonarzami. Nie tylko wspieranie ich modlitwami, ale dobrym słowem, tak by poczuli, że ktoś o nich pamięta. Jest z nimi choćby tylko myślami. Dzisiaj-

sza technika daje nam mnóstwo kanałów komunikacji, nawet z miejscami bardzo oddalonymi. Radością i wsparciem stają się odwiedziny placówek misyjnych. Trzeba to oczywiście robić roztropnie, by nie stać się obciążeniem dla misyjnych placówek, ale wsparciem.

Naturalnie potrzebne misjom są ofiary materialne. Misje wymagają ogromnego zaplecza, np. w postaci kościołów, kaplic, sal katechetycznych i parafialnych, środków transportu. Sami misjonarze nie posiadają środków na swoje utrzymanie: mieszkanie, wyżywienie, ubezpieczenie. Pracują zwykle wśród ubogich. Stąd liczą na pomoc z zewnątrz. Misjonarze troszczą się zwykle najpierw o materialne potrzeby społeczności, do których zostali posłani. Ta troska jest zewnętrznym znakiem miłości Boga i miłości Kościoła Chrystusowego do każdego człowieka. Stanowi świadectwo, które pociąga do Chrystusa. Stąd budują nie tylko, jak można się wyrazić, zaplecze do aktywności religijnej, ale wznoszą i utrzymują szpitale, przychodnie lekarskie, szkoły, internaty, ochronki, stacje opieki dla chorych, hospicja i wiele podobnych dzieł. Wsparcie materialnych potrzeb stanowi ważny filar współpracy misyjnej.

Wnioski i postulaty pastoralne

- Współcześnie dysponujemy bardzo licznymi materiałami pomocniczymi dla osób pragnących włączyć się w dzieła misyjne, informujących o sposobach i formach współpracy misyjnej. Wystarczy „kliknąć” na strony internetowe.
- Zawsze podstawową formą współpracy misyjnej jest modlitwa.
- Co roku w Kościele, w trzecią niedzielę października obchodzony jest Światowy Dzień Misyjny, po którym

następuje Tydzień Misyjny. Papież przygotowuje z tej okazji Orędzie, poruszając w nim jedno z aktualnych dla misji w danym czasie zagadnienie. Centralnie bądź w poszczególnych diecezjach przygotowywane są na te dni duszpasterskie materiały. Jest to czas, w którym wszyscy katolicy są zachęceni do refleksji nad misyjnymi dziełami Kościoła i obudzenia na nowo troski o dzieła misyjne. Zwykle odprawiane są Msze św. według odpowiedniego formularza liturgicznego, ze specjalną, tematyczną modlitwą powszechną. Jest to okazja do zaproszenia misjonarzy i misjonek do złożenia świadectwa o swojej posłudze. Zbiera się też ofiary na rzecz misji. Październik jest też miesiącem Różańca. To dobra okazja, by podczas nabożeństw różańcowych (ale też w prywatnej modlitwie) przygotować odpowiednie rozważania wraz z odnośnymi intencjami.

- W Wielkim Poście ogłaszany jest „Dzień modlitwy, postu i solidarności z misjonarzami” (zwykle druga niedziela, określana nazwą „Ad gentes” = ku narodom). To okazja do modlitwy, zbierania ofiar na rzecz misji, ale także ofiary w postaci podjęcia postu.
- Z okazji wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców, międzynarodowe stowarzyszenie MIVA na rzecz misyjnych środków transportu (Mission Vehicle Association) organizuje kolektę, z których zakupuje się środki transportu dla misjonarzy na całym świecie (samochody, motocykle, łodzie, rowery itp.), by mogli docierać do odległych placówek.
- Wiele instytucji kościelnych, zakonów, stowarzyszeń zajmuje się pomocą misjom. Większość zakonów prowadzi ośrodki misyjne (np. salezianie, sercanie, salestyni, kamilianie, chrystusowcy, franciszkanie). Warto zainteresować się ich działalnością i włączyć się na sta-

łe lub okazjonalnie w którąś formę pomocy. A są one różne, często bardzo pomysłowe. Wymieńmy przykładowo: propagowanie czasopism misyjnych, adopcję dzieci z krajów misyjnych na odległość, gromadzenie datków, 1,5% odpisu podatkowego, korespondencja z misjonarzami, „pączek dla misji”. Prowadzone są muzea i wystawy misyjne, sklepiki misyjne z towarami z krajów świata i pamiątkami.

- Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci propaguje troskę o misje wśród najmłodszych. Ma ono swoje oddziały w większości diecezji (animowane przez wydziały ds. misji). Dzieło to chce uczulać dzieci na misyjne powołanie Kościoła. Z nim związane są takie inicjatywy jak „Kolędnicy misyjni” i „Pochód Trzech Króli”. Dzieci przebijają się za przedstawicieli różnych narodów i ras. Ma to wychowawcze znaczenie, przypomina, że wszyscy należymy do jednej ludzkiej rodziny i jesteśmy za siebie odpowiedzialni. Drobne datki zbierane przez kolędników wyrabiają postawę ofiarności, a zebrane z wielu ośrodków stanowią poważne wsparcie dla misji.
- Godnym propagowania zwyczajem jest prowadzenie korespondencji z wybranymi misjonarzami bądź wspólnotami kościelnymi na terenach misyjnych (tradycyjna poczta, portale społecznościowe, maile itp.). Stanowią one duchowe i psychologiczne wsparcie. Szczególnie poleca się, by taką korespondencję prowadzić z misjonarzami pochodzącymi z naszej parafii – księżmi, siostrami zakonnymi czy też świeckimi.
- Coraz bardziej popularny jest wolontariat misyjny. Animuje on kontakty z misjonarzami, organizuje różnorakie wsparcie dla nich. Spośród niego wywodzi się coraz więcej świeckich wolontariuszy, którzy poświęcają się przez jakiś czas bezpośredniej posłudze mi-

syjnej. Wyjeżdżają do krajów misyjnych, tam pracują np. jako katecheci, animatorzy grup formacyjnych, pomocnicy w placówkach charytatywnych itp. Pięknym przykładem jest Helenka Kmieć, która działała w wolontariacie, wyjeżdżała na różne zagraniczne placówki, w roku 2017 została zamordowana w Boliwii, gdzie angażowała się w pracę w ochronie dla dzieci. Rozpoczęto jej proces beatyfikacyjny.

- Zgromadzenia zakonne prowadzą szkoły animatorów misyjnych, do których zapraszani są wszyscy, nie tylko pragnący wyjeżdżać na misje, ale zamierzający współpracować z misyjnymi dziełami. Może zachęcimy siebie lub bliskie osoby do udziału w takich szkołach.
- W Polsce i na świecie redagowane są liczne periodyki o tematyce misyjnej. Wymieńmy przykładowo „Echo z Afryki”, „Misyjne drogi”, „Misjonarz”. Wiele portali internetowych umieszcza bogate materiały o tematyce misyjnej. Ich propagowanie służy m.in. uczulaniu na dzieło misyjne Kościoła, budowaniu kontaktów z ośrodkami misyjnymi, zapoznawaniu się z życiem na misjach, organizacji dzieł pomocowych.

Modlitwa

Boże, dziękujemy za chwile refleksji nad misyjnym dziełem Kościoła. Obudź w nas misyjnego ducha, który nie pozwoli zapomnieć o misjonarzach i misjonarkach posługujących na całym świecie. Spraw, byśmy byli świadomymi i gorliwymi współpracownikami misji. Udziel swego światła wszystkim, którzy podejmują się pracy dla misji, by poszukiwali ciągle nowych dróg skuteczniej wspierających to dzieło. Szczególnie polecamy ci Papieskie Dzieła Misyjne, zakony i stowarzyszenia, wszystkie kościelne instytucje i placówki misyjne, wolontariuszy, przede wszystkim tych, którzy opuścili swoje domy i wyszli w świat, by

głosić Ewangelię słowem i czynem. Wspieraj ich w trudnej pracy, w chwilach radosnych i w kryzysach, by zawsze pokładali nadzieję w Chrystusie, który odchodząc do nieba, posłał swoich uczniów, by kontynuowali Jego dzieło aż po krańce dziejów. Przez tegoż Chrystusa naszego Pana. Amen.

Ks. Wojciech Kućko

Katecheza X

Dialog jedną z form ewangelizacyjnych ucznia-misjonarza

Modlitwa

Uczyń mnie, Panie, Boże mój, posłusznym bez oporu, ubogim bez przygnębienia, czystym bez zepsucia, cierpliwym bez szemrania, pokornym bez udawania, wesołym bez roztrzepania, poważnym bez przytłaczania, ruchliwym bez lekkomyślności, bojącym się Ciebie bez zwątpienia, szczerym bez dwoistości, czyniącym dobrze bez zarozumiałości, wpływającym na poprawę bliźniego bez wywyższania siebie, budującym go słowami i przykładem bez obłudy. Daj mi, Panie Boże, serce tak doskonale czujne, by się nie dało odwieść od Ciebie żadną ciekawością; serce szlachetne, które by się oparło niegodnym uczuciom, ciągnącym mnie ku cofaniu się w moich postanowieniach; serce stałe, niedające się złamać żadnym utrapieniem; serce wolne, niedające się zwyciężyć naciskowi uczuć. Użycz mi, Panie, Boże mój, pojętności do poznania Ciebie, pilności do dążenia ku Tobie i szukania Ciebie, mądrości dla znalezienia Ciebie; sposobu postępowania, który by się Tobie podobał; wytrwałości, wiernie Cię oczekującej, i ufności, że Cię w końcu spotkam i obejmę. Daj, bym kary, tu mnie dręczące, przyjmował dla popra-

wy; bym dobrodziejstw Twoich udzielonych mi w tym życiu, używał jako otrzymanych z Twej łaski i z wdzięcznością, a radości Twoich niech zażywam dopiero w chwale niebieskiej Ojczyzny¹.

Nauczanie Pisma Świętego

Pan zapytał Kaina: „Dlaczego jesteś smutny i twarz twoja ponura? Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót, a ty masz nad nim panować”. Wtedy Bóg zapytał Kaina: „Gdzie jest brat twój, Abel?” On odpowiedział: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?”. Rzekł Bóg: „Cóżże uczynił? Krew brata twego woła do Mnie z ziemi!” Kain rzekł do Pana: „Zbyt wielka jest kara moja... każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!” Pan mu powiedział: „Kto zabije Kaina, siedmiokrotnej pomsty doświadczy...” (Rdz 4, 6–15).

Pewnego dnia synowie Boży przyszli stanąć przed Panem. Przyszedł też szatan. Pan zapytał: „Skąd przychodzisz?” Szatan odpowiedział: „Z krążeń po ziemi i chodzenia po niej”. [...] Pan rzekł do szatana: „Oto wszystko, co posiada, jest w twojej mocy – tylko jego samego nie dotykaj”. Szatan opuścił oblicze Boga (Hi 2, 1–2. 7).

„Jakżeż Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?” Jezus odpowiedział: „Gdybyś znała dar Boży... ty prosiłabyś go, a dałbym ci wodę żywą”. Samarytanka rzekła: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem”. [...] „Lecz nadejdą dni, gdy prawdziwi czciciele będą czcić Ojca w Duchu i prawdzie...” (J 4, 9–10. 19. 23).

Jezus podniósłszy się, zapytał ją: „Kobieto, gdzie są? Nikt cię nie potępił?” Ona odpowiedziała: „Nikt, Panie”.

¹ Św. Tomasz z Akwinu, *Modlitwa o życie cnotliwe*, cyt. za: *Skarbiec modlitw*, zebrał i opracował M. Bednarz, Kraków 2004, s. 535–536.

Rzekł jej Jezus: „I ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz” (J 8, 10–11).

Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?” Jezus mu odpowiedział: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział”. Rzekł do Niego Piotr: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”. Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną”. Rzekł do Niego Szymon Piotr: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę!”. Powiedział do niego Jezus: „Wykapany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy” (J 13, 1–10).

Nauczanie Kościoła

„Wiara szuka rozumienia”: jest charakterystyczne dla wiary, że wierzący pragnie lepszego poznania Tego, w którym złożył swoją wiarę, i lepszego zrozumienia tego, co On objawił; głębsze poznanie będzie domagać się z kolei większej wiary, coraz bardziej przenikniętej miłością. Łaska wiary otwiera „oczy serca” (Ef 1, 18) na żywe rozumienie treści Objawienia, czyli całości zamysłu Bożego i tajemnic wiary, ich związku między sobą i z Chrystusem, który stanowi centrum Tajemnicy objawionej. Aby „coraz głębsze było zrozumienie Objawienia, tenże Duch Świę-

ty darami swymi wiarę stale udoskonala”. W ten sposób, według powiedzenia św. Augustyna, „wierzę, aby rozumieć, i rozumiem, aby głębiej wierzyć” (KKK, 158).

Osoba ludzka potrzebuje życia społecznego. Nie jest ono dla niej czymś dodanym, lecz jest wymaganiem jej natury. Przez wymianę z innymi, wzajemną służbę i dialog z braćmi człowiek rozwija swoje możliwości; w ten sposób odpowiada na swoje powołanie (por. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 25) (KKK, 1879).

O przymierzu i dialogu między Bogiem a człowiekiem świadczy ponadto fakt, że wszystkie zobowiązania są wyrażone w pierwszej osobie („Ja jestem Pan...”) i skierowane do pojedynczej osoby („ty”). We wszystkich przykazaniach Bożych właśnie zaimbek osobowy w liczbie pojedynczej wskazuje na adresata (KKK, 2063).

W tym przepowiadaniu, zawsze pełnym szacunku i uprzejmym, pierwszy moment polega na dialogu osobistym, w którym druga osoba się wypowiada i dzieli się swoimi radościami, nadziejami, z troskaniem o swoich najbliższych i tyłoma innym sprawami leżącymi jej na sercu. Dopiero po takiej rozmowie możliwe jest przedstawienie słowa, zarówno w formie lektury jakiegoś fragmentu Pisma lub opowiadania, ale zawsze przypominając fundamentalne przesłanie: osobista miłość Boga, który stał się człowiekiem, wydał samego siebie za nas, i jako żyjący ofiaruje swoje zbawienie i swoją przyjaźń. Jest to przesłanie, którym dzielimy się w postawie pokornej i dającej świadectwo jako ludzie, którzy zawsze potrafią się uczyć, ze świadomością, że orędzie jest tak bogate i tak głębokie, że nas zawsze przerasta. Czasem to przesłanie wyraża się w formie bardziej bezpośredniej, innym razem przez osobiste świadectwo, opowiadanie, gest albo w formie, jaką Duch Święty może podsunąć w konkretnych okolicznościach. Jeśli wydaje się to roztropne i jeśli sprzyjają temu warunki, jest rzeczą dobrą, by to spotkanie braterskie i mi-

syjne zakończy krótką modlitwą, nawiązującą do trosk, jakie osoba wyraziła. W ten sposób poczuje wyraźniej, że została wysłuchana i zrozumiana, że jej sytuacja została złożona w ręce Boga i przyzna, że Słowo Boże przemawia rzeczywiście do jej egzystencji (EG, 128).

Dialog jest sposobem uprzywilejowanym i niezbędnym, by żyć, rozwijać i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym. Wymaga on jednak długiej i mozolnej praktyki. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, mają różne sposoby komunikowania się, używają innych języków, posługują się innymi kodami. Sposób stawiania pytań, odpowiedzi, używany ton, czas i wiele innych czynników może uzależniać komunikację. Ponadto zawsze należy rozwijać pewne postawy, które są wyrazem miłości i umożliwiają autentyczny dialog (AL, 136).

Potrzebna jest szerokość umysłu, aby nie zamknąć się obsesyjnie na kilku ideach, a także elastyczność, aby można było zmienić lub dopełnić własne opinie. Możliwe, że z mojej myśli oraz myśli drugiej osoby może powstać nowa synteza, która ubogaci nas oboje. Jedność, do której należy dążyć, nie oznacza jednolitości, ale „jedność w różnorodności” lub «pogodzoną różnorodność». W tym ubogającym stylu braterskiej komunii różne osoby się spotykają, szanują siebie nawzajem i cenią, zachowując jednak różne odcienie i akcenty, które wzbogacają dobro wspólne. Trzeba uwolnić się od obowiązku bycia równymi. Konieczna jest również przezorność, aby na czas zdać sobie sprawę z „interferencji”, jakie mogą powstać, tak aby nie niszczyły dialogu. Na przykład, trzeba rozpoznać złe uczucia, które mogłyby się pojawić, i je opanować, aby nie zaburzały komunikacji. Ważna jest zdolność do wyrażania tego, co czujemy, nie raniąc drugiej osoby; używania takiego języka i sposobu mówienia, który mógłby być łatwiej akceptowany, tolerowany przez drugą osobę, pomimo, że treść jest wymagająca; przedstawiania swojej krytyki, nie rozładowując jednak gniewu jako formy

zemsty, jak również unikania języka moralizatorskiego, dążącego jedynie do napaści, ironii, obciążenia winą, zranienia. Wiele kłótni małżeńskich nie dotyczy bardzo poważnych problemów. Czasami chodzi o drobne sprawy, niewiele znaczące, ale nastawienie lub postawa przyjęta w dialogu zmienia sposób ich wyrażania (AL, 139).

Mamy tu do czynienia z fundamentalnym aspektem budowania „kultury spotkania” poprzez dialog i przyjaźń społeczną. Dla wrażliwości wielu naszych współczesnych słowo „dialog” i słowo „doktryna” brzmią jak przeciwieństwa, rzeczy nie do pogodzenia. Być może, gdy słyszemy słowo „doktryna”, przychodzi nam na myśl klasyczna definicja: zbiór idei charakterystycznych dla jakiejś religii. I przy takiej definicji czujemy się mało wolni, by rozważać, podważać czy szukać nowych alternatyw. Dlatego pilnym zadaniem staje się ukazanie – poprzez społeczną naukę Kościoła – że istnieje inne, obiecujące znaczenie słowa „doktryna”, bez którego także dialog staje się pusty. Jej synonimami mogą być „nauka”, „dyscyplina” czy „wiedza”. W takim ujęciu każda doktryna jest uznawana za owoc badań, a więc hipotez, głosów, postępów i niepowodzeń, poprzez które stara się przekazać rzetelną, uporządkowaną i systematyczną wiedzę na określony temat. W ten sposób doktryna nie jest tym samym, co opinia, lecz stanowi wspólną, zespołową, a nawet multidyscyplinarną drogę ku prawdzie².

Wprowadzenie

Człowiek jest istotą dialogiczną, bytem społecznym, który potrzebuje drugiego nie tylko z pragmatycznego

² Leon XIV, *Przemówienie do członków „Fundacji Centesimus Annus pro Pontifice”*, 17 maja 2025 r., <https://www.vatican.va/content/leo-xiv/it/speeches/2025/may/documents/20250517-centesimus-annus-pro-pontifice.html> (dostęp: 17.05.2025), tłum. własne.

punktu widzenia, ale przede wszystkim dla własnego wzrostu. Bóg w swoim zbawczym planie zwraca się do człowieka ze swoim orędziem, z przesłaniem prawdy i miłości, chce podjąć „dialog zbawienia”. Od każdej osoby zależy jednak wolna odpowiedź na to wezwanie. Bóg szanuje wolność i wybór ludzki, ale nie przestaje przypominać o sobie poprzez swoje słowo i znaki działania w świecie. Zadaniem człowieka jest odkrywanie siebie w dialogu z innymi. Dialog ten ma różny charakter i różne wymiary, może być to dialog ekumeniczny, międzyreligijny, społeczny. Najbardziej jednak chodzi o budowanie dialogu z osobami w codzienności, w tych społecznościach, w których człowiek żyje, pracuje, uczy się. Pomaga w tym idea braterstwa, uświadamiająca, że w Chrystusie wszyscy jesteśmy braćmi, a zatem ludźmi, których łączy wiele przez fakt stworzenia i powołania do prawdy. Ruchy i stowarzyszenia religijne są ważną przestrzenią odkrywania tej prawdy o uczniu-misjonarzu, którego zadanie polega na głoszeniu tej prawdy w świecie. Biblia jest wielkim dialogiem Boga z człowiekiem, dlatego warto sięgać do różnych opisów rozmowy ludzi ze Stwórcą i Zbawicielem, zapisanych w księgach Pisma św.

Rozważanie

Dialog (gr. *dialogos* – rozmowa) to synonim rozmowy, przeciwieństwo monologu. Dialog jest jedną z form literackich, stosowanych przez różnych autorów, np. przez Platona, św. Justyna czy św. Augustyna. W liturgii Mszy św. obecne są dialogi celebransa z ludem. Najbardziej jednak w naszych czasach termin dialog używany jest w odniesieniu do życia społecznego jako wyraz dążenia do rozmowy, otwarcia się i dyskusowania o różnych

przekonaniach, stanowiskach, punktach widzenia³. Jak zauważa T. Sikorski, tak rozumiany dialog oparty jest na trzech istotnych założeniach: 1) ideał rodziny ludzkiej to cel wszystkich ludzkich dążeń; 2) człowiek w sposób ograniczony uczestniczy w prawdzie; 3) ważnym jest zatem wspólne dążenie do prawdy⁴. Dlatego z dialogiem bardzo mocno związana jest idea braterstwa międzyludzkiego, oparta na tekstach biblijnych, a w ostatnich dziesięcioleciach rozwijana przez papieży, np. Pawła VI, Benedykta XVI, Franciszka i Leona XIV⁵.

Dialog, „który jest czymś innym niż polemiką czy bezpośrednią i jednostronną próbą nawrócenia, zakłada, że *obydwie* strony oczekują i chcą nauczyć się czegoś od siebie nawzajem”⁶. W tym sensie w Kościele katolickim mówi się o dialogu chrześcijanina, katolika, z wierzącymi mającymi inne przekonania i sposób postrzegania świata, a nawet o dialogu z ateistami, co potwierdza Sobór Watykański II, np. w Konstytucji *Gaudium et spes* (nr 21, 40, 43, 92) albo w Deklaracji o wolności religijnej *Dignitatis humanae*. Taki dialog, prowadzony w prawdzie, może doprowadzić do „od-demonizowania «przeciwnika»”, humanizacji społeczeństwa i nabrania pokory w odkrywa-

³ Zob. T. Sikorski, *Dialog*, w: *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, Katowice 1998, s. 120–122.

⁴ Zob. T. Sikorski, *Dialog*, s. 120.

⁵ Szerzej na temat braterstwa: W. Kućko, *Braterstwo w nauczaniu papieża Franciszka*, „Collectanea Theologica” 90 (2020) 3, s. 123–162; Tenże, *Franciszek. Egzamin z braterstwa*, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 108 (2023) 3, s. 266–274; A. Piola, *L'impegno di Papa Francesco per una fratellanza universale. Le novità del Documento di Abu Dhabi (4 febbraio 2019)*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeszkie” 27 (2020), s. 257–274.

⁶ K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987, kol. 82.

niu prawdy, będąc zawsze dalekim od twierdzenia, że się tę prawdę już posiadało⁷.

Płaszczyzną realizowania dialogu jest przede wszystkim spotkanie osób lub grup społecznych, aby można było poznać wzajemne stanowiska, przyjrzeć się im z różnych stron, a następnie w duchu poszanowania godności każdej osoby prowadzić dojrzałą dyskusję w danym temacie. Z psychologicznego punktu widzenia należy pamiętać o sferze wolitywnej i emocjonalnej w prowadzeniu dojrzałego dialogu. Socjologia kładzie nacisk na pewne komponenty właściwie prowadzonego dialogu: wewnętrzne uwarunkowania osób lub grup społecznych, wzięcie pod uwagę wartości, które one reprezentują oraz zastanowienie się nad środkami przekazu tych myśli. Warto jeszcze przywołać religijny aspekt dialogu, który może być odzwierciedleniem dialogu między osobami Trójcy Świętej i dialogu zbawienia, prowadzonego przez Boga z człowiekiem. Bóg rozpoczął dialog przez objawienie, na które oczekuje od człowieka odpowiedzi wiary⁸.

Pismo Święte zawiera liczne opisy różnych dialogów Boga z człowiekiem oraz rozmów międzyludzkich. Człowiek, jak Jakub, może wadzić się z Bogiem (zob. Rdz 32, 25–27). Syn Boży jest Słowem Wcielonym i podejmuje dialog z Apostołami, uczniami, ale także z tymi, którzy mają inne zdanie, jak np. faryzeusze, uczeni w Piśmie, Piłat. Jezus rozmawia z Nikodemem (zob. J 3, 1–21), Samarytanką (zob. J 4, 1–30), ale nie podejmuje dialogu z Herodem Agryppą, bo ten nie miał dobrej woli do rozmowy (zob. Łk 23, 8–12). Jezus w dialogu mówi o nowym rozumieniu kultu, o cudach i znakach, ale zawsze zostawia człowiekowi wolność pójścia za Nim lub odejścia: „Rzekł

⁷ Zob. tamże, kol. 82–83.

⁸ R. Łukaszyk, *Dialog*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. III, Lublin 1979, kol. 1258–1262.

więc Jezus do Dwunastu: «Czyż i wy chcecie odejść?» Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego» (J 6, 67–68). Tę samą metodę i misję dialogu kontynuują Apostołowie (zob. 1 Tm 2, 4), nie zważając na różnice etniczne, narodowościowe, zawsze w wolności i z poszanowaniem dla godności każdego człowieka⁹.

Szerzenie Ewangelii wiąże się zatem z różnymi formami dialogu. Można mówić o dialogu wewnątrzkościelnym, dialogu ekumenicznym, dialogu z religiami pozachrześcijańskimi czy dialogu z niewierzącymi, a także o dialogu ze światem współczesnym. W misji ucznia-misjonarza ważne jest prowadzenie dialogu osobistego, od osoby do osoby, na co uwagę zwracał papież Franciszek w swojej programowej adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium*, zachęcając, by punktem wyjścia każdego dialogu było wysłuchanie drugiej osoby. „Dopiero po takiej rozmowie możliwe jest przedstawienie słowa, zarówno w formie lektury jakiegoś fragmentu Pisma lub opowiadania, ale zawsze przypominając fundamentalne przesłanie: osobista miłość Boga, który stał się człowiekiem, wydał samego siebie za nas, i jako żyjący ofiaruje swoje zbawienie i swoją przyjaźń” (EG, 128). W ten sposób może wykształcić się swoista metoda „spotkania braterskiego i misyjnego”, które wymaga odniesienia do słów Pisma św., ale też osobistego świadectwa, opowiadania, tłumaczenia i rozmowy, zawsze zakończonej wspólną modlitwą.

Kolejnym krokiem dialogu jest inkulturacja. Po przedstawieniu konkretnej osobie prawdy zbawczej, potrzebne jest jej wcielenie w rzeczywistość danego Kościoła partykularnego. Franciszek stwierdza: „Nie należy myśleć, że ewangeliczne przesłanie przekazywane jest zawsze przy

⁹ Zob. tamże, kol. 1260.

pomocy stałych określonych formuł, albo w precyzyjnych słowach wyrażających treść absolutnie niezmienną. Przekazywane jest ono w tak różnych formach, że byłoby rzeczą niemożliwą opisać je lub skatalogować, a Lud Boży ze swymi niezliczonymi gestami i znakami jest w nich zbiorowym podmiotem. W rezultacie tego, jeśli Ewangelia wcieliła się w jakiejś kulturze, nie jest już przekazywana tylko przez głoszenie od osoby do osoby. Powinno nas to skłonić do refleksji, że w tych krajach, gdzie chrześcijaństwo stanowi mniejszość, oprócz zachęcania każdego ochrzczonego do głoszenia Ewangelii, Kościoły partykularne powinny promować aktywne formy inkulturacji, przynajmniej początkowe” (EG, 129).

Jeśli, jak przekonywał Jan Paweł II, „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”, to właśnie ten wymiar ewangelizacji staje się w naszych czasach główną płaszczyzną uczenia i doświadczania dialogu. W rodzinie człowiek uczy się miłości i dialogu, czemu poświęcił wiele uwag papież Franciszek w adhortacji *Amoris laetitia*: „Dialog jest sposobem uprzywilejowanym i niezbędnym, by żyć, rozwijać i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym. Wymaga on jednak długiej i mozolnej praktyki. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, mają różne sposoby komunikowania się, używają innych języków, posługują się innymi kodami. Sposób stawiania pytań, odpowiedzi, używany ton, czas i wiele innych czynników może uzależniać komunikację” (AL, 136).

Ważnym wyzwaniem jest zatem budowanie „kultury spotkania”, by budować raczej „jedność w różnorodności” lub „pogodzoną różnorodność”, a nie jednolitość za wszelką cenę (AL, 139). W tym względzie z pomocą przychodzą różne osiągnięcia współczesnych nauk o komunikacji, a także psychologia i antropologia kulturowa, dzięki którym szerzej i głębiej patrzymy na drugą osobę.

Nie można jednak zapominać, że dialog musi odbywać się w prawdzie, zatem istotne jest to, o czym mówimy i jakie treści chcemy przekazać drugiemu człowiekowi, na co także zwraca uwagę papież Franciszek: „aby dialog był pożyteczny trzeba mieć coś do powiedzenia, a to wymaga bogactwa wewnętrznego, które karmi się lekturą, osobistą refleksją, modlitwą i otwartością wobec społeczeństwa. W przeciwnym razie rozmowy stają się nudne i bezprzedmiotowe” (AL, 141). Tym bardziej jest to aktualne i istotne, bo w dialogu mamy przekazywać najcenniejszą prawdę, wynikającą z kerygmatu – prawdę o Jezusie Chrystusie, który przyszedł na świat, umarł i zmartwychwstał, a człowieka zaprasza do zbawczego dialogu, z którego rodzi się wiara i wynikające z niej nowe życie.

Nawiązuje do tego w swoim nauczaniu papież Leon XIV, wyrosły z teologii św. Augustyna, który patrzył w ludzkie serce, by dojrzeć w nim piękno spotkania i możliwość otwarcia na Boga. W przemówieniu do fundacji *Centesimus Annus pro Pontifice* papież tłumaczył, że niektórym wydają się nie do pogodzenia dwie rzeczywistości: słowo „dialog” i słowo „doktryna”. Tymczasem nie można uważać doktryny za coś, co krępuje ludzką wolność. Palącym wyzwaniem naszych czasów jest zatem prezentowanie szczególnie doktryny społecznej Kościoła katolickiego, rozumianej jako wiedza, dyscyplina, nauka, a zatem owoc badań i poszukiwań wielu osób, wynik wspólnotowego dążenia ku prawdzie. Dlatego doktryna katolicka może pomóc zbliżać się do drugiego człowieka, do określenia jego sytuacji życiowej, postawienia w jej świetle zbawczej diagnozy i dobrania właściwych środków do działania¹⁰.

¹⁰ Zob. Leon XIV, *Przemówienie do członków „Fundacji Centesimus Annus pro Pontifice”*, 17 maja 2025 r., <https://www.vatican.va/content/>

By prowadzić owocny dialog, konieczne jest sięgnięcie przez ucznia-misjonarza do *Katechizmu Kościoła katolickiego*, który może być owocnym narzędziem dialogu nie tylko dla osób wierzących, ale i w rozmowie z wątpięcymi, poszukującymi, nieznanymi prawdziwego nauczania katolickiego, a czerpiącymi swoją wiedzę o Kościele z mediów i pokretnych przekazów. Współczesne wydanie *Kompendium Katechizmu Kościoła katolickiego* jest owocem prac wielu ekspertów pod przewodnictwem kard. Josepha Ratzingera, ale także wyrazem powrotu do znanej w Kościele przez wieki metodologii pytań i odpowiedzi. Dzięki takiej metodzie możliwe jest pogłębienie wiary katolickiej, która daje odpowiedzi na pytania dręczące człowieka. W tym sensie *Kompendium Katechizmu Kościoła katolickiego* może być uznane za narzędzie dialogu, zarówno w formie, jak i w treści, np. dzięki zaproponowanym odniesieniom do sztuki chrześcijańskiej, mającej walor katechetyczny i moralizatorski. Podobne zadanie spełnia *Katechizm Kościoła katolickiego dla młodych Youcat*, który powstał na rekolekcjach młodzieżowych dzięki grupie nastolatków, którzy prowadzili i spisali dialog o wierze. Publikacje tego typu są próbą wyjścia naprzeciw współczesnym oczekiwaniom i wyzwaniom, dotyczącym dialogu ze światem i człowiekiem¹¹.

Wnioski i postulaty pastoralne

- Warto zadbać o troskę o treść dialogu, napełnianie umysłu i serca poprzez właściwe lektury, np. *Kompen-*

leo-xiv/it/speeches/2025/may/documents/20250517-centesimus-annus-pro-pontifice.html (dostęp: 17.05.2025).

¹¹ Zob. A. Kiciński, *Katechizm – komunია i dialog*, w: *Kościół – komunია i dialog. Księga pamiątkowa ofiarowana księdzu biskupowi Kazimierzowi Ryczanowi w 75. rocznicę urodzin*, Kielce 2014, s. 453–461.

dium nauki społecznej Kościoła czy Kompendium Katechizmu Kościoła katolickiego.

- Stowarzyszenia katolickie powinny organizować spotkania, odczyty, prelekcje dotyczące właściwego rozumienia dialogu.
- Właściwym sposobem budowania dialogu jest promowanie modlitwy o pokój, szczególnie w tych częściach świata, które dotknięte są wojnami i przemocą.
- Szczególną troską duszpasterską należy otoczyć rodziny jako naturalne środowiska kształtowania, szczególnie w młodym pokoleniu, postaw braterstwa, ufności, dialogu i zrozumienia.

Modlitwa

Zbaw nas od głupoty, Panie!
 Jesteśmy solą zwietrzałą i bezużyteczną.
 Nie umiemy żyć,
 Nie umiemy myśleć,
 Nie umiemy patrzeć,
 Nie umiemy słyszeć,
 Nie umiemy niczego przewidzieć,
 Nie umiemy z nieszczęść
 Wyciągnąć zbawiennych nauk,
 I tak wspinamy się
 – Zgraja ludzi
 Opętanych żądzą zdobywania –
 Po stromej drabinie złudzeń,
 A jej szczeble pękają i łamią się
 Pod ciężarem naszych nierozważnych kroków.
 Czyniąc wszystko na przekór zdrowemu rozsądkowi
 I przyrodzonej skłonności do trwania,
 Idziemy urojoną drogą
 Do urojonego celu,
 W klęskach naszych upatrujemy zwycięstwa,

W zwycięstwach nie widzimy zarodków klęski,
W nonsensie upatrujemy sens,
A mowę,
Ten przywilej i chlubę naszego wybraństwa
Uczyniliśmy narzędziem pustej paplaniny
I brzydoty,
I jadowitego kłamstwa,
Na którym usiłujemy zbudować
Wielkość człowieka.
Boże nieskończonej mądrości,
Stworzycielu doskonałego kosmosu
I najpiękniejszej ziemi,
Nieśmiertelnej duszy
I mózgu,
I szarych komórek,
I pięciu zmysłów,
I wolnej woli,
Wyzwól nas z drapieżnych szponów głupoty
Tej czarnookiej kusicielki,
Wabiącej nas na wszystkich rogach historii
Jak na rogach ulic,
Od tej sprawczyni
Naszych błazeńskich zamiarów i czynów,
I upadków,
I jałowego życia,
I daj nam mądrość oczyszczenia,
Nam,
Synom ziemi,
Soli zwietrzałej i bezużytecznej¹².

¹² R. Brandstaetter, *Litania o zbawienie od głupoty*, cyt. za: *Skarbiec modlitw*, zebrał i opracował M. Bednarz, Kraków 2004, s. 591–592.



ks. Wiesław Łużyński

Katecheza XI

Uczeń Chrystusa zrzeshony w Akcji Katolickiej żyje tajemnicą Chrystusa posłanego

Modlitwa

Duchu Święty, Boże, działaj w naszych sercach, spraw, byśmy dzięki Twojej łasce potrafili upodobniać się do Chrystusa naszego Pana. Chrześcijanin jest człowiekiem Chrystusowym, upodobnia się do Niego, naśladuje Jego człowieczeństwo, przyjmuje Jego cechy. Pomóż nam, Duchu Święty, żyć tajemnicą Chrystusa posłanego. Spraw, byśmy rozważając Słowo Boże oraz nauczanie Kościoła, potrafili zbliżyć się do tajemnicy Chrystusa posłanego. Spraw, byśmy zrozumieli, że sami jesteśmy przez Chrystusa posłani, oświeć nas swoim światłem, byśmy wiedzieli, do czego posyła nas Pan. Pomóż nam podjąć i wypełnić to powołanie. Amen.

Nauczanie Pisma Świętego

Jezus zaczął mówić w przypowieściach: „Pewien człowiek założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał tłocznię i zbudował wieżę. W końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. W odpowiedniej porze posłał do rol-

ników służyć, by odebrał od nich część należną z plonów winnicy. Ci chwycili go, obili i odesłali z niczym. Wtedy posłał do nich drugiego służę; lecz i tego zranili w głowę i znieważyli. Posłał jeszcze jednego, tego zabili. I posłał wielu innych, z których jednych obili, drugich pozabijali. Miał jeszcze jednego, ukochanego syna. Posłał go jako ostatniego do nich, bo sobie mówił: «Uszanują mojego syna». Lecz owi rolnicy mówili nawzajem do siebie: «To jest dziedzic. Chodźcie, zabijmy go, a dziedzictwo będzie nasze». I chwyciwszy, zabili go i wyrzucili z winnicy. Cóż uczyni właściciel winnicy? Przyjdzie i wytraci rolników, a winnicę odda innym. Nie czytaliście tych słów w Piśmie: «Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił i jest cudem w oczach naszych»⁷. I starali się Go ująć, lecz bali się tłumu. Zrozumieli bowiem, że przeciw nim powiedział tę przypowieść. Zostawili więc Go i odeszli (Mk 12, 1–12).

Jezus powiedział: „Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem od siebie, lecz On Mnie posłał. [...] Kto jest z Boga, słów Bożych słucha. [...] Ja nie szukam własnej chwały. Jest Ktoś, kto jej szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli kto zachowa moją naukę, nie zazna śmierci na wieki” (J 8, 42–51).

Nadziwić się nie mogę, że od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, tak szybko chcecie przejść do innej Ewangelii. Innej jednak Ewangelii nie ma: są tylko jacyś ludzie, którzy sięją wśród was zamęt i którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową. Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą [od nas] otrzymaliście – niech będzie przeklęty!

A zatem teraz: czy zabiegam o względy ludzi, czy raczej Boga? Czy ludziom staram się przypodobać? Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym

sługą Chrystusa. Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus. Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć, jak w żarliwości o judaizm przewyższałem wielu moich rówieśników z mego narodu, jak byłem szczególnie wielkim zapaleńcem w zachowywaniu tradycji moich przodków (Ga 1, 6–14).

Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo (Ga 2, 20–21).

Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Bo ani obrzezanie nic nie znaczy ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie. Na wszystkich tych, którzy się tej zasady trzymać będą, i na Izraela Bożego [niech zstąpi] pokój i miłosierdzie! (Ga 6, 14–15).

Nauczanie Kościoła

Wspólnoty podstawowe będą seminarium ewangelizacji i będą służyć większym wspólnotom, szczególnie Kościołom partykularnym; ponadto, [...] będą one nadzieją dla Kościoła powszechnego, o tyle, o ile:

- karmić się będą Słowem Bożym i nie pozwolą się usidlić wpływom skrajnych frakcji politycznych,

- ani modnym ideologiom, które zawsze chętnie wyzyskiwałyby, zwłaszcza ich ludzki potencjał;
- opierają się ciągłej pokusie systematycznej kontestacji i duchowi super-krytycyzmu pod pokrywką szczerości, prawdy, woli, przychodzenia z pomocą;
 - mocno wkorzeniają się w Kościół miejscowy, a zarazem trzymają się Kościoła powszechnego, dzięki czemu bronią się przed zasklepieniem – się w sobie – co łatwo może się zdarzyć – oraz sądeniem, że tworzą jedyny autentyczny Kościół Chrystusa, i przed gardzeniem wszystkimi innymi wspólnotami kościelnymi;
 - zachowują szczerą łączność z Pasterzami, których Pan dał swemu Kościołowi, oraz z Urzędem Nauczycielskim, jaki powierzył im Duch Chrystusa;
 - nie uważają nigdy, że one tylko są adresatami Ewangelii albo że im tylko przynależy zadanie jej głoszenia, a tym mniej, że tylko im Ewangelia została powierzona; przeciwnie, przeświadczone, że Kościół jest o wiele pojemniejszy i o wiele bardziej zróżnicowany, uznają, że Kościół wciela się i wyraża także w różnych innych postaciach, a nie tylko w ich własnych;
 - codziennie wzrastają w poczuciu obowiązków, w gorliwości religijnej, w troskliwości i aktywności misyjnej wobec innych;
 - wykazują poczucie wspólnoty ze wszystkimi ludźmi, a nie sprzyjają nigdy specjalnym partiom.

Tylko pod tymi warunkami, które bez wątplenia wiele wymagają, ale też bardzo podnoszą na duchu, owe zaczątkowe wspólnoty kościelne zadośćuczynią swemu naczelnemu przeznaczeniu: mianowicie, jako słuchacze Ewangelii sobie głoszonej i jako odbierające w szczególny sposób ewangelizację, same staną się one bezzwłocznie głosicielami Ewangelii (EN 58).

Kryteria charakteru kościelnego zrzeszeń laikatu. Konieczność istnienia *wyraźnych i ścisłych kryteriów oceny i uznania* zrzeszeń laikatu, określanych także jako „kryteria charakteru kościelnego”, rozumiana jest zawsze w perspektywie dobra komunii i misji Kościoła, a więc nie należy w niej widzieć ograniczenia wolności zrzeszania się.

Należy przyjąć następujące podstawowe kryteria określenia charakteru każdego bez wyjątku zrzeszenia osób świeckich w Kościele:

– *Stawianie na pierwszym miejscu powołania każdego chrześcijanina do świętości*, które objawia się „w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych” i polega na dążeniu do osiągnięcia pełni chrześcijańskiego życia i doskonałości miłości.

W myśl tej zasady wszystkie bez wyjątku zrzeszenia laikatu starają się coraz bardziej spełniać w Kościele rolę narzędzia świętości oraz „akcentują i wysuwają na pierwsze miejsce u swych członków ściślejszą łączność między życiem praktycznym a wiarą”.

– *Odpowiedzialność w wyznawaniu wiary katolickiej*, wyrażająca się w tym, że przyjęcie i przepowiadanie prawdy o Chrystusie, Kościele i człowieku odbywa się zgodnie z jej autentyczną interpretacją Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Każde więc stowarzyszenie skupiające ludzi świeckich winno być miejscem głoszenia wiary, przybliżania do wiary i wychowywania w wierze, zawsze z zachowaniem jej pełnej treści.

– *Świadectwo trwałej i autentycznej komunii* znajdujące wyraz w synowskim odniesieniu do papieża, który jest trwałym i widzialnym źródłem jedności Kościoła powszechnego i do biskupa, będącego „widzialnym źródłem i fundamentem jedności Kościoła partykularnego”, przy zachowaniu „wzajemnego szacunku i sprawnej koordynacji wszystkich form apostołstwa w Kościele”.

Łączność z papieżem i z biskupem winna się wyrażać w lojalnej gotowości do przyjmowania ich nauki i paster-

skich zaleceń. Ponadto, w myśl zasad kościelnej komunii należy uznać w Kościele słuszną wielość form stowarzyszeń laikatu, troszcząc się równocześnie o to, by ożywiała je zawsze gotowość do wzajemnej współpracy.

– *Zgodność z apostolskim celem Kościoła i udział w jego realizacji*, czyli w ewangelizacji i uświęcaniu ludzi oraz urabianiu na modłę chrześcijańską ich sumienia, by w ten sposób przepoić duchem ewangelicznym różne społeczności i środowiska.

Wymaga to, by zrzeszenia laikatu, wszystkie razem i każde z osobna, pogłębiały swoje zaangażowanie misyjne stając się w coraz większym stopniu podmiotem nowej ewangelizacji.

– *Zaangażowana obecność w ludzkiej społeczności*, będąca zawsze – w świetle społecznej nauki Kościoła – służbą na rzecz pełnej godności człowieka.

Znaczy to, że zrzeszenia świeckich wnosząc do społeczeństwa żywe świadectwo uczestnictwa i solidarności, sprzyjają umacnianiu w nim zasad sprawiedliwości i braterstwa.

Przedstawione tu podstawowe kryteria weryfikują się przez *konkretne rezultaty* towarzyszące życiu i działalności rozmaitych stowarzyszeń ludzi świeckich, jak na przykład ożywienie umiłowania modlitwy, kontemplacji, życia liturgicznego i sakramentalnego; działalność na rzecz wzrostu powołań do chrześcijańskiego małżeństwa, do sakramentalnego kapłaństwa i do życia konsekrowanego; gotowość uczestniczenia w przedsięwzięciach i działaniach Kościoła zarówno na szczeblu lokalnym, jak krajowym i międzynarodowym; zaangażowanie w dziedzinie katechezy i pedagogiczne umiejętności w wychowywaniu chrześcijan; pobudzenie do chrześcijańskiej obecności w różnych środowiskach społecznych i udział w organizowaniu i animacji dzieł charytatywnych, kulturalnych i duchowych; duch wyrzeczenia i powrót do ewangelicznego ubóstwa jako do źródła wspaniałomyślnej miłości

wszystkich ludzi; nawrócenie na drogę chrześcijańskiego życia lub powrót do wspólnoty ochrzczonych tych, którzy nigdyś „odeszli” (ChL, 30).

Zjednoczenie Syna z Ojcem, które jest jednością Boga, jednością Bożej natury, a równocześnie jednością Osób, które się wzajemnie przenikają w poznaniu i miłości – Ojciec i Syn. Ta rzeczywistość w szczególny sposób wyraża się w męce i śmierci Chrystusa. Chrystus umiera w zjednoczeniu z Ojcem. Chociaż mówi: „Ojcze, czemuś Mnie opuścił”, to słowa te wskazują na głębię jedności i zjednoczenia z Ojcem, jakiej wyraz daje Chrystus swoim opuszczeniem na krzyżu, swoją śmiercią hańbiącą na krzyżu. Umiera zresztą ze słowami: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego”. Jest to prawda, która leży w centrum Ewangelii, prawda centralna naszej wiary. Prawda o Ojcu, którego zna Syn i o Synu, którego zna Ojciec. I Ojciec objawia nam Syna. W pewnym sensie objawia nam Syna przez Syna, w pewnym sensie objawia nam siebie objawiając Syna, bo „nikt nie zna Ojca tylko Syn i komu Syn zechce objawić” (Jan Paweł II, *Katecheza Syn dogłębnie zjednoczony z Ojcem* [08.07.1987]).

Cały Nowy Testament głosi prawdę o posłaniu Syna przez Ojca, które objawia się w mesjańskiej misji Jezusa Chrystusa. Szczególnie wyraziste są w tym względzie liczne zapisy Ewangelii Janowej, do których też w pierwszym rzędzie wypada nam się odwołać.

Mówi Jezus w rozmowie z uczniami i ze swymi przeciwnikami: „Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem od siebie, lecz On Mnie posłał” (J 8, 42). „Ja nie jestem sam, lecz Ja i Ten, który Mnie posłał” (J 8, 16). „Oto Ja wydaję świadectwo o sobie samym oraz świadczy o Mnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 8, 18). „Prawdziwy jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie. Ja Go znam, bo od Niego jestem i On Mnie posłał” (J 7, 28–29). „Dzieła, które czynię, świadczą o Mnie, że Ojciec Mnie posłał” (J 5, 36). „Moim pokarmem jest

wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4, 34).

Wielokrotnie, jak widać w zapisie Ewangelii Janowej, Jezus mówi o sobie – w pierwszej osobie – że jest posłany od Ojca. Ta sama prawda uwydatni się w sposób szczególny w modlitwie arcykapłańskiej, gdzie Jezus polecając Ojcu swoich uczniów, podkreśla: „oni... prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 8). W dalszym ciągu zaś tej modlitwy, w przeddzień swojej męki, Jezus mówi: „Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem»” (J 17, 18). Jakby w ścisłym nawiązaniu do modlitwy arcykapłańskiej, pierwsze słowa, wypowiedziane do Apostołów o wieczorze dnia zmartwychwstania, brzmią: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21).

Prawda o Jezusie Chrystusie jako Synu posłanym przez Ojca uwydatnia się w sposób szczególny w tekstach Janowych. Ewangelie synoptyczne również głoszą tę prawdę. Według nich Jezus mówi na przykład: „Także innym miastom muszę głosić Dobrą Nowinę o królestwie Bożym, bo na to zostałem posłany” (Łk 4, 43). W sposób szczególny odczytujemy świadectwo o Synu posłanym przez Ojca w przypowieści o dzierżawcach winnicy. Dzierżawcy ci bardzo źle traktują sługi, których właściciel posyła do nich, aby odebrać „część należną z plonów winnicy”, a wielu z nich zabijają. Ostatecznie więc właściciel winnicy decyduje się posłać do dzierżawców swojego rodzonego syna: „Miał jeszcze jednego, ukochanego syna. Posłał go jako ostatniego do nich, bo sobie mówił: «Uszanują mojego syna». Lecz owi rolnicy mówili nawzajem do siebie: «To jest dziedzic. Chodźcie, zabijmy go, a dziedzictwo będzie nasze». I chwyciwszy, zabili go i wyrzucili z winnicy” (Mk 12, 6–8). W tym miejscu Jezus stosuje wyrażenie z Ps 118 o kamieniu, który odrzucili budujący: „Właśnie ten kamień stał się głowicą węgła”, czyli kamieniem węgielnym (por. Ps 118,22).

Przypowieść o synu posłanym do dzierżawców winnicy została zapisana przez wszystkich Synoptyków (por. Mk 12, 1–12; Mt 21, 33–46; Łk 20, 9–19). Prawda o Chrystusie jako Synu posłanym przez Ojca jest w tej przypowieści dostatecznie przejrzysta. Co więcej, jest tu również wyraźnie zaznaczony charakter ofiarniczy i odkupieńczy tego posłania. Syn prawdziwie jest „Tym, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat” (J 10, 36). Tak więc Bóg nie tylko „w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (por. Hbr 1, 1–2), ale tego Syna w akcie wręcz niepojętej miłości dał, posyłając Go na świat.

Tym językiem przemawia znowu w sposób szczególny Ewangelia Janowa: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). I dalej: „Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata” (por. J 3, 17). Gdzie indziej Jan pisze: „Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu... nie my umiłowaliśmy Boga, ale... On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy”. I dodaje, że przyjmując Jezusa, Jego Ewangelię, śmierć i zmartwychwstanie: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 8–10. 16).

Tę samą prawdę wyrazi Paweł w słowach Listu do Rzymian: „On, [Bóg], który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8, 32). Chrystus nie tylko został „dany”, jak czytamy w J 3, 16, ale został „wydany” na ofiarę „za nas wszystkich” (Rz 8, 32). Ojciec „posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4, 10). Tę samą prawdę głosi Symbol: „Dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia [Syn Boży] zstąpił z nieba”.

Prawda o Jezusie Chrystusie jako Synu posłanym przez Ojca dla odkupienia świata, dla zbawienia i wyzwolenia człowieka oddanego grzechowi (a wraz z nim — mocom ciemności), stanowi centralną treść Dobrej Nowiny. Jezus Chrystus jest „Jednorodzonym Bogiem” (J 1, 18), który – aby spełnić swe mesjańskie posłannictwo – „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi... stawszy się posłusznym aż do śmierci” (Flp 2, 6–8). W tej dobrowolnie przez siebie przyjętej sytuacji jako człowiek, jako Sługa Jahwe, Chrystus głosił: „Ojciec większy jest ode Mnie” (J 14, 28), a także: „Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8, 29).

Ale właśnie to dobrowolnie przyjęte posłuszeństwo wobec Ojca, podporządkowanie się Ojcu, jako antyteza „nieposłuszeństwa” pierwszego Adama, pozostaje wyrazem najgłębszej jedności pomiędzy Ojcem a Synem, odbiciem jedności trynitarniej: „Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał” (J 14, 31). Co więcej, taka właśnie jedność, służąc zbawieniu człowieka, objawiła do końca prawdę o Bogu, który jest Miłością: objawiła raz na zawsze samą Istotę Boga. Objawiła zarazem najgłębsze źródło i sens zbawienia świata i człowieka: to „Życie, które jest światłością ludzi” (por. J 1, 4) (Jan Paweł II, Katecheza *Jezus Chrystus: Syn posłany od Ojca* (24.06.1987)).

Wprowadzenie

Jako chrześcijanie podążamy za Chrystusem, naśladujemy Go, staramy się w naszym życiu urzeczywistnić Jego naukę i Jego synowską tożsamość. Jezus jest Synem Bożym. Często modli się do Ojca. Czasem całą noc spędza na modlitwie. Czyni to przede wszystkim przez ważnymi wydarzeniami: przed wyborem dwunastu Apostołów oraz

przed krzyżową męką. Chrystus pozostaje w stałej łączności z Ojcem. Patrzy na Niego z perspektywy Syna. Ojciec posłał Go, by dokonał dzieła zbawienia. Ojciec posyła Syna na ziemię. Syn zostaje posłany przez Ojca. Takiej właśnie postawy posłuszeństwa powołaniu oczekuje od nas Ojciec. Uczmy się współpracy z Bożą łaską. Niech rozważanie tej katechezy pomoże nam w tej nauce. Uczmy się żyć tajemnicą Chrystusa posłanego, byśmy sami potrafili realizować nasze posłanie.

Rozważanie

Rozważając tajemnicę Chrystusa posłanego, uczymy się realizować Boże wezwanie w naszym życiu. Jako chrześcijanie staramy się naśladować naszego Mistrza. On jest również wzorem realizacji naszego powołania, naszego posłania. Zadaniem wiernych świeckich jest posłanie do świata. Ich świecki charakter określa świat jako miejsce ich życia, formacji, ale również apostołstwa. Obecni w świecie mają kierować sprawami tego świata po myśli Bożej. Mają przemieniać je niczym zaczyn, który zakwasa całe ciasto. Mają być światłem świata i solą ziemi. Aby jednak tak mogło być – muszą się formować, kształtować w szkole Chrystusa.

Akcja Katolicka jest narzędziem nowej ewangelizacji. We współczesnej zsekularyzowanej kulturze ludzie ochrzczeni, będący członkami Kościoła, niejednokrotnie deklarują, że wierzą, ale nie praktykują. Potrzeba więc ponownego obudzenia w nich wiary. Szansą na urzeczywistnienie tego celu są stowarzyszenia kościelne. Wspólnoty te „pomogają żyć bardziej radykalnie według Ewangelii; są kolebką różnorodnych powołań i rodzą nowe formy konsekracji; rozwijają przede wszystkim powołanie osób świeckich i pozwalają im wyrażać się w różnych

środowiskach życia; sprzyjają świętości ludu; mogą nieść Dobrą Nowinę i napomnienie tym, którzy w inny sposób nie spotkaliby się z Kościołem” (EE, 16). Akcją Katolicką charakteryzuje żywe wsłuchiwanie się w wolę Bożą poprzez lekturę Pisma Świętego i odczytywanie znaków czasu oraz otwarcie na działanie Ducha Świętego. Dzięki tej otwartości jest w swoich działaniach bardziej elastyczna, odpowiada na rzeczywiste zapotrzebowania współczesnego człowieka, diagnozuje nowe zjawiska i konfrontuje je z prawdą Ewangelii. Daje możliwość budowania autentycznych więzi międzyludzkich w parafii, doświadczenia wspólnoty, akceptacji oraz oparcia w sytuacjach trudnych. Przeżycie autentycznej wspólnoty oraz otwarcie na działanie Ducha Świętego pobudza do większego zaangażowania apostołskiego i dawania świadectwa chrześcijańskiego życia.

Akcja Katolicka daje możliwość doświadczenia Kościoła jako wspólnoty. Ożywia wspólnotę parafialną, wypełnia przestrzeń pomiędzy pasterzem a wiernymi, niejako „strukturyzuje” parafie. Przede wszystkim zaś upodmiotawia świeckich w Kościele. Anonimowy i samotny wierny nie może mieć wpływu na życie parafii i Kościoła. Akcja Katolicka stanowi narzędzie rzeczywistej partycypacji w Kościele. Dzięki niej wierni mogą skutecznie artykułować swoje spostrzeżenia i postulaty dotyczące życia wspólnoty kościelnej. Służy również skuteczniejszej ewangelizacji. Pomaga autentycznie przyjąć zobowiązania Ewangelii, żyć jej wartościami oraz promieniować nimi w najbliższym środowisku. Akcja Katolicka w skali diecezji lub całego kraju może być również narzędziem wpływu na życie społeczne i polityczne, aby coraz bardziej odpowiadało ono godności człowieka i jego podstawowym prawom.

Chrześcijaństwo niejako z natury swojej jest misyjne, domaga się wyjścia „na zewnątrz”. Formacja ma prowadzić do apostołstwa w świecie¹. Chrześcijanie, zwłaszcza stowarzyszeni, łączący swoje wysiłki i dzięki temu skuteczniejsi, powinni podjąć konkretne działania w porządku doczesnym. Według Jana Pawła II „wpływ kulturowy, będąc źródłem i bodźcem, ale także owocem i znakiem wszelkich innych przemian w środowisku i społeczeństwie, może zaistnieć tylko dzięki działaniu nie tyle jednostek, co podmiotu społecznego, to jest jakiejś grupy, wspólnoty, zrzeszenia bądź ruchu” (ChL, 29). Potrzeba więc autentycznych chrześcijan, którzy swoje apostołstwo w świecie traktują jako życiowe powołanie wynikające z chrztu, którzy przenikają wartościami ewangelicznymi rzeczywistość obyczajów, kultury, gospodarki, polityki. Aby jednak ich działania przynosiły oczekiwany skutek, powinni połączyć swoje siły z innymi chrześcijanami w ramach stowarzyszenia. Do najistotniejszych zadań stowarzyszeń należą: promocja osoby ludzkiej i jej praw, zaangażowanie polityczne, ochrona pokoju, rozwój gospodarczo-społeczny oraz promocja kultury.

Świeccy stowarzyszeni w Akcji Katolickiej mają się angażować na rzecz promocji osoby ludzkiej. Zgodnie z *Kompendium Nauczania Społecznego Kościoła*: „wśród obszarów zaangażowania społecznego wiernych świeckich wyróżnia się przede wszystkim służba osobie ludzkiej. Promowanie godności każdej osoby, najcenniejszego dobra, jakie posiada człowiek, stanowi istotne, a ponieważ centralne i jednoczące zadanie tej posługi na rzecz rodziny ludzkiej, do sprawowania której Kościół, a w nim katolicy świeccy, są powołani” (KNSK, 552). Współcze-

¹ Tekst katechezy nawiązuje do publikacji: W. Łużyński, *Struktury pośrednie pomiędzy jednostką ludzką a państwem w nauczaniu społecznym Kościoła*, Toruń 2008, s. 350–377.

śnie człowiek niejednokrotnie ulega alienacji wyrażającej się w odwróceniu relacji środków i celów. To, co ma być celem, staje się zaledwie środkiem do realizacji innych celów. Człowiek, stanowiący centralną wartość, jest traktowany jako środek w sferze konsumpcji, polityki, życia gospodarczego, świata środków społecznego przekazu. Chrześcijańskie zaangażowanie w porządek doczesny ma zmierzać do przywrócenia w społeczeństwie centralnej wartości osoby ludzkiej. Należy ją bowiem zawsze traktować jako rozumny i wolny podmiot, nigdy zaś jako przedmiot służący do realizacji innych celów.

Drugim obszarem zaangażowania świeckich jest ochrona i popieranie praw osoby ludzkiej. Człowiek posiadający niezbywalną godność w wymiarze przyrodzonym i nadprzyrodzonym ma prawa przysługujące mu z faktu, że jest człowiekiem. Należy chronić przede wszystkim fundamentalne prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Chrześcijanie mają podejmować inicjatywy mające na celu eliminację z życia społecznego aborcji, eutanazji, niedozwolonych eksperymentów na embrionach i innych przejawów kultury śmierci. Prawo do życia jest bowiem fundamentem wszystkich innych praw człowieka.

Świeccy mają być aktywni również w dziedzinie polityki. Kościół oczywiście uznaje autonomię porządku doczesnego, w tym również autonomię społeczności politycznej. Dlatego nie zezwala duchownym na angażowanie się w politykę pojmowaną ściśle jako działalność zmierzającą do zdobycia i wykonywania władzy świeckiej. Pozwala jednak na aktywność polityczną definiowaną jako roztropna troska o dobro wspólne. Polityka pojmowana ściśle jest terenem działania katolików świeckich. Jak zaznacza Jan Paweł II, „świeccy *nie mogą rezygnować z udziału w «polityce»* [...] prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego; formy tego

udziału, płaszczyzny, na jakich on się dokonuje, zadania i odpowiedzialność mogą być bardzo różne i wzajemnie się uzupełniać” (ChL, 42). Świeccy mają wnieść do tej dziedziny nowy styl uprawiania polityki wyrażający się w rzeczywistej służbie na rzecz dobra wspólnego społeczeństwa, stosowanie uczciwych środków i realizacji szlachetnych celów w życiu publicznym, traktowanie zaangażowania politycznego jako służby bliźnim.

Świeccy są zobowiązani do krzewienia kultury pokoju. Chodzi przede wszystkim o podjęcie działań wychowawczych mających na celu przewyciężenie kultury egoizmu, rywalizacji, ucisku i zemsty oraz budowanie kultury solidarności i miłości bliźniego. Wychowanie do pokoju ma rozpocząć się od rodziny, w której wewnętrzne relacje powinny być naznaczone miłością i przebaczeniem. Proces ten powinien być później kontynuowany w szkole oraz w ruchach i stowarzyszeniach realizujących apostołski cel Kościoła.

Również rozwój gospodarczo-społeczny ma być dziedziną, w której świeccy powinni być w sposób twórczy obecni. Ich aktywność ma być ukierunkowana na promocję sprawiedliwości, solidarności oraz braterskiej miłości. Mają oni prowadzić do reorganizacji całego życia gospodarczego, by służyło ono rzeczywistej promocji osoby ludzkiej. Powinni wraz z ludźmi dobrej woli chronić słuszných praw świata pracy oraz poszukiwać skutecznych środków pozwalających na rozwiązanie poważnych problemów społecznych i przewyciężenie różnych form niesprawiedliwości.

Ich zadaniem jest również wnoszenie wkładu w rozwój ludzkiej kultury i wszystkich jej wartości. Chrześcijaństwo w różne dziedziny kultury mają wnieść inspirację zaczerpniętą z wiary i przenikać je ewangeliczną hierarchią wartości. Ich obowiązkiem jest harmonizowanie współ-

czesnej kultury z wiarą chrześcijańską. Największym wyzwaniem dla chrześcijan w dziedzinie kultury są współcześnie środki społecznego przekazu, będące potężnym narzędziem kształtowania opinii, sądów, mentalności i obyczajów. Wykorzystywanie tych środków daje możliwość głoszenia Ewangelii całemu światu.

Wnioski i postulaty pastoralne

- Formujmy na naszych spotkaniach dojrzałych i odpowiedzialnych chrześcijan, którzy są świadomi przynależności do Kościoła.
- Działajmy na rzecz ewangelizacji w rodzinie, środowisku zamieszkania i pracy, w obszarze kultury, polityki i w mediach.
- W działalności apostoelskiej bądźmy w jedności z papieżem, naszym biskupem diecezjalnym, proboszczem i innymi kapłanami pracującymi w naszej parafii.
- Jako apostołowie Ewangelii bądźmy świadkami nadziei i miłości.
- Odkrywajmy nasze chrześcijańskie powołanie jako wezwanie do dawania świadectwa i posłanie do świata, aby go przemieniać duchem Ewangelii.
- Kształtujmy w sobie świadomość, że obecność w Akcji Katolickiej jest powołaniem, do którego wzywa nas Pan Jezus.
- Bądźmy wierni programowi, który każdego roku proponuje nam do rozważenia Kościół.
- Odważnie angażujmy się w życie i sprawy tego świata.
- Systematycznie współpracujmy z duszpasterzami i strukturami diecezjalnymi, z zachowaniem ducha komunii i jedności.
- Współpracujmy z innymi wspólnotami w naszej parafii w kształtowaniu świadomości chrześcijańskiego

powołania. Pomagajmy im odkrywać, że również ich życie i służba dla kościoła jest powołaniem.

- Angażujmy się w życie naszej społeczności lokalnej: wsi, miasta, osiedla.
- Akcja Katolicka ma być miejscem wiernego przekazu wiary i formacji sumień, wolnych od ideologii i wypaczeń.

Modlitwa

Ojcie święty, Stwórco świata i Źródło życia. Ty nie zostawiasz nas samych na drodze życia, ale pośród nas żyjesz i działasz. Twoją potężną mocą prowadziłeś lud błądzący na pustyni, a dziś przenikasz swój Kościół, pielgrzymujący na świecie, światłem i mocą swojego Ducha. Przez Chrystusa, Twojego Syna i naszego Pana, prowadzisz nas na drogach czasu ku doskonałej radości swojego Królestwa. Boże, Ojcie miłosierdzia, daj nam Ducha Świętego, Ducha miłości, Ducha Twojego Syna.



ks. Tadeusz Borutka

Katecheza XII

Najświętsza Maryja Panna

Modlitwa

Błogosławiony bądź, Boże, za świadectwo Twoich misjonarzy. To Ty natchnąłeś ich serca zapalem apostołskim, że opuścili na zawsze swe rodziny i ziemię ojczystą, aby przyjechać tutaj, na ziemię sobie nieznaną, i głosić Ewangelię tym, których uważali za swoich braci.

Błogosławiony bądź, Boże, za wszystkie łaski, jakie spływają na ten lud, przez ich słowa, przez ich ręce oraz ich przykład. Poświęcili oni swe życie aż do końca. Tutajsza ziemia przyjęła w siebie ich śmiertelne szczątki – niektórych zaledwie po roku pracy misyjnej. Widocznie trzeba było, aby ziarno, które padło w ziemię, obumarło, aby móc przynieść owoc obfity. Spraw, o Panie, aby ten Kościół zroszony ich potem i krwią osiągnął dojrzałość. Aby zrodził wiele synów i córek, którzy by zastąpili tych, którzy odeszli. Ażeby imię Twoje było wielbione na tej ziemi afrykańskiej. Amen.

Jan Paweł II

Nauczanie Pisma Świętego

W tych dniach Maryja zebrała się i z pośpiechem poszła do miasta Judy w górzystej krainie. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, podskoczyło dzieciątko w jej łonie, a Elżbieta napełniona została Duchem Świętym. Wtedy głośno zawołała: „Ty wśród kobiet błogosławiona! Błogosławiony owoc twojego łona! A skądże mi to, że matka mojego Pana przyszła do mnie!? Bo właśnie gdy tylko zabrzmiał głos twojego pozdrowienia w moich uszach, dziecko podskoczyło z radości w moim łonie. Szczęśliwa ta, która uwierzyła, że spełnione zostanie, co jej od Pana zostało powiedziane”. A Maryja rzekła: „Uwielbia dusza moja Pana. Duch mój weselem się napełnił dzięki Bogu, mojemu Zbawicielowi, że spojrział na taką małość swojej służebnicy. Bo oto odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, że mnie On, Możny, tak wielkie rzeczy uczynił. Święte Jego imię! Jego miłosierdzie przez pokolenia i pokolenia dla żyjących w Jego bojaźni. Okazał w dziełach moc swojego ramienia, rozproszył unoszących się pychę w myślach serc swoich. Stracił możnych ze stołków, a małych uczynił wielkimi. Cierpiących głód napełnił dobrami, a bogatych z gołymi rękami odprawił. Ujął się za Izraelem, swoim sługą, aby pamiętano o Jego miłosierdziu, jak powiedział do naszych przodków: Abrahamowi i jego potomstwu na wieki”. Maryja została przy niej przez trzy miesiące. Potem wróciła do swojego domu (Łk 1, 39–56).

Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni,

gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi (Łk 2, 41–52).

Przybywszy tam, weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, i Jakub, i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, [brat] Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego (Dz 1, 13–14).

Nauczanie Kościoła

Maryja, Matka ewangelizacji. Wraz z Duchem Świętym pośród ludu jest zawsze Maryja. Ona gromadziła uczniów, aby Go przyzywać (por. Dz 1, 14), i w ten sposób uczyniła możliwą misyjną eksplozję, jaka się dokonała w dniu Pięćdziesiątnicy. Ona jest Matką ewangelizującego Kościoła i bez Niej nie potrafilibyśmy naprawdę zrozumieć ducha nowej ewangelizacji.

Dar Jezusa dla swojego ludu. Gdy na krzyżu Chrystus cierpiał w swoim ciele dramatyczne spotkanie między grzechem świata i Bożym miłosierdziem, mógł dostrzec u swoich stóp pocieszającą obecność Matki oraz przyjaciela. W tej szczególnej chwili, zanim dokonało się powierzone Mu przez Ojca dzieło, Jezus powiedział do Ma-

ryi: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie powiedział do umiłowanego przyjaciela: „Oto Matka twoja” (J 19, 26–27). Te słowa Jezusa, wypowiedziane w obliczu śmierci, nie wyrażają pobożnej troski o Jego matkę, lecz stanowią przede wszystkim pewną formułę objawienia, przedstawiającą tajemnicę szczególnej misji zbawczej. Jezus pozostawił nam swoją Matkę jako naszą Matkę. Dopiero po spełnieniu tego Jezus mógł zrozumieć, że „wszystko się dokonało” (J 19, 28). U stóp krzyża, w szczytowej godzinie nowego stworzenia, Chrystus prowadzi nas do Maryi. Prowadzi nas do Niej, ponieważ nie chce, byśmy szli bez matki, i lud odczytuje w tym macierzyńskim obrazie wszystkie tajemnice Ewangelii. Nie podoba się Panu, aby Jego Kościołowi brakowało kobiecej ikony. Ona, która Go zrodziła z tak głęboką wiarą, towarzyszy także „reszcie Jej potomstwa, tych, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa” (Ap 12, 17). Wewnętrzna więź między Maryją, Kościołem i każdym wiernym, o ile na różny sposób rodzą Chrystusa, została wspaniale wyrażona przez błogosławionego Izaaka ze Stella: „Natchnione wypowiedzi Pisma Świętego odnoszące się ogólnie do matki-dziewicy, czyli do Kościoła, odnoszą się również i do osoby Maryi Dziewicy. [...] Podobnie i każda dusza wierna jest oblubienicą Słowa Bożego i matką Chrystusa, Jego córką i siostrą, jest dziewicza i płodna. [...] W łonie Maryi Chrystus przebywał przez dziewięć miesięcy, w tej świątyni, jaką jest wierzący Kościół, trwa aż do skończenia świata, ale w świątyni duszy, przez poznanie i miłość, trwać będzie po wieki wieków”.

Maryja jest tą, która potrafi przemienić stajnię dla zwierząt w dom Jezusa, z ubogimi pieluszkami i z olbrzymią czułością. Ona jest służką Ojca, wzruszającą się przy uwielbieniu. Maryja jest zawsze uważną przyjaciółką, która czuwa i troszczy się, aby nie zabrakło wina w naszym życiu. Jest Tą, z sercem przeszytym mieczem, która rozumie wszystkie cierpienia. Jako matka wszystkich,

jest znakiem nadziei dla ludów cierpiących bóle porodowe, dopóki nie pojawi się sprawiedliwość. Jest misjonarką zbliżającą się do nas, by nam towarzyszyć w życiu, otwierając serca na wiarę swoim macierzyńskim uczuciem. Jako prawdziwa mama, idzie z nami, walczy razem z nami i szerzy nieustannie bliskość Bożej miłości. Dzięki różnym nabożeństwom maryjnym, generalnie związanym z sanktuariami, jest włączona w historię każdego ludu, który przyjął Ewangelię, i tworzy część jego historycznej tożsamości. Wielu chrześcijańskich rodziców prosi o chrzest dla swoich dzieci w sanktuarium maryjnym, przez co wyrażają wiarę w macierzyńskie działanie Maryi, rodzącej nowe dzieci dla Pana. To tam, w sanktuariach, można odczuć, jak Maryja gromadzi wokół siebie dzieci z takim trudem pielgrzymujące, by Ją zobaczyć i by Ona spojrzała na nie. Znajdują tam siłę, jaką daje Bóg, by znosić cierpienia i znój życia. Podobnie jak świętemu Juanowi Diego, Maryja ofiaruje im pieczętę swego macierzyńskiego pocieszenia i mówi im: „Niech się nie trwoży twoje serce [...]. Czyż nie jestem tutaj ja, która jest twoją Matką?”.

Gwiazda nowej ewangelizacji. Żyjącą Matkę Ewangelii prosimy o wstawienictwo, aby to zaproszenie do nowego etapu ewangelizacji zostało przyjęte przez całą wspólnotę Kościoła. Ona jest niewiastą wiary, kroczącą w wierze, a „Jej wyjątkowe pielgrzymowanie wiary wciąż staje się punktem odniesienia dla Kościoła”. Ona pozwoliła się prowadzić Duchowi na drodze wiary, ku przeznaczeniu służby i płodności. Dzisiaj kieruję ku Niej spojrzenie, by pomogła nam głosić całe orędzie zbawienia i aby nowi uczniowie stawali się ewangelizatorami. W tym pielgrzymowaniu ewangelizacji nie brakuje okresów jałowości, ukrywania się, a nawet pewnego utrudzenia, jak to, które przeżywała Maryja w latach spędzonych w Nazarecie, gdy Jezus wzrastał: „Jest to początek Ewangelii, czyli dobrej, radosnej nowiny. Nietrudno jednak dostrzec w nim także swoisty trud serca, jaki związany jest z «ciemną nocą wia-

ry» – używając słów św. Jana od Krzyża – jakby z «zasłona», poprzez którą wypada przybliżyć się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą. W taki też sposób Maryja przez wiele lat obcuje z tajemnicą swojego Syna i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary”.

Istnieje styl maryjny w działalności ewangelizacyjnej Kościoła. Za każdym razem, gdy spoglądamy na Maryję, znów zaczynamy wierzyć w rewolucyjną moc delikatności i czułości. W Niej dostrzegamy, że pokora i delikatność nie są cnotami słabych, lecz mocnych, że nie potrzebują źle traktować innych, aby czuć się ważni. Patrząc na Nią, odkrywamy, że Ta, która wielbiła Boga, ponieważ „strąca władców z tronu”, a „bogaczy odprawia z niczym”, jest tą samą, która wprowadza ciepło domowego ogniska w nasze poszukiwanie sprawiedliwości. Jest również Tą, która zachowuje uważnie „wszystkie te sprawy i rozważa je w swoim sercu” (Łk 2, 19). Maryja umie rozpoznawać ślady Ducha Bożego w wielkich wydarzeniach, a także w tych wydających się nieuchwytnymi. Kontempluje tajemnice Boga w świecie, w dziejach i w życiu codziennym każdego i wszystkich. Jest niewiastą modlącą się i pracującą w Nazarecie, i jest również naszą Panią gotowości, tą, która opuszcza swoje miasteczko, by pomóc innym „z pospiechem” (Łk 1, 39). Ta dynamika sprawiedliwości i delikatności, kontemplacji i szybkiego wyruszenia w drogę do innych – to wszystko czyni z Niej kościelny wzór dla ewangelizacji. Prosimy Ją, by swoją matczyną modlitwą pomogła nam, aby Kościół stał się domem dla wielu, matką dla wszystkich ludów i aby stały się możliwe narodziny nowego świata. To Zmartwychwstały, który mówi nam z mocą, napełniającą nas olbrzymią ufnością i głęboką nadzieją: „Oto czynię wszystko nowe” (Ap 21, 5). Pełni ufności, zmierzamy z Maryją ku tej obietnicy i mówimy (EG, 284–288).

W Maryi Dziewicy, Matce Chrystusa, Kościoła i ludzkości, widzimy w pełnym świetle cechy Kościoła syno-

dalnego, misyjnego i miłosiernego. Ona jest rzeczywiście figurą Kościoła, który słucha, modli się, rozmyśla, prowadzi dialog, towarzyszy, rozeznaje, decyduje i działa. Od Niej uczymy się sztuki słuchania, zwracania uwagi na wolę Boga, posłuszeństwa Jego Słowu, umiejętności dostrzegania potrzeb ubogich, odwagi wyruszenia w drogę, miłości, która pomaga, pieśni chwały i uwielbienia w Duchu Świętym. Dlatego, jak stwierdził św. Paweł VI, „działanie Kościoła na świecie jest jakby przedłużeniem opieki i troskliwości Maryi” [MC, 28] (Franciszek, *Ku Kościołowi synodalnemu – komunია, uczestnictwo, misja Dokument końcowy XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów*, Watykan 2024, nr 29).

Wprowadzenie

Akcja Katolicka pozostaje w służbie Kościoła, realizując jego podstawowe cele i znajdując wzór do naśladowania w Najświętszej Maryi Pannie, którą Kościół uznał za swoją Matkę. To od Niej nasi członkowie uczą się wiary, gdyż dla Niej wiara stanowiła niezwykłą siłę w realizowaniu odwiecznej woli Boga. Wiara pomagała Jej w pełnieniu obowiązków macierzyńskich wobec Jezusa Chrystusa, a także pozwalała Jej na bliskość z Nim podczas Jego doczesnego życia. Ona dodawała Jej odwagi w momencie Jego bolesnej męki i śmierci. Wiara też zaprowadziła Ją do Wieczernika, gdzie wraz z apostołami oczekiwała na zesłanie Ducha Świętego. Od Maryi ludzie wierzący mogą uczyć się bezgranicznego zaufania Panu Bogu (RM, 4).

Maryja staje się dla wszystkich chrześcijan wzorem żywego zjednoczenia z Chrystusem, który jest źródłem i początkiem wszelkiego apostołstwa. Jej życie jest więc doskonałym przykładem dla realizacji posłannictwa ludzi świeckich w Kościele i w świecie. Jej praca i milczenie,

Jej akceptacja zasad życia religijnego swego narodu, codzienna praca w Nazarecie, Jej usunięcie się z publicznej działalności Jezusa, trwanie pod krzyżem, postawa i zaangażowanie we wspólnocie wieczernikowej pozostają wskazówkami dla apostołów świeckich. Przede wszystkim jednak sposób, w jaki urzeczywistniała swe posłannictwo, ukazuje każdemu wiernemu świeckiemu drogi apostołskiego działania realizowanego bez posiadania święceń kapłańskich¹.

Skoro Maryja jest Matką Kościoła, to tym samym jest Matką Akcji Katolickiej. Zrzeszeni w niej wierni powinni widzieć w Maryi swoją Matkę, która jest zatroskana o ich wiarę, nade wszystko zaś o ich zbawienie, która ich nieustannie wspiera na drogach wiary. Ona swoim życiem ukazuje, na czym polega piękno życia opartego na wskazaniach Jej Syna. Dlatego wierni powinni uczyć się od Niej bezgranicznego zaufania Panu Bogu, całkowitego oddania się Jemu, wiernej i ofiarnej służby Jego Kościołowi. Maryja jest doskonałym wzorem do naśladowania dla każdego ucznia Jezusa i każdego, kto chce być Jego misjonarzem.

Rozważanie

Najświętsza Maryja Panna od samego początku należy do wspólnoty Kościoła, choć nie posiadała żadnych święceń, nie pełniła też żadnych urzędów. Można powiedzieć, że była osobą świecką, należała do laikatu. Jednakże wśród zbawionych zajmuje miejsce uprzywilejowane².

¹ Benedykt XVI, *Bez Maryi nie ma Kościoła. Audiencja generalna 14 marca 2012*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 23 (2012), nr 5 (343), s. 51.

² *Maryja wzorem posłannictwa świeckich*, <https://tydzienwychowania.pl/2019/04/maryja-wzorem-poslannictwa-swieckich/> (dostęp: 2.12.2024).

Dzięki swojej niezachwianej wierze stała się wzorem dla wszystkich ludzi wierzących i zajmuje we wspólnocie Kościoła szczególne miejsce.

Z jednej strony, niczym nie różni się Ona od każdego ochrzczonego, przynależącego do Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa, w którym każdy ma określone zadanie do wykonania. Maryja jest członkiem Kościoła, gdyż „jest złączona ze wszystkimi ludźmi, którzy mają być zbawieni, pochodzeniem z rodu Adama” (KK, 53). Podobnie jak cały Kościół zależy Ona od swego Syna – Zbawiciela wszystkich ludzi³. Z drugiej zaś strony, ta przynależność Maryi do Kościoła jest wyjątkowa, bo i misja Maryi była i jest wyjątkowa i niepowtarzalna. Maryja różni się więc od reszty Ludu Bożego tym, że wyraźnie przewyższa pozostałych chrześcijan swoją funkcją (jako Matka i Współpracownica Zbawiciela) i swoją świętością (jako Niepokalanie Poczęta jest jedynym członkiem Kościoła, który nigdy nie zaznał grzechu)⁴. Ona więc zajmuje w Kościele „miejsce najwyższe po Chrystusie” (KK, 54).

Maryja doskonałą uczennicą Pana

Jeśli Maryję nazywamy doskonałą uczennicą Pana, to potwierdzenie tej prawdy znajdujemy w Jej wierze, postępowaniu, po prostu w Jej codzienności. „Błogosławieni ci, którzy słuchają Słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28) – słowa te w sposób szczególny odnoszą się do Najświętszej Maryi Panny. Ona jest błogosławiona, bo żyje Słowem, przyjmuje to, co Bóg do Niej mówi, z radością i otwartością serca, i wypełnia wszystko, co usłyszysz od Niego w konkretnych sytuacjach swojego życia.

³ Por. L. Melotti, *Maryja, matka żyjących. Zarys mariologii*, tłum. ks. T. Siudy, Niepokalanów 2009, s. 206.

⁴ Tamże.

„Matka zarazem i uczennica” – mówi o Maryi św. Augustyn i śmiało dodaje, że „to więcej dla Niej być uczennicą Chrystusa niż być Jego matką”⁵. Zarówno jako uczennica, jak i matka prowadzi dialog z Archaniołem Gabrielem w dniu Zwiastowania. Uważnie rozmawia, stawia pytania, prosi o wyjaśnienia, ale ostatecznie pozostaje posłuszna wierze, nie rozumiejąc do końca, co przyniesie pójście za Bożym natchnieniem. Wezwana do tego, żeby być Matką, jednocześnie jest zaproszona do tego, by unieść krzyż niepewności, niezrozumienia, samotności i opuszczenia. A wszystko to w złączeniu z Bogiem (RMis, 4), w całkowitym i bezgranicznym zaufaniu swojemu Stwórcy. Swe posłannictwo będzie musiała przeżywać w cierpieniu u boku cierpiącego Zbawiciela (RMis, 16). „Najgłębiej ze swym Jednorodzonym Synem współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się [na to], aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa [słowiańskie *obiata*, to jest ‘ofiara’] z Niej narodzona” (RMis, 18).

Maryja swoją postawą chce nam, ludziom wierzącym, pokazać, a jednocześnie nauczyć nas odważnego wchodzenia w przestrzeń zaufania Panu Bogu. To Ona mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Ona wie z własnego doświadczenia, że pójście za Bogiem, choć czasem wymagające, może nawet i bolesne, jest najlepszym wyborem spośród możliwych. Zachęca nas do tego, abyśmy w naszej codzienności robili wszystko, o co Jej Syn nas poprosi. Tylko pójście za Bogiem daje głęboki pokój serca, radość, poczucie bezpieczeństwa oraz siłę wewnętrzną w momentach trudności. Widać to wyraźnie po Zmartwychwstaniu, gdy uczniowie gromadzą się właśnie wokół Niej (por. Dz 1, 14). Czują wewnętrznie, że Ona

⁵ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Catechesi tradendae” o katechizacji w naszych czasach*, Watykan 1979, nr 73.

cała jest przeniknięta Bogiem, cała już zaufała. I dlatego właśnie od Niej mogą się uczyć, na Nią patrzeć, przez Nią lepiej rozumieć Boga.

Naśladując prosty i zwyczajny sposób życia Maryi, możemy wejść do Jej szkoły, być uczniami i uczennicami Boga – właśnie tak jak Ona. Nie możemy jednak porównywać się do Niej, gdyż Ona jest najlepszą uczennicą w szkole Pana. W naszej codzienności możemy, a raczej powinniśmy naśladować Ją, ufać bezgranicznie Panu Bogu, wypełniać Jego odwieczną wolę i zachowywać Jego odwieczne Prawo. W naszej prozie życia, w tym, co robimy każdego dnia, powinniśmy – podobnie jak Ona – dostrzegać Boga, pamiętać o Nim, rozważać łaski otrzymywane od Niego, żyć Jego Słowem. To program życia dla nas, Jego uczniów, który jest także programem maryjnym. Od Maryi możemy się nauczyć prawdziwej wiary, Ona dzięki temu może stać się naszą nauczycielką.

Maryja nauczycielką wiary

Maryja jest wzorem wiary w Boga. Prawdę tę potwierdza Ewangelia, w której znajdujemy słowa wypowiedziane przez Elżbietę, matkę Jana Chrzciciela: „Błogosławiona, która uwierzyła” (Łk 1, 45). Te słowa uwypuklają kontrast między niedowiarstwem Zachariasza a wiarą Maryi. Gdy Zachariasz otrzymał zapowiedź narodzin syna, nie potrafił w to uwierzyć, sądził, że nie może się ta obietnica spełnić – oboje z żoną byli już w podeszłym wieku. Kontrast ten widać także w scenie zwiastowania, kiedy Maryja otrzymuje od wysłannika Bożego propozycję, by została matką Mesjasza. Stając przed taką perspektywą, Maryja nie wyraża wątpliwości, pyta tylko, w jaki sposób można pogodzić dziewictwo, do którego czuje się powołana, z rolą matki. Gdy w odpowiedzi anioł wska-

zuje na wszechmoc Bożą, działającą przez Ducha, Maryja pokornie i wielkodusznie wyraża swoje przyzwolenie. W tym wyjątkowym momencie w dziejach ludzkości wiara odgrywa rolę decydującą⁶. Słusznie pisze św. Augustyn: „Chrystus zostaje przyjęty i poczęty przez wiarę. Najpierw pojawia się wiara w sercu Dziewicy, a potem staje się płodne łono matki”⁷.

W rozpoznaniu wielkości daru wiary Maryi pomaga nam także ewangeliczny opis wesela w Kanie. Kiedy zabrakło wina, Maryja bez wahania zwraca się do Jezusa: „Nie mają już wina” (J 2, 3). Jest to prośba odważna, bo do tej pory Jezus nie dokonał jeszcze żadnego cudu. Postępując w ten sposób, Maryja idzie zapewne za wewnętrznym natchnieniem, ponieważ zgodnie z Bożym zamysłem Jej wiara miała poprzedzać pierwsze objawienie się mesjańskiej władzy Jezusa, podobnie jak poprzedziła Jego przyjście na ziemię. Maryja już w tym momencie jest wcieleniem postawy, którą Jezus wskaże jako godną pochwały wierzącym wszystkich czasów: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29)⁸.

Maryja w swojej wierze jest konsekwentna i nieugięta wobec trudności i niepowodzeń. Z radością i drzeniem wydaje na świat swego jedyne Syna, zachowując nie naruszone dziewictwo (por. Łk 2, 6–7). Zaufawszy swemu oblubieńcowi Józefowi, udaje się z Jezusem do Egiptu, aby uratować Go przed prześladowaniami Heroda (por. Mt 2, 13–15). Z tą samą wiarą podąża za nauczającym Synem i pozostaje z Nim aż do Golgoty (por. J 19, 25–27). Z tą samą wiarą cieszy się owocami zmartwychwstania

⁶ Jan Paweł II, *Maryja wzorem wiary. Katecheza podczas audiencji generalnej z 6.05.1998*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 19 (1998), nr 10 (206), s. 43.

⁷ Augustyn z Hippony, *Sermo 293*, PL 38, 1327.

⁸ Jan Paweł II, *Maryja wzorem wiary*, dz. cyt., s. 43.

Jezusa. Z taką samą wiarą idzie na spotkanie z Dwunastoma w Wieczerniku, aby otrzymać Ducha Świętego (por. Dz 1, 14; 2, 1–4)⁹.

Mimo dramatu Kalwarii, jej wiara pozostaje niewzruszona. Maryja dzielnie staje pod krzyżem (por. J 19, 25), czym daje do zrozumienia, że nawet w tak dramatycznym momencie nie zabrakło Jej odwagi. Był to z pewnością najtrudniejszy etap Jej „pielgrzymki wiary” (por. KK 58). Maryja potrafiła jednak stać pod krzyżem, gdyż Jej wiara nie zachwiała się. Nawet w chwili tej próby Maryja nie przestała wierzyć, że Jezus był Synem Bożym i że przez swoją ofiarę odmienił los ludzkości¹⁰. Ostatecznym potwierdzeniem wiary Maryi stało się zmartwychwstanie Jej Syna.

Całe życie Maryi, cała Jej droga, jest stałym postępowaniem w wierze za Chrystusem. Jak uczy Sobór Watykański II, przez tę swoją wiarę przoduje Ona całemu Ludowi Bożemu. Maryja jawi się zatem jako wzór wiary w Jezusa, która nie cofa się przed żadną przeszkodą. Staje się więc wzorem do naśladowania dla wszystkich ludzi wierzących, którzy pragną postępować wedle Bożego planu zbawienia. Według papieża Pawła VI jest to „wzór gotowości, poszukiwania, przyjęcia i oddania się, ofiary, a także rozmyślenia, oczekiwania, pytania, opanowania siebie, spokojnego i władczego upewnienia się w swoim sądzie i w działaniu. Jest to wreszcie model pełni modlitwy i zjednoczenia, właściwy tej duszy niezrównanej, łaski pełnej, napełnionej Duchem Świętym, ale także i przy-

⁹ Benedykt XVI, *List apostolski „Porta fidei” ogłaszający Rok Wiary*, Watykan 2013, nr 13.

¹⁰ Jan Paweł II, *Maryja wzorem wiary*, dz. cyt., s. 43.

kład wiary, a więc przykład bliski nam, który nie tylko możemy podziwiać, ale i naśladować”¹¹.

Maryja wzorem człowieczeństwa

Mówiąc o potrzebie naśladowania Maryi, do którego wzywa nas Kościół od wieków, należy pamiętać, że wezwanie to nie dotyczy jednak rodzaju (formy) życia, jakie prowadziła Maryja, ani warunków społeczno-kulturalnych, w których przyszło Jej żyć. Dotyczy tego, że w określonej sytuacji swego życia całkowicie i z poczuciem odpowiedzialności przylgnęła do woli Bożej; że przyjęła Słowo Boże i wprowadziła je w czyn; że działała z miłością i wolą służenia; że okazała się pierwszą i najdoskonalszą Uczennicą Chrystusa¹².

Zatem nie chodzi tylko o naśladowanie Maryi w sensie moralnym, ale o zjednoczenie z Bogiem na wzór Maryi. Skoro On – jak pisze Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* – „odwiecznie zamierzył wezwać człowieka do uczestnictwa w «Bożej naturze» (por. 2 P 1, 4) – to można powiedzieć, że zamierzył jego poniekąd «przebóstwienie» według jego uwarunkowań historycznych... Całe stworzenie, a bezpośrednio człowiek, nie może wyjść z zadziwienia wobec tego daru, jaki stał się jego udziałem w Duchu Świętym... Pośrodku tej tajemnicy, pośrodku tego zadziwienia wiary stoi Maryja. Ona, Święta Matka Odkupiciela, pierwsza go doświadczyła” (RM, 51).

Należy pamiętać, że Najświętsza Maryja Panna doświadczyła daru Niepokalanego Poczęcia i dziewictwa, pełniłości łaski, wyjątkowego przywileju Bożego Macie-

¹¹ Paweł VI, *Maryja – wzorem wiary. Przemówienie podczas audiencji generalnej 10.05.1967*, w: Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, t. I, Kraków 1970, s. 23–24.

¹² Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Marialis cultus”*, Libreria Vaticana 1974, nr 35.

rzyństwa, uczestnictwa w Chrystusowym dziele zbawienia, powstania i rozwoju Kościoła, i chwały wniebowzięcia. Oczywiście te wszystkie przywileje są poza zasięgiem przeciętnego człowieka, ale mogą stanowić wzór przeżywania relacji z ludźmi i z Bogiem. Każdy powinien łączyć harmonijnie to, co Boże, i to, co ludzkie, świętość i mądrość, wsłuchiwanie się w słowo Boże i urzeczywistnianie go w życiu, pokorę i posłuszeństwo z odwagą, oddanie się Bogu z wrażliwością na sprawy ludzkie, nadzieję życia wiecznego z aktywnością doczesną¹³. W Maryi ukazuje się nowa postawa człowieka wobec Boga Stwórcy i Zbawiciela, postawa dziecka wobec Ojca¹⁴.

Gdy mówimy o człowieczeństwie Najświętszej Maryi Panny, nie możemy nie zauważyć, że Maryja jest w tym względzie szczególnym wzorem dla kobiet. To ważne zwłaszcza obecnie, gdy widzimy głębokie przemiany w rozumieniu roli kobiet w rodzinie, społeczeństwie i Kościele. Mówi się nawet o kryzysie kobiety w świecie współczesnym. Należy więc dzisiaj z całą mocą ukazywać kobietom czytelny i piękny obraz Maryi.

Maryja jest przecież bliska wszystkim kobietom, jest kobietą z krwi i kości, spełniającą się w swym człowieczeństwie jako „pełna łaski”, a nie jakąś daleką, wyidealizowaną postacią. Kobieta, która w wierze podejmuje najistotniejsze decyzje i czynnie uczestniczy w najważniejszych wydarzeniach dotyczących zbawienia świata – we wcieleniu, pod krzyżem, podczas zesłania Ducha Świętego. Kobieta samodzielną, nietracącą siły i nadziei, mimo ubóstwa, wygnania, cierpień, których doświadczy-

¹³ 69. Synod Archidiecezji Poznańskiej, *Dokument Komisji Maryjnej (projekt), Obecność Maryi we wspólnocie Kościoła*, www.archpoznan.org.pl/synod/text/2005/pdokum/kmaryi.pdf (dostęp: 11.03.2025), II, 1.

¹⁴ *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, w: *II Polski Synod Plenarny (1991–1999)*, Poznań 2001, nr 11.

ła, zwłaszcza śmierci Syna. Kobieta wspierającą innych, nawiedzającą Elżbietę, otaczającą nas opieką, naszą Matką. Kobieta znającą „czas milczenia i czas mówienia”; choć pozostaje w cieniu Jezusa, zna momenty, w których trzeba przemówić; zadać trudne pytania, ale też wyśpiewać chwałę Bożą (Łk 1, 34. 46–56). Kobieta napełnioną Duchem, Prorokinią, która głosi Boga, Obrończynią ludzi słabych i uciśnionych, na przekór możnym tego świata. A więc osobą, która przełamuje stawiane kobietom bariery¹⁵.

Maryja wzorem służby Kościołowi

Sobór Watykański II wyraźnie i wielokrotnie mówi o udziale Maryi w Chrystusowym dziele odkupienia, o Jej służbie tajemnicy Odkupienia. Ona współpracowała z Chrystusem w Jego dziele Zbawczym. Ona całe swoje życie poświęciła Jemu jako Służebnica Pańska. Ona wytrwała przy swoim Synu wiszącym na krzyżu, mimo szyderstw i bluźnierstw otoczenia i jawnej anty-Chrystusowej propagandy, zarówno ze strony żydowskich elit religijnych, jak i rzymskich okupantów. Co więcej, Sobór ten ukazuje Maryję jako pierwowzór (*typus*) dla Kościoła i wszystkich chrześcijan. „Błogosławiona zaś Dziewica z racji daru i roli boskiego macierzyństwa, dzięki czemu jednoczy się z synem Odkupicielem, i z racji swoich szczególnych łask i darów związana jest głęboko także z Kościołem: Boża Rodzicielka jest, jak uczył już św. Ambroży, pierwowzorem (*typus*) Kościoła, w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” (KK 63). Maryja jest pierwowzorem, typem, ikoną Kościoła.

¹⁵ 69. Synod Archidiecezji Poznańskiej, Dokument Komisji Maryjnej, dz. cyt., II, 2.

Jej droga wiary powinna być wzorem nie tylko dla pojedynczych wierzących, ale także dla całej wspólnoty. Chodzi tu najpierw o płaszczyzny wiary, miłości i nadziei, a więc doskonałego zjednoczenia Matki z Synem. Następnie zaś o macierzyństwo i dziewictwo Maryi i Kościoła. Tak jak Dziewica z Nazaretu, dochowując wierności, zrodziła Słowo, tak Kościół przez przepowiadanie i chrzest rodzi do nowego i nieśmiertelnego życia dzieci poczęte z Ducha Świętego i zrodzone z Boga (KK, 64).

Myśl tę rozszerzył Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus*, zwracając uwagę, że Maryja jest wzorem dla Kościoła jako Dziewica słuchająca, modląca się, rodząca i ofiarująca¹⁶. Istotnie tylko wtedy Kościół spełnia swoją misję zgodnie z zamiarami Chrystusa, gdy uważnie słucha i rozważa słowo Boże, gdy trwa nieustannie na modlitwie, gdy przez głoszenie słowa i sakramenty święte ciągle rodzi nowe dzieci Boże, gdy za siebie i za cały świat składa Bogu ofiarę eucharystyczną, a także wytrwale znosi wszelkie przeciwności i prześladowania. Kościół ponadto wskazuje na Maryję jako na eschatologiczną [w znaczeniu „ostateczną”, „dotyczącą spraw ostatecznych”] ikonę Kościoła: widzi w Niej, Wniebowziętej, to, czym sam ma nadzieję się stać. Maryja staje się dla Kościoła znakiem niezachwianej nadziei i pociechy (KK, 68)¹⁷.

Całe Jej życie było służbą Tajemnicy Odkupienia. Maryja jest dla ludzi wierzących przykładem. Papież Paweł VI nazwał ją „Pierwszą Chrześcijką”, bo Ona uczy przykładem swego życia, co znaczy być chrześcijaninem, jak należy słuchać Słowa Bożego, jak być otwartym na Ducha Świętego, jak nieść krzyż, jak być wiernym Panu Bogu do końca. Możemy więc od Niej uczyć się i Ją naśladować. To

¹⁶ Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Marialis cultus”*, nr 17–20.

¹⁷ *Synod Archidiecezji Poznańskiej, Dokument Komisji Maryjnej*, II, 5.

swoje bycie wzorem Maryja realizuje zarówno w stosunku do poszczególnych wiernych, jak i całego Kościoła¹⁸.

Maryja jest przede wszystkim wzorem miłości do Pana Boga; miłości okazywanej poprzez wypełnianie Jego przykazań, miłości okazywanej modlitwą uwielbienia i dziękczynienia, miłości okazywanej poprzez bezgraniczne zaufanie naszemu Niebieskiemu Ojcu. Maryja jest też wzorem okazywania miłości drugiemu człowiekowi. W Ewangelii znajdujemy opis dwóch wydarzeń, w których widzimy Najświętszą Maryję Pannę troszczącą się o potrzeby bliźnich. Te wydarzenia to wspomniane tu już sceny nawiedzenia św. Elżbiety oraz wesele w Kanie Galilejskiej.

Maryja „świeci całej wspólnocie wybranych jako wzór cnót” (KK, 65). Chrześcijanie, wpatrując się w Nią, mają Ją naśladować w konkretnych przejawach swego życia, zwłaszcza w porządku „wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” (KK, 63). Maryja jest dla wierzących wzorem bycia chrześcijaninem. Jako dziewica uczy Kościół dochowywać wierności Chrystusowi – Oblubieńcowi, a jako matka zachęca Kościół do gorliwości apostołskiej. Jednak przede wszystkim uczy tego, że jako Kościół i jako poszczególni chrześcijanie mamy zawsze być sługami Jezusa Chrystusa¹⁹.

Całe Jej życie było trwaniem przy Bogu i służbą Jezusowi. Zwłaszcza w chwilach trudu i cierpienia pozostała wierna wypowiedzianym w Nazarecie słowom. Skrajne ubóstwo towarzyszące narodzinom Jej Dziecka, zbrod-

¹⁸ Paweł VI, *Ogłaszam Maryję Matką Kościoła. Przemówienie na zakończenie III Sesji Soboru Watykańskiego II – 21 XI 1964*, „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej” 55 (1965), nr 3 s. 49–56.

¹⁹ Franciszek, *Maryja wzorem Kościoła. Audiencja generalna (3 września 2014 roku)*, w: *Franciszek, Dom dla duszy. Kościół według papieża Franciszka*, Poznań 2015, s. 34–35.

nicze prześladowanie ze strony Heroda, konieczność pospiesznej emigracji do Egiptu, ubogie życie w prowincjonalnym miasteczku galilejskim, cierpliwe znoszenie różnorodnych oskarżeń pod adresem Jej Syna, aż wreszcie męzne towarzyszenie Jezusowi podczas Jego męki i obecność przy męczeńskiej śmierci – to tylko te najtrudniejsze chwile, w których sprawdzała się jej wierność i męstwo.

Maryja pozostała wierna Panu Bogu i do końca była Jego służebnicą. Niezależnie od zaistniałych okoliczności, presji otoczenia czy upokorzeń Maryja jawi się nam jako najdoskonalszy wzór dawania świadectwa Panu Bogu – właśnie poprzez wierne trwanie na służbie Chrystusa. Pokazuje, że chrześcijanin ma być zawsze wierny swojemu Stwórcy i Odkupicielowi, niezależnie od panujących trendów politycznych, mody, uwarunkowań kulturowych czy nawet kpín i prześladowań. Dla wszystkich chrześcijan, którzy odważnie przyznają się do bycia sługami Pana Boga, Maryja jest wzorem odwagi, bezkompromisowości i wierności aż do końca, wbrew presji środowiska. Ona pokazuje, że służebnicą Pana można być w każdych okolicznościach, nawet najtrudniejszych.

Maryja wzorem do naśladowania dla ucznia i apostoła Jezusa

Maryja ze względu na swoją głęboką wiarę staje się wzorem życia dla wszystkich ludzi Kościoła²⁰. Można więc powiedzieć, że Maryja jest „pierwszą świecką”, która uwierzyła Bogu i postępowała zgodnie z Jego wolą. Zaś w momencie Zwiastowania otrzymała posłannictwo rozciągające się na całą historię zbawienia. Jej „tak” nie było wydarzeniem prywatnym, lecz dotyczyło całej ludzkości. Wśród zwyczajnych ludzi Maryja spełniła jeden z naj-

²⁰ *Maryja wzorem posłannictwa świeckich*, dz. cyt., s. 2. _

bardziej decydujących aktów w całej historii zbawienia. W samym akcie Zwiastowania ukazuje się jasno, czym jest apostołstwo. Jest ono posłannictwem z góry, zadaniem, które nie wypływa z inicjatywy człowieka, lecz jest dane przez interwencję samego Boga. Dlatego każde apostołskie posłannictwo znajduje w postawie Maryi swoje wytłumaczenie. A zatem posłannictwo wiernych świeckich znajduje swoje wytłumaczenie w postawie Maryi²¹.

Postawa Maryi wobec Boga staje się wzorem i pomocą dla każdego człowieka wierzącego²². W tym przypadku jednak słowo „wzór” jest niewystarczające, aby wyrazić sposób oraz głębię wpływu, jaki wywiera Maryja na ludzi wierzących. Nie chodzi tutaj o wpływ powierzchowny, czysto zewnętrzny. Duch Święty ukształtował Ją w pełnym tego słowa znaczeniu, to znaczy ukształtował Ją w sposób nadprzyrodzony. Maryja jest i pozostanie żywym dziełem Ducha Świętego. To Duch Święty posługuje się Maryją w dalszym ciągu, sprawiając, że inni czują się przez Nią przyciągani. Wzór Najświętszej Dziewicy nie jest niczym innym, jak tylko dziełem Ducha Świętego, który przez Nią upodabnia serca ludzi do Chrystusa i pragnie przekształcić je w Chrystusa²³.

Maryja staje się dla wszystkich chrześcijan wzorem żywego zjednoczenia z Chrystusem, który jest źródłem i początkiem wszelkiego apostołstwa²⁴. W apostołstwie Maryi jednoczą się wszystkie formy współpracy w apostołstwie Kościoła, które ze swej natury jest służbą, naśladowaniem życia Jezusa Chrystusa i Jego działania, służącego jako doskonały wzór. Jej życie jest więc doskonałym

²¹ Tamże.

²² Por. S.C. Napiórkowski, *Maryjne inspiracje w pracy apostołskiej*, „Homo Dei” 50 (1981), s. 267.

²³ *Maryja wzorem posłannictwa świeckich*, dz. cyt., s. 2. _

²⁴ Tamże. _

przykładem dla realizacji posłannictwa ludzi świeckich w Kościele i w świecie. Jej praca i milczenie, Jej akceptacja zasad życia religijnego swego narodu, codzienna praca w Nazarecie, Jej usunięcie się z publicznej działalności Jezusa, trwanie pod krzyżem, postawa i zaangażowanie we wspólnocie wieczernikowej pozostają wskazówkami dla apostołów świeckich. Przede wszystkim jednak sposób, w jaki urzeczywistniała swe posłannictwo, ukazuje każdemu wiernemu świeckiemu drogi apostołskiego działania, realizowanego bez posiadania święceń kapłańskich.

Apostolstwo²⁵ nigdy nie było pojmowane jako bierna postawa, lecz zawsze przejawiało się w konkretnych aktach człowieka: słowach i czynach, które świadczyły o jego przynależności do Chrystusa i woli dzielenia się z innymi swoim doświadczeniem wiary. Innymi słowy, apostołstwo oznacza niesienie Chrystusa wszędzie tam, gdzie jest On jeszcze nieznan lub został przez człowieka odrzucony i zapomniany (ChL, 23). A zatem apostołem jest ten, kto we właściwy sobie sposób angażuje się w dzieło rozszerzania Królestwa Bożego oraz działa w świecie jako misjonarz. Maryja urzeczywistniała to poprzez swe gorące pragnienie i miłość, które przyspieszyły przyjście Zbawiciela. Poza tym prosiła dla uczniów o Ducha Świętego, z którego zstąpieniem rozpoczęło się dzieło wszelkiego apostołstwa. W końcu przez swą modlitwę umacniała wiarę uczniów i przyczyniała się do owocności ich wysiłków podejmowanych dla głoszenia Ewangelii.

²⁵ Termin „apostolstwo” (*apostolatus, apostole* – „posłannictwo”, „urząd posłańca”) oznacza uczestnictwo ludzi ochrzczonych w potrójnej misji Jezusa Chrystusa, która niesie ze sobą właściwe dla różnych stanów apostołskie zadania. Posłannictwo to zatem nie ogranicza się jedynie do przepowiadania Ewangelii, lecz obejmuje swym zasięgiem całość zbawczego posłannictwa, do którego powołany jest cały Kościół.

W ten sam sposób umacnia i podtrzymuje także dzisiaj każdą działalność apostołską²⁶.

W związku z tym istnieje potrzeba ukazywania Maryi jako wzoru do naśladowania i jako wzoru apostołskiego zaangażowania w dzieło nowej ewangelizacji oraz nauczycielkę życia chrześcijańskiego. Bez tej perspektywy nie można zbudować ani poprawnej mariologii, ani też pobożności. Zatem wpatrywanie się w Maryję ma służyć przede wszystkim takiemu poznaniu, które prowadzi do naśladowania. To najwyższa forma kultu maryjnego. Ona odpowiada na nasze najważniejsze pytania, wskazując drogę życia i szczęścia, to jest drogę zbawienia. Można powiedzieć, że Kościół, którego pierwowzorem jest Maryja, staje się matką, gdy jak Ona przyjmuje z wiarą słowo i dochowuje mu wierności. Ona jest zatem figurą i wzorem Kościoła w macierzyństwie i w misji apostołskiej²⁷.

Maryja wzorem dla misjonarza

Papież Benedykt XVI nauczał zgromadzonych w Grotach Watykańskich w 2006 roku: „Ewangelista Łukasz odnotowuje, że zaraz po zwiastowaniu Maryja udała się do swej krewnej Elżbiety: «W tych dniach Maryja wybrała się w drogę i pospieszając się, poszła w górskie okolice, do pewnego miasta judzkiego. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę» (Łk 1, 39–40). W istocie, prosta dziewczyna z Nazaretu, jeszcze pod wrażeniem zaskakujących słów anioła Gabriela, że zostanie Matką obiecanego Mesjasza, dowiaduje się, że również Jej niemłoda krewna Elżbieta oczekuje w swej starości syna. Bezwzględnie wyrusza w drogę, pisze Ewangelista (por. Łk 1, 39), aby «spiesząc się», dotrzeć do domu kuzynki i być do jej dys-

²⁶ *Maryja wzorem posłannictwa świeckich*, dz. cyt., s. 2.

²⁷ M. Kowalczyk, *Apostolat maryjny w zbawczej misji Kościoła*, Warszawa 2012, s. 11.

pozycji w chwili, w której tego szczególnie potrzebuje. Czyż można nie zauważyć, że ukrytym, ale najważniejszym uczestnikiem spotkania młodej Maryi i dojrzałej już Elżbiety jest Jezus? Maryja nosi Go w swym łonie niczym w świętym tabernakulum i ofiarowuje Go jako największy dar Zachariaszowi, jego żonie Elżbiecie, a także dziecku, które rozwija się w jej łonie”²⁸.

Można więc uznać, że Maryja jest pierwszą ewangelizatorką, która niesie Jezusa i prowadzi innych do Niego (RMis, 18). Obecność Maryi w dziele ewangelizacji ma nie tylko znaczenie podstawowe i najważniejsze – związane z Jej obecnością u początku dzieła ewangelizacji, ale charakter wzorczy, a nawet ikoniczny. Ona jest – jak mówił Paweł VI, a za nim Jan Paweł II – „Początkiem świata lepszego”²⁹. Maryja jest tak dla Kościoła ewangelizującego, jak i dla ewangelizowanego świata znakiem nadziei, potwierdzeniem sensu wiary. Może być więc Ona uważana nie tylko za początek misji Kościoła, nie tylko za wzór podjęcia misji wobec świata, ale także, wraz ze swoim Synem, za swoisty „przedmiot” ewangelizacji (RMis, 44).

Maryja daje przykład, jak prowadzić innych do Chrystusa, jak nieść Go innym. Na mocy chrztu świętego wszyscy ochrzczeni są uczniami-misjonarzami. Udział świeckich w rozkrzewianiu wiary zaznacza się jasno od samych początków chrześcijaństwa, zarówno ze strony poszczególnych wiernych i rodzin, jak też i całej wspólnoty. Co więcej, trzeba podkreślić to, co przynosi im zaszczyt, a mianowicie, że niektóre Kościoły powstały dzięki działalności misjonarzy i misjonek świeckich. Postępo-

²⁸ Benedykt XVI, *Do uczestników nabożeństwa w Grotach Watykańskich*, Watykan 2006, s. 2.

²⁹ Por. Jan Paweł II, *Wyjątkowe posłannictwo diecezji maryjnej* (Częstochowa, 4.06.1979), w: *Jan Paweł II na ziemi polskiej...*, Częstochowa 1980, s. 43.

wanie Maryi ukazuje istotę powołania misjonarzy. Podobnie jak Maryja, niosą oni Chrystusa tym, którzy Go nie znają. Pokonują nieraz długie dystanse – zostawiają swój kraj, znajome miejsca, przyjaciół i wspólnoty, do których należą, po to, aby udać się w miejsca, gdzie ludzie jeszcze nie słyszeli o Jezusie. Misjonarze pomagają ludności w krajach misyjnych. Prowadzą liczne dzieła charytatywne, edukacyjne i medyczne. Widząc nędzę, opóźnienia cywilizacyjne, brak dostępu do zdobyczy cywilizacyjnych, misjonarze starają się pomagać ludziom w rozwiązywaniu codziennych egzystencjalnych problemów.

Każdy chrześcijanin, niezależnie od tego, jaką funkcję odgrywa w Kościele i społeczeństwie, otrzymał powołanie misyjne, to znaczy Chrystus uczynił go swoim uczniem-misjonarzem. Jako ludzie wierzący mamy być misjonarzami, a więc mamy dzielić się naszym doświadczeniem wiary z tymi, którzy nie znają Chrystusa. Misjonarz to ten, kto nie zatrzymuje wiary dla siebie, ale pragnie, aby i inni poznawali Boga oraz cieszyli się Jego bliskością. Także i dziś praca misyjna jest nadal trudna i złożona, podobnie jak w przeszłości, i wymaga również odwagi i światła Ducha Świętego. Jak ongiś, tak i dziś trzeba modlić się, by Bóg dał nam odwagę do głoszenia Ewangelii, należy wnikać w tajemnicze drogi Ducha Świętego i pozwolić, by prowadził nas do całej prawdy (por. J 16, 13).

Wnioski i postulaty pastoralne

- Przez chrzest należymy do wspólnoty Kościoła, a więc jesteśmy dziećmi Bożymi i uczniami Jezusa Chrystusa. Ponieważ Matką Kościoła jest Najświętsza Maryja Panna, dlatego jesteśmy także Jej dziećmi i jej uczniami.

- W Niej winniśmy widzieć prawdziwy wzór wiary i od Niej powinniśmy uczyć się życia w wierze. Ją powinniśmy naśladować w naszej codzienności.
- Maryja jest wzorem naszego człowieczeństwa, szczególnie jest to wzór dla kobiet.
- W Maryi powinniśmy widzieć swoją Matkę, która towarzyszy nam w codziennym życiu. Jest dla nas wsparciem w trudnościach.
- Od Niej mamy nauczyć się życia pokornego, ubogiego, ukrytego, cierpliwego i doskonałego.
- Maryja jest dla nas, zrzeszonych w Akcji Katolickiej, wzorem zaangażowania apostołskiego we współczesnym świecie.
- W Maryi powinniśmy widzieć swoją Matkę, która towarzyszy nam w codziennym życiu. Jest dla nas wsparciem w trudnościach.
- Podobnie jak Maryja, powinniśmy swoją postawą i słowem świadczyć o Chrystusie w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.
- Maryja jest pierwszą misjonarką i wzorem dla misjonarzy, a także ich wsparciem duchowym.
- Tak jak Ona mamy stać się misjonarzami w świecie współczesnym.

Modlitwa

Dziewico i Matko, Maryjo, Ty, któraś pod tchnieniem Ducha przyjęła Słowo życia w głębi Twej pokornej wiary, całkowicie oddana Odwiecznemu, pomóż nam wypowiedzieć nasze „tak” wobec pilnej potrzeby, jak nigdy dotąd naglącej, by wszędzie rozległa się Dobra Nowina o Jezusie.

Ty, napełniona obecnością Chrystusa, zaniósłś radość Janowi Chrzcicielowi i sprawiłaś, że rozradował się w łonie swej matki. Ty, pełna wielkiej radości, opiewa-

łaś cudowne dzieła Pańskie. Ty, któraś stała wytrwale pod Krzyżem z niewzruszoną wiarą i otrzymałaś radosną nowinę zmartwychwstania, któraś zgromadziła uczniów w oczekiwaniu na Ducha Świętego, by narodził się ewangelizujący Kościół.

Wyproś nam nowy zapal zmartwychwstałych w obecnych czasach, by nieść wszystkim Ewangelię życia zwyciężającą śmierć. Daj nam odwagę szukania nowych dróg, aby dotarł do wszystkich dar piękna, które nie zaniknie.

Ty, Dziewico słuchania i kontemplacji, Matko miłości, Oblubienico wiecznych zaślubin, wstawiaj się za Kościołem, którego jesteś najczystsza ikoną, aby się nigdy nie zamykał i nie zatrzymywał w swojej misji szerzenia Królestwa.

Gwiazdo nowej ewangelizacji, pomóż nam zajaśnieć świadectwem komunii, służby, żarliwej i ofiarnej wiary, sprawiedliwości i miłości do ubogich, aby radość Ewangelii dotarła aż po krańce ziemi, i żadne peryferie nie zostały pozbawione jej światła. Matko żywej Ewangelii, *źródło radości dla maluczkich*, módl się za nami. Amen. Alleluja!

(EG, 288)

ks. Tadeusz Borutka

Teraźniejszość i przyszłość Akcji Katolickiej w Polsce. W trzydziestolecie jej istnienia¹

**Drogi Księżu Biskupie,
Szanowni Państwo
z panem Prezesem Andrzejem Kamińskim na czele!**

Zbliża się 30. rocznica reaktywacji Akcji Katolickiej w Polsce. My, starsi, dobrze te wydarzenia sprzed trzydziestu laty pamiętamy, byliśmy ich czynnymi uczestnikami. Dzisiaj chcemy spojrzeć na to wszystko, co zdarzyło się w czasie trzech minionych dekad. Chcemy spojrzeć prawdzie w oczy, dojrzeć to, co pozostaje chlubą, ale także to, co okazało się porażką. A wszystko po to, aby naszą przyszłość uczynić lepszą, bardziej owocną przede wszystkim pod względem apostołskim².

¹ Wykład wygłoszony 8 lutego 2025 r. podczas spotkanie Rady Krajowej Akcji Katolickiej w Warszawie.

² T. Borutka, *Akcja Katolicka wyzwaniem apostołskim i szansą dla Kościoła we współczesnym świecie*, Kraków 2020.

Czynimy to podczas spotkania Krajowego Zarządu i Krajowej Rady Akcji Katolickiej, a więc we wspólnocie ludzi odpowiedzialnych dzisiaj za jej rozwój. Znajdujecie się na jej szczytach, jesteście za nią odpowiedzialni. Jakie to piękne, że Bóg was powołał do tak wspaniałej misji i zlecił wam we współpracy z Krajowym Asystentem troskę o rozwój tego Bożego dzieła w naszej Ojczyźnie. Wprawdzie odpowiedzialność ta jest czasowo ograniczona, ale niektórzy spełniają ją po raz kolejny. W tym miejscu należy się wdzięczność za realizację tego trudnego zadania.

Przede wszystkim należy się wam wdzięczność za miłość do Kościoła, który dzięki wierze uznajecie za własną rodzinę. Dziękujemy wam za aktywny udział w zwyczajnym życiu waszych parafii. Często ta obecność jest dyskretna i przybiera formy pokornej, codziennej posługi, bez wyróżniania się spośród Ludu Bożego. Niech ta wasza służba Kościołowi nie polega jedynie na zewnętrznej aktywności, ale niech będzie też konkretnym znakiem współczucia, z jakim Bóg pochyla się nad cierpieniem ubogich, oczekując od każdego, aby otworzył serce na dramaty tych, którzy zmagają się z trudnościami. Nie przestawajcie budować więzi komunii i umacniać dialogu w Ludzie Bożym – w radach duszpasterskich, w relacjach z kapłanami, z innymi stowarzyszeniami i ruchami. Wasza posługa będzie jeszcze bardziej ceniona, jeśli – działając w sposób spokojny i wyważony – będziecie umieli ukazywać dojrzałe oblicze laikatu, otwartego i pełnego inicjatywy³.

Niestety, wielu zasłużonych dla rozwoju naszego stowarzyszenia odeszło już do Pana. Ich lista jest długa, coraz dłuższa. Mamy więc spory zastęp tych, którzy w niebie orędują za nami. Potrzebne jest poznawanie ich świętego

³ *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Kielce 2005, nr 542.

życia i uprawianie ich kultu. Nie wszyscy jednak znajdują się w gronie zbawionych, są tacy, którzy oczekują na tę zbawienną chwilę. Obyśmy o nich pamiętali w modlitwach, bo jeśli my będziemy o nich pamiętać, to o nas też będą pamiętać inni! Potrzebna jest też materialna pamięć o nich w postaci różnych wspomnień, rocznic, tablic czy też publikacji.

Dobrze pamiętamy pragnienie Ojca Świętego Jana Pawła II, by reaktywować Akcję Katolicką po latach jej zniewolenia i odrzucenia przez ówczesne władze komunistyczne⁴. Nieraz stawiam sobie pytanie, dlaczego Ojcu Świętemu, zatroskanemu o cały Kościół w świecie, tak bardzo zależało na podźwignięciu z niebytu tego stowarzyszenia. Odpowiedzi na to pytanie udzielił sam, gdy wyznał, że „bez Akcji Katolickiej infrastruktura zrzeszeń w Kościele w Polsce jest niepełna”⁵.

Papież uznawał, że Akcja Katolicka potrzebna jest Kościołowi, wręcz mówił, że jest niezbędna dla Kościoła! Wiedział i był o tym absolutnie przekonany, że Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej, a ludzie świeccy mają do niej absolutne prawo⁶. W przemówieniu do uczestników XI Zgromadzenia Krajowego Włoskiej Akcji Katolickiej, 26 kwietnia 2002 roku, Ojciec Święty powiedział, że „Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej żywej, silnej i pięknej”. Akcja Katolicka jest niezbędna w Kościele, bo potrzebuje on wspólnoty ludzi świeckich, wiernych swemu powołaniu i zgromadzonych wokół prawowitych pasterzy, którzy

⁴ Jan Paweł II, *Słowo skierowane do Akcji Katolickiej podczas audiencji w dniu 26 kwietnia 2003 r.*, „Biuletyn Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce” 12 (2003), s. 3.

⁵ Jan Paweł II, *Kościół wspólnotą ewangelizującą*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (1993), nr 2 (150), s. 16.

⁶ Jan Paweł II, *Świeccy – pełnoprawni członkowie Kościoła*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 8 (1987), nr 11–12 (96–97), s. 8.

gotowi są dzielić z nimi codzienny trud ewangelizowania wszystkich środowisk⁷.

To przekonanie zrodziło się u naszego patrona pod wpływem doświadczeń przedwojennych, w których Akcja Katolicka odgrywała szczególną rolę w życiu Kościoła. Młody Karol Wojtyła nie tylko widział jej początki, można powiedzieć, że wzrastał razem z nią. Widział, jak wiele zrodziła ona wspaniałych owoców. Będąc zaś na studiach w Rzymie, przekonał się o jej twórczej obecności w Kościele powszechnym. Gdy zaś nieco później uczestniczył w obradach Soboru Watykańskiego II i redagował jego dokumenty, szczególnie dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, przyłożył rękę do tego, by nazwać ją urzędem ludzi świeckich w Kościele, ochrzczonych i pragnących dobra Kościoła, za który są współodpowiedzialni (DM, 15; ChL, 59).

Przypomnijmy raz jeszcze, co powiedział Jan Paweł II 26 kwietnia 2002 roku do uczestników XI Zgromadzenia Krajowego Włoskiej Akcji Katolickiej, poświęconego wewnętrznej reformie stowarzyszenia: „Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej, bo potrzebuje ludzi świeckich gotowych poświęcić życie apostołstwu i nawiązywać relacje – przede wszystkim z Kościołem żyjącym w parafii i w diecezji – które będą głęboko oddziaływać na ich życie i rozwój duchowy. Potrzebuje świeckich, których doświadczenie będzie konkretnym i codziennym znakiem wielkości i radości życia chrześcijańskiego; świeckich, umiejących dostrzeżać w chrzcie źródło swojej godności, w chrześcijańskiej wspólnotie rodzinę złączoną jedną wiarą, a w duszpasterzu ojca, który prowadzi braci i wspomaga ich w drodze; świeckich, którzy nie traktują wiary wyłącznie jako sprawy prywatnej i nie wahają się wносить zaczynu Ewangelii

⁷ T. Borutka, *Istota i funkcja Akcji Katolickiej*, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne” 1 (1996), s. 243–253.

w rzeczywistość relacji międzyludzkich i w działalność instytucji, szerzyć jej w kraju i na nowych obszarach globalizacji, aby budować cywilizację miłości”⁸.

Jan Paweł II widział przepastne i różnorodne pola pracy dla zrzeszonych w niej wiernych⁹. Nieustannie zachęcał do odczytywania nowych zadań i nowej strategii duszpasterskiej, na wzór ewangelizacji z pierwszych wieków. Pragnął, by Kościół poprzez ludzi świeckich był uobecniany w życiu społecznym, by nie pozwolił się zmarginalizować. Wierny swej misji musi wypełniać wielkie zadanie służebnej ewangelizacyjnej obecności w świecie. Jego misją, a więc posłaniem, jest iść do świata, do tego świata, jaki jest. Iść na jego peryferie, iść wszędzie tam, gdzie jest człowiek¹⁰.

Dzisiaj zmusza się Kościół do milczenia w sprawach społecznych. Wszyscy mają prawo do głosu, a Kościół ma milczeć. W ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku, w okresie zniewolenia totalitarnego, Kościół w szczególności sposób pełnił funkcję rzecznika i obrońcy suwerenności Narodu, bronił jego praw. Ileż w tym względzie zawdzięczamy Prymasowi Tysiąclecia! Kościół w Polsce nie może zostać zamknięty w obrębie murów świątynnych w czasach współczesnych! Nie może czuć się oblężoną twierdzą! Jego głosem mają stać się ludzie świeccy, szczególnie zrzeszeni w Akcji Katolickiej, którzy we współpracy ze swoimi pasterzami niosą Chrystusa światu. Powiedzmy to szczerze, że dzisiaj widzimy i podziwiamy aktywność

⁸ Jan Paweł II, *Jesteście cennym darem dla Kościoła. Przesłanie Papieża z okazji Międzynarodowego Kongresu Akcji Katolickiej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 25 (2004), nr 11–12 (268), s. 9.

⁹ Jan Paweł II, *Nasza epoka jest epoką Akcji. Do świeckich z włoskiej Akcji Katolickiej*, 13 I 1985, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, 1985, VIII, 1, Poznań 2003, s. 50.

¹⁰ Jan Paweł II, *Charakter świecki właściwy laikatowi*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 15 (1994), nr 1 (159), s. 44.

ludzi świeckich, którzy niekiedy zaskakują nas swoimi akcjami dotyczącymi obrony życia ludzkiego i mobilizujących innych do modlitwy społecznej, narodowej – wystarczy choćby wspomnieć „różaniec bez granic”¹¹.

Akcja Katolicka działa już w Polsce od trzydziestu lat i jej historia naznaczona jest wieloma blaskami, ale także i cieniami. Wśród cieni martwi spadek jej liczebności, zamiast poszerzać swe szeregi, następuje ich uszczuplenie. Akcja Katolicka w Polsce przynależy do struktur Międzynarodowego Forum Akcji Katolickiej (FIAC), które skupia członków Akcji Katolickiej z 50 krajów i liczy ok. 1,5 mln członków. Niestety, w Polsce są diecezje i parafie, w których nie ma Akcji Katolickiej. Nie ma w niej naboru młodszego pokolenia, co wpływa na jej nikłą efektywność działania. Starzejemy się i słabniemy w naszej apostołskiej aktywności. Niedługo przestrzenią naszej apostołskiej działalności będą głównie cierpienie, ból i starość. Szkoda, że nie wychowaliśmy naszych dzieci i wnuków do czynnego udziału w życiu Kościoła, że nie przekazaliśmy im miłości do Akcji Katolickiej. Zabrakło nam odwagi, by zaprosić w jej szeregi tych, którzy autentycznie są zaangażowani w życie Kościoła. Bardziej chodziło nam o tych, którzy stali z dala. Zapomnieliśmy zaprosić członków naszych rodzin, naszych współmałżonków i krewnych. W każdej rodzinie i parafii są ludzie, którzy żyją sprawami Kościoła i są gotowi się poświęcić dla niego. Trzeba ich dostrzec i zaprosić.

W naszej dotychczasowej działalności popełniliśmy wiele błędów. Wśród nich znajduje się utrata świadomości teologicznej tego, czym jest Akcja Katolicka. Już na samym początku jej reaktywacji więcej było dyskusji o tym, co mamy w niej czynić, a nie o tym, czym ona jest dla nas w świetle nauczania Kościoła. Niezrozumienie jej teolo-

¹¹ Jan Paweł II, *Chrześcijaństwo w pełnym tego słowa znaczeniu*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie), 12 (1991) nr 5 (132), s. 14.

gicznego znaczenia kładzie się cieniem nie tylko na nasze działania, ale także na niezrozumienie jej przez naszych duszpasterzy i pojawiającą się od samego początku sporą powściągliwość, a nawet niezrozumiałą nieżyczliwość. Akcja Katolicka nie zadbała o tzw. zaplecze teologiczne, które ukazywałoby jej kościelny charakter i wskazywałoby kierunki jej rozwoju.

Nie doceniliśmy wystarczająco *Materiałów formacyjnych*, które często krytykowaliśmy bezpodstawnie, zamiast cieszyć się nimi i z nich korzystać. One są bardzo potrzebne i trudno przecenić ich użyteczność, gdyż ukazują kierunki naszej formacji i naszego rozwoju. Dotąd ukazało się aż osiemnaście tomów, to ogrom pracy wielu naszych kapłanów. Zbyt szybko i niepotrzebnie, zbyt pochopnie, zrezygnowaliśmy z „Dni społecznych”, które miały ogromne znaczenie w upowszechnianiu naszej wiary. Nie dopracowaliśmy się obecności w mediach społecznościowych, co osłabiło naszą aktywność w życiu społecznym. Wciąż jesteśmy nierozpoznawalni w wielu środowiskach życia społecznego. Możemy uznać za porażkę to, że tkwimy w swoim hermetycznie zamkniętym środowisku. Brakuje nam odwagi i pomysłu na to, jak wyjść do świata.

Niektórym odpowiedzialnym za rozwój Akcji Katolickiej wydawało się, że najważniejsza jest jej aktywność. I to nieważne, jaka ona jest, byle była. Zdarzało się, że jej szeregi zasilali ludzie, którzy w przeszłości byli w opozycji do Kościoła. A zatem widzieli w niej szansę na ponowne odnalezienie swojego utraconego miejsca we wspólnocie Kościoła, ale nie wytrzymywali próby czasu i kolejny raz się oddalali. Zdarzało się i tak, że wielu widziało w niej trampolinę do awansów w życiu społeczno-politycznym, a nawet religijnym.

Nie doceniliśmy wartości modlitwy i życia sakramentalnego, zwłaszcza Eucharystii, dlatego przrzucaliśmy się z jednej aktywności w drugą, popadaliśmy w niezadowolone, w pustkę, co wielu prowadziło do rezygnacji z udziału w życiu Akcji Katolickiej. Niedocenienie jej religijnego wymiaru spowodowało rozpad wielu naszych parafialnych oddziałów, które istnieją pozornie, tylko na papierze. I tak naprawdę nie bardzo wiemy, co z nimi zrobić. Papierkiem lakmusowym dla jej żywotności jest autentyczna wiara i miłość do Chrystusa i Kościoła, a wszystko inne jest mniej ważne¹².

Ważny jest także aspekt wspólnotowy Akcji Katolickiej¹³. Ludzie bowiem mają autentyczną potrzebę wspólnoty, która ich zrozumie i zaakceptuje. Cieszą się, gdy ją odnajdą. Zbyt mocno dbaliśmy o budowanie struktur, redakcję statutów, pobieranie opłat, a zaniedbaliśmy troskę o otwarcie się na drugiego człowieka, zwłaszcza tego, który był w potrzebie. Nie doceniliśmy elementu ludzkiego, który dla każdej wspólnoty powinien być najważniejszy. Papież Jan Paweł II powiedział, że drogą Kościoła jest człowiek; jeśli tak, to drogą Akcji Katolickiej też powinien być człowiek. Akcja Katolicka powinna być w jego służbie!

Był czas, że niektórzy duchowi liderzy zachwycali się jej świetlaną historią. Tak się w nią zapatrzyli, że zapomnieli o terażniejszości. A przeszłość do nas nie należy, my jesteśmy odpowiedzialni za terażniejszość i przyszłość. Utrata wrażliwości na terażniejszość skazuje każde apostołskie dzieło na niepowodzenie.

¹² E. Corecco, *Akcja Katolicka w życiu Kościoła*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (152), nr 4 (152), s. 54.

¹³ Jan Paweł II, *Rola Akcji Katolickiej w parafii. Przesłanie do asystentów Włoskiej Akcji Katolickiej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 24 (2003), nr 4 (252), s. 30.

Było i tak, że niektórzy pomylili jej religijny charakter ze świeckim rozumieniem tego, czym jest stowarzyszenie, a jeszcze inni z tym, czym jest fundacja. I zamiast skupić się na religijnych funkcjach (takich jak modlitwa, życie sakramentalne, wspólnota ludzi wierzących, misja apostołska), skupili się na tym, co doczesne, wymierne, ludzkie. Skutkowało to tym, że sami przestaliśmy się traktować w duchu miłości chrześcijańskiej, że wzięły górę ludzkie emocje naznaczone uprzedzeniami, a nawet pogardą. Takie zachowania, choć na szczęście nieliczne, osłabiły nasze apostołskie świadectwo!

Zabrakło nam prawdziwych liderów, którzy postrzeżaliby udział w życiu Akcji Katolickiej w kategoriach wiary, dla których Akcja Katolicka byłaby pasją wypływającą z miłości do Kościoła i ważnym polem ich apostołskiej działalności¹⁴. Wciąż brakuje diecezjalnych i parafialnych asystentów rozumiejących religijną rolę Akcji Katolickiej i traktujących swoje oddanie jako służbę Kościołowi. Jeżeli kocham Kościół, to dla niego się spalam, a spalam się jako asystent poprzez wierną i oddaną służbę Akcji Katolickiej. Nie może być tak, że asystent nie ma dla niej czasu, że jest mało dyspozycyjny, że ma ważniejsze sprawy! Nie może przerzucać swoich obowiązków na innych, jego miejsce jest ważne i nie do zastąpienia¹⁵.

Wśród liderów i członków Akcji Katolickiej brakuje pasji, poświęcenia, miłości i oddania. Niestety, dla wielu działalność w niej jest raczej dodatkiem i to często uciążliwym. Do tego dochodzi jakaś zmowa milczenia, by o niej publicznie nie mówić, by jej nie propagować wśród duchowieństwa i wiernych. Zdarzają się ważne uroczystości

¹⁴J. Michalik, *Pan was potrzebuje*, Przemysł 2000, s. 56.

¹⁵Jan Paweł II, *Nie dopuśćcie, aby wam odebrano chrześcijańską godność*, „L' Osservatore Romano” (wydanie polskie) 18 (1997), nr 7 (194), s. 70.

z udziałem osób pełniących poważne funkcje w Kościele, które w swoich wystąpieniach zapominają nawiązać do treści związanych ze stowarzyszeniem. Nieraz można mieć takie wrażenie, że niektórzy oczekują, iż razem z naszym pokoleniem przejdzie do historii także nasze stowarzyszenie. I niestety, mogą mieć rację!

Akcja Katolicka jest sprawdzonym miejscem dla naszego właściwego wzrostu duchowego prowadzącego do świętości. Jest przecież szkołą świętości. Tylu ludzi w niej dorastało do świętości i dzięki niej ją zdobywali. Tak powinno być i dzisiaj. Wszyscy winniśmy wzrastać w niej do świętości! I to powinno być dla nas najważniejsze zadanie.

Trzeba, aby Akcja Katolicka była obecna we wszystkich parafiach, gdyż ludzie wierzący mają do niej prawo. Niekórzy pytają, co ma ona czynić, jednakże najważniejsze jest to, aby była, aby zaczęła być, a później działać. Działalność określona jest w statucie. Powoływanie nowych oddziałów nie jest łatwe, wymaga mądrej współpracy z duszpasterzami. To oni muszą chcieć Akcji Katolickiej i czynić starania o nią w parafii. Muszą być przekonani, że jest ona wartością i stanowi miejsce formacji dla ludzi świeckich. Powtórzmy, ludzie świeccy mają do niej prawo, a realizacja tego prawa jest obowiązkiem duszpasterzy. Trzeba w tym wysiłku wspierać naszych duszpasterzy i szukać właściwych sposobów do urzeczywistnienia tego zadania. Na szczeblu diecezjalnym trzeba powrócić do systematycznych spotkań naszej rady, do formacyjnych dni rejonowych i diecezjalnych, do dni skupienia i rekolekcji, do naszej aktywności religijnej i społecznej.

Lata pandemii osłabiły nasze społeczeństwo pod względem aktywności wspólnotowej. Zanikło życie naszych wspólnot, zmniejszyła się drastycznie frekwencja wiernych w niedzielnej Eucharystii, osłabło życie religijne i towarzyskie. Choć minęły już lata od pandemii, nie po-

trafimy się z tego otrząsnąć i powrócić do normalności. Przybyło nam lat, a ubyło sił do nowych pomysłów i działań. Z nową mocą uderzył w nas egoizm i indywidualizm, na nowo opanowała nas apatia społeczna. W naszej działalności nie widać entuzjazmu i wiary w to, że Akcja Katolicka należy do Kościoła i jest w sercu Boga.

Trzeba wykrzesać w sobie siły, by odnowić Akcję Katolicką w Polsce. Tylko odnowiona Akcja Katolicka może przyczynić się do odnowy naszego życia religijnego. Odnowa ta ma być wynikiem szczególnej „przygody Ducha”, która niesie z sobą wewnętrzne i radykalne nawrócenie osób odpowiedzialnych za stowarzyszenie na różnych poziomach: parafialnym, diecezjalnym i krajowym. Na służbę temu zadaniu formacyjnemu i misyjnemu musimy oddać swe najlepsze siły. Należy zadbać o to, by każdy w niej wykonywał jak najlepiej swoje zadania i obowiązki¹⁶.

Musimy zdobyć się na odwagę i przekonanie, że nasze działanie ma sens i jest potrzebne nie tylko Kościołowi, ale także każdemu z nas. Poprzez zaangażowanie apostołskie niczego nie tracimy, a wszystko możemy zyskać. Ileż dobra zawdzięczmy Akcji Katolickiej! Warto i o tym pomyśleć, i to doceniać! W roku nadziei rozpalmy w sobie iskrę nadziei, Bożej nadziei, i niech ona zapali nasze serca, stańmy się światłem dla innych. I niech to światło świeci, tak aby ludzie widzieli nasze dobre uczynki i chwalili Ojca, który jest w niebie!

Odnowę musimy zacząć od siebie. Poważnie traktować swoje miejsce w Zarządzie Krajowym i Radzie Krajowej, solidnie realizować zadanie nam zlecone. Mamy je wypełniać w duchu wiary, miłości chrześcijańskiej oraz chrześcijańskiej służby i oddania. Ważny jest udział w spotkaniach tegoż Zarządu i tej Rady, jego atmosfera i życzliwość.

¹⁶ J. Michalik, *Akcja Katolicka w służbie nowej ewangelizacji*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki” 11 (2005), s. 13.

Ważna jest nasza duchowość w myśleniu i działaniu! Nas musi wyróżniać nie tylko wiara, zmysł Kościoła, ale również kultura osobista, uprzejmość i dobroć. Ważna jest solidarność w działaniu, która jasno nam mówi: „jeden drugiego brzemia noście” (Ga 6, 2). To zwięzłe zdanie apostoła jest inspiracją dla naszej solidarności. Solidarność to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. Mamy być ambasadorami Akcji Katolickiej w naszych diecezjach i parafiach.

Za św. Janem Pawłem II, naszym patronem, powtarzajmy:

Duc in altum, Akcja Katolicka! Z odwagą patrz w przyszłość. Niech twoja historia, rozjaśniona przykładem świętych i błogosławionych, także dzisiaj promieniuje wiernością Kościołowi, niech się wyróżnia wrażliwością na potrzeby naszej epoki i wolnością właściwą tym, którzy pozwalają się prowadzić natchnieniom Ducha i usilnie dążą do wielkich ideałów.

Duc in altum! Niech twoja obecność w świecie będzie prorocza, niech ukazuje wartość tych wymiarów życia, o których dziś często się zapomina, a które stają się przez to tym pilniej potrzebne – takich jak życie wewnętrzne i milczenie, odpowiedzialność i wychowanie, bezinteresowność i służba, powściągliwość i braterstwo, nadzieja na przyszłość i umiłowanie życia. Działaj skutecznie, aby współczesne społeczeństwo odzyskało prawdziwą świadomość, kim naprawdę jest człowiek i na czym polega jego godność, jaka jest wartość życia i rodziny, pokoju i solidarności, sprawiedliwości i miłosierdzia.

Duc in altum! Z pokorną odwagą wpatruj się w Jezusa, aby od Niego rozpoczęła się twoja prawdziwa odnowa. Dzięki temu łatwiej ci będzie odróżnić to, co niezbędne, od tego, co doraźne, i przeżyć tak potrzebną odnowę jako przygodę w Duchu Świętym. On pomoże ci przemierzyć nawet uciążliwe ścieżki pustyni i oczyszczenia, abyś mogła zaznać piękna nowego życia, jakim Bóg nieustannie obdarza wszystkich, którzy Mu zawierają.

Akcjo Katolicka, nie lękaj się! Należysz do Kościoła i mieszkasz w sercu Boga, który nie przestaje kierować twoich kroków ku doświadczeniu nieprzemijającej i niezrównanej nowości Ewangelii¹⁷.

¹⁷ Jan Paweł II, *Kościół was potrzebuje. Do uczestników XI Zgromadzenia Krajowego Włoskiej Akcji Katolickiej (Rzym, 27 kwietnia 2002 r.)*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 23 (2002), nr 7–8 (245), s. 45.



ks. Krzysztof Pawlina

Akcja Katolicka wobec znaków czasu

20 czerwca 2025 – Jasna Góra

Drodzy Księża,
Szanowni Państwo,

Mamy mówić o zadaniach Akcji Katolickiej wobec znaków czasu. Dlatego na początku trzeba wyjaśnić, co rozumiemy przez znaki czasu. A jeśli postrzegamy posługę Akcji Katolickiej jako służbę w Kościele, to trzeba jeszcze wyjaśnić, co to znaczy teologia znaków czasu. Otóż znaki czasu to zjawiska, które z racji upowszechnienia i częstotliwości charakteryzują daną epokę, a także wyrażają aspirację i potrzeby ludzkie.

Natomiast teologia znaków czasu to refleksja o charakterze teologiczno-pastoralnym zajmująca się współczesnymi i specyficznymi zjawiskami społecznymi, które Kościół Chrystusowy ma obowiązek badać i wyjaśniać w świetle Ewangelii po to, by w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać na jego podstawowe pytania.

Umieć widzieć rzeczy, potrzeby i sprawy przez pryzmat Ewangelii. Akcja Katolicka nie jest strażą pożarną

ani karetką pogotowia, ale ludźmi, którzy na potrzeby świata odpowiadają logiką Boga.

Dziś wszyscy się spieszą. Dla człowieka Kościoła istnieje nowa miara czasu. Owszem wszyscy jesteśmy uzależnieni od świata kalendarzowego, od czasu fizycznego. Niekiedy ten czas zegarowy biegnie, że biegniemy, nie żyjąc. Następuje nieraz wyobcowanie od czasu Bożego. Obok czasu zegarowego istnieje jeszcze inny czas, kairos – czas zbawczy.

Nowa miara czasu – czas łaski.

Jest różnica pomiędzy czasem zegarowym a kairesem.

Spieszyć się, aby zbawić – jedyny pospiech, który można usprawiedliwić.

Członek Akcji Katolickiej jest osobą czytającą znaki czasu w logice łaski, a nie tylko zaradzaniu bieżących spraw.

To pierwsze, moim zdaniem, ważne zadanie dla Akcji Katolickiej.

Drugie zadanie dotyczy sposobu działania.

Jeśli badanie znaków czasu ma nam pomóc w znalezieniu nowych sposobów duszpasterskich właściwych dla współczesnego człowieka, to zastanawiające jest stwierdzenie Papieża Benedykta XVI, który mówi: „Ten, Który przyszedł, jest wciąż Przychodzącym”. Ale zdaniem papieża „Ten Przychodzący” bywa przedstawiany za pomocą prawdziwych, ale zarazem przestarzałych formuł. W kontekście naszego życia one już nie przemawiają i zdarza się, że nie są już dla nas zrozumiałe. Wówczas Przychodzący albo staje się pusty i pozbawiony treści, albo w fałszywy sposób bywa przedstawiany ogólnie jako moralny topos, z którego nic nie wynika. Dlatego musimy, zdaniem papieża, spróbować wypowiedzieć tę rzeczywistość w nowy

sposób. Może się to udać tylko wtedy, gdy ludzie będą żyli Przychodzącym.

Zaryzykować można tezę, że zmiana samej tylko formy ewangelizacji może być niebezpieczna. Dlaczego? Widzimy, że z wiarą w Europie jest źle. Ludzie są nawet szczęśliwi, opuszczając Kościół. W Europie rodzi się nowy ruch wyzwalający od Kościoła. Ruch wyzwalający od religii chrześcijańskiej. Tak więc musieliśmy zrobić coś, co tak bardzo uderzyło w człowieka, że nabawił się on „alergii” na Kościół. Co więcej, im bardziej dany kraj był katolicki, tym ta reakcja jest drastyczniejsza. To wcale nie następuje powoli. Procesy te są bardzo szybkie.

Co się więc stało? Wydaje się, że nastąpiła ideologizacja naszej wiary. Z wiary uczyniliśmy system doktrynalny, pewną filozofię, którą chcieliśmy narzucić. Na płaszczyźnie wiary nie nastąpiło zatem przyłgnięcie do Boga. Zarządzaliśmy wiarą, ale bez przyłgnięcia do Miłości Odwiecznej. Głoszonym ideom nie towarzyszył przykład życia. Poza tym przestaliśmy mówić językiem religijnym, przekaz sprowadzając do problemów psychologicznych i socjologicznych.

Umieć wypowiedzieć swoją wiarę, która jest moim życiem, to dziś sprawa podstawowa w ewangelizacji. Gdy Chrystus przychodzi z wnętrza egzystencji, wówczas możliwy jest On do przetłumaczenia w taki sposób, aby mógł być obecny w przestrzeni zsekularyzowanego świata.

Do czego skłania nas ta refleksja?

Do odwagi spojrzenia na dwie sprawy w posłudze Akcji Katolickiej.

Pierwsza z nich to rewizja formy, rewizja sposobu posługi Akcji Katolickiej. To, co legło u podstaw jej powstania, a nawet to, co było ważne kilka lat temu w Polsce, dziś już nie oddziałuje, nie pociąga, gdyż nastąpiła od

tamtego czasu zbyt duża zmiana mentalnościowa, społeczna i eklezjalna.

Stare, sprawdzone metody w nowym świecie domagają się zmiany. Owszem, charyzmat Akcji Katolickiej może być czymś trwałym, niezmiennym, ale sposoby jego realizacji dziś nie są adekwatne do rzeczywistości. Oczywiście można się zdecydować na większą aktywność, ale po co?

W zachęcie do nowego działania na rzecz ewangelizacji Benedykt XVI przestrzega przed popadaniem w nadaktywność. Jakby mocy oddziaływania upatrywał gdzie indziej niż tylko w ilości podejmowanych inicjatyw duszpasterskich. Jest tak wiele do zrobienia, że można by było bezustannie działać. A to właśnie jest błędem. Nie popadać w aktywizm oznacza zachować *consideratio*, perspektywy, ogląd, dogłębne spojrzenie, czas wewnętrznego bycia z Bogiem, aby z Nim i poprzez Niego sprawy rozważać, dostrzegać je i radzić sobie z nimi.

Naszą misją jest życie wiarą, głoszenie jej, a zarazem utrzymanie wewnętrznej łączności z Bogiem.

To wewnętrzne utrzymanie łączności z Bogiem inspirowuje mnie do podpowiedzi kolejnego zadania dla Akcji Katolickiej, ale i dla każdego z nas osobiście. Chodzi mi o wrażliwość na działanie łaski Bożej i jej przyjmowanie. Często żyjemy albo przeszłością, albo przyszłością, a życie dzieje się teraz. Uchwycić moment, w którym żyjemy, który się właśnie dzieje.

Kairos – chwila, moment, punkt.

W świątyniach poświęconych bogowi czasu, czyli Chronosowi, Grecy przedstawiali *kairos* jako młodzieńca – urodziwego, ale łysego, jedynie z niewielką kępką włosów na czole. Chcieli w ten sposób podkreślić, że *kairos* wymaga czujności i uwagi. Można go schwytać jedynie zawczasu. Kiedy cię minie, nie ma go już za co złapać.

Moment się dzieje.

Łaska jest dana na czas stosowny – *kairos* właśnie. Ile jest zaniedbań w przyjęciu łaski. Nasze powolne analizy, projekty, idą często obok *kairos* – a i tak najczęściej za późno.

Moment się dzieje. Akcja Katolicka się dzieje. To nie jest archiwum, to jest ciągle wydarzanie się Kościoła.

Moment się dzieje. Kościół się wydarza.

Co sprawia, że nasz *kairos* jest zaniedbywany?

W Trzęsaczu, niewielkiej nadmorskiej miejscowości leżącej w okolicach Kołobrzegu, stoi fragment ściany kościoła wybudowanego na przełomie XIV i XV wieku. Kiedy go wznoszono, do morza było ponad 2 km. Z czasem jednak woda zabierała, wykradała uprawiane treny. Ludzie patrzyli, jak szalejące fale z każdym rokiem zbliżały się do wioski. Do morza było coraz bliżej. Potem z dwóch kilometrów zrobiło się kilkaset metrów. Nadal to zjawisko obserwowano, dyskutowano, jak mu zaradzić, i rozkładano bezradnie ręce. Kiedy morze zbliżyło się na odległość 60 metrów, w Trzęsaczu odprawiono ostatnie nabożeństwo, kościół zamknięto, a po kilku miesiącach woda zabrała boczną ścianę świątyni. Dziś zachował się jedynie fragment południowej ściany, czyli tej znajdującej się pierwotnie najdalej od linii brzegowej. Kilka lat temu umocniono klif, zabezpieczono ruiny, które obecnie stały się atrakcją turystyczną. Kiedyś to był Dom Boży – śpiewano w nim psalmy, głoszone Ewangelię, szeptano modlitwy. Dziś tablica przy kościele informuje, że jest to jedyna tego typu ruina w Europie.

Przywołałem tę prawdziwą historię z nadmorskiej miejscowości, aby zadać pytanie: A co my robimy w tej sytuacji? Czy nie zachowujemy się podobnie jak ludzie w Trzęsaczu? Czy nie patrzymy, kiwamy głowami, narzekamy, rozkładamy ręce, mówiąc – cóż począć?! Bezradność duchowa, paraliż woli produkują słowa, które nic

nie znaczą wobec zalewającej fali brutalnie powalającej ściany gmachu, jakim jest Kościół. Widzimy nadchodzące niebezpieczeństwo, analizujemy socjologicznie, omawiamy na konferencjach, opisujemy w publikacjach, a tymczasem żywioł nieubłaganie zabiera coraz większe obszary.

Kościół w niebezpieczeństwie bezradnych ludzi.

Znaki czasu młodego Kościoła

Młode pokolenie Polaków to ludzie zasadniczo dobrze wykształceni, znający języki obce, jeżdżący po świecie. Jak sami mówią, Europa jest ich domem. To nie jest pokolenie ludzi zakompleksionych, wycofanych. Oni znają swoją wartość. Wielu studiuje na zagranicznych uczelniach – nie tylko w Europie. Pracują w międzynarodowych korporacjach, mieszkają w różnych krajach, a na święta wracają do swoich. To duży potencjał narodu.

Jednak w ostatnim czasie obserwuje się, że młodzi z Kościoła jakby wyszli. Nie chodzi nawet o to, że są przeciwi, ale o to, że Kościół ich raczej nie interesuje, nie jest dla nich wartością.

Dzisiaj o tym, że coś jest wartością albo nie jest, nie decyduje już obiektywna prawda, ale to, w jaki sposób to coś zostało przedstawione. Jeśli jest użyteczne, przydatne, to przyjmuje się to jako wartość.

Wielu duszpasterzy wyznaje zasadę, że jeśli coś jest prawdziwe, to będzie działać. Nie przejmujemy się, róbmy swoje, bo Ewangelia jest skarbem.

A młodzi mają odwrotną zasadę: jeżeli coś działa, to jest prawdziwe. W ich odbiorze często Ewangelia nie jawi się jako prawdziwa, bo nie jest użyteczna do życia. I tu jest miejsce rozejścia.

Jacek Kaczmarski, mówiąc o formie wyrazu swojej poezji, powiedział piękne zdanie: „Nie wystarczy posiadać

prawdę, trzeba jeszcze wiedzieć, co z nią zrobić”. I to jest zadanie dla współczesnego Kościoła.

Ale jest jeszcze inna strona tej samej młodzieży. I to też jest znakiem czasów. Chodzi o postępującą unifikację młodych ludzi.

„Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako fotokopie” – tak przed laty pewien włoski dziennikarz rozpoczął swój artykuł o młodym Słudze Bożym Carlo Acutisie. Oryginał to oryginał. Intrygujący, niepowtarzalny, ciekawa osobowość.

Józef Baran, analizując współczesnego młodego człowieka, poetycko opisuje go tak:

Współczesny człowiek to second hand
Nic własnego
Wszystko z drugiej ręki
Cudze gesty sądy
Poglądy
Bycie sobą
Wymaga wyrzeczeń
Jak drogocenne arcydzieło
Małpiarstwo – za ćwierć darmo
I tak z roku na rok
Świecąc odbitym światłem wyzbywasz się siebie

Globalny człowiek, globalne myśli, globalna moda. Fotokopie chodzą po ulicach – gdzie nie spojrzysz, te same opinie, stroje, drinki i hamburgery. Płowiej oryginal, świat się spłaszcza i trywializuje. Zapanował globalny letarg.

Ojcowie Kościoła przestrzegali przed człowiekiem z dwoma duszami. Taki człowiek nigdy nie potrafi powiedzieć zdecydowanie „tak” lub zdecydowanie „nie”. Człowiek z dwoma duszami zawsze chce być po obu stronach.

Jak to się dzisiaj mówi: chce mieć ciastko i zjeść ciastko. Jest niezdecydowany i wewnętrznie podzielony. To jest znak czasu.

I takie pokolenie młodych ludzi żyje w Polsce.

Spróbujmy się więc przyjrzeć duszy młodego człowieka. Jest ona szarpana różnymi tęsknotami.

Pierwsza z nich to tęsknota nihilizmu: niczego nie pragnę, niczego nie oczekuję, zadawałam się popijanym drinkiem, lekkim narkotykiem i zabawą.

Druga to utoxia: tęsknota do stworzenia sobie takiego stanu, w którym nie trzeba wybierać i podejmować decyzji. Niech ktoś za mnie podejmie decyzję, niech los zadecyduje. A przecież ciężar życia składa się z podejmowania decyzji i brania za nie odpowiedzialności. W młodości wygrywa się lub przegrywa życie. Młodość jest czasem decyzji. A widzimy, jak młodzi uciekają od decyzji poważnych: o małżeństwie, o powołaniu. Obrazem nowej generacji jest człowiek bezdecyzyjny.

Kolejna rzecz to sztuczne nadmuchiwanie możliwości. Wmawia się młodemu człowiekowi, że ma on wielkie możliwości, że każdy z nich jest genialny, każdy może zrobić karierę. Tak produkuje się społecznych frustratów. Przecież nie wszyscy są zdolni, nie wszyscy mają jednakoowe możliwości. Dojrzałość człowieka polega na stawianiu sobie granic na miarę swoich możliwości.

Kolejną rzeczą, na którą chciałem zwrócić uwagę, jest zanik relacji z innymi. Spójrzmy na ludzi w autobusie czy tramwaju – prawie każdy trzyma w ręku telefon. Na szkolnych przerwach młodzież już ze sobą prawie nie rozmawia – wszyscy wpatrzeni w ekrany swoich smartfonów. Terapeuci mówią o znaczącym wzroście liczby młodych pacjentów skarżących się na osamotnienie. Czyż to nie paradoks? Relacje z tysiącami znajomych i nieznanym,

wszechobecni followersi, nieustanne lajkowanie, czatowanie, a w sumie samotność. Zamieszkali na portalach społecznościowych i wyprowadzili się od siebie.

Samotność to nie tyle sytuacja życiowa, ile stan ducha, niezależny od otoczenia. Samotność nam się rozpanoszyła, bo człowiek sam sobie stał się obcy. Zerwał wewnętrzną nić porozumienia serca i ducha. Zrzucił dialog ze sobą. Otworzył się na zgiełk, na pęd po arteriach życia i nieustanne, kompulsywne klikanie w ekran.

Ważną kwestią jest dziś sprawa wolności. Tę wartość bardzo cenimy, ale często nie umiemy nią żyć. Mam tu na myśli zarówno wolność zewnętrzną, jak i wolność wewnętrzną.

Wolność kojarzy nam się z samowolą, z robieniem tego, co się chce. To prawda, że wolność jest horyzontem bez granic. Ale odpowiedzialna wolność sama wytycza sobie granice. A tą granicą jest wolność drugiego człowieka.

Jeśli chodzi o wolność wewnętrzną, to też sam kreślę granicę, która zabezpiecza moją godność. Trudna to sprawa. Pewien poeta pisze o tym tak:

Żadnych barier na urwistym klifie.
Sam muszę się z klifem dogadać
Gdzie są nasze granice

Bez odpowiedzialnej wolności stajemy się niewolnikami. Znakiem czasu jest nowa forma uzależnienia.

* * *

Warto zwrócić uwagę, że znaki to jeszcze nie fakt. One mogą się zmieniać. Podobnie jest z chmurami na nieboskłonie. One nie są zamocowane na stałe. Przegania je wiatr, rozświetla słońce. I te groźne, ciężkie, czarne rozchodzą się, ustępują. A nad nami widać pogodne niebo.

Tak bywa ze znakami czasu. One nie są na stałe. Co prawda, mogą stać się faktem, cechą charakterystyczną epoki, ale nie muszą.

Wyparte nowymi prądami, ustępują – w ich miejsce przychodzą nowe.

Dlatego myśląc o znakach czasu, trzeba mieć dystans, a gdy o nich mówimy to ostrożnie, aby nie stygmatyzować czasu, epoki czy kraju.

Jednak obowiązkiem jest je rozpoznawać i o nich mówić.

I na koniec jeszcze jedno.

Ecclesia jest naszą matką. Nie można jej pozostawić samej.

James Whistler wśród wielu wspaniałych obrazów namalował portret matki. Jest to najpiękniejszy obraz w jego twórczości malarskiej. Zanim przystąpił do jego malowania, poprosił mamę, aby mu pozowała. Lecz ona nie chciała się zgodzić. Mówiła: jestem starą kobietą, mam twarz pociętą zmarszczkami. Źle wyglądam. Nie nadaję się do pozowania.

„Dla tego, kto cię kocha, pozostajesz najpiękniejszą” – odpowiedział James Whistler mamie. „Pozwól się więc namalować. Będę cię malował sercem”. I tak powstał obraz pięknej kobiety. Portret malowany sercem.

Nasza Matka, Kościół, też jest podmęczona. Może nawet pomarszczona. Ale można z niej uczynić „piękną Panią i Matkę” – tylko trzeba malować ją sercem.

Matka-Kościół, potrzebuje, aby ją kochać. Bo tylko w klimacie miłości można nam wypięknąć.

ks. Tadeusz Borutka

Spółeczna misja zrzeszonych w Akcji Katolickiej

Dziękuję ks. Markowi Mendykowi, biskupowi świdnickiemu, a zarazem Krajowemu Asystentowi Kościelnemu Akcji Katolickiej, oraz panu Andrzejowi Kamińskiemu, prezesowi Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, za zaproszenie mnie do wygłoszenia konferencji na temat społecznej misji zrzeszonych w Akcji Katolickiej. Na samym początku pozdrawiam wszystkich kapłanów oraz zgromadzonych członków i sympatyków na XXIX pielgrzymce na Jasną Górę.

Akcja Katolicka w Polsce zbliża się do 30-lecia swojego istnienia i działania. Trzeba by mieć perspektywę Pana Boga, żeby widzieć jej wielorakie owoce zrodzone w trakcie tych trzech dekad. Wiele dobra stało się udziałem rzeszy ludzi i różnych środowisk dzięki działalności zgromadzonych w niej członków. Dlatego należy się ogromna wdzięczność wobec tych, którzy Akcję Katolicką organizowali, tworzyli i w niej są zaangażowani. Podzię-

¹ Wykład wygłoszony podczas XXIX pielgrzymki Akcji Katolickiej na Jasną Górę w dniu 21 czerwca 2025 r.

kowania te należą się przede wszystkim kapłanom, bo bez ich zaangażowania i troski o właściwą formację w niej zrzeszonych nie byłoby tych wspaniałych owoców apostołskiego działania. Wiele powstało pomników upamiętniających wielki pontyfikat św. Jana Pawła II, ale wśród nich najpiękniejszym jest nasze stowarzyszenie, o które tak zabiegał i troszczył się nasz Wielki Patron.

Dobrze wiemy, że podstawowym celem Akcji Katolickiej jest połączenie rozproszonych sił ludzi wierzących i skierowanie ich do najistotniejszych zagadnień życia społecznego, do odbudowania go w oparciu o prawo Boże i naukę Chrystusową². Celem więc Akcji Katolickiej jest pogłębienie życia religijno-moralnego katolików i pobudzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej³. To oni na mocy chrztu św. i sakramentu bierzmowania, a także sakramentu małżeństwa, mają swój udział w społecznej misji Kościoła⁴.

Wrażliwość Kościoła na sprawy społeczne

Misja ta polega na służeniu pełnemu zbawieniu każdego konkretnego człowieka, realizującego swe powołanie do wieczności w życiu ziemskim, w ramach wszystkich wspólnot narodowych i państwowych, a więc zarazem społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych⁵. W tej misji Kościół naśladuje Chrystusa, bierze

² Zob. P. Jarecki, *Charyzmat Akcji Katolickiej*, w: *Akcja Katolicka. Materiały studyjne*, dz. cyt., s. 8–24.

³ T. Borutka, *Istota i funkcja Akcji Katolickiej*, dz. cyt., s. 250.

⁴ Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne zrodzone w świetle słowa Bożego*. Audiencja generalna, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 2 (1981), nr 5 (16), s. 8.

⁵ Jan Paweł II, *Teraźniejszość i przyszłość ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1978–1979*, Warszawa 1980, t. II, s. 30.

na siebie Jego troskę o każdego człowieka, szczególnie zaś o człowieka ubogiego.

To zadanie Kościoła realizuje przez wprowadzanie do środowiska społecznego czynników duchowych, których brak jest przyczyną rzeczywistych i ważnych niedostatków, zaburzeń, niebezpieczeństw i cierpień ludzi. Dlatego w swych encyklikach społecznych, poczynawszy od *Rerum novarum* autorstwa papieża Leona XIII, poprzez *Centesimus annus* Jana Pawła II, aż do *Fratelli tutti* papieża Franciszka, kolejni papieże niestrudzenie powtarzali, że czynniki religijne są niezbędne do znalezienia lepszych rozwiązań w stosunkach międzyludzkich⁶. Mamy ogromną nadzieję, że troskę tę podejmie papież Leon XIV, któremu te sprawy były i są bardzo bliskie.

Należy pamiętać, że posługa Kościoła na płaszczyźnie społecznej, w odróżnieniu od działania społeczeństwa cywilnego, ma charakter działania *specyficznego*⁷, gdyż to działanie nie jest polityczne, ekonomiczne czy techniczne. Na jego działalność nie składają się środki, jakimi posługuje się ustrój czy władza polityczna⁸. Natura specyficznego wkładu Kościoła w dziedzinę społeczną wymaga stosowania tzw. środków ubogich, pokojowych. Sam Chrystus nauczał Kościoła posługiwania się nimi. Są one właściwe ewangelicznej misji Kościoła⁹.

⁶ R. Heckel, *Dlaczego i w jaki sposób Kościół zabiera głos w dziedzinie społecznej i politycznej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 2 (1981), nr 8 (2), s. 20.

⁷ Jan Paweł II, *Nowy świat powstać musi w imię Boga i człowieka. Do budowniczych społeczeństwa pluralistycznego*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 1 (1980), nr 9, s. 11

⁸ Giovanni Paolo II, *Fraternita che si allagra e prendere corpo. Al comitato economico e sociale della Comunità Europee*, w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II 1979*, Vatican 1979, t. II, s. 696.

⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego*, „Chrześcijańskim w Świecie” 12 (1980), nr 6 (90), s. 86.

Kościół z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się z żadnym systemem politycznym (KDK, 76). Kto próbowałby – mówił Jan Paweł II – utożsamiać Kościół z jakimś systemem czy ewentualnie z jakąś partią polityczną, dałby dowód wielkiej niezajomości Kościoła¹⁰. Kościół nie pragnie kierować sprawami doczesnymi ani zastępować we właściwych im zakresach działania ludzi odpowiedzialnych za rządzenie. Nie proponuje także jakiegoś modelu politycznego, ekonomicznego czy społecznego, ani nawet jakiejś *trzeciej drogi* pomiędzy przeciwstawnymi systemami, z których zresztą żaden nie jest w stanie sprostać w pełni godności człowieka¹¹.

Kościół, po pierwsze, ujawnia to wszystko, co obraża godność człowieka i godzi w jego podstawowe prawa. Piętnuje też takie sytuacje, w których bywa lekceważone prawo moralne, oraz ukazuje konsekwencje fałszu i zła, a także ostrzega przed nimi¹². Po wtóre, Kościół upomina się o stosowanie prawa moralnego w dziedzinie życia społeczno-politycznego. Po trzecie, Kościół poszukuje nowych dróg oraz sposobu działania i polepszenia życia ludzkiego.

¹⁰ Jan Paweł II, *Wolność religijna jest owocem i gwarancją innych swobód obywatelskich*. Spotkanie z Korpusem Dyplomatycznym w Meksyku, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 11 (1990), nr 6 (124), s. 18.

¹¹ Jan Paweł II, *Solidarni w budowaniu wspólnej ojczyzny*. Powitanie w Bissan, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 11 (1990), nr 1 (120), s. 27.

¹² Jan Paweł II, *Wkład Kościoła w dzieło jedności rodziny ludzkiej. Przemówienie do zagranicznych misji specjalnych*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1978–1979*, dz. cyt., s. 26; por. P. Herder-Dorneich, *Jak Kościół może pomagać w rozwiązywaniu zagadnień społeczno-moralnych?*, „Concilium” 1–10 (1968), s. 266; J.B. Metz, *Problem teologii politycznej a Kościół jako instytucja reprezentująca wolność krytyki społecznej*, „Concilium” 1–10 (1996), s. 296; E. Schillebeeckx, *Zasięg znaczenia teologicznego wypowiedzi urzędu nauczycielskiego Kościoła w sprawach społecznych i politycznych*, „Concilium” 1–10 (1968), s. 306.

Mimo że Kościół nie posiada ani nie proponuje żadnego szczególnego „modelu” życia społecznego, mimo że nie jest też związany z żadnym systemem politycznym, który byłby jego własną drogą, wybraną spośród innych¹³, to jednak nie oznacza, że nie ma formować i zachęcać wiernych do uczestnictwa w życiu społecznym (KDK, 75)¹⁴.

Konieczność zaangażowania się wiernych świeckich

Mówiąc o zaangażowaniu się w życie społeczne, należy pamiętać, że każdy człowiek otrzymuje od Boga szczególne dary, dzięki którym może wypełnić swe zadania w życiu społecznym. Dzięki niezłomnej wierności Chrystusowi i Jego Ewangelii człowiek znajduje natchnienie i siłę, by być twórcą życia społecznego¹⁵.

Niestety, dominująca dzisiaj kultura dąży do zamknięcia wiary w sferze prywatnej człowieka. Odmawia Bogu prawa do obecności w sprawach tego świata i w konsekwencji stara się zmusić chrześcijan do milczenia, uczynić ich niewidzialnymi w życiu publicznym, po prostu ich marginalizuje, a bywa i tak, że ich nie tylko „opiłowywuje”, ale prześladowuje. Szerzy się dzisiaj zjawisko „nowego anty-chrześcijaństwa”, dziwnego lęku przed chrześcijaństwem. Zmierza się to tego, aby uczynić kulturę bez Boga, bez religii. Zasada świeckości państwa zamienia się coraz częściej w agresywny i wrogi chrześcijaństwu laicyzm,

¹³ Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis” z okazji dwudziestego rocznicy ogłoszenia „Populorum progressio”*, Watykan 1988, nr 41.

¹⁴ Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 10 (1989), nr 7 (114), s. 17 (10–20).

¹⁵ Jan Paweł II, Św. Stefan zbudował dom dla wszystkich pokoleń Węgrów. Msza św. na placu Bohaterów w Budapeszcie, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 9–10 (136), s. 32.

który nie toleruje obecności religii w życiu publicznym. Wielu wierzących ulega tej presji i milknie, zostawiając wolną przestrzeń dla tych, którzy krzyczą i uważają, że jedynie oni mają prawa w życiu społecznym. Mamy więc sytuację, że w sprawach społecznych mogą wypowiadać się wszyscy ludzie, tylko nie katolicy.

W świetle katolickiej nauki społecznej należy jednoznacznie stwierdzić, że chrześcijanin jako człowiek wiary nie może pasywnie wegetować w otaczającej go rzeczywistości¹⁶. Przez miłość, która jest właściwym sposobem jego istnienia, wezwany jest do aktywnego bytowania¹⁷. Miłość jest bowiem sama w sobie dynamizmem. Stąd chrześcijanin, który przyjmuje styl bycia będący konsekwencją wiary, niejako „zmuszony” jest do aktywnego udziału w życiu społecznym¹⁸. A zatem człowiek wierzący nie może zamykać się w świecie własnych, prywatnych spraw.

Niestety, wskutek braku odwagi, przeciętności i „bylejałości” ludzie wierzący są coraz częściej nieobecni w życiu świata. Niektórzy przyjmują postawę „pozornych chrześcijan”, których papież Franciszek nazywał chrześcijanami salonowymi, „kanapowymi”, chrześcijanami „w pantoflach”, chrześcijanami od święta, chrześcijanami tak, ale „nie za bardzo”, chrześcijanami „balkonowymi” (wizdowie na dystans), chrześcijanami smutnymi, zmęczonymi i zniechęconymi.

Należy jasno stwierdzić, że ludzie wierzący są powołani do tego, aby głosić Chrystusa w takich miejscach i oko-

¹⁶ T. Borutka, *Rola świeckich w Kościele. Aktualne zadania Akcji Katolickiej w Polsce*, w: *Podążając tą drogą*, „Biblioteka DIAK Poznań” 10 (2007), s. 53–75.

¹⁷ T. Borutka, *Problematyka społeczna w nauczaniu Jana Pawła II*, „*Analecta Cracoviensia*” 33 (2001), s. 303–323.

¹⁸ H. Skorowski, *Recenzja wydawnicza „Vademecum katolickiej nauki społecznej. Materiały studyjne dla Akcji Katolickiej”*, red. T. Borutka, W. Łużyński, Warszawa 2025, s. 1.

licznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy Kościoł może wzrastać (KK, 33), czyli we własnych rodzinach, miejscach pracy, środowiskach życia i wypoczynku. Trzeba, aby wyzwolili się od fałszywych kompleksów niższości wobec świata i odzyskali poczucie słusznej dumy z bycia chrześcijanami i członkami wspólnoty kościelnej oraz dawali odważne świadectwo o swej przynależności do Chrystusa i do Kościoła. Święty Leon Wielki zachęcał: „Chrześcijaninie, poznaj swoją godność!”, a św. Ignacy Antiocheński ostrzegał: „Nie wystarczy nazywać się chrześcijaninem, ale trzeba nim być rzeczywiście!”.

To samo powtórzył Jan Paweł II w Rzeszowie w 1991 roku: „Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywianie Imienia Pańskiego. Drugie przykazanie Boże powiada: «Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno». Zatem jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywianie Imienia Pańskiego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim”¹⁹. Konieczne jest więc duchowe przebudzenie, rozniecenie we własnym sercu tego zbawiennego niepokoju, aby być rzeczywiście tym, kim jesteśmy z racji chrztu i bierzmowania!

Coraz częściej zarzuca się nam, ludziom wierzącym, zbyt upolitycznienie. Problemem Kościoła w Polsce i Europie nie jest jego upolitycznienie, ale – wręcz przeciwnie! – lękliwość i nieumiejętność zabierania głosu w sprawach społeczno-politycznych. W książce *Pamięć i tożsamość* papież Jan Paweł II stwierdził, że „istnieją dzisiaj partie, które choć mają charakter demokratyczny, wy-

¹⁹ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej biskupa Sebastiana Józefa Pelczara (Rzeszów)*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/06rzeszow_02061991.html (dostęp: 26.04.2025).

kazują narastającą skłonność do interpretacji rozdziału Kościoła od państwa zgodnie z rozumieniem, jakie stosowały rządy komunistyczne”²⁰. W tym kontekście papież pisał, że „budzi obawy pewna bierność, jaką można dostrzec w zachowaniu wierzących obywateli”²¹. „Odnosi się wrażenie – konkludował – że niegdyś było bardziej żywe ich przekonanie o prawach w dziedzinie religii, a co za tym idzie, większa gotowość do ich obrony z zastosowaniem istniejących środków demokratycznych”²².

Z kolei papież Benedykt XVI w książce *Światłość świata* pytał: „Jak to możliwe, że chrześcijanie, którzy osobiście są wierzącymi ludźmi, nie mają siły, aby mocniej oddziaływać swoją wiarą na politykę?”²³. Niestety! Jest gorzej, bo nie tylko nie oddziałują wiarą na politykę, ale nierzadko dokonują wyborów sprzecznych z deklarowaną wiarą i wspierają ludzi wrogich nauczaniu Kościoła. Tak łatwo zapominają, że są odpowiedzialni nie tylko za wybory, jakich dokonują, ale przede wszystkim za skutki, które wiążą się z ich wyborami²⁴.

Z tytułu swej przynależności do Chrystusa świeccy są wezwani przez Niego do aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym. Prawdę tę przypomniał Ojciec Święty Jan Paweł II w trakcie pielgrzymki do Ojczyzny w 1999 roku, podczas mszy świętej kanonizacyjnej błogosławionej Kingi w Starym Sączu: „Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne

²⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 50.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Benedykt XVI, P. Seewald, *Światłość świata*, tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 14.

²⁴ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej biskupa Sebastiana Józefa Pelczara (Rzeszów)*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/06rzeszow_02061991.html (dostęp: 26.04.2025).

obowiązki; którzy, pragnąc spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość. Dotyczy to również takich dziedzin życia jak polityka, działalność gospodarcza i kulturowa. Niech i w tych dziedzinach nie zabraknie pragnienia świętości, którą zdobywa się przez kompetentne, służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego”²⁵.

Aktywny udział członków Akcji Katolickiej

Powiedzmy otwarcie i jasno, że zaangażowanie świeckich w życie społeczne jest konsekwencją właściwie rozumianej miłości bliźniego. Błędny to pogląd, jakoby chrześcijaństwo z racji swego nastawienia na życie przyszłe odnosiło się obojętnie do spraw doczesnych. Dlatego członkowie Akcji Katolickiej muszą czuć się odpowiedzialni za kształt życia społecznego w swoim kraju i w nim czynnie uczestniczyć. Choć Akcja Katolicka jest stowarzyszeniem niepolitycznym, to jednak ma do spełnienia ważną rolę także w dziedzinie polityki, gdyż jej podstawowym zadaniem jest udział w odpowiedzialnym budowaniu dobra wspólnego²⁶. Obrona i propagowanie chrześcijańskich wartości moralnych to najważniejsze zadanie członków stowarzyszenia w warunkach doczesności i historii²⁷.

²⁵ Jan Paweł II, *Nie lękajcie się być świętymi. W Starym Sączu 16.06.1999*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 20 (1999), nr 8 (215), s. 109; zob. Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. kanonizacyjnej bł. Kingi – Stary Sącz, 16 czerwca 1999*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny: 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 1172.

²⁶ Zob. I. Mroczkowski, *Wołanie o ludzi sumienia*, w: *Akcja Katolicka. Materiały studyjne*, dz. cyt., s. 74–89.

²⁷ Zob. M. Nowak, *Poznaj, chrześcijaninie, godność swoją*, w: *Akcja Katolicka. Materiały studyjne*, dz. cyt., s. 90–97.

W takim duchu trzydzieści lat temu wołał św. Jan Paweł II w Skoczowie: „Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!”²⁸. Odpowiedzią na to papieskie wołanie są zrzeszeni w Akcji Katolickiej, którzy poprzez swoją formację kształtują swoje sumienia.

Akcja Katolicka powinna występować w obronie sprawiedliwości w życiu politycznym. Widzimy obecnie, ile zła się dzieje w tej dziedzinie, mamy do czynienia z *pełzającą demokracją*, która prowadzi do stopniowej jej erozji, której wyrazem jest coraz powszechniejsze bezprawie. Wskutek tego powoli, ale sukcesywnie rozpada się nasz dom, którym jest nasza Ojczyzna, rozmontowywane są państwowe instytucje, osłabiane i ośmieszane są autorytety, a promowani są ludzie o wątpliwej jakości moralnej, którzy lekceważą prawo, a w gruncie rzeczy naszą demokrację. Wielu doznało już różnorodnych krzywd i obelg, a innych to zapewne czeka.

Już ze względu na ten stan rzeczy potrzebne jest uświadomienie sobie, jak ważne jest zaangażowanie się nas, ludzi wierzących, a szczególnie zrzeszonych w Akcji Katolickiej, na rzecz zmiany tego stylu życia. Nie możemy na to pozwolić, nie możemy milczeć, musimy poprzez swoje odpowiedzialne i mądre zaangażowanie powiedzieć „non possumus”, tak jak powiedział ongiś Prymas Tysiąclecia. Musimy mocniej niż dotąd zaangażować się na rzecz małej polityki w naszych środowiskach lokalnych i regional-

²⁸ Jan Paweł II, *Polska potrzebuje dzisiaj ludzi sumienia*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 16 (1995) nr 7 (173), s. 26.

nych. Musimy wziąć odpowiedzialność za kształt życia naszych sołectw, gmin, powiatów województw. Jakość tych wspólnot musi zależeć od naszego odpowiedzialnego zaangażowania. Musimy także włączyć się czynnie w życie parlamentarne i państwowe poprzez udział w sejmie i senacie. Należy z uznaniem odnieść się do tych wszystkich, którzy już to realizują. Należy ich wspierać i starać się, aby w przyszłości było ich więcej.

Nie możemy zrażać się trudnościami i niepowodzeniami, ani też różnymi oskarżeniami. Wręcz odwrotnie, one nas powinny umacniać w tej działalności i mobilizować do jeszcze większej aktywności²⁹. Musimy stanąć w obronie wartości chrześcijańskich, a przede wszystkim bronić świętości małżeństwa i rodziny. Przyszłością naszego państwa są rodziny silne Bogiem, oparte na wierze i miłości. Trzeba zdecydowanie stawać w obronie życia poczętego, ale także życia osoby chorej czy starej.

Konieczne jest też zaangażowanie we właściwy rozwój życia gospodarczego. W tym zaangażowaniu należy pamiętać o potrzebie respektowania chrześcijańskich zasad etycznych w sferze gospodarki oraz o tym, że „nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hbr 13, 14). Trzeba pamiętać, że czym innym jest zaangażowanie w doczesność, którą traktujemy jako środek na drodze do wieczności, a czym innym uczynienie z doczesności ostatecznego celu w życiu człowieka. Doczesność nie może być naszym celem, ale drogą ku wieczności.

Dzisiaj Polsce bardzo potrzeba zaangażowania się członków Akcji Katolickiej w życie kulturalne, by nie pozwolić na to, aby nasza kultura była bez Boga i bez religii.

²⁹ Jan Paweł II, *W imię sprawiedliwości i prawdziwej wolności*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie II*, 1 (1979), Poznań–Warszawa 1990, s. 111.

Należy bronić religijnego wychowania dzieci i młodzieży nie tylko w domu, ale także w szkole. Musimy bronić wartości patriotycznych, a więc dbać o właściwy przekaz historyczny, o przekazywanie naszej religijnej tradycji i kultury, krzewić miłość do języka i literatury. Wspomagać rozwój szkół katolickich, gdyż one mają dużą rolę do spełnienia w procesie wychowania i wykształcenia. Potrzebna jest nadto aktywność w świecie środków społecznego przekazu, która jest troską o tworzenie katolickich środków przekazu, kształcenie profesjonalistów w dziedzinie mediów, którzy będą twórcami działającymi w duchu wartości chrześcijańskich.

Przed Akcją Katolicką stoi wielkie wyzwanie związane z obecnością w Unii Europejskiej. Europa – zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II – winna stać się „wspólnotą ducha”. „Nie będzie jedności Europy – mówił papież w Gnieźnie – dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów”³⁰.

Szwajcarski filozof – personalista, uczeń Jacques’a Maritaina – Denis de Rougemont podkreślał, że im Europa jest mniej chrześcijańska, tym bardziej zagrożona jest jej jedność. Jego zdaniem chrześcijaństwo jest ważne dla Europy z dwu powodów, ponieważ zabezpiecza rzeczywistą godność jednostki, a także dlatego, że przez swój uniwersalizm pozwala przewycięzać wszelkie egoizmy i partykularyzmy. Chrześcijaństwo, jak podkreśla ten autor w *Liście otwartym do Europejczyków*, odziedziczonej po kul-

³⁰ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu przed katedrą*. Gniezno, 3 czerwca 1979 r., w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny: 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999. Przemówienia, homilie*, dz. cyt., s. 911.

turze grecko-rzymskiej moralności umiaru i pragmatycznego rozumu przeciwstawia ewangeliczny poryw bezinteresownej miłości, prawu siły – służbę bliźniemu, kultowi sukcesu – ducha ofiary i w ten sposób twórczo inspiruje kulturę europejską³¹. Musimy stanąć jako stowarzyszenie działające w wielu krajach Europy razem w obronie Chrystusa i Kościoła na tym Starym Kontynencie!

Potrzeba troski o umocnienie Akcji Katolickiej

Widzimy, jak bardzo Akcji Katolickiej potrzebuje współczesny świat, dlatego musimy się jeszcze mocniej i skuteczniej zaangażować w jej rozwój. Musimy bardziej docenić jej istnienie i podjąć konkretne wysiłki na rzecz jej umocnienia i odnowienia. Musimy przestać zastanawiać się nad tym, czy jest ona konieczna, czy też nie! Bez wątplenia jest ona konieczna dla ludzi wierzących, gdyż jest ważnym miejscem ich formacji. Ludzie świeccy mają do niej absolutne prawo, a obowiązkiem hierarchii Kościoła jest jego realizacja. Ludzie świeccy mają prawo do stałej formacji pod kierunkiem swoich duszpasterzy, dlatego nie należy pytać, co ona ma robić i czy w ogóle jest potrzebna, tylko należy uczynić wszystko, aby ona była obecna w życiu współczesnego Kościoła. Jest to zadanie trudne do realizacji, ale konieczne, priorytetowe!

Akcja Katolicka jest potrzebna Kościołowi, o czym wiele razy mówił jej patron, papież Jan Paweł II, zaznaczając, że Kościół jej potrzebuje, bo potrzebuje ludzi świadomych swej wiary, takich których wiara byłaby na miarę świadectwa. Akcja Katolicka jest sprawdzonym miejscem dla właściwego wzrostu duchowego prowadzącego ludzi świeckich do świętości. Jest przecież szkołą świętości.

³¹ Por. D. de Rougemont, *List otwarty do Europejczyków*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1995, s. 42.

Tylu ludzi w niej dorastało do świętości i dzięki niej ją osiągnęli, czego przykładem jest bł. Stanisław Starowieyski, męczennik z Dachau. To właśnie jego relikwie niebawem umieścimy w kościele Opatrzności Bożej w Warszawie, obok innych wielkich duchem Polaków.

W związku z tym należy bardziej zatroszczyć się o formację duchową i intelektualną. Ona jest obowiązkiem zrzeszonych, a dla kapłanów jest obowiązkiem. To duchowni są za nią odpowiedzialni w swoich parafiach i diecezjach. Należy zrobić wszystko, aby ona była systematyczna i regularna, połączona z modlitwą. Chodzi szczególnie o modlitwę do Ducha Świętego, bez Którego nie staniemy się Chrystusową wspólnotą, będziemy ludzkim kolektywem! To Duch Święty uzdolni nas do właściwego przeżywania chrztu św. i bierzmowania. To On swoją mocą sprawi, że nasza wiara będzie na miarę świadectwa. Członkowie Akcji Katolickiej mają być czytelnymi świadkami Chrystusa we współczesnym świecie.

Wiarygodność Kościoła zależy od świadectwa wiernych, którzy powinni żyć zgodnie z nauką Chrystusa i dawać radosne świadectwo swojej wiary. Patrzmy na wielkich świętych i w swej małości róbmy, co potrafimy: ewangelizujemy naszą rodzinę, szczególnie dzieci i wnuki, ewangelizujemy przyjaciół, mówmy o Jezusie, opowiadajmy o Nim i ewangelizujemy z sercem, pełnym radości i mocy. Żyjmy tak, by inni mogli rozpoznać w nas uczniów Chrystusa. Pamiętajmy, że to nasze świadectwo musi być szczere i konkretne, gdyż słowa bez przykładu są puste. Nie może być to tylko pozór! Wyraża się ono w konkretnych czynach miłosierdzia i służby innym, szczególnie ubogim i potrzebującym.

Jesteśmy na Jasnej Górze, gdzie króluje Najświętsza Maryja Panna. Jest Ona tą wielką Wierzącą, która pełna ufności oddaje siebie w ręce Boże, zdając się na Jego wolę.

Kościół widzi w Maryi najwierniejszą ikonę samego siebie i kontempluje Ją jako niezastąpiony wzór życia religijnego. Jako członkowie Akcji Katolickiej jesteśmy w Jej szkole, od Niej mamy się nieustannie uczyć wiary na miarę świadectwa.

Akcja Katolicka winna stać się elitą katolickiego laikatu w Polsce, ale elitą nie w sensie specjalnego wybrania i uprzywilejowania, tylko elitą w znaczeniu świadomości eklezjalnej i metodycznego przygotowania do apostołstwa. Kościół współczesny potrzebuje elit, czyli ludzi wybitnie wyróżniających się w swoich środowiskach jakością życia moralnego i religijnego. Elita to grupa ludzi nie tylko wyróżniających się stylem życia, ale także umiejących współpracować dla dobra Kościoła i człowieka³². Pojęcie elity wiąże się tu z kwestią szczególnego zobowiązania i powinności służby³³.

Abyśmy mogli być elitą Kościoła musimy poznawać Jego nauczanie, szczególnie katolicką naukę społeczną. Musimy myśleć tak jak Kościół i zawsze kierować się zmysłem wiary. Mamy miłować Kościół, a to znaczy, że mamy cenić go sobie, być szczęśliwym, że się do niego należy, być mu odważnie wiernym, słuchać go, ofiarnie mu służyć i z radością wspomagać go w trudnej misji, jaką wypełnia.

Trzeba zrobić wszystko, by odnowić Akcję Katolicką w Polsce. Tylko odnowione stowarzyszenie może przyczynić się do zmiany jakości życia religijnego. Odnowa ta ma być wynikiem „przygody Ducha Świętego”, która niesie wewnętrzne i radykalne nawrócenie osób odpowiedzialnych za stowarzyszenie na różnych poziomach: parafialnym, diecezjalnym i krajowym.

³² Tamże.

³³ Jan Paweł II, *Jesteście cennym darem dla Kościoła. Przesłanie Papieża z okazji Międzynarodowego Kongresu Akcji Katolickiej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 25 (2004), nr 11–12 (268), s. 9.

Należy więc odbudować i umocnić istniejące jej oddziały w parafiach. Trzeba zatroszczyć się o to, aby powstawały one w innych parafiach. Akcja Katolicka potrzebuje parafii, a parafia potrzebuje Akcji Katolickiej. Trzeba wzmocnić diecezjalne instytuty i ich rady, sprawić, aby stały się one oazami wiary i modlitwy. Na szczeblu krajowym należy zadbać, aby Akcja Katolicka stawała się wspólnotą ożywianą odpowiedzialną miłością, a nie organizacją społeczną.

Wszyscy potrzebujemy tego nawrócenia pastoralnego, zarówno duchowni, jak i świeccy, by oddać swe najlepsze siły temu apostołskiemu stowarzyszeniu³⁴. Akcja Katolicka musi być otwarta na innych, gdyż zamykanie się na innych prowadzi do skupiania się na sobie i zamykania na otaczający świat. Każda wspólnota, która zamyka się na sobie samej, ulega degradacji. Potrzebna jest więc lepsza komunikacja z otaczającym światem. Musimy bardziej postarać się o umocnienie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

W interesie nas wszystkich, ale przede wszystkim duchownych, jest to, aby Akcja Katolicka była liczna i prężna, gdyż stanowi ona środowisko ludzi gotowych do współpracy ze swoimi duszpasterzami. O tym przekonują się ci duchowni, którzy u siebie ją mają³⁵. Trzeba o niej mówić z troską i zachęcać innych do zaangażowania się na rzecz jej rozwoju³⁶.

Zakończmy nasze rozważanie modlitwą: „Spraw, Matko, aby dzięki posłudze Akcji Katolickiej wzrastała chwa-

³⁴ J. Michalik, *Akcja Katolicka w służbie nowej ewangelizacji*, dz. cyt., s. 13.

³⁵ *Statut Akcji katolickiej w Polsce*, art. 47.

³⁶ Jan Paweł II, *Kościół was potrzebuje. Do uczestników XI Zgromadzenia Krajowego Włoskiej Akcji Katolickiej (Rzym, 27 kwietnia 2002 r.)*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 23 (2002), nr 7–8 (245), s. 45.

ła Boża na polskiej ziemi, aby zachowywano przykazania Boże i naukę Ewangelii świętej, aby szanowano godność osoby ludzkiej i wypływające z niej prawa, a szczególnie podstawowe prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, aby miłowano Kościół, Ojca Świętego i pasterzy, aby mocą wiary żywej pokonywano bierność i apatię w życiu społecznym, aby otrzymany dar wolności zaowocował prawdziwym umiłowaniem Ojczyzny. Pomóż nam, Matko, tak pracować w Akcji Katolickiej, by Chrystus stał się: dla niewierzących – światłem, dla grzesznych – nawróceniem, dla zagubionych – drogą, dla poszukujących – prawdą i życiem, dla dobrych – umocnieniem”.



Wykaz skrótów

- AL – Franciszek, Posynodalna adhortacja apostołska o miłości w rodzinie *Amoris laetitia*, Watykan 2016.
- ChL – Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska o powołaniu i misji świeckich w Kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II *Christifideles laici*, Watykan 1999.
- DA – Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, red. M. Przybył, Poznań 2002, s. 377–401.
- DE – Sobór Watykański II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, red. M. Przybył, Poznań 2002, s. 193–208.
- DM – Sobór Watykański II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 433–471.

- DeV – Jan Paweł II, Encyklika o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata *Dominum et vivificantem*, Watykan 1986.
- EG – Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie, Watykan 2013.
- EN – Paweł VI, Adhortacja apostolska o ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi*, Watykan 1975.
- KDK – Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, *Gaudium et spes*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań Poznań 2002, s. 537–620.
- KK – Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, red. M. Przybył, Poznań 2002, s. 105–167.
- KKK – *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 2002.
- KO – Sobór Watykański II, Konstytucja o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*, red. M. Przybył, Poznań 2002.
- RM – Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater* o błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła, Watykan 1987
- RMis – Jan Paweł II, Encyklika o stałej aktualności posłania misyjnego *Redemptoris missio*, Watykan 1990.

ks. Wiesław Łużyński
Toruń

Bibliografia

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, wyd. Pallottinum, Poznań 1989.

Źródła

Nauczanie soborowe

Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 105–167.

Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 537–620.

Sobór Watykański II, Dekret o misyjnej działalności Kościoła *Ad gentes divinitus*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 433–471.

Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, w: Sobór Watykański

II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 377–401.

Sobór Watykański II, Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 193–208.

Nauczanie papieskie

Benedykt XVI, *Bez Maryi nie ma Kościoła. Audiencja generalna 14 marca 2012*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 23 (2012), nr 5 (343), s. 51.

Benedykt XVI, *Do uczestników nabożeństwa w Grotach Watykańskich*, Watykan 2006.

Benedykt XVI, *List apostolski „Porta fidei” ogłaszający Rok Wiary*, Watykan 2013.

Franciszek, *Adhortacja apostolska „Evangelii gaudium” o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie*, Watykan 2013.

Franciszek, *Bulla dotycząca Świętego Roku Miłosierdzia „Misericordiae vultus”*, Watykan 2015.

Franciszek, *Bulla „Spes non confundit” ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025*, Watykan 2024.

Franciszek, *Ku Kościołowi synodalnemu – komunია, uczestnictwo, misja Dokument Końcowy XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów*, Watykan 2024.

Franciszek, *Maryja wzorem Kościoła. Audiencja generalna (3 września 2014 roku)*, w: Franciszek, *Dom dla duszy. Kościół według papieża Franciszka*, Poznań 2015, s. 34–35.

Franciszek, *Posynodalna adhortacja apostolska „Amoris laetitia” o miłości w rodzinie*, Watykan 2016.

Franciszek, *Przemówienie do uczestników spotkania zorganizowanego przez Narodowe Biuro Katechetyczne Konferencji Episkopatu Włoch*, 20 stycznia 2021

- r., https://www.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2021/january/documents/papa-francesco_20210130_ufficio-catechistico-cei.html (dostęp: 10.05.2025).
- Giovanni Paolo II, *Fraternita che si allagra e prendere corpo. Al comitato economico e sociale della Comunita Europee*, w: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II 1979*, Vatican 1979, t. II, s. 694–697.
- Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Catechesi tradendae” o katechizacji w naszych czasach*, Watykan 1979.
- Jan Paweł II, *Charakter świecki właściwy laikatowi*, „L’Osservatore Romano” (wydanie polskie) 15 (1994), nr 1 (159), s. 44.
- Jan Paweł II, *Chrześcijananie w pełnym tego słowa znaczeniu*, „L’Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5 (132), s. 14.
- Jan Paweł II, *Duch a „znaki czasu”* (Przemówienie na audiencji generalnej, 23.09.1998), „L’Osservatore Romano” (wydanie polskie) 20/1 (1999), s. 46.
- Jan Paweł II, *Encyklika „Dominum et vivificantem” o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata*, Watykan 1986.
- Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater” o Błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła*, Watykan 1987.
- Jan Paweł II, *Encyklika „Sollicitudo rei socialis” z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia „Populorum progressio”*, Watykan 1988.
- Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej biskupa Sebastiana Józefa Pelczara (Rzeszów)*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/06rzeszow_02061991.html (dostęp: 26.04.2025).

- Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. kanonizacyjnej bł. Kingi – Stary Sącz, 16 czerwca 1999*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny: 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999.
- Jan Paweł II, *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię (Mk 16,15). Orędzie na VII Światowy Dzień Młodzieży (24.11.1992)*, Watykan 1992.
- Jan Paweł II, Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris missio” o stałej aktualności postania misyjnego*, Watykan 1990.
- Jan Paweł II, *Jesteście cennym darem dla Kościoła. Przestanie Papieża z okazji Międzynarodowego Kongresu Akcji Katolickiej*, „L’Osservatore Romano” (wydanie polskie) 25 (2004), nr 11–12 (268), s. 9.
- Jan Paweł II, *Katecheza, Jezus Chrystus: Syn posłany od Ojca (24.06.1987)*, Watykan 1987.
- Jan Paweł II, *Katecheza: Syn dogłębnie zjednoczony z Ojcem (08.07.1987)*, Watykan 1987.
- Jan Paweł II, *Kościół was potrzebuje. Do uczestników XI Zgromadzenia Krajowego Włoskiej Akcji Katolickiej (Rzym, 27 kwietnia 2002 r.)*, „L’Osservatore Romano” (wydanie polskie) 23 (2002), nr 7–8 (245), s. 45.
- Jan Paweł II, *Kościół wspólnotą ewangelizującą*, „L’Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (1993), nr 2 (150), s. 16.
- Jan Paweł II, *Maryja wzorem wiary. Katecheza podczas audiencji generalnej z 6.05.1998*, „L’Osservatore Romano” (wydanie polskie) 19 (1998), nr 10 (206), s. 43.
- Jan Paweł II, *Nasza epoka jest epoką Akcji. Do świeckich z włoskiej Akcji Katolickiej*, 13 I 1985, w: *Nauczanie papieskie*, 1985, VIII, 1, Poznań 2003, s. 50.

- Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne zrodzone w świetle słowa Bożego. Audiencja generalna*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 2 (1981), nr 5 (16), s. 8.
- Jan Paweł II, *Nie dopuście, aby wam odebrano chrześcijańską godność*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 18 (1997), nr 7 (194), s. 70.
- Jan Paweł II, *Nie lękajcie się być świętymi (W Starym Sączu 16.06.1999)*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 20 (1999), nr 8 (215), s. 109.
- Jan Paweł II, *Nowy świat powstać musi w imię Boga i człowieka. Do budowniczych społeczeństwa pluralistycznego*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 1 (1980), nr 9, s. 11.
- Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005.
- Jan Paweł II, *Polska potrzebuje dzisiaj ludzi sumienia*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 16 (1995) nr 7 (173), s. 26.
- Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja „Christifideles laici” o powołaniu i misji świeckich dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II*, Watykan 1988.
- Jan Paweł II, *Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego*, „Chrześcijanin w Świecie” 12 (1980), nr 6 (90), s. 86.
- Jan Paweł II, *Rola Akcji Katolickiej w parafii. Przesłanie do asystentów Włoskiej Akcji Katolickiej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 24 (2003), nr 4 (252), s. 30.
- Jan Paweł II, *Słowo skierowane do Akcji Katolickiej podczas audiencji w dniu 26 kwietnia 2003 r.*, „Biuletyn Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce” 12 (2003), s. 2–5.

- Jan Paweł II, *Solidarni w budowaniu wspólnej ojczyzny. Powitanie w Bissan*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 11 (1990), nr 1 (120), s. 27.
- Jan Paweł II, Św. Stefan zbudował dom dla wszystkich pokoleń Węgrów. Msza św. na placu Bohaterów w Budapeszcie, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 9–10 (136), s. 32.
- Jan Paweł II, Świeccy – pełnoprawni członkowie Kościoła, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 8 (1987), nr 11–12 (96–97), s. 8.
- Jan Paweł II, *Teraźniejszość i przyszłość ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1978–1979*, Warszawa 1980, t. II, s. 30.
- Jan Paweł II, *W imię sprawiedliwości i prawdziwej wolności*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie II*, 1 (1979), Poznań-Warszawa 1990, s. 111–114.
- Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu przed katedrą*. Gniezno, 3 czerwca 1979 r., w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny: 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999. Przemówienia, homilie, Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 910–915.
- Jan Paweł II, *W imię sprawiedliwości i prawdziwej wolności*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie II*, 1 (1979), Poznań-Warszawa 1990, s. 109–113.
- Jan Paweł II, *Wierzę w Ducha Świętego Ożywiciela. Katechezy*, Rzym 1992, s. 172–178.
- Jan Paweł II, *Wkład Kościoła w dzieło jedności rodziny ludzkiej. Przemówienie do zagranicznych misji specjalnych*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1978–1979*, Warszawa 1980, t. II, s. 26–31.
- Jan Paweł II, *Wolność religijna jest owocem i gwarancją innych swobód obywatelskich. Spotkanie z Korpu-*

- sem Dyplomatycznym w Meksyku*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 11 (1990), nr 6 (124), s. 18.
- Leon XIV, *Przemówienie do członków „Fundacji Centesimus Annus pro Pontifice”*, 17 maja 2025 r., <https://www.vatican.va/content/leo-xiv/it/speeches/2025/may/documents/20250517-centesimus-annus-pro-pontifice.html> (dostęp: 17.05.2025).
- Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Evangelii nuntiandi” o ewangelizacji w świecie współczesnym*, Watykan 1975.
- Paweł VI, *Adhortacja apostolska „Marialis cultus”*, Libreria Vaticana 1974.
- Paweł VI, *Maryja – wzorem wiary. Przemówienie podczas audiencji generalnej 10.05.1967*, w: Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, Wydawnictwo Apostolstwa Młodych, Kraków 1970, t. I, s. 23–24.
- Paweł VI, *Ogłaszam Maryję Matką Kościoła. Przemówienie na zakończenie III Sesji Soboru Watykańskiego II – 21 XI 1964*, „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej” 55 (1965), nr 3 s. 49–56.

Inne dokumenty

- Deklaracja o jedności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła*, Watykan 2000.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 2002.
- Dokument *Chrześcijański kształt patriotyzmu* przyjęty na 375. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski 14 marca 2017 roku w Warszawie.
- Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Kielce 2005.
- Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej*

Kościół w ramach formacji kapłańskiej, „L'Ossevratore Romano” (wydanie polskie) 10 (1989), nr 7 (114), s. 10–20.

Literatura

- Andia Y., *Namaszczenie*, „Kolekcja Communio” 12 (1998), s. 273–275.
- Augustyn, *Homilie na Pierwszy List św. Jana*, tłum. W. Szoldrski, W. Kania, Warszawa 1977.
- Bazyli Wielki, *O Duchu Świętym*, tłum. A. Brzóstkowska, Warszawa 1999.
- Bielecki S., *Znaki czasu*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, Lublin 2006, s. 921–929.
- Bolewski J., *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, Kraków 1998.
- Borutka T., *Akcja Katolicka wyzwaniem apostołskim i szansą dla Kościoła we współczesnym świecie*, Kraków 2020.
- Borutka T., *Istota i funkcja Akcji Katolickiej*, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne” 1 (1996), s. 243–253.
- Borutka T., *Problematyka społeczna w nauczaniu Jana Pawła II*, „Analecta Cracoviensia” 33 (2001), s. 303–323.
- Borutka T., *Rola świeckich w Kościele. Aktualne zadania Akcji Katolickiej w Polsce*, w: *Podążając tą drogą*, „Biblioteka DIAK Poznań” 10 (2007), s. 53–75.
- Bouyer L., *Duch Święty Pocieszyciel*, Kraków 1998.
- Cantalamesa R., *Pieśń Ducha Świętego*, Warszawa 2003.
- Cantalamesa R., *Tajemnica Pięćdziesiątnicy*, Wrocław 2002.
- Congar Y., *Wierzę w Ducha Świętego*, t. 2, Warszawa 1995.

- Corecco E., *Akcja Katolicka w życiu Kościoła*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (152), nr 4 (152), s. 54–57.
- Cyran W., *Co mówi Duch do Kościołów? Prorok, prorokowanie i proroctwo wczoraj i dziś*, Częstochowa 2012.
- Dalbesio A., *Duch Święty w Nowym Testamencie, w Kościele, w życiu chrześcijańskim*, Kraków 2001.
- Drączkowski F., *Kerygmat. W przekazach patrystycznych*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin 2000, kol. 1362.
- Fiałkowski M., *Inspiracje Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym dla teologii znaków czasu*, „Roczniki Teologiczne” 53/6 (2016), s. 21–32.
- Fiałkowski M., *Inspiracje Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym dla teologii znaków czasu*, „Roczniki Teologiczne” 53/6 (2016), s. 30–44.
- Gaybba B., *The Spirit of Love. Theology of the Holy Spirit*, London 1987.
- Grzegorz z Nyssy, *De Spiritu Sancto*, *Patrologia Graeca* 45, ed. J.-P. Migne, cyt. za KKK, 690.
- Heckel R., *Dlaczego i w jaki sposób Kościół zabiera głos w dziedzinie społecznej i politycznej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 2 (1981), nr 8 (2), s. 14–23.
- Herder-Dorneich P., *Jak Kościół może pomagać w rozwiązywaniu zagadnień społeczno-moralnych?*, „Concilium” 1–10 (1968), s. 259–268.
- Hilberath B.J., *Pneumatologia*, Brescia 1996.
- Homiliae Dominicales Festivales*, *Patrologia Latina* 174, ed. J.-P. Migne.

- Jarecki P., *Charyzmat Akcji Katolickiej*, w: *Akcja Katolicka. Materiały studyjne*, Warszawa 1997, s. 8–24.
- Kiciński A., *Katechizm – komunია i dialog*, w: *Kościół – komunია i dialog. Księga pamiątkowa ofiarowana księdzu biskupowi Kazimierzowi Ryczanowi w 75. rocznicę urodzin*, Kielce 2014, s. 453–461.
- Klauza K., *Teokalia – piękno Boga*, Lublin 2008.
- Kopeć A., *Dar proroctwa w Kościele*, w: *Duch Święty w naszej codzienności*, red. K. Guzowski, G. Barth, Lublin 2010, s. 200–224.
- Kostorz J., *Wierność Magisterium Kościoła w katechezie*, „*Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego*” 25 (2005), s. 347–358.
- Kowalczyk M., *Apostolat maryjny w zbawczej misji Kościoła*, Warszawa 2012.
- Kučko W., *Franciszek. Egzamin z braterstwa*, „*Miesięcznik Pasterski Płocki*” 108 (2023) 3, s. 266–274.
- Kučko W., *Braterstwo w nauczaniu papieża Franciszka*, „*Collectanea Theologica*” 3 (2020), s. 123–162.
- Kučko W., *Wstęp. «Trudny powrót», czyli nowa ewangelizacja w Polsce Ludowej*, w: Czesław Hajduk „*Gopło*”, *Trudny powrót*, Warszawa 2022, s. 3–6.
- Kudasiewicz J., *Odkrywanie Ducha Świętego*, Kielce 1998.
- Laurentin R., *Nieznany Duch Święty. Odkrywanie Jego doświadczenia i Jego Osoby*, Kraków 1998.
- Ledwoń I.S., *Cel misyjnej działalności Kościoła w świetle współczesnej teologii religii*, „*Symposium*” 23 (2019) nr 2 (37), s. 72–86.
- Łabendowicz S., *Katecheza w służbie ewangelizacji*, „*Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*” 6 (1989) s. 129–138.
- Łukaszyk R., *Dialog*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. III, Lublin 1979, kol. 1258–1262.

- Łużyński W., *Publiczna rola kościoła a nauczaniu Benedykta XVI*, Pelplin 2022.
- Łużyński W., *Struktury pośrednie pomiędzy jednostką ludzką a państwem w nauczaniu społecznym Kościoła*, Toruń 2008.
- Marlewski J., *Współodpowiedzialność laikatu za ewangelizację i humanizację na progu III-go tysiąclecia Kościoła*, „Życie katolickie” 7 (1987), s. 129–139.
- Martini C.M., *Życ wartościami Ewangelii*, Wrocław 1999.
- Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, w: *II Polski Synod Plenarny (1991–1999)*, Poznań 2001, nr 11.
- Maryja wzorem posłannictwa świeckich*, <https://tydzienwychowania.pl/2019/04/maryja-wzorem-poslannictwa-swieckich/> (dostęp: 2.12.2024).
- Mateja L., *Tajemnica Ducha Świętego w Nowym Testamencie*, Kraków 2024.
- Mąkosa P., *Znaki czasu dla katechezy w Polsce*, „Verbum Vitae” 35 (2019), s. 459–467.
- Melotti L., *Maryja, matka żyjących. Zarys mariologii, tłum.* ks. T. Siudy, Niepokalanów 2009.
- Mendes M., *O Dom da Profecia*, Sao Paulo 2008.
- Metz J.B., *Problem teologii politycznej a Kościół jako instytucja reprezentująca wolność krytyki społecznej*, „Concilium” 1–10 (1996), s. 285–296.
- Michalik J., *Akcja Katolicka w służbie nowej ewangelizacji*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki” 11 (2005), s. 13.
- Michalik J., *Pan was potrzebuje*, Przemyśl 2000, s. 56.
- Modlitwa św. Augustyna do Ducha Świętego*, cyt. za: *Skarbiec modlitw*, zebrał i opracował M. Bednarz, Kraków 2004, s. 243.
- Montague G.T., *Holy Spirit. Growth of a Biblical Tradition*, Peabody 1994.

- Mroczkowski I., *Wołanie o ludzi sumienia*, w: *Akcja Katolicka. Materiały studyjne*, Warszawa 1997, s. 74–89.
- Hvidt N.Ch., *Christian Prophecy. The Post-Biblical Tradition*, New York 2007.
- Nagórny J., *Kerygmat. W teologii moralnej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin 2000, kol. 1364–1365.
- Napiórkowski S.C., *Maryjne inspiracje w pracy apostołskiej*, „Homo Dei” 50 (1981), s. 267.
- Nowak M., *Poznaj, chrześcijaninie, godność swoją*, w: *Akcja Katolicka. Materiały studyjne*, Warszawa 1997, s. 90–97.
- Paciorek A., *Kerygmat. W Biblii*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 1360–1362.
- Pilch R., *Sumienie a autorytet Urzędu Nauczycielskiego Kościoła*, „Przegląd Tomistyczny” 18 (2012), s. 183–196.
- Pindel R., *Prawdziwi i fałszywi prorocy. Trud rozeznawania*, w: *Duch Święty w naszej codzienności*, red. K. Guzowski, G. Barth, Lublin 2010, s. 70–83.
- Piola A., *L'impegno di Papa Francesco per una fratellanza universale. Le novità del Documento di Abu Dhabi (4 febbraio 2019)*, „Studia Koszalińsko-Koło-brzeskie” 27 (2020), s. 257–274.
- Pozzoli L., *I tchnie, kędy chce. Wolne i twórcze działanie Ducha Świętego*, Warszawa 1998.
- Rahner K., Vorgrimler H., *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987.
- Schillebeeckx E., *Zasięg znaczenia teologicznego wypowiedzi urzędu nauczycielskiego Kościoła w sprawach społecznych i politycznych*, „Concilium” 1–10 (1968), s. 296–310.
- Schneider A., *Credo. Kompendium wiary katolickiej*, Kraków 2024.

- Seewald P., Światłość świata, tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011.
- Sikorski T., *Dialog*, w: *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, Katowice 1998, s. 120–122.
- Skorowski H., *Recenzja wydawnicza „Vademecum katolickiej nauki społecznej. Materiały studyjne dla Akcji Katolickiej”*, red. T. Borutka, W. Łużyński, Warszawa 2025.
- Statut Akcji Katolickiej w Polsce*, Warszawa 2019.
- Sullivan F.A., *Charyzmaty i Odnowa Charyzmatyczna. Studium biblijne i teologiczne*, Warszawa 1992.
69. Synod Archidiecezji Poznańskiej, *Dokument Komisji Maryjnej (projekt), Obecność Maryi we wspólnocie Kościoła*, www.archpoznan.org.pl/synod/text/2005/pdokum/kmaryi.pdf (dostęp: 11.03.2025).
- Szyszką T., *Zmiana paradygmatu misyjności w nauczaniu Soboru Watykańskiego II*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 42 (2022), s. 40–51.
- Św. Tomasz z Akwinu, *Modlitwa o życie cnotliwe*, cyt. za: *Skarbiec modlitw*, zebrał i opracował M. Bednarz, Kraków 2004, s. 535–536.
- Wojtyła K., *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988.



Noty biograficzne Autorów

Ks. Jan Bartoszek – dr hab. teologii (teologia pastoralna), kapłan diecezji tarnowskiej, święcenia kapłańskie 2004 r., od 2010 roku *Asystent Kościelny Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej*, w latach 2009–2020 *wicedyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej w Tarnowie i redaktor „Materiałów Homiletycznych”*. Autor wielu książek, opracowań i artykułów o tematyce duszpasterskiej. Papież Franciszek w roku 2015 mianował go Misjonarzem Miłosierdzia. Księża Biskupi zgromadzeni na 373. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, które odbyło się w Warszawie w dniach 7–8 czerwca 2016 roku, wybrali go na konsultora Komisji Duszpasterstwa KEP oraz powierzyli prace w sekretariacie tejże Komisji. W roku 2017 został dyrektorem powołanego przy Instytucie Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej Uniwersytetu Nauczania Społecznego Jana Pawła II w Tarnowie. Członek V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Od 26 sierpnia 2020 r. Dyrektor Diecezjalnego Radia RDN Małopolska i Radia RDN Nowy Sącz. Od 1 września 2020 r. Diecezjalny Duszpasterz Parlamentarzystów i Samorządowców Diecezji Tarnowskiej.

Ks. Tadeusz Borutka – prof. dr hab. (katolicka nauka społeczna), kapłan diecezji bielsko-żywieckiej. Kierownik Katedry Socjologii Rodziny w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, wykładowca katolickiej nauki społecznej, socjologii religii, socjologii rodziny na Wydziale Nauk Społecznych i Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła

II w Krakowie. Kierownik dyscypliny nauki socjologiczne i kierownik Szkoły Doktorskiej dyscypliny nauki socjologiczne na Wydziale Społecznym tegoż Uniwersytetu. Diecezjalny duszpasterz prawników i diecezjalny asystent Akcji Katolickiej. Autor kilkudziesięciu książek, wielu artykułów naukowych i popularno-naukowych. Promotor i recenzent około trzystu prac naukowych. Założyciel i wieloletni redaktor naczelny „Bielsko-Żywieckich Studiów Teologicznych”. Współzałożyciel pisma naukowego „Świat i Słowo”. Członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego i Stowarzyszenia Familiologów w Polsce.

Ks. Krzysztof Guzowski – prof. dr hab., ur. w 1962, święcenia kapłańskie w 1987 r., doktorat z teologii dogmatycznej uzyskany w Rzymie w 1993 r. na podstawie rozprawy *Ermeneutica e cristologia in Czesław S. Bartnik*. Habilitacja uzyskana w 2004 roku na KUL, a tytuł profesora w 2018 roku. Publikacje: *Symbolika trynitarna Brunona Fortego* (Lublin 2004); *Duch dialogujący* (Lublin 2016); *Duch Święty a Eucharystia* (Częstochowa 2014); *Tchnij, Duchu, radość i pokój. Modlitewnik* (Kraków 2021); *Duch Święty tworzy piękno życia* (Kraków 2023).

Ks. Wojciech Kućko – ur. 1984 r., od 2009 r. kapłan diecezji płockiej. Studiował teologię moralną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II oraz w Accademia Alfonsiana – Istituto Superiore di Teologia Morale w Rzymie, gdzie w 2016 r. obronił doktorat na podstawie rozprawy: *Etica dei farmacisti in Italia. Verso una nuova comprensione e prassi alla luce della bioetica personalista*. Od 2016 r. wykładowca teologii moralnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku, Diecezjalny Duszpasterz Rodzin i dyrektor Wydziału ds. Rodzin Kurii Diecezjalnej Płockiej. Od 2018 r. pracownik badawczo-dydaktyczny Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW w Warszawie. Od 2019 r. ekspert watykańskiej komisji AVEPRO.

Ks. Wiesław Łużyński – prof. dr hab. teologii (katolicka nauka społeczna), pracownik naukowo-dydaktyczny na Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu, asystent Akcji Katolickiej Diecezji Toruńskiej. Specjalizuje się w katolickiej nauce społecznej. Jest autorem licznych prac w tej dziedzinie. Przedmiotem jego zainteresowania jest społeczna zasada pomocniczości, obecność religii w życiu publicznym, relacje państwo-Kościół.

Ks. Jan Orzeszyna – prof. dr hab. teologii (teologia moralna), ur. 1954 r. w Wieluniu, prezbiter diecezji sosnowieckiej. Kierownik Katedry Teologii Moralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów i Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Redaktor naczelny „Sosnowieckich Studiów Teologicznych”.

Ks. Maciej Ostrowski – prof. dr hab., kapłan archidiecezji krakowskiej (teolog pastoralista). Specjalizuje się w teologii pastoralnej, w szczególności w teologii duszpasterstwa parafii, grup parafialnych, wolnego czasu, turystyki, pielgrzymek i migracji. Sekretarz Rady Konferencji Episkopatu ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek. Diecezjalny duszpasterz turystów. Emerytowany pracownik Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Ks. Krzysztof Pawlina – prof. dr hab. (teologia pastoralna), poeta, kapłan archidiecezji warszawskiej, prałat dziekan Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej. W latach 1992–1993 pełnił funkcję notariusza Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, a w latach 1993–1996 był kapelanem kardynała Józefa Glempa – prymasa Polski. Od 2010 rektor Akademii Katolickiej w Warszawie (do 2020 – Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie) i wikariusz biskupi ds. formacji duchownych w archidiecezji warszawskiej. W latach 1997–2010 pełnił funkcję rektora Wyższego Metro-

politalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Był dyrektorem specjalizacji teologii pastoralnej Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. 15 maja 2020 został wybrany przewodniczącym Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk na kadencję 2020–2023. Autor wielu książek, artykułów i recenzji naukowych. Uczestnik polskich i międzynarodowych konferencji naukowych.

Ks. Henryk Skorowski SDB – prof. dr hab. (socjologia), ur. 1950 r. w Rumi, pracownik Instytutu Nauk Socjologicznych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Na tej uczelni pełnił następujące funkcje: rektor (2010–2012); prorektor do spraw ogólnych i badań naukowych (2005–2010); dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych (1996–2005); pro-dziekan Wydziału (1994–1996); kierownik Katedry Teorii Państwa i Stosunków Międzynarodowych; kierownik Katedry Socjologii Procesów Społecznych; kierownik Katedry Socjologii Grup Etnicznych i Regionalizmu; kierownik Zakładu Socjologii Grup Etnicznych i Regionalizmu. Jest znanym na arenie międzynarodowej i krajowej specjalistą w dziedzinie socjologii, politologii i katolickiej nauki społecznej oraz jednym z najlepszych znawców teorii regionalizmu oraz problematyki praw człowieka. Posiada bogaty dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny: 35 publikacji książkowych, ponad 300 artykułów naukowych, recenzje oraz referaty na zagranicznych i krajowych kongresach, sympozjach, seminariach. Wypromował 78 doktorów oraz ponad 400 magistrów.

Spis treści

Modlitwa członka Akcji Katolickiej.....	5
Akt Zawierzenia Akcji Katolickiej w Polsce	
Matce Bożej	7
Litania do św. Jana Pawła II.....	11
ks. Tadeusz Borutka	
Bł. Stanisław Starowieyski (1895–1941)	15
bp Marek Mendyk	
Słowo Asystenta Krajowego	29
Andrzej Kamiński	
Słowo wstępne.....	35
ks. Tadeusz Borutka	
Wprowadzenie.....	39
ks. Jan Bartoszek	
Katecheza I – Znaki czasu teologiczną interpretacją współczesnej historii.....	49
ks. Krzysztof Guzowski	
Katecheza II – Duch Święty namaszcza i kształtuje ucznia oraz misjonarza Jezusa Chrystusa.....	63
ks. Wiesław Łużyński	
Katecheza III – Powołanie ucznia – misjonarza.....	101

ks. Henryk Skorowki SDB	
Katecheza IV – Obowiązek głoszenia Jezusa	
Chrystusa w świecie	115
ks. Wojciech Kućko	
Katecheza V – Kerygma pierwszym zadaniem	
ucznia-misjonarza	145
ks. Jan Bartoszek	
Katecheza VI – Metody ewangelizacyjne	
ucznia-misjonarza – od osoby do osoby	159
ks. Wiesław Łużyński	
Katecheza VII – Świadectwo najważniejszą formą	
przepowiadania Jezusa.....	173
ks. Jan Orzeszyna	
Katecheza VIII – Misyjność Kościoła	191
ks. Maciej Ostrowski	
Katecheza IX – Podstawowe formy współpracy	
misyjnej.....	207
Ks. Wojciech Kućko	
Katecheza X – Dialog jedną z form	
ewangelizacyjnych ucznia-misjonarza.....	227
ks. Wiesław Łużyński	
Katecheza XI – Uczeń Chrystusa zrzeszony	
w Akcji Katolickiej żyje tajemnicą Chrystusa	
posłanego	243
ks. Tadeusz Borutka	
Katecheza XII – Najświętsza Maryja Panna.....	261

ks. Tadeusz Borutka Teraźniejszość i przyszłość Akcji Katolickiej w Polsce. W trzydziestolecie jej istnienia	287
ks. Krzysztof Pawlina Akcja Katolicka wobec znaków czasu	301
ks. Tadeusz Borutka Społeczna misja zrzeszonych w Akcji Katolickiej ...	311
Wykaz skrótów.....	329
Bibliografia	331
Noty biograficzne Autorów	345

JK
AK